

ŚWIDNICKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

**Rok XXI (2023) nr 3 (79)
lipiec-wrzesień 2023 r.**

Redaktor: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Krzyszyna Borowczyk*

Skład:



ul. Strefowa 15, 58-200 Dzierżoniów
tel.: 74 645 69 70, e-mail: biuro@edytor-studio.pl
www.edytor-studio.pl

ISSN 1733-4470

Wydawca: *Świdnicka Kuria Biskupia*
pl. św. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 409, faks 74 85 64 414
e-mail: wydawnictwo@diecezja.swidnica.pl

SPIS TREŚCI

I. DOKUMENTY STOLICY APOSTOLSKIEJ

A. PIELGRZYMKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA DO PORTUGALII NA ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY (2-6.08.2023 r.)

1. Przemówienie podczas spotkania z władzami, społeczeństwem obywatelskim i korpusem dyplomatycznym 8
2. Homilia podczas nieспорów z biskupami, kapłanami, diakonami, osobami konsekrowanymi, seminarzystami i pracownikami duszpasterskimi. 14
3. Przemówienie podczas spotkania z młodzieżą akademicką na Portugalskim Uniwersytecie Katolickim 22
4. Przemówienie podczas uroczystości powitania uczestników ŚDM. 27
5. Przemówienie podczas spotkania z przedstawicielami niektórych ośrodków pomocy i miłosierdzia 31
6. Improwizowane przemówienie podczas nabożeństwa Drogi krzyżowej z młodzieżą 35
7. Przemówienie podczas modlitwy Różańca świętego z młodymi doświadczonymi chorobami. 37
8. Przemówienie podczas czuwania z młodzieżą 39
9. Homilia podczas Mszy Świętej. 41
10. Rozważanie podczas modlitwy „Anioł Pański” 44
11. Przemówienie podczas spotkania z wolontariuszami ŚDM . . . 46

B. PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA DO MONGOLII (31.08-4.09.2023 r.)

1. Przemówienie podczas spotkania z władzami, społeczeństwem obywatelskim i korpusem dyplomatycznym 49
2. Przemówienie podczas spotkania z biskupami, kapłanami, misjonarzami, osobami konsekrowanymi i pracownikami duszpasterskimi 55

3. Przemówienie podczas spotkania ekumenicznego i międzyreligijnego 61
4. Homilia podczas Mszy Świętej. 66
5. Przemówienie podczas spotkania z pracownikami charytatywnymi i inauguracja „Domu Miłosierdzia” 71

C. PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA DO MARSYLII NA ZAKOŃCZENIE SPOTKAŃ ŚRÓDZIEMNOMORSKICH (23-24.09.2023 r.)

1. Przemówienie podczas modlitwy maryjnej z duchowieństwem diecezjalnym 76
2. Przemówienie podczas chwili skupienia z przywódcami religijnymi 80
3. Przemówienie podczas końcowej sesji spotkań śródziemnomorskich 83
4. Homilia podczas Mszy Świętej. 93

D. OREĐZIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

1. *„Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie”* (Łk 1, 50). Orędzie na 3. Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych . . . 98
2. *„Maryja wstała i poszła z pośpiechem”* (Łk 1, 39). Orędzie na 37. Światowy Dzień Młodzieży 2022–2023 101
3. *„Niech się rozleje sprawiedliwość i pokój”*. Orędzie na Obchody Światowego Dnia Modlitw o Ochronę Świata Stworzonego 108
4. *Wolni, aby wybrać: migrować czy pozostać*. Orędzie na 109. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy 2023. 113

E. KOMUNIKATY NUNCJATURY APOSTOLSKIEJ W POLSCE

1. Warszawa: abp Antonio Guido Filipazzi Nuncjuszem Apostolskim w Polsce. 117

II. DOKUMENTY KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI

1. *Wspólnota słuchająca i ewangelizująca*. List Pastorski Episkopatu Polski z okazji 13. Tygodnia Wychowania 118
2. List abpa Stanisława Gądeckiego do Antonia Guida Filipazziego, nowego Nuncjusza Apostolskiego w Polsce . . . 122
3. Apel Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski o pomoc dla Słowenii 123
4. List dziękczynny Krzysztofa Olendzkiego, Ambasadora RP w Słowenii do abpa Stanisława Gądeckiego, Przewodniczącego KEP 124
5. Komunikat Rady Biskupów Diecezjalnych KEP 126
6. *Vademecum wyborcze katolika*. Dokument Rady ds. Społecznych KEP 128

III. DOKUMENTY BISKUPA ŚWIDNICKIEGO

1. Statut Rady ds. Powołań Diecezji Świdnickiej 132
2. Zaproszenie do udziału w 20. Pieszej Pielgrzymce Świdnickiej na Jasną Górę 134
3. Dekret ustanawiający kaplicę pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w domu parafialnym w Różance 135

IV. KALENDARIUM WYDARZEŃ DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ

1. Kalendarium wydarzeń diecezji świdnickiej 137

V. KOMUNIKATY ŚWIDNICKIEJ KURII BISKUPIEJ

1. Rekolekcje dla katechetów 143
2. Konferencje rejonowe dla duchowieństwa diecezji świdnickiej 144
3. Konferencja rejonowa dla katechetów świeckich i sióstr zakonnych 145
4. Dożynki diecezjalne 145
5. Propozycja wyjazdu na beatyfikację Rodziny Ulmów 146

VI. ZMIANY PERSONALNE DUCHOWIEŃSTWA

1. Zmiany i nominacje w III kwartale 2023 roku 147

VII. WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

1. Śp. ks. kanonik Grzegorz Umiński (1982-2023) 149

VIII. PROPOZYCJE DUSZPASTERSKIE

A. HOMILIE KSIĘŻY BISKUPÓW

1. Bp Marek Mendyk, *Ile wiary, tyle siły*, Jasna Góra, 8 sierpnia 2023 r. – Homilia podczas Mszy św. na zakończenie pieszej pielgrzymki na Jasną Górę. 153
2. Bp Marek Mendyk, *Radykalizm Jezusa*, Wambierzyce, 3 września 2023 r. – Homilia podczas Mszy św. z okazji dożynek diecezjalnych 158
3. Bp Marek Mendyk, *Sztandar – znak jedności*, Świebodzice, 15 września 2023 r. – Homilia podczas Mszy św. w kościele pw. św. Mikołaja z okazji uroczystości nadania sztandaru im. Sybiraków 162
4. Bp Adam Bałabuch, *Doświadczenie spotkania Boga*, Góra Igliczna, 13 sierpnia 2023 r. – Homilia podczas Mszy św. w sanktuarium Matki Bożej Przyczyny Naszej Radości „Maria Śnieżna” 166
5. Bp Ignacy Dec, *Przesłanie Maryi Wniebowziętej dla rodzin*, Wambierzyce, 15 sierpnia 2023 r. – Homilia podczas Mszy św. w sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny 169

B. PROPOZYCJE HOMILII MSZALNYCH

1. Ks. Adam Woźniak, *Oddać cesarowi co cesarskie, a Bogu co Boskie* – Homilia na niedzielę misyjną 175
2. Ks. Józef Piotr Błauciak, *Świątynia znakiem Boga i miejscem spotkania z Nim* – Rozważanie na temat poświęcenia kościoła (29 października, 30. niedziela zwykła w Roku Liturgicznym) 177

3. Ks. Marcin Czchowski, *Paradoksy i mądrości związane z uroczystością Wszystkich Świętych* – Homilia na uroczystość Wszystkich Świętych 180
4. Ks. Krzysztof Ambrożej, *Króluj nam Chryste, zawsze i wszędzie!* – Homilia na uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata 183
5. Ks. Zygmunt Kokoszka, *Niepokalana droga do świętości* – Homilia na uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP 185
6. Ks. Artur Bilski, „*To będzie dla was znak..*” – Homilia na Mszę św. pasterską 187
7. Ks. Jarosław Genibor, *Cud Bożego Narodzenia* – Homilia na uroczystość Narodzenia Pańskiego. 189
8. Ks. Stanisław Olszowy, *Z Maryją szukajmy „kodów Boga” w świecie i w naszym życiu* – Homilia na uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Marii 193

C. PROPOZYCJE ROZWAŻAŃ NA ADORACJE EUCHARYSTYCZNE W PIERWSZE NIEDZIELE MIESIĄCA (GRUDZIEŃ 2023 – LUTY 2024)

1. Ks. Mariusz Pastuszyński, Rozważanie na pierwszą niedzielę grudnia – pierwsza Niedziela Adwentu 197
2. Ks. Wojciech Pawlina, Rozważanie na pierwszą niedzielę stycznia – Niedziela Chrztu Pańskiego. 200
3. Ks. Patryk Kruk, Rozważanie na pierwszą niedzielę lutego – piąta niedziela zwykła w ciągu roku. 203

D. PROPOZYCJE ROZWAŻAŃ RÓŻAŃCOWYCH

1. Ks. Krzysztof Malinowski, I część – tajemnice radosne 206
2. Ks. Grzegorz Wołoch, II część – tajemnice światła 210
3. Ks. Dariusz Balcerek, III część – tajemnice bolesne. 213
4. Ks. Daniel Mosór, IV część – tajemnice chwalebne 218

I. DOKUMENTY STOLICY APOSTOLSKIEJ

A. PIELGRZYMKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA DO PORTUGALII NA ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY (2-6.08.2023 r.)

1.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z WŁADZAMI, SPOŁECZEŃSTWEM OBYWATELSKIM I KORPUSEM DYPLOMATYCZNYM

**Lizbona, Centrum Kulturalne w dzielnicy Belém, 2 sierpnia
2023 r.**

Panie Prezydencie Republiki,
Panie Przewodniczący Zgromadzenia Republiki,
Panie Premierze,
Członkowie Rządu i Korpusu Dyplomatycznego,
Władze, Przedstawiciele Społeczeństwa Obywatelskiego
i Świata Kultury,
Panie i Panowie!

Serdecznie was pozdrawiam i dziękuję Panu Prezydentowi za przyjęcie oraz za skierowane do mnie uprzejme słowa, Pan Prezydent jest bardzo gościnnie, dziękuję. Cieszę się, że jestem w Lizbonie, mieście spotkań, które przyjmuje różne narody i kultury, a które staje się obecnie jeszcze bardziej powszechne; staje się w pewnym sensie stolicą świata, stolicą przyszłości, ponieważ młodzi są przyszłością. Dobrze się to wpisuje w jego charakter wieloetniczny i wielokulturowy – myślę o dzielnicy Mouraria, gdzie zgodnie mieszkają osoby z ponad sześćdziesięciu krajów – i ujawnia kosmopolityczną cechę

Portugalii, która jest zakorzeniona w pragnieniu otwarcia się na świat i odkrywania go, płynąc ku nowym i szerszym horyzontom.

Niedaleko stąd, w Cabo da Roca, wyryto zdanie wielkiego poety tego miasta: „Tutaj, gdzie ziemia się kończy, a morze zaczyna”, (L. Vaz De Camões, *Luzjady*, III, 20). Przez wieki wierzono, że granica świata znajduje się w tym miejscu i w pewnym sensie jest to prawda: jesteśmy na granicy świata, ponieważ kraj ten graniczy z oceanem, który wyznacza kontynenty. Lizbona niesie ze sobą jego uścisk i woń. Lubię kojarzyć się z tym, co śpiewają Portugalczycy: „Lizbona pachnie kwiatami i morzem” (A. Rodrigues, *Cheira bem, cheira a Lisboa*, 1972). Morze, które jest czymś znacznie więcej niż elementem krajobrazu, będąc powołaniem odcisniętym w duszy każdego Portugalczyka: „morze rozbrzmiewające, morze bez dna, morze bez kresu”, jak nazwała je tutejsza poetka (S. De Mello Breyner Andresen, *Mar sonoro*). Stając przed oceanem Portugalczycy zastanawiają się nad ogromnymi przestrzeniami duszy i sensem życia na świecie. Ja również, dając się ponieść obrazowi oceanu, chciałbym podzielić się kilkoma przemyśleniami.

Według klasycznej mitologii Ocean jest dzieckiem nieba (Uranosa): jego ogrom skłania śmiertelnych do patrzenia w górę i wznoszenia się ku nieskończoności. Ale jednocześnie Ocean jest synem ziemi (Gai), którą ogarnia, zapraszając w ten sposób do ogarnięcia czułością całego zamieszkałego świata. Ocean łączy bowiem nie tylko narody i kraje, ale także lądy i kontynenty; dlatego Lizbona, miasto oceanu, przypomina o znaczeniu całości, do myślenia o granicach jako obszarach kontaktu, a nie jako barierach, które oddzielają. Wiemy, że dzisiaj najważniejsze problemy mają charakter globalny, a jednak często doświadczamy nieskuteczności w reagowaniu na nie właśnie dlatego, że w obliczu wspólnych problemów świat jest podzielony, a przynajmniej niewystarczająco spójny, niezdolny do wspólnego stawienia czoła temu, co szkodzi wszystkim. Wydaje się, że niesprawiedliwość planetarna, wojny, kryzysy klimatyczne i migracyjne przebiegają szybciej niż zdolność, a często i wola, do wspólnego stawienia czoła tym wyzwaniom.

Lizbona może zasugerować zmianę tempa. To tutaj w 2007 roku podpisano Traktat o tej samej nazwie Reformujący Unię Europejską. Traktat Lizboński stwierdza, że „Celem Unii jest wspieranie pokoju, jej wartości i dobrobytu jej narodów” (*Traktat z Lizbony zmieniający*

Traktat o Unii Europejskiej i Traktat ustanawiający Wspólnotę Europejską, art. 1,4/2.1); ale idzie również dalej, stwierdzając, że „w stosunkach zewnętrznych Unia [...] przyczynia się do pokoju, bezpieczeństwa, trwałego rozwoju Ziemi, do solidarności i wzajemnego szacunku między narodami, do swobodnego i uczciwego handlu, do wyeliminowania ubóstwa oraz do ochrony praw człowieka” (art. 1,4/2.5). Nie są to jedynie słowa, ale kamienie milowe na drodze europejskiej wspólnoty, wyryte w pamięci tego miasta. Jest to duch całości ożywiony europejskim marzeniem o wielostronności szerszej niż tylko kontekst zachodni.

Zgodnie z dyskutowaną etymologią, nazwa Europa wywodzi się od słowa wskazującego kierunek zachodni. Pewne jest jednak, że Lizbona jest najbardziej wysuniętą na zachód stolicą Europy kontynentalnej. Przypomina zatem o potrzebie otwarcia szerszych dróg spotkania, co Portugalia już czyni, zwłaszcza z krajami z innych kontynentów, które posługują się tym samym językiem. Mam nadzieję, że Światowe Dni Młodzieży będą dla „starego kontynentu” – możemy powiedzieć „starego kontynentu” – bodźcem do powszechnej otwartości, to znaczy impulsem do otwartości, który uczyni go młodszym. Bo Europy, prawdziwej Europy, potrzebuje świat: potrzebuje jej roli budowniczego mostów i budowniczego pokoju w swojej wschodniej części, w basenie Morza Śródziemnego, w Afryce i na Bliskim Wschodzie. W ten sposób Europa będzie w stanie wnieść na arenę międzynarodową swoją szczególną oryginalność, nakreśloną w ubiegłym wieku, kiedy to z tygla światowych konfliktów zapaliła iskrę pojednania, konkretyzując marzenie o budowaniu jutra z wczorajszym wrogiem, o uruchomieniu dróg dialogu i dróg integracji, rozwijając dyplomację pokoju, która gasi konflikty i łagodzi napięcia, zdolną do wychwytywania najslabszych oznak odprężenia i czytania między najbardziej krzywymi liniami.

W oceanie historii żeglujemy po burzliwych falach i dostrzegamy brak odważnych dróg wiodących do pokoju. Patrząc z serdecznościami uczuciami na Europę, w duchu dialogu, który ją charakteryzuje, chciałoby się zapytać: dokąd płyniesz, jeśli nie oferujesz światu dróg pokoju, kreatywnych sposobów, by położyć kres wojnie na Ukrainie i wielu konfliktom, które krwią plamią świat? I znowu, poszerzając pole: jakim kursem podążasz, Zachodzie? Jaka drogą podążasz, Zachodzie? Twoja technologia, która wyznaczyła postęp

i zglobalizowała świat, sama w sobie nie wystarczy; tym bardziej nie wystarczy najbardziej wyrafinowana broń, która nie stanowi inwestycji w przyszłość, lecz zubaża prawdziwy kapitał ludzki, edukację, zdrowie, państwo opiekuńcze. To niepokojące, gdy czytamy, że w tak wielu miejscach fundusze są nieustannie inwestowane w broń, a nie w przyszłość dzieci. A to jest prawdą. Kilka dni temu pewien ekonomista powiedział mi, że najlepsze dochody z inwestycji są w fabryce broni. Więcej inwestuje się w broń niżli w przyszłość dzieci. Marzę o Europie, sercu Zachodu, która wykorzystuje swoją pomysłowość do gaszenia ognisk wojny i do rozpalania światła nadziei; o Europie, która umiałaby na nowo odkryć swoją młodzieńczą duszę, marząc o wspaniałości tego, co wspólne i wykraczając poza doraźne potrzeby; o Europie, która włączałaby ludy i osoby z ich własną kulturą, nie uciekając się do teorii i kolonizacji ideologicznych. A to pomoże nam zastanowić się nad marzeniami ojców założycieli Unii Europejskiej: oni marzyli o wielkich sprawach!

Ocean, ogromna przestrzeń wody, przypomina o początkach życia. W dzisiejszym rozwiniętym świecie paradoksalnie priorytetem stała się obrona ludzkiego życia, zagrożonego przez nurty utylitarne, które je wyzyskują i odrzucają, cywilizację odrzucenia życia. Myślę o bardzo wielu dzieciach nienarodzonych i osobach starszych pozostawionych samym sobie; o trudnościach w przyjęciu, ochronie, promocji i integracji tych, którzy przybywają z daleka i pukają do drzwi; o samotności wielu rodzin zmagających się z trudnościami w urodzeniu i wychowaniu dzieci. Chciałoby się też powiedzieć: dokąd płyniesz, Europo i Zachodzie, odrzucając starszych, z murami z drutu kolczastego, rzeziami na morzu i pustymi kołyskami? Dokąd płyniecie? Dokąd idziecie, jeśli w obliczu udręki życia oferujecie pochopne i błędne środki zaradcze, takie jak łatwy dostęp do śmierci – rozwiązanie wygodne, które wydaje się słodkie, ale w rzeczywistości jest bardziej gorzkie niż wody morskie? I myślę o bardzo wielu wyrafinowanych ustawach dotyczących eutanazji.

Lizbona, otoczona oceanem, daje nam jednak powód do nadziei, będąc miastem nadziei. Ocean młodych ludzi wlewa się do tego gościnnego miasta; i chciałbym wyrazić moją wdzięczność za wielką pracę i szczodre zaangażowanie Portugalii w organizację wydarzenia tak złożonego w zarządzaniu, ale owocującego nadzieją. Jak mawiają w tych stronach: „U boku młodości człowiek się nie starzeje”.

Młodzi przybyli z całego świata, żywiący pragnienia jedności, pokoju i braterstwa, rzucają nam wyzwanie; młodzi, którzy marzą, aby zrealizować swoje marzenia o dobru. Nie są na ulicach, by wykrzykiwać oburzenie, lecz by dzielić się nadzieją Ewangelii, nadzieją życia. I jeśli dziś w wielu miejscach panuje klimat protestu i niezadowolenia, stanowiący podatny grunt dla populizmu i spisków, to Światowe Dni Młodzieży są okazją do budowania razem. Ożywiają pragnienie tworzenia nowości, wypłynięcia na głębię i wspólnego żeglowania ku przyszłości. Przychodzą mi na myśl śmiałe słowa Pessoa: „Żeglowanie jest koniecznością, życie nie jest koniecznością [...]; potrzebne jest tworzenie” (*Navegar é preciso*). Bądźmy więc kreatywni, by budować razem! Wyobrażam sobie trzy warsztaty nadziei, w których wszyscy możemy pracować razem: środowisko, przyszłość, braterstwo.

Środowisko. Portugalia dzieli z Europą wiele wzorcowych wysiłków na rzecz ochrony środowiska. Ale globalny problem pozostaje niezwykle poważny: oceany są nadmiernie ciepłe, a ich głębiny wydobywają na powierzchnię brzydotę, którą zanieczyściliśmy nasz wspólny dom. Zamieniamy te wielkie zbiorniki życia w plastikowe wysypiska śmieci. Ocean przypomina nam, że ludzkie życie jest wezwane do zharmonizowania ze środowiskiem większym od nas samych, które musi być pielęgnowane, musi być pielęgnowane troskliwie, myśląc o młodych pokoleniach. Jak możemy mówić, że wierzymy w młodych, jeśli nie dajemy im zdrowej przestrzeni do budowania przyszłości? Tyle na temat środowiska.

Przyszłość jest drugim warsztatem, a przyszłość to młodzi. Ale wiele czynników ich zniechęca, takich jak brak pracy, szalone tempo, w którym są zanurzeni, rosnące koszty życia, trudności ze znalezieniem mieszkania i, co jeszcze bardziej niepokojące, lęk przed zakładaniem rodziny i rodzeniem dzieci. W Europie i, bardziej ogólnie, na Zachodzie, jesteśmy świadkami fazy spadkowej krzywej demograficznej: postęp wydaje się być kwestią dotyczącą rozwoju techniki i wygody jednostek, podczas gdy przyszłość wymaga przeciwdziałania spadkowi urodzeń i zмирchowi woli życia. Dobra polityka może tu wiele zdziałać, może być generatorem nadziei. Nie jest ona powołana do sprawowania władzy, lecz do dawania ludziom mocy nadziei. Jest powołana, dziś bardziej niż kiedykolwiek, do korygowania nierównowagi ekonomicznej rynku, który wytwarza bogactwo,

ale go nie dystrybuuje, zubażając dusze z zasobów i pewności. Jest ona powołana do ponownego odkrycia siebie jako generatora życia i troski, do dalekowzrocznego inwestowania w przyszłość, inwestowania w rodziny i dzieci, do promowania przymierzy międzypokoleniowych, w których przeszłość nie byłaby wymazywana jednym pociągnięciem ręki, lecz wspierane byłyby więzi między młodymi a starszymi. Musimy podjąć na nowo dialog między młodymi a starszymi. A przypomina o tym portugalskie uczucie *saudade*, które wyraża nostalgię, tęsknotę za nieobecnym dobrem, które odradza się jedynie w kontakcie z własnymi korzeniami. Młodzi muszą odnaleźć swoje korzenie w starszych. Dlatego ważna jest edukacja, która nie może jedynie przekazywać pojęć technicznych, żeby prowadzić do postępu ekonomicznego, ale stawia sobie za cel wpisanie w dzieje, przekazanie tradycji, docenienie potrzeb religijnych człowieka i krzewienie przyjaźni społecznej.

Ostatnim warsztatem nadziei jest braterstwo, którego my chrześcijanie uczymy się od Pana Jezusa. W wielu częściach Portugalii bardzo żywe jest poczucie sąsiedztwa i solidarności. Jednak w ogólnym kontekście globalizacji, która zbliża nas do siebie, ale nie daje nam braterskiej bliskości, wszyscy jesteśmy wezwani do kultywowania poczucia wspólnoty, począwszy od poszukiwania tych, którzy żyją obok nas. Ponieważ, jak zauważył Saramago, „tym, co nadaje prawdziwy sens spotkaniu, jest poszukiwanie i trzeba przejść długą drogę, aby dotrzeć do tego, co jest blisko” (*Todos os nomes*, 1997). Jakże wspaniale jest odkryć siebie na nowo jako braci i siostry, działać dla dobra wspólnego, zostawiając za sobą spory i różnice poglądów! Tutaj również przykładem są dla nas ludzie młodzi, którzy swoim wołaniem o pokój i chęcią życia prowadzą nas do przełamania sztywnych barier przynależności wzniesionych w imię różnych opinii i przekonań. Dowiedziałem się o wielu młodych ludziach, którzy pielęgnują tutaj pragnienie zbliżenia się; myślę o inicjatywie *Missão País*, która doprowadza tysiące ludzi młodych do przeżywania w duchu Ewangelii doświadczenia solidarności misyjnej na obszarach peryferyjnych, zwłaszcza w wioskach w głębi kraju, odwiedzając wiele osób starszych, które są samotne, a to jest dla młodych „namaszczeniem”. Chciałbym podziękować i zachęcić, obok wielu osób w społeczeństwie portugalskim troszczących się o innych, tutejszy Kościół, który czyni bardzo wiele dobra, z dala od światła reflektorów.

Bracia i siostry, poczućmy się wszyscy razem wezwani, po bratersku, do dawania nadziei światu, w którym żyjemy i temu wspaniałemu krajowi. Niech Bóg błogosławi Portugalie!

2.

HOMILIA PODCZAS NIESZPORÓW Z BISKUPAMI, KAPŁANAMI, DIAKONAMI, OSOBAMI KONSEKROWANYMI, SEMINARZYSTAMI I PRACOWNIKAMI DUSZPASTERSKIMI

Lizbona, Klasztor Hieronimitów, 2 sierpnia 2023 r.

Drodzy Bracia Biskupi,
Drodzy kapłani i diakoni, osoby konsekrowane i seminarzyści,
Drodzy posługujący w duszpasterstwie bracia i siostry,
Dobry wieczór!

Cieszę się, że mogę być pośród was, aby przeżywać razem z wieloma młodymi Światowe Dni Młodzieży, ale także dzielić waszą drogę kościelną, wasze trudy i wasze nadzieje. Dziękuję księdzu biskupowi José Ornelas Carvalho za skierowane do mnie słowa. Pragnę modlić się z wami, abyśmy, jak powiedział, stali się wraz z młodymi odważni w przyjęciu „Bożego marzenia i w znalezieniu dróg radosnego, wielkodusznego i przemieniającego uczestnictwa, dla Kościoła i dla ludzkości”. I to nie żart, to jest program.

Zanurzyłem się w pięknie waszego kraju, ziemi przejścia między przeszłością a przyszłością, miejsca starożytnych tradycji i wielkich przemian, upiękzonego bujnymi dolinami, złotymi plażami z widokiem na bezgraniczne piękno oceanu stanowiącego wybrzeże Portugalii. To prowadzi mnie do pierwszego powołania uczniów, których Jezus wezwał nad brzegiem Jeziora Galilejskiego. Chciałbym zatrzymać się nad tym powołaniem, które podkreśla to, co właśnie usłyszeliśmy w krótkim czytaniu Nieszporów: Pan nas zbawił, powołał nie na podstawie naszych czynów, ale według swojej łaski (por. 2 Tm 1, 9). Tak było w życiu pierwszych uczniów, kiedy Jezus, przechodząc obok, „zobaczył dwie łodzie, stojące przy brzegu; rybacy zaś wyszli z nich i płukali sieci” (Łk 5, 2). Następnie Jezus

wsiadł do łodzi Szymona i po wygłoszeniu mowy do tłumów zmienił życie tych rybaków, zapraszając ich do wypłynięcia na głębię i zarzucenia sieci. Od razu zauważamy kontrast: z jednej strony rybacy „wychodzą z łodzi, aby wypłukać sieci”, to znaczy, żeby je oczyścić, zakonserwować i wrócić do domu; z drugiej strony „Jezus wsiada do łodzi i zaprasza ich do ponownego zarzucenia sieci na połów”. Widać różnice: uczniowie „schodzą w dół”, Jezus „wchodzi w górę”; oni chcą „zabezpieczyć sieci, On chce, żeby „ponownie zarzucono je w morze, aby łowić ryby”.

Przede wszystkim są rybacy, którzy „wychodzą z łodzi, aby wypłukać sieci”. Jest to scena rozpościerająca się przed oczami Jezusa, który zatrzymuje się właśnie w tym miejscu. Niedawno zaczął przepowiadać w synagodze w Nazarecie, ale jego rodacy wypędzili Go z miasta, a nawet próbowali zabić (por. Łk 4, 28-30). Opuszcza więc święte miejsce i zaczyna głosić Słowo pośród ludzi, na ulicach, gdzie kobiety i mężczyźni Jego czasów pracują każdego dnia. Chrystus pragnie przynieść bliskość Boga właśnie w miejsca i sytuacje, w których ludzie żyją, zmagają się, żywią nadzieję, czasami ściskając w dłoniach porażki i niepowodzenia, tak jak ci rybacy, którzy w nocy nie ułowili. Jezus patrzy z czułością na Szymona i jego towarzyszy, którzy zmęczeni i rozgoryczeni płuczą sieci, wykonując gest powtarzalny, automatyczny, ale także znużony i zrezygnowany: nie pozostało im nic innego, jak powrócić do domu z pustymi rękami.

Czasami, na naszej kościelnej drodze, możemy doświadczyć podobnego znużenia. Ktoś powiedział: „Obawiam się znużenia dobrych”; znużenia, gdy wydaje nam się, że trzymamy w rękach jedynie puste sieci. Jest to uczucie dość powszechne w krajach o starożytnej tradycji chrześcijańskiej, przechodzących wiele przemian społecznych i kulturowych i coraz bardziej naznaczonych sekularyzmem, obojętnością wobec Boga, z coraz większym oderwaniem od praktyki wiary. I tutaj pojawia się niebezpieczeństwo, że wkroczy światowość. Do tego często dochodzi rozczarowanie i złość, jaką niektórzy odczuwają wobec Kościoła, czasami z powodu naszego złego świadectwa i skandali, które oszpeciły jego oblicze i które wymagają pokornego i ciągłego oczyszczania, wychodząc od krzyku cierpienia ofiar, który zawsze musi być przyjęty i wysłuchany. Ale ryzyko, kiedy czujemy się zrezygnowani – i niech każdy z was pomyśli, w którym momencie poczuł zniechęcenie – polega na wyjściu

z łodzi, zaplątaniu się w sieci rezygnacji i pesymizmu. Natomiast ufamy, że Jezus nadal bierze swoją umiłowaną Oblubienicę za rękę i ją podnosi. Zanieśmy Panu nasze trudy i łzy, a następnie stawić czoła sytuacjom duszpasterskim i duchowym, stając wobec nich z otwartością serca i wspólnie doświadczając pewnej nowej drogi, którą trzeba pójść. Kiedy jesteśmy zniechęceni, mniej lub bardziej świadomie, „wycofujemy się” z apostołskiej gorliwości, tracimy ją i zamieniamy się w funkcjonariuszy sacrum. To bardzo smutne, gdy osoba, która poświęciła swoje życie Bogu, zamienia się w funkcjonariusza, zwykłego administratora rzeczy. To bardzo smutne.

Istotnie, skoro tylko apostołowie schodzą na dół, aby umyć używane narzędzia, „Jezus wsiada do łodzi” i następnie „zaprasza do ponownego zarzucenia sieci”. W momencie zniechęcenia, „przejścia na emeryturę”, pozwólmy, aby Jezus ponownie wsiadł do łodzi, z nadzieją z pierwszych dni, tą nadzieją, która powinna zostać ożywiona na nowo, odzyskana, przeredagowana. Przychodzi szukać nas w naszej samotności i w naszych kryzysach, aby pomóc nam zacząć od nowa. Duchowość rozpoczynania od nowa. Nie lękajcie się. Takie właśnie jest życie: upadanie i zaczynanie od nowa, znużenie i na nowo przyjmowanie radości. Przyjęcie wsparcia Jezusa. Również dzisiaj przechodzi nad brzegiem egzystencji, aby obudzić w nas nadzieję i powiedzieć nam, tak jak Szymonowi i innym: „Wypłyń na głębię i zarzućcie sieci na połów!” (Łk 5, 4). A kiedy traci się nadzieję, nachodzą nas tysiące usprawiedliwień, aby nie zarzucać sieci; ale przede wszystkim ta gorzka rezygnacja, która jest jak robak, który niszczy duszę. Bracia i siostry, to, co przeżywamy, jest z pewnością okresem trudnym – wiemy to, ale Pan pyta dziś ten Kościół: „Czy chcesz wyjść z łodzi i pogrążyć się w rozczarowaniu, czy też chcesz pozwolić, bym wsiadł i aby nowość Mojego słowa ponownie przejęła ster? Czy ty kapłanie, osobo konsekrowana, biskupie chcesz jedynie zatrzymać przeszłość, którą masz za sobą, czy też chcesz entuzjastycznie ponownie zarzucić sieci na połów?”. O to właśnie prosi nas Pan: o rozbudzenie niepokoju dla Ewangelii.

Kiedy nabywamy przyzwyczajęń i stajemy się znudzeni, a misja zamienia się w rodzaj „zatrudnienia”, to nadszedł czas, aby dać miejsce drugiemu wezwaniu Jezusa, który wzywa nas ponownie, zawsze. Wzywa nas, abyśmy szli, wzywa nas, abyśmy znów szli. Nie lękajcie się tego drugiego wezwania Jezusa. To nie jest iluzja, to On puka do

drzwi. I możemy powiedzieć, że jest to „dobry” niepokój, kiedy pozwalamy się pociągnąć drugiemu wezwaniu Jezusa, temu dobremu niepokojowi, jaki bezmiar oceanu przekazuje wam, Portugalczykom: wyjść na przeciwległy brzeg nie po to, by podbić świat – a nie łowić dorsza – , ale by ożywić go pociechą i radością Ewangelii. W tej perspektywie można odczytać słowa jednego z waszych wielkich misjonarzy, ojca António Vieiry, nazywanego „Paiacu”, wielkim ojcem: mawiał, że Bóg dał wam małą ziemię na narodziny, lecz sprawiając, byście patrzyli na ocean, dał wam cały świat, żeby umrzeć: „Niewiele ziemi, by się narodzić; aby umrzeć całą ziemię: aby się urodzić – Portugalii; żeby umrzeć, świat” (A. Vieira, *Omélie*, Vol. III, Tomo VII, Porto 1959, s. 69). Jesteśmy powołani do tego, żeby ponownie zarzucić sieci i ogarnąć świat nadzieją Ewangelii. Nie jest to czas, by się zatrzymać; nie jest to czas, by zrezygnować; nie jest to czas, by zacumować łódź na brzegu lub spojrzeć wstecz. Nie możemy uciekać od tego czasu, bo nas przeraża i schronić się w formach i stylach z przeszłości. Nie, to jest czas łaski, który daje nam Pan, abyśmy wypłynęli na morze ewangelizacji i misji.

Jednakże, aby to uczynić, musimy także podejmować decyzje. Chciałbym wskazać trzy decyzje, inspirowane Ewangelią.

Po pierwsze, „wypłynąć na głębię”. Wielkoduszność. Nie bądźcie małoduszni! Wypłynicie na głębię, aby ponownie zarzucić sieci na morze. Musimy opuścić brzeg rozczarowań i stagnacji, zdystansować się od tego słodkiego smutku i ironicznego cynizmu, które czasami atakują nas w obliczu trudności. Słodki smutek, ironiczny cynizm. Zróbmy rachunek sumienia w tej sprawie. Trzeba odzyskać nadzieję, ale nadzieję w drugim wydaniu, nadzieję dojrzałą, nadzieję, która przychodzi po porażce lub znużeniu. Nie łatwo odzyskać nadzieję dojrzałą. Jest to konieczne, aby przejść od defetyzmu do wiary, jak Szymon, który chociaż na próżno trudził się całą noc mówi: „na Twoje słowo zarzucę sieci” (Łk 5, 5). Aby jednak codziennie zaufać Panu i Jego słowu, nie wystarczą słowa, potrzeba wiele modlitwy. I tutaj chciałbym zadać wam pytanie, ale niech każdy odpowie sobie sam: jak się modłę? Jak papuga, bla, bla, czy robiąc sobie sjęstę przed Tabernakulum, bo nie wiem, jak rozmawiać z Panem? Czy modłę się? Jak się modłę? Tylko w adoracji, tylko przed Panem człowiek odkrywa na nowo smak i pasję ewangelizacji. To ciekawe: zatraciliśmy modlitwę adoracji; i wszyscy, kapłani, biskupi, osoby konsekrowane

muszą ją odzyskać: trwać w milczeniu przed Panem. Matka Teresa, zaangażowana w tak wiele rzeczy w życiu, nigdy nie zaniedbała adoracji, nawet w chwilach, gdy jej wiara się zachwiała i zastanawiała się, czy to wszystko jest prawdą, czy też nie. Chwile ciemności, przez które przechodziła również Teresa od Dzieciątka Jezus. Wtedy na modlitwie przezwycięża się pokusę „duszpasterstwa nostalgii i żalów”. W jednym z klasztorów była zakonnica – to się wydarzyło naprawdę – która narzekała na wszystko i nie wiem, jak się nazywała, ale zakonnice zmieniły jej imię i nazwały ją „siostra lamentacja”. Jakże często zamieniamy naszą niemoc, nasze rozczarowania w narzekanie! A porzucając te narzekania, ponownie odzyskujemy siłę, by wypłynąć na głębię, bez ideologii, bez światowości. Światowości duchowej, która wchodzi do nas i z której rodzi się klerykalizm. Klerykalizm nie tylko księży: sklerykalizowani świeccy są gorsi od księży. Klerykalizm, który nas rujnuje. I, jak mawiał wielki mistrz duchowy, ta duchowa światowość – która powoduje klerykalizm – jest jednym z największych nieszczęść, jakie może spotkać Kościół. Trzeba przezwyciężyć te trudności bez ideologii, bez światowości, będąc ożywionymi jednym pragnieniem: aby Ewangelia dotarła do wszystkich. Macie wiele wzorów na tej drodze, a ponieważ jesteśmy zanurzeni wśród młodych, chciałbym przypomnieć młodego człowieka z Lizbony, świętego Jana z Brito: był chłopakiem stąd, który przed wiekami, pośród bardzo wielu trudności wyruszył do Indii i zaczął mówić i ubierać się tak samo jak ci, których spotkał, żeby głosić Jezusa. My również jesteśmy wezwani do zanurzenia naszych sieci w czasach, w których żyjemy, do dialogu ze wszystkimi, do uczynienia Ewangelii zrozumiałą, nawet jeśli – aby to czynić – narażamy się na jakieś burze. Podobnie jak ludzie młodzi, którzy przybywają tu z całego świata, aby zmierzyć się z ogromnymi falami, my również wypływamy w morze bez lęku; nie bójmy się stawić czoła otwartemu morzu, ponieważ pośród burzy i przeciwnych wiatrów przychodzi Jezus, wychodząc nam na spotkanie, który mówi „Odwagi! To Ja jestem, nie bójcie się!” (Mt 14, 27). Ileż razy mieliśmy takie doświadczenie? Niech każdy odpowie sobie sam. A jeśli tego nie zrobiliśmy, to dlatego, że coś poszło nie tak podczas burzy.

Drugi wybór: wspólne prowadzenie duszpasterstwa, wszyscy razem. W tekście Jezus powierza Piotrowi zadanie wypłynięcia w morze, ale potem mówi w liczbie mnogiej, powiadając „zarzućcie sieci”

(Łk 5, 4): Piotr prowadzi łódź, ale wszyscy są w łodzi i wszyscy są wezwani do zarzucenia sieci. Wszyscy. A kiedy złowili dużą ilość ryb, nie myśleli, że mogą to uczynić sami, nie traktowali daru jako dobra i własności prywatnej ale, jak mówi Ewangelia, „skinęli na wspólników w drugiej łodzi, żeby im przyszli z pomocą” (Łk 5, 7). W ten sposób napełnili rybami dwie łodzie. Jedna oznacza samotność, zamknięcie, roszczenie do samowystarczalności, dwie oznaczają relację. Kościół jest synodalny, jest komunią, wzajemną pomocą, wspólną drogą. Taki jest cel trwającego obecnie Synodu, którego pierwsze zgromadzenie odbędzie się w październiku. W łodzi Kościoła musi być przestrzeń dla wszystkich: wszyscy ochrzczeni są wezwani do wejścia do łodzi i zarzucenia sieci, angażując się osobiście w głoszenie Ewangelii. I nie zapominajmy o tym słowie: wszyscy, wszyscy. Jestem doprawdy poruszony, kiedy mam powiedzieć, jak otworzyć perspektywy apostołskie, owym fragmentem Ewangelii, w którym ludzie nie idą na ucztę weselną syna, a wszystko jest przygotowane. I co mówi mistrz, gospodarz uczyty? „Idźcie na rozstaje dróg i przyprowadźcie wszystkich, wszystkich: zdrowych, chorych, małych i wielkich, dobrych i grzeszników. Wszystkich”. Niech Kościół nie będzie komorą celną, aby wybierać, kto wchodzi, a kto nie. Każdy, każdy ze swoim życiem na karku, ze swoimi grzechami, taki, jaki jest, przed Bogiem, taki, jaki jest wobec życia... Każdy, każdy. Nie wprowadzajmy w Kościele komór celnych. Wszyscy. Jest to wielkie wyzwanie, zwłaszcza w sytuacjach, w których kapłani i osoby konsekrowane są znużeni, ponieważ podczas gdy rosną potrzeby duszpasterskie, jest ich coraz mniej. Możemy jednak spojrzeć na tę sytuację jako na okazję do angażowania świeckich z braterskim entuzjazmem i zdrową kreatywnością duszpasterską. Sieci pierwszych uczniów stają się zatem obrazem Kościoła, który jest ludzką, duchową i duszpasterską „siecią relacji”. Jeśli nie ma dialogu, współodpowiedzialności, jeśli nie ma uczestnictwa, Kościół się starzeje. Ująłbym to tak: nigdy biskup bez swojego prezbiterium i Ludu Bożego; nigdy kapłan bez współbraci; i wszyscy razem – kapłani, zakonnice i zakonnicy oraz wierni świeccy – jako Kościół, nigdy bez innych, nigdy bez świata. Bez światowości, ale nie bez świata. W Kościele pomagamy sobie nawzajem, wspieramy się i jesteśmy wezwani do szerzenia konstruktywnego klimatu braterstwa, także na zewnątrz. Z drugiej strony, św. Piotr pisze, że jesteśmy żywymi kamieniami używanymi

do wznoszenia duchowej świątyni (por. 1 P 2, 5). Chciałbym dodać: wy, portugalscy wierni, jesteście również „*calçada*”, jesteście drogo-cennymi kamieniami tej przyjaznej i wspaniałej posadzki, po której musi kroczyć Ewangelia: nie może zabraknąć ani jednego kamienia, w przeciwnym razie będzie to natychmiast zauważalne. Oto jest Kościół, do budowania którego, z Bożą pomocą, jesteśmy powołani!

Wreszcie trzecia decyzja: „stawać się rybakami ludzi. Nie lękajcie się. To nie jest prozelityzm, to głoszenie Ewangelii, która rzuca wyzwanie. W tym pięknym obrazie Jezusa bądźcie rybakami ludzi, Jezus powierza uczniom misję wypłynięcia na głębię morza świata. Często w Piśmie Świętym morze kojarzy się z miejscem zła i mocy przeciwnych, których ludzie nie są w stanie opanować. Dlatego łowienie ludzi i wyciąganie ich z wody oznacza pomaganie im w wynurzeniu się z miejsca, w którym zatonęli, ratowanie ich przed złem, które grozi im utonięciem, wskrzeszanie ich z wszelkich form śmierci. Jednak bez prozelityzmu, ale z miłością. Jednym ze znaków, że niektóre ruchy kościelne idą w złym kierunku, jest prozelityzm. Kiedy ruch kościelny, diecezja, biskup, ksiądz, zakonnica lub osoba świecka uprawia prozelityzm, nie jest to chrześcijańskie. Chrześcijańskie jest zapraszanie, przyjmowanie, pomaganie, ale bez prozelityzmu. Ewangelia jest bowiem głoszeniem życia w morzu śmierci, wolności w wirze niewoli, światła w otchłani ciemności. Święty Ambroży stwierdza, że „Słusznie przyrzędem apostołskim są sieci. One schwytych nie gubią, lecz zachowują i z głębi na światło wyciągają; chwiejnych z głębiny wzwyż ciągną” (*Wykład Ewangelii św. Łukasza*, IV, 72, tłum. o. Władysław Szoldrski, ATK Warszawa, 1977, s. 160 n.) W dzisiejszym społeczeństwie jest bardzo wiele ciemności, także tutaj, w Portugalii, wszędzie. Mamy wrażenie, że zabrakło entuzjazmu, odwagi, by marzyć, siły, by stawić czoła wyzwaniom, zaufania w przyszłość; a tymczasem poruszamy się w niepewności, w niedostatku zwłaszcza ekonomicznym, w ubóstwie przyjaźni społecznej, w braku nadziei. Nam, jako Kościołowi, powierzono zadanie zanurzenia się w wodach tego morza, zarzucając sieć Ewangelii, bez wytykania palcami, nie oskarżając, ale niosąc ludziom naszych czasów propozycję życia, życia Jezusa: zanieśienia akceptacji Ewangelii, zapraszając ich na ucztę, w społeczeństwo wielokulturowe; zanieśienia bliskości Ojca w sytuacji niepewności i ubóstwa, które narastają, zwłaszcza wśród młodych; zanieśenie

miłości Chrystusa tam, gdzie rodzina jest krucha, a relacje zranione; przekazanie radości Ducha tam, gdzie panuje demoralizacja i fatalizm. Jeden z waszych pisarzy napisał: „By dotrzeć do nieskończoności, a wierzę, że możemy tam dotrzeć, potrzebujemy portu, tylko jednego, bezpiecznego, a stamtąd wyruszyć ku Nieokreślonemu” (F. Pessoa, *Livro do Desassossego*, Lisboa 1998, s. 247). Marzmy o portugalskim Kościele jako „bezpiecznym porcie” dla każdego, kto stoi w obliczu przepraw, katastrof i burz życiowych!

Drodzy bracia i siostry: wszyscy, świeccy, zakonnicy, kapłani, biskupi, wszyscy, nie lękajcie się, zarzućcie sieci. Nie żyjcie, oskarżając: „to jest grzech, a to nie jest grzechem”. Niech przyjdą wszyscy, a potem powiemy, ale niech najpierw usłyszą zaproszenie Jezusa, następnie przyjdzie skrucha, a potem bliskość Jezusa. Proszę, nie czyńcie z Kościoła komory celnej: tu wchodzi sprawiedliwi, ci, którzy są w porządku, którzy dobrze zawarli związek małżeński, a tam wszyscy inni. Nie. Kościół nie jest taki. Sprawiedliwi i grzesznicy, dobrzy i źli, wszyscy, wszyscy. A potem, niech Pan pomoże nam to rozwiązać problemy. Ale wszyscy. Dziękuję wam z całego serca, bracia i siostry, za to wysłuchanie, za to, co było nudne. Dziękuję wam za to, co robicie, za przykład, zwłaszcza za ukryty przykład i za wytrwałość, wstawanie każdego dnia, aby zacząć od nowa lub kontynuować to, co zostało rozpoczęte. Jak to się mówi: *Muito obrigado!* Za to, co robicie. Powierzam was Matce Bożej Fatimskiej, opiece Anioła Portugalii i waszym wielkim świętym, zwłaszcza tu, w Lizbonie, świętemu Antoniemu, którego sobie przywłaszczyli mieszkańcy Padwy, niestrudzonemu apostołowi, natchnionemu kaznodziei, uczniowi Ewangelii uważnemu na ból społeczństwa i pełnemu współczucia dla ubogich: niech św. Antoni wstawia się za wami i obdarzy was radością nowego cudownego połowu. Potem mi o tym opowiecie. I proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Dziękuję.

3.**PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA
Z MŁODZIEŻĄ AKADEMICKĄ NA PORTUGALSKIM
UNIWERSYTECIE KATOLICKIM**

Lizbona, Portugalski Uniwersytet Katolicki, 3 sierpnia 2023 r.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

Dziękuję Pani Rektor za jej słowa, *obrigado*. Powiedziała pani, że wszyscy czujemy się jak „pielgrzymi”. To piękne słowo, którego znaczenie zasługuje na rozważenie. Dosłownie oznacza porzucenie zwykłej rutyny i wyruszenie z pewnym zamiarem, przejście „po polach” lub „wyjście poza swe granice”, co znaczy poza swoją strefą komfortu ku perspektywie sensu. W terminie „pielgrzym” widzimy odzwierciedlenie ludzkiej kondycji, ponieważ każdy jest wezwany do zmierzenia się z wielkimi pytaniami, na które nie ma odpowiedzi, odpowiedzi uproszczonej lub niezwłocznej, ale które zachęcają do odbycia podróży, do przewyciężenia siebie, wyjścia poza swoje ograniczenia. Jest to proces, który dobrze rozumie student uniwersytetu, ponieważ w ten sposób rodzi się nauka. Tak rozwija się również poszukiwanie duchowe. Bycie pielgrzymem oznacza podążanie w kierunku celu lub poszukiwanie celu. Zawsze istnieje niebezpieczeństwo chodzenia w labiryncie, w którym nie ma celu i nie ma też wyjścia. Jesteśmy nieufni wobec gotowych formuł – będących labiryntami. Jesteśmy nieufni wobec odpowiedzi, które zdają się być na wyciągnięcie ręki, wysuwanych z rękawa jak sfalszowane karty do gry. Jesteśmy nieufni wobec tych propozycji, które wydają się dawać wszystko, nie wymagając niczego. Nie ufamy! Ta nieufność jest bronią, dzięki której możemy iść naprzód i nie kręcić się w kółko. W przypowieści Jezusa perłą o wielkiej wartości znajduje ten, kto szuka jej mądrze i z duchem inicjatywy, i daje wszystko, ryzykuje wszystko, co ma, aby ją zdobyć (por. Mt 13, 45-46). Szukać i podejmować ryzyko: oto dwa czasowniki pielgrzyma. Szukać i podejmować ryzyko.

Pessoa powiedział kłopotliwie, lecz słusznie, że „być niezaspokojonym to być człowiekiem” (*Mensagem, O Quinto Império*). Nie

możemy bać się poczucia niepokoju, myśleć, że to, co robimy, nie wystarcza. Bycie niezadowolonym, w tym sensie i we właściwej mierze jest dobrym środkiem zaradczym na zarozumiałość samowystarczalności i narcyzm. Niepełność charakteryzuje naszą kondycję poszukiwaczy i pielgrzymów, jak mówi nam Jezus, „jesteśmy na świecie, ale nie ze świata” (por. J 17, 16). Jesteśmy w drodze... Jesteśmy powołani do czegoś więcej, do oderwania się, bez którego nie ma lotu. Nie bądźmy więc zaniepokojeni, jeśli stwierdzimy, że jesteśmy spragnieni wewnątrznie, niespokojni, niespełnieni, tęskniący za sensem i przyszłością, *com saudades do futuro!* I tutaj, wraz z *saudade do futuro*, nie należy zapominać o zachowaniu pamięci o przyszłości. Nie jesteśmy chorzy, lecz żywi! Bądźmy raczej zaniepokojeni, gdy jesteśmy gotowi zastąpić drogę, którą mamy przebyć, jakimkolwiek miejscem odpoczynku, o ile daje nam to iluzję komfortu; gdy zastępujemy oblicza ekranami, rzeczywistość światem wirtualnym; gdy zamiast pytań, które ranią, wolimy łatwe odpowiedzi, które znieczulają. I możemy je znaleźć w każdym podręczniku o relacjach społecznych, o tym, jak się zachowywać. Łatwe odpowiedzi znieczulają.

Przyjaciele, pozwólcie, że wam powiem: szukajcie i podejmujcie ryzyko. W tym momencie dziejów wyzwania są ogromne, zawodzenia bolesne, przeżywamy trzecią wojnę światową „w kawałkach”, ale podejmijmy ryzyko myślenia, że nie jesteśmy w agonii, lecz w chwili narodzin; nie u kresu, lecz na początku wielkiego spektaklu. Potrzeba odwagi, by tak myśleć. Bądźcie zatem szerzycielami „nowej choreografii”, która stawia w centrum osobę ludzką, bądźcie choreografami tańca życia. Inspirujące były dla mnie słowa Pani Rektor, zwłaszcza, gdy powiedziała, że „uniwersytet nie istnieje po to, by się uchować jako instytucja, lecz aby odważnie odpowiadać na wyzwania teraźniejszości i przyszłości”. Samozachowanie jest pokusą, jest odruchem uwarunkowanym lękiem, sprawiającym, że patrzymy na egzystencję w sposób wypaczony. Gdyby ziarna chroniły same siebie, całkowicie zmarnowałyby swoją moc generatywną i skazałyby nas na głód; gdyby zimy chroniły same siebie, nie byłoby cudu wiosny. Miejcie zatem odwagę zastąpić lęki marzeniami. Zastąpcie obawy marzeniami: nie bądźcie dysponentami lęków, lecz twórcami marzeń!

Marnotrawstwem byłoby myślenie o uniwersytecie zaangażowanym w kształcenie nowych pokoleń tylko po to, żeby utrwalić obecny

elitarny i niesprawiedliwy system świata, w którym wykształcenie wyższe pozostaje przywilejem dla nielicznych. Jeśli wiedza nie jest traktowana jako odpowiedzialność, staje się jałowa. Jeśli ci, którzy otrzymali wyższe wykształcenie (które dziś, w Portugalii i na świecie, pozostaje przywilejem), nie starają się oddać tego, z czego skorzystali, nie rozumieją w pełni tego, co zostało im zaoferowane. Lubię myśleć, że w Księdze Rodzaju pierwsze pytania, jakie Bóg zadaje człowiekowi, brzmią: „Gdzie jesteś?” (Rdz 3, 9) i „Gdzie jest brat twój?” (Rdz 4, 9). Warto, byśmy postawili sobie pytanie: gdzie jestem? Czy jestem zamknięty w swojej bańce, czy też podejmuję ryzyko wyjścia z mojego bezpieczeństwa, aby stać się praktykującym chrześcijaninem, budowniczym sprawiedliwości i budowniczym piękna? A następnie: Gdzie jest mój brat? Doświadczenia braterskiej służby, takie jak *Missão País* [Misja krajowa] i wiele innych, jakie pojawiają się w środowisku akademickim, powinny być uważane za niezbędne dla tych, którzy przechodzą przez uniwersytet. Stopień naukowy powinien być postrzegany nie tylko jako upoważnienie do budowania osobistego bogactwa, lecz przeciwnie jako upoważnienie do poświęcenia się bardziej sprawiedliwemu i inkluzywnemu społeczeństwu, czyli społeczeństwu bardziej postępowemu. Powiedziano mi, że jedna z waszych wielkich poetek, Sophia de Mello Breyner Andresen, w wywiadzie, który jest swego rodzaju testamentem, na pytanie: „Co chciałaby zobaczyć w Portugalii w tym nowym stuleciu?”, odpowiedziała bez wahania: „Chciałabym zobaczyć sprawiedliwość społeczną, zmniejszenie przepaści między bogatymi a ubogimi” (*Entrevista de Joaci Oliveira*, „Cidade Nova”, nr 3/2001). Zwracam się do was z tym pytaniem: a wy, drodzy studenci, pielgrzymi wiedzy, co chcielibyście osiągnąć w Portugalii i na świecie? Jakie zmiany, jakie transformacje? I w jaki sposób uniwersytet, zwłaszcza katolicki, może się do tego przyczynić?

Beatriz, Mahoor, Mariana i Tomás, dziękuję wam za wasze świadectwa. Wszystkie miały wydźwięk pełen nadziei, element realistycznego entuzjazmu, bez narzekania, ale też bez wyskoków idealistycznych. Chcecie być protagonistami, „protagonistami zmian”, jak powiedziała Mariana. Słuchając was, pomyślałem o zdaniu, które może być wam znane, autorstwa pisarza José de Almady Negreirosa: „Marzyłem o kraju, w którym każdy może zostać nauczycielem” (*A Invenção do Dia Claro*). Także ów starzec, jestem bowiem stary,

który do was przemawia marzy o tym, żeby wasze pokolenie stało się pokoleniem nauczycieli: nauczycieli humanizmu, nauczycieli współczucia, nauczycieli nowych możliwości dla planety i jej mieszkańców, nauczycieli nadziei. I nauczycielami, którzy bronią życia planety, która jest obecnie zagrożona poważnym zniszczeniem ekologicznym.

Jak podkreślili niektórzy z was, musimy uznać pilną konieczność zatroszczenia się o nasz wspólny dom. Nie da się tego jednak zrobić bez nawrócenia serca i zmiany wizji antropologicznej leżącej u podstaw ekonomii i polityki. Nie możemy zadowolić się jedynie środkami łagodzącymi lub nieśmiałymi i niejednoznacznymi kompromisami. W tym przypadku „drogi pośrednie są tylko małym opóźnieniem katastrofy” (Encyklika *Laudato si*, nr 194). Nie zapominajcie: kompromis to tylko niewielkie opóźnienie w katastrofie. Trzeba natomiast podjąć to, co niestety wciąż jest odkładane na później: czyli potrzebę przedefiniowania tego, co nazywamy postępowaniem i ewolucją. W imię postępu nastąpił bowiem zbyt duży regres. Dobrze to przemyślcie: w imię postępu nastąpił zbyt duży regres. Jesteście pokoleniem, które może sprostać temu wyzwaniu: macie najbardziej zaawansowane narzędzia naukowe i technologiczne, ale proszę, nie wpadajcie w pułapkę wizji fragmentarycznych. Nie zapominajcie, że potrzebujemy ekologii integralnej, wsłuchiwania się w cierpienie planety wraz z cierpieniem ubogich; umieszczenia dramatu pustynnienia obok dramatu uchodźców; kwestii migracji obok spadku urodzeń; zajęcia się materialnym wymiarem życia w obrębie duchowości. Nie może być polaryzacji, ale konieczna jest wizja integralna.

Dziękuję ci, Tomás, za stwierdzenie, że „autentyczna ekologia integralna nie jest możliwa bez Boga, że świat bez Boga nie ma przyszłości”. Chciałbym wam powiedzieć: uwiarygodniajcie wiarę poprzez decyzje. Jeśli bowiem wiara nie rodzi przekonujących stylów życia, to nie sprawia, żeby zakwaszło się ciasto świata. Nie wystarczy, żeby chrześcijanin był przekonany, musi być przekonujący; nasze działania mają odzwierciedlać radosne a zarazem radykalne piękno Ewangelii. Co więcej, chrześcijaństwo nie może być przeżywane jako forteca otoczona murami, wznosząca wały obronne przeciwko światu. Dlatego wzruszające było dla mnie świadectwo Beatriz, która powiedziała, że czuje się powołana do życia Błogosławieństwami właśnie „na polu kultury”. W każdej epoce jednym z najważniejszych

zadań chrześcijan jest podejmowanie sensu wcielenia. Bez wcielenia chrześcijaństwo staje się jakąś ideologią, a pokusa w cudzysłowie „ideologii chrześcijańskich” jest bardzo aktualna. To właśnie wcielenie pozwala nam zadziwiać się pięknem, które Chrystus objawia poprzez każdego brata i siostrę, każdego mężczyznę i każdą kobietę.

W tym kontekście interesujące jest to, że na nowej katedrze poświęconej „Ekonomii Franciszka” dodaliście postać Klary. Rzeczywiście, nieodzowny jest wkład kobiet. W zbiorowej podświadomości jakże często uważa się, że kobiety są osobami drugorzędnymi, są rezerwami, nie grają jako aktorzy pierwszoplanowi. To istnieje w podświadomości zbiorowej. Wkład kobiet jest niezbędny. Zresztą widzimy w Biblii, jak ekonomia rodziny jest w dużej mierze w rękach kobiety. Jest ona prawdziwą „władczynią” domu, z mądrością, która nie ma na celu wyłącznie zysku, ale troskę, współistnienie, fizyczne i duchowe dobro wszystkich, a także dzielenie się z ubogimi i obcymi. Fascynujące jest podejście z tej perspektywy do studiów ekonomicznych: w celu przywrócenia gospodarce godności, na jaką zasługuje, by nie padła ofiarą dzikiego rynku i spekulacji.

Inicjatywa *Globalnego Paktu Edukacyjnego* i siedmiu zasad, które tworzą jej architekturę, obejmują wiele z tych kwestii, od troski o wspólny dom, przez pełne uczestnictwo kobiet, po potrzebę znalezienia nowych sposobów rozumienia ekonomii, polityki, rozwoju i postępu. Zachęcam was do zapoznania się z *Globalnym Paktem Edukacyjnym* i do, zaangażowania się w niego. Jednym z jego punktów jest edukacja na rzecz akceptacji i włączenia. Nie możemy też udawać, że nie słyszeliśmy słów Pana Jezusa z 25 rozdziału Ewangelii Mateusza: „Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” (w. 35). Ze wzruszeniem śledziłem świadectwo Mahoor, która opowiadała o tym, jak to jest żyć z „ciągłym poczuciem braku ogniska domowego, krewnych, przyjaciół [...], pozostawionym bez domu, bez uniwersytetu, bez pieniędzy [...], znużonym, wyczerpanym i przygnębnym cierpieniem i żalobą”. Powiedziała nam, że odnalazła nadzieję, ponieważ ktoś uwierzył w przekształcające oddziaływanie kultury spotkania. Za każdym razem, gdy ktoś wykonuje gest gościnności, sprawia przemianę.

Przyjaciele, bardzo cieszę się, widząc was jako żywą wspólnotę edukacyjną, otwartą na rzeczywistość, świadomą, że Ewangelia nie służy jako ozdoba, ale ożywia części i całość. Wiem, że wasz kurs

obejmuje różne obszary: studia, przyjaźń, służbę społeczną, odpowiedzialność obywatelską i polityczną, troskę o wspólny dom, ekspresję artystyczną... Być uniwersytetem katolickim to przede wszystkim fakt, że każdy element jest powiązany z całością i że całość odnajduje się w częściach. W ten sposób, zdobywając umiejętności naukowe, dojrzewa się jako osoba, w samopoznaniu i w rozeznawaniu swej drogi; drogi tak, a nie labiryntu. A więc naprzód! Średniowieczna tradycja głosi, że gdy spotykali się pielgrzymi na szlaku św. Jakuba, jeden pozdrawiał drugiego, wykrzykując *ultreia* [„Śmiało!”], a drugi odpowiadał *et suseia!* [„Idźmy wyżej!”]. Są to wyrazy zachęty do kontynuowania poszukiwań i ryzyka podróży, mówiąc sobie nawzajem: „Idź dalej, wyżej; odwagi, idź dalej!”. Tego też wam wszystkim z całego serca życzę. Dziękuję.

4.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS UROCZYSTOŚCI POWITANIA UCZESTNIKÓW ŚDM

Lizbona, Park Edwarda VII, 3 sierpnia 2023 r.

Drodzy młodzi, dobry wieczór!

Witajcie! Witajcie i dziękuję, że tu jesteście. Cieszę się, że was widzę. Cieszę się, słysząc waszą przyjazną wrzawę, i że chcecie, żeby mi się udzielała wasza radość! Dobrze być razem w Lizbonie: zostaliście wezwani tutaj przeze mnie, przez patriarchę, któremu dziękuję za jego słowa, przez waszych biskupów, kapłanów, katechetów, animatorów. Podziękujmy wszystkim tym, którzy was zwołali i tym, którzy pracowali, aby to spotkanie stało się możliwe, i uczynmy to gromkim aplauzem! Ale przede wszystkim wezwał was Jezus. Podziękujmy Jezusowi kolejnymi gromkimi brawami.

Nie jesteście tu przypadkowo. Wezwał was Pan, nie tylko w tych dniach, ale od początku waszych dni. Wszystkich nas wezwał od pierwszych dni naszego życia. Tak, wezwał was po imieniu: usłyszeliśmy w słowie Bożym, że nas powołał po imieniu. Spróbujcie sobie wyobrazić te trzy słowa napisane dużymi literami; potem pomyślcie, że są zapisane we wnętrzu każdego z was, w waszych sercach, jako tytuł waszego życia, znaczenie tego, kim jesteście: jesteście wezwany po

imieniu. Ty i ty, my wszyscy, którzy tu jesteście, ja, wszyscy zostaliśmy wezwani po imieniu. Nie zostaliśmy powołani automatycznie, zostaliśmy wezwani po imieniu. Pomyślmy o tym: Jezus wezwał mnie po imieniu. Są to słowa zapisane w sercu. A potem pomyślmy, że są one zapisane we wnętrzu każdego z nas, w naszych sercach, i tworzą swego rodzaju tytuł naszego życia, sens tego, kim jesteśmy, sens tego, kim jesteś: zostałeś powołany po imieniu, zostałeś wezwany po imieniu, zostałeś wezwany po imieniu! Nikt z nas nie jest chrześcijaninem przez przypadek: wszyscy zostaliśmy wezwani po imieniu. Na początku życia, wcześniej niż talenty, jakie posiadamy, cienie i rany, jakie w sobie nosimy, zostaliśmy powołani. Dlaczego zostaliśmy powołani? Ponieważ jesteśmy umiłowani. Zostaliśmy powołani, bo jesteśmy umiłowani. To pięknie! W oczach Boga jesteśmy drogocennymi dziećmi, które wzywa każdego dnia, by wziąć w ramiona i wesprzeć; aby uczynić z każdego z nas wyjątkowe i oryginalne arcydzieło. Każdy z nas jest wyjątkowy, jest oryginalny, a piękna tego wszystkiego nie możemy przeczuć.

Umiłowani młodzi, podczas tych Światowych Dni Młodzieży pomóżmy sobie nawzajem rozpoznać tę rzeczywistość: niech te dni będą żywym echem tego Bożego powołania do miłości, ponieważ jesteśmy cenni w oczach Boga, niezależnie od tego, co czasami widzą nasze oczy. Niekiedy nasze oczy są przysłonięte negatywnym patrzeniem i oślepienie przez jakże wiele rozprożeń. Niech będą to dni, w których moje imię, twoje imię, a także twoje imię za pośrednictwem braci i sióstr z wielu języków i narodów – widzimy bardzo wiele flag! – którzy je przyjaźnie wypowiadają, rozbrzmiewa jako wyjątkowa wiadomość w historii, ponieważ wyjątkowy jest rytm Boga dla ciebie. Niech będą to dni, w których utrwalimy w naszych sercach, że jesteśmy miłowani takimi, jakimi jesteśmy, a nie takimi jakimi chcielibyśmy być: takimi jakimi teraz jesteśmy. To jest punkt wyjścia Światowych Dni Młodzieży, ale nade wszystko punkt wyjścia życia. Chłopcy i dziewczęta: jesteśmy miłowani takimi, jakimi jesteśmy, bez masek! Czy to zrozumieliście?

Jesteśmy wezwani po imieniu, każdy z nas. Nie jest to przenośnia, lecz słowo Boże (por. Iz 43, 1; 2 Tm 1, 9). Przyjacielu, przyjaciółko, jeśli Bóg wzywa cię po imieniu, oznacza to, że dla Boga nikt z nas nie jest liczbą. Jest obliczem, jest twarzą, jest sercem. Chciałbym, aby każdy z was coś zauważył: dzisiaj wielu zna wasze imię, ale

nie woła was po imieniu. Twoje imię istotnie jest znane, pojawia się w sieciach społecznościowych, jest przetwarzane przez algorytmy, które kojarzą z nim gusta i preferencje. Wszystko to jednak nie odwołuje się do twojej wyjątkowości, lecz twojej przydatności do sondażu rynkowych. Ileż wilków chowa się za uśmiechami fałszywej dobroci, twierdząc, że wiedzą, kim jesteś, ale cię nie kochają, sugerując, że w ciebie wierzą i obiecując, że staniesz się kimś, by zostawić cię samemu, gdy przestaniesz być interesujący. Są to złudzenia wirtualne i musimy uważać, żeby nie dać się zwieść, ponieważ bardzo wiele rzeczy, które nas dzisiaj pociągają i obiecują szczęście, okazuje się potem tym, czym są w istocie: próżnymi, bańkami mydlanymi, rzeczami zbędnymi, rzeczami niepotrzebnymi i które pozostawiają w nas pustkę wewnętrzną. Jezus nie jest taki: On tobie ufa, ufa każdemu z was, każdemu z nas, ponieważ dla Jezusa każdy z nas jest ważny, każdy z was jest ważny. Taki jest Jezus.

Zatem my, Jego Kościół, jesteśmy wspólnotą tych, którzy zostali powołani: nie jesteśmy wspólnotą najlepszych – nie, wszyscy jesteśmy grzesznikami – ale jesteśmy wezwani tacy jacy jesteśmy. Pomyślmy trochę o tym w naszym sercu: jesteśmy powołani takimi, jakimi jesteśmy, z naszymi problemami, z naszymi ograniczeniami, z naszą ogromną radością, z naszym pragnieniem bycia lepszymi, z naszym pragnieniem zwycięstwa. Jesteśmy powołani takimi, jakimi jesteśmy. Pomyślcie o tym. Jezus powołuje mnie takim, jakim jestem, a nie takim, jakim chciałbym być. Jesteśmy wspólnotą braci i sióstr Jezusa, synów i córek tego samego Ojca.

Przyjaciele, chciałbym wam, będącym uczulonymi na kłamstwa i puste słowa, jasno powiedzieć: w Kościele jest miejsce dla wszystkich, dla wszystkich. Nikt nie jest bezużyteczny, nikt nie jest zbędny, dla każdego jest miejsce. Dla takich jakimi wszyscy jesteśmy. I Jezus mówi to wyraźnie, kiedy wysłał apostołów, aby zaprosili na ucztę człowieka, który ją przygotował, mówi: „Idźcie i przyprowadźcie wszystkich, młodych i starych, zdrowych i chorych, sprawiedliwych i grzeszników: wszystkich, wszystkich”. W Kościele jest miejsce dla wszystkich. „Ojcie, ale ja jestem nędznikiem..., jestem podła, czy jest dla mnie miejsce?”. Jest miejsce dla wszystkich! Wszyscy razem, każdy w swoim języku, powtarzajcie ze mną: „Wszyscy, wszyscy!” [powtarzają]. Nie słyhać! Jeszcze raz: „Wszyscy, wszyscy!” I to jest Kościół, Matka wszystkich. Tu jest miejsce dla wszystkich. Pan nie

wytyka palcem, ale otwiera ramiona. To sprawia, że myślimy: Pan nie wie, jak to zrobić [wytykać palcem], ale wie, jak to zrobić [objąć], bierze w ramiona nas wszystkich. Jezus ukazuje nam to na krzyżu, który wyciągnął swe ramiona tak bardzo, że został ukrzyżowany i umarł za nas wszystkich. Jezus nigdy nie zamyka drzwi, nigdy, ale zaprasza cię, abys wszedł: „wejdź i zobacz”. Jezus cię przyjmuje, Jezus akceptuje. W tych dniach niech każdy przekazuje język miłości Jezusa: „Bóg cię miłuje, Bóg cię wzywa”. Jakie to piękne! Bóg mnie kocha, Bóg mnie wzywa, On chce, abym był blisko Niego.

Dzisiaj wieczorem zadawaliście mi także pytania, wiele pytań. Niestrudzenie zadawajcie pytania. Słuszne jest stawianie pytań, a nawet często lepsze niż udzielanie odpowiedzi, ponieważ ci, którzy pytają, pozostają „niespokojni”, a niepokój jest najlepszym lekarstwem na przyzwyczajenie, na tę bezbarwną normalność, która znieczula duszę. Każdy z nas nosi w sobie własne niepokoje. Nośmy te niepokoje ze sobą w dialogu z sobą nawzajem, nośmy je ze sobą, gdy modlimy się przed Bogiem. Owe pytania, które wraz z upływem życia stają się odpowiedziami, musimy tylko na nie poczekać. Jest coś bardzo interesującego: Bóg kocha z zaskoczenia, to nie jest zaplanowane. Boża miłość jest niespodzianką. Zawsze zaskakuje, zawsze nas budzi i zaskakuje.

Drodzy chłopcy i dziewczęta, zachęcam was do zastanowienia się nad tą bardzo piękną rzeczą: że Bóg nas miłuje, Bóg kocha nas takimi, jakimi jesteśmy, a nie takimi, jakimi chcielibyśmy być lub jakimi chciałoby nas widzieć społeczeństwo: takimi, jakimi jesteśmy. Kocha nas z naszymi wadami, z naszymi ograniczeniami i z naszym pragnieniem, by iść naprzód w życiu. W ten sposób Bóg nas powołuje. Ufajcie, ponieważ Bóg jest Ojcem, i jest Ojcem, który nas miłuje, Ojcem, który nas kocha. Nie jest to zbyt łatwe i dlatego mamy wielką pomoc w Matce Pana, która jest również naszą Matką. Ona jest naszą Matką. Tylko to chciałem wam powiedzieć. Nie lękajcie się, miejcie odwagę, idźcie naprzód, wiedząc, że jesteśmy chronieni Bożą miłością. Bóg nas miłuje. Powiedzmy to razem, wszyscy: „Bóg nas miłuje”. Głośniej, nie słyszę! [powtarzają] Tutaj nie słyhać... [powtarzają]. Dziękuję!

5. PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z PRZEDSTAWICIELAMI NIEKTÓRYCH OŚRODKÓW POMOCY I MIŁOSIERDZIA

Lizbona, Centrum parafialne Serafina, 4 sierpnia 2023 r.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

Dziękuję księdzu proboszczowi za jego słowa i pozdrawiam was wszystkich, zwłaszcza przyjaciół *Centro paroquial da Serafina*, *Casa Famiglia Ajuda de Berço* i *Associazione Acreditar*. I dziękuję za słowa Księdza, które ukazały wykonywaną pracę, dziękuję! Dobrze że jesteśmy tutaj razem w kontekście Światowych Dni Młodzieży, spoglądając na Maryję Pannę, która wstała i poszła z pomocą. Miłosierdzie jest bowiem źródłem i celem chrześcijańskiego pielgrzymowania, a wasza obecność, konkretna rzeczywistość „czynnej miłości”, pomaga nam nie zapomnieć o kursie, o znaczeniu tego, co stale robimy. Dziękuję za wasze świadectwa, w których chciałbym podkreślić trzy aspekty: czynienie dobra razem, konkretne działanie i bycie blisko najbliższych. Czyli, czynić dobro razem, działać konkretnie, nie tylko z ideami, ale konkretnie, być blisko najbliższych.

Po pierwsze: czynienie dobra razem. „Razem” jest słowem kluczowym, które wiele razy było powtarzane w wystąpieniach. Żyć, pomagać i miłować razem: młodzi i starzy, zdrowi i chorzy, razem. João powiedział nam coś bardzo ważnego: nie możemy pozwolić, żeby „określała nas” choroba, ale winna być ona żywą częścią wkładu, jaki wnosimy w całość wspólnoty. To prawda: nie możemy dać się „zdefiniować” przez chorobę czy problemy, ponieważ nie jesteśmy chorobą, nie jesteśmy problemem: każdy z nas jest podarunkiem, darem, wyjątkowym darem w swoich ze swoimi ograniczeniami, ale darem, cennym i świętym darem dla Boga, dla wspólnoty chrześcijańskiej i dla wspólnoty ludzkiej. Zatem, tacy jacy jesteśmy, ubogacajmy całość i pozwólmy się ubogacić przez całość!

Po drugie: działać konkretnie. To również jest ważne. Jak przypominał nam ks. Francisco, cytując św. Jana XXIII, Kościół nie jest muzeum archeologicznym. Niektórzy myślą o nim w taki sposób, ale

on takim nie jest. Jest starożytną wiejską studnią, która daje wodę zarówno dzisiejszym pokoleniom, jak i przyszłym (por. *Homilia podczas liturgii w rycie bizantyjsko-słowiańskim ku czci św. Jana Chryzostoma*, 13 listopada 1960 r.). Studnia służy gaszeniu pragnienia osób, które przybywają z ciężarem drogi czy też życia i są czymś konkretnym! Zatem konkretność, zwrócenie uwagi na „tu i teraz”, tak jak to już czynicie, z dbałością o szczegóły i zmysłem praktycznym, piękne cnoty typowe dla Portugalczyków. Kiedy nie marnujemy czasu, by narzekać na rzeczywistość, ale dbamy o zaspokojenie konkretnych potrzeb, z radością i ufnością w Opatrzność, dzieją się wspaniałe rzeczy. Świadczy o tym wasza historia: ze spotkania ze spojrzeniem osoby starszej na ulicy rodzi się „wszechstronny” ośrodek charytatywny, taki jak ten, w którym jesteśmy; z wyzwania moralnego i społecznego, „kampanii na rzecz życia”, rodzi się stowarzyszenie, które pomaga przyszłym matkom i rodzinom, dzieciom, młodzieży i ludziom młodym w trudnej sytuacji, aby – jak powiedziała nam Sandra – mogli znaleźć bezpieczny projekt życia; z doświadczenia choroby rodzi się wspólnota wsparcia dla tych, którzy stoją w obliczu walki z rakiem, zwłaszcza dzieci, aby, jak powiedział nam João, „postępy w leczeniu i najlepsza jakość życia stały się dla nich rzeczywistością”. Dziękujemy za to, co robicie! Nadal z łagodnością i życzliwością pozwalajcie, by wyzwaniem była dla was rzeczywistość, z jej starymi i nowymi biedami, i reagujcie w sposób konkretny, kreatywnie i odważnie.

Trzeci aspekt: bycie blisko najsłabszych. Wszyscy jesteśmy słabi i potrzebujący, ale ewangeliczne spojrzenie współczucia prowadzi nas do dostrzegania potrzeb najbardziej potrzebujących. I służenia ubogim, szczególnie umiłowanym przez Boga, który dla nas stał się ubogim (por. 2 Kor 8, 9): wykluczonym, zepchniętym na margines, odrzuconym, małuczkim, bezbronny. To oni są skarbem Kościoła, są ulubieńcami Boga! I pamiętajmy, aby nie czynić różnic. Dla chrześcijanina bowiem nie ma przywilejów w obliczu tych, którzy pukają do drzwi w potrzebie: rodaków lub obcokrajowców, należących do tej czy innej grupy, młodych lub starych, sympatycznych lub antypatycznych...

Mówiąc o dobroczynności, chciałbym teraz opowiedzieć pewną historię, zwłaszcza dzieciom, które mogą jej nie znać. Jest to historia, która wydarzyła się naprawdę, o młodym Portugalczyku,

żyjącym dawno temu. Nazywał się Jan Ciudad i mieszkał w pobliskim *Montemor-o-Novo*. Marzył o życiu pełnym przygód, więc jako chłopiec opuścił dom w poszukiwaniu szczęścia. Znalazł je po wielu latach i wielu przygodach, kiedy spotkał Jezusa. Był tak szczęśliwy z tego odkrycia, że postanowił nawet zmienić swoje imię i odtąd nie nazywał się już Jan Ciudad, ale *Jan Boży*. I dokonał śmiałej rzeczy: poszedł do miasta i zaczął żebrac na ulicach, mówiąc ludziom: „Bracia czyńcie dla siebie dobrze!”. Rozumiecie? Poprosił o jałmużnę, ale powiedział tym, którzy mu ją dali, że pomagając jemu, w rzeczywistości najpierw pomagają sobie! To znaczy, wyjaśniał, że czyny miłości są darem przede wszystkim dla tych, którzy je czynią, nawet przed tymi, którzy je otrzymują; ponieważ wszystko, co gromadzimy dla siebie, zostanie utracone, podczas gdy wszystko, co dajemy z miłości, nigdy nie zostanie zmarnowane, ale będzie naszym skarbem w niebie. Dlatego mawiał: „Bracia czyńcie dla siebie dobrze!”.

Ale miłosierdzie nie tylko czyni człowieka szczęśliwym w niebie, ale już tu na ziemi, ponieważ poszerza serce i pozwala przyjąć sens życia. Jeśli chcemy być naprawdę szczęśliwi, nauczmy się przekształcać wszystko w miłosierdzie, ofiarowując innym naszą pracę i nasz czas, mówiąc dobre słowa i czyniąc dobre uczynki, także poprzez uśmiech, uścisk, słuchanie, spojrzenie. Drogie dzieci, bracia i siostry, żyjmy w ten sposób! Wszyscy możemy to uczynić i wszyscy tego potrzebujemy, tutaj i wszędzie na świecie.

Czy wiecie, co się stało z Janem? Nie zrozumieli go! Myśleli, że oszalał i zamknęli go w przytułku. Ale on się nie zniechęcał, ponieważ miłość się nie poddaje, bo ten, kto podąża za Jezusem, nie traci pokoju i nie użala się nad sobą. I właśnie tam, w przytułku, niosąc krzyż, przyszło natchnienie od Boga. Jan zdał sobie sprawę, jak bardzo chorzy potrzebują pomocy, a kiedy w końcu wypuścili go po kilku miesiącach, zaczął opiekować się nimi wraz z innymi towarzyszami, zakładając zakon: Braci Szpitalnych. Niektórzy jednak zaczęli ich nazywać inaczej, zgodnie ze słowami tego młodego człowieka, który mówił do wszystkich: „Bracia czyńcie dla siebie dobrze!”. W Rzymie my tak ich właśnie nazywamy: *Fatebenefratelli* [Bonifratrzy]. Cóż za piękna nazwa, cóż za ważna lekcja! Pomaganie innym jest darem dla nas samych i jest dobre dla wszystkich. Tak, miłość jest darem dla wszystkich! Pamiętajmy: *o amor é um presente*

para todos!. Powtórzmy to razem: *o amor é um presente para todos!* [miłość jest darem dla wszystkich].

Miłujmy się w ten sposób! Czyńcie nadal życie darem miłości i radości. Dziękuję wam i polecam wam, wszystkim, a zwłaszcza dzieciom, idźcie i módlcie się za mnie. *Obrigado!* [Dziękuję].

Słowa improwizowane

Jest wiele rzeczy, które chciałbym wam teraz powiedzieć, ale zdara się, że nie działają moje „reflektory” i nie mogę dobrze czytać. Więc przekazuję wam tekst, abyście później go upublicznili. Nie można nadwyręzać wzroku i źle czytać.

Chciałby tylko zatrzymać się nad czymś, co nie jest napisane, ale co jest zgodne z duchem spotkania: konkretność. Nie ma czegoś takiego jak abstrakcyjna miłość. Miłość platoniczna jest na orbicie, nie ma jej w rzeczywistości. Konkretna miłość, miłość, która plami sobie ręce. Każdy z nas może zapytać: miłość, którą odczuwam do wszystkich tutaj, miłość, którą czuję do innych, czy jest konkretna czy abstrakcyjna? Kiedy pomagam osobie potrzebującej, chorej, wykluczonej, czy po podaniu ręki natychmiast to robię [pocieram rękę o szatę], żeby się nie zarazić? Czy brzydzi mnie ubóstwo innych? Czy zawsze szukam „oczyszczonego” życia, takiego, które istnieje w mojej fantazji, ale nie istnieje w rzeczywistości? Ile jest takich wydestylowanych, beзуżytecznych istnień, które przemijają, nie pozostawiając po sobie śladu, ponieważ te istnienia nie mają żadnej wagi!

A tutaj mamy rzeczywistość, która pozostawia ślad, rzeczywistość wielu, wielu lat, która pozostawia ślad będący inspiracją dla innych. Światowe Dni Młodzieży nie mogłyby się odbyć bez uwzględnienia tej rzeczywistości. Bo to też jest młodość, w tym sensie, że nieustannie rodzi się nowe życie. Swoim postępowaniem, zaangażowaniem, brudzeniem sobie rąk, aby dotknąć rzeczywistości nędzy innych, rodzicie inspirację, generujecie życie. Dziękuję wam za to! Dziękuję wam z całego serca. Idźcie naprzód i nie zniechęcajcie się! A jeśli się zniechęcicie, to wypijcie szklankę wody i idźcie dalej!

6.

IMPROWIZOWANE PRZEMÓWIENIE PODCZAS NABOŻEŃSTWA DROGI KRZYŻOWEJ Z MŁODZIEŻĄ

Lizbona, Park Edwarda VII, 4 sierpnia 2023 r.

Drodzy bracia i siostry, dobry wieczór!

Dzisiaj będziecie iść z Jezusem. Jezus jest Drogą i będziemy z Nim kroczyć, ponieważ On wędrował. Kiedy Jezus był pośród nas, chodził. Szedł uzdrawiając chorych, troszcząc się o ubogich, czyniąc sprawiedliwość; chodził przepowiadając, nauczając nas. Jezus idzie, ale droga, która jest najbardziej wyryta w naszych sercach, to droga Kalwarii, droga Krzyża. I dzisiaj wy, my, także ja, z modlitwą ponowimy drogę Krzyża. I zobaczymy przechodzącego Jezusa i pójdziemy wraz z Nim.

Droga Jezusa to Bóg, który wychodzi od siebie samego, wychodzi od siebie samego, aby kroczyć między nami. To, co słyszymy wiele razy we Mszy świętej: „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami”. Pamiętacie? A Słowo stało się człowiekiem i pielgrzymowało między nami. I czyni to z miłości. Czyni to z miłości. A Krzyż, który towarzyszy każdemu Światowemu Dniom Młodzieży jest ikoną, jest figurą tej pielgrzymki. Krzyż jest najgłębszym sensem największej miłości, miłości, którą Jezus chce ogarnąć nasze życie. Nasze? Tak, twoje, i moje, życie każdego z nas. Jezus pielgrzymuje dla mnie. Wszyscy musimy to powiedzieć. Jezus podejmuje tę pielgrzymkę dla mnie, aby za mnie oddać swoje życie. I nikt nie ma większej miłości niż ten, kto oddaje życie za swoich przyjaciół, niż ten, kto oddaje życie za innych. Nie zapominajmy o tym: nikt nie ma większej miłości niż ten, kto oddaje swoje życie, a Jezus tego nauczał. Dlatego, kiedy patrzemy na Krzyż, który jest tak bolesny, tak twardy, widzimy piękno miłości, która oddaje swoje życie za każdego z nas. Pewna bardzo wierząca osoba wypowiedziała zdanie, które bardzo mnie uderzyło. Powiedziała: „Panie, ze względu na Twoją niewysłowioną mękę mogę uwierzyć w miłość”. Panie, ze względu na Twoją niewysłowioną mękę mogę uwierzyć w miłość.

Jezus idzie, ale czeka na coś, czeka na nasze towarzystwo, czeka, że spojrzemy... Nie wiem, czeka, aby otworzyć okna mojej duszy,

twojej duszy, duszy każdego z nas. Jakże okropne są zamknięte dusze, siejące do wewnątrz i śmiejące się wewnątrz! Nie widzą sensu. Jezus idzie i czeka ze swoją miłością, czeka ze swoją czułością, aby nas pocieszyć, aby otrzeć nasze łzy.

Teraz zadam wam pytanie, ale nie odpowiadajcie na nie głośno: niech każdy odpowie sobie sam. Czy czasami płaczę? Czy są rzeczy w życiu, które sprawiają, że płaczę? Wszyscy płakaliśmy w życiu i nadal płaczemy. A tutaj Jezus jest z nami, On płacze z nami, ponieważ towarzyszy nam w ciemności, która skłania nas do płaczu.

Trwajmy chwilę w milczeniu i niech każdy z nas powie Jezusowi o tym, co w życiu oplakuje; niech każdy z nas powie Jemu to teraz, w milczeniu.

[Chwila milczenia]

Jezus ze swoją czułością ociera nasze ukryte łzy. Jezus chce wypełnić swoją bliskością naszą samotność. Jakże smutne są chwile samotności! On tam jest, On chce wypełnić tę samotność. Jezus chce wyciszyć nasz strach, twój strach, mój strach, te mroczne lęki, chce wypełnić je swoim pocieszeniem; i czeka, aby nas pobudzić do podjęcia ryzyka miłowania. Ponieważ, wiecie to, wiecie to lepiej ode mnie: miłowanie jest ryzykowne. Trzeba podjąć ryzyko kochania. Jest to ryzyko, ale warto je podjąć, a On nam w tym towarzyszy. Zawsze nam w tym towarzyszy. Zawsze idzie. Zawsze, przez całe życie, jest blisko nas.

Nie chciałbym mówić zbyt wiele. Dzisiaj pójdziemy z Nim drogą Jego cierpienia, drogą naszych niepokojów, drogą naszych samotności.

A teraz zamilczmy na chwilę i niech każdy z nas pomyśli o swoim cierpieniu, o swoich niepokojach, o swoich nędzach. Nie lękajcie się o tym pomyśleć. I pomyślcie o pragnieniu, aby dusza znów się uśmiechnęła.

[Chwila milczenia]

A Jezus idzie aż na Krzyż, umiera na Krzyżu, ażeby nasza dusza mogła się uśmiechać. Amen.

7. PRZEMÓWIENIE PODCZAS MODLITWY RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO Z MŁODYMI DOŚWIADCZONYMI CHOROBAMI

Fatima, Kaplica Objawień Matki Bożej, 5 sierpnia 2023 r.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

Dziękuję biskupowi Ornelasowi za jego słowa i dziękuję wszystkim za waszą obecność i modlitwę. Odmówiliśmy różaniec, piękną i życiodajną modlitwę, życiodajną, ponieważ wprowadza nas w kontakt z życiem Jezusa i Maryi. Rozważaliśmy tajemnice radosne, które przypominają nam, że Kościół nie może być niczym innym jak domem radości. Kapliczka, w której się znajdujemy, jest pięknym obrazem Kościoła: gościnna i bez drzwi. Kościół nie ma drzwi, aby wszyscy mogli do niego wejść. I tutaj możemy również nalegać, aby wszyscy mogli wejść, ponieważ jest to dom Matki, a matka zawsze ma otwarte serce dla wszystkich swoich dzieci, wszystkich, wszystkich, bez jakiegokolwiek wykluczenia.

Jesteśmy tutaj, pod matczynym spojrzeniem Maryi, jesteśmy tutaj jako Kościół, Matka Kościół. I to właśnie pielgrzymowanie jest rysem maryjnym, ponieważ pierwszą, która pielgrzymowała po zwiastowaniu Jezusa, była Maryja. Gdy tylko dowiedziała się, że jej kuzynka jest brzemienna, a była ona w podeszłym wieku – wyruszyła z pośpiechem. To trochę luźne tłumaczenie, ale Ewangelia mówi, że „poszła z pośpiechem”, powiedzielibyśmy, że wyszła w pośpiechu, pragnąc pomóc, być obecną.

Jest bardzo wiele wezwań Maryi, ale jedno z nich, o którym również możemy pomyśleć, brzmi: Dziewica, która wychodzi w pośpiechu. Za każdym razem, gdy pojawia się problem, za każdym razem, gdy Ją przyzywamy, nie zwleka, przychodzi, troszczy się. „Matka Boża troskliwa”, czy to się wam podoba? Powiedzmy to wszyscy razem: Matka Boża troskliwa. Spieszy się, aby być blisko nas, spieszy się, bo jest Matką. Po portugalsku mówi się: *apressada* – powiedział mi biskup Ornelas. Matka Boża Spiesząca. W ten sposób towarzyszy życiu Jezusa i nie ukrywa się po Zmartwychwstaniu, towarzyszy

uczniom, czekając na Ducha Świętego; i towarzyszy Kościołowi, który zaczyna się rozwijać po Pięćdziesiątnicy. Matka Boża troskliwa i Matka Boża, która towarzyszy. Zawsze towarzyszy, nigdy nie jest protagonistką! Gest Maryi Matki powitania jest podwójny, najpierw przyjmuje, a następnie wskazuje na Jezusa. Maryja w swoim życiu nie czyni nic innego, jak tylko wskazuje na Jezusa. „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”, idźcie za Jezusem.

To są dwa gesty Maryi – pomyślmy o tym, przyjmuje nas wszystkich i wskazuje na Jezusa, i robi to trochę w pośpiechu *apressada*. Matka Boża troskliwa, która przyjmuje nas wszystkich i wskazuje na Jezusa. Za każdym razem, gdy tu przybywamy pamiętajmy, że Maryja objawiła się tutaj w sposób szczególny, aby niewiara wielu serc otworzyła się na Jezusa. Swoją obecnością wskazuje nam na Jezusa, zawsze wskazuje na Jezusa. Dzisiaj jest tutaj pośród nas, zawsze jest pośród nas, ale dzisiaj odczuwamy Ją o wiele bliżej. Maryja troskliwa.

Przyjaciele, Jezus kocha nas do tego stopnia, że utożsamia się z nami i prosi nas, abyśmy z Nim współpracowali. A Maryja wskazuje nam to, o co Jezus nas prosi, abyśmy szli przez życie, współpracując z Nim. Chciałbym, abyśmy dzisiaj spojrzeli na obraz Maryi, aby każdy z nas zastanowił się, co Maryja mówi do mnie jako Matka? Co mi wskazuje? Wskazuje nam Jezusa, czasami wskazuje nam też na jakąś małą rzecz, która nie funkcjonuje dobrze w naszym sercu, ale zawsze wskazuje nam na Niego. Matko, co mi wskazujesz? Zostańmy chwilę w milczeniu, i niech każdy z nas w swoim sercu powie: „Matko, co mi wskazujesz? Co w moim życiu Ciebie niepokoi? Co jest w moim życiu, co Cię wzrusza? Co jest w moim życiu, co Cię interesuje? I wskaż mi to”. I tam wskazuje nam na serce, aby wszedł Jezus, a Jezusowi wskazuje na serce każdego z nas.

Drodzy bracia i siostry, poczujmy dzisiaj tę obecność Maryi Matki, Matki, która zawsze mówi „zróbcie wszystko, cokolwiek Jezus wam powie”; wskazuje nam Jezusa. Ale także Matki, która mówi Jezusowi: „zrób to, o co ci ludzie Cię proszą”. Taka jest Maryja. To jest nasza Matka, nasza Pani spiesząca, aby być blisko nas. Niech Ona nas wszystkich błogosławi, Amen.

8. PRZEMÓWIENIE PODCZAS CZUWANIA Z MŁODZIEŻĄ

Lizbona, Park Tagu, 5 sierpnia 2023 r.

Drodzy bracia i siostry, dobry wieczór!

Jak dobrze was widzieć! Dziękuję za podróżowanie, za wędrowanie i dziękuję, że tu jesteście! Myślę też, że Dziewica Maryja musiała podróżować, żeby zobaczyć Elżbietę: „Wstała i poszła z pośpiechem” (Łk 1, 39). Można się zastanawiać: dlaczego Maryja wstaje i idzie z pośpiechem do swojej kuzynki? Jasne, właśnie dowiedziała się, że kuzynka jest brzemienna, ale także i ona jest brzemienna: po co więc iść, skoro nikt tego od niej nie żądał? Maryja wypełnia czyn, którego nikt od niej nie żąda, który nie jest wymagany. Maryja idzie dlatego, że kocha, a „Kto kocha – fruwa, biegnie, cieszy się” (*O Naśladowaniu Chrystusa*, III, 5). To właśnie czyni z nami miłość.

Radość Maryi jest podwójna: właśnie otrzymała zwiastowanie anioła, że przyjmie Zbawiciela, a także wiadomość, że jej kuzynka jest brzemienna. To ciekawe: zamiast myśleć o sobie, myśli o kimś drugim. Dlaczego? Ponieważ radość jest misyjna, radość nie jest dla jednej osoby, jest po to, aby coś przynieść. Pytam was: wy, którzy tu jesteście, którzy przyszlście, aby się spotkać, aby znaleźć orędzie Chrystusa, aby znaleźć piękny sens życia, czy zatrzymacie tę radość dla siebie, czy też zanieście ją innym? Co myślicie? Nie słyszę... Jest po to, aby zanieść ją innym, ponieważ radość jest misyjna. Powtórzmy to wszyscy razem: radość jest misyjna! Zatem zanoszę radość innym.

Ale to inni przygotowali nas do przyjęcia tej radości, którą mamy. Spójrzmy więc teraz wstecz na wszystko, co otrzymaliśmy: wszystko to przygotowało nasze serca na radość. Wszyscy, jeśli spojrzymy wstecz, zauważymy, że były osoby, które były promieniem światła w naszym życiu: rodzice, dziadkowie, przyjaciele, kapłani, zakonnicy, katecheci, animatorzy, nauczyciele... Oni są korzeniami naszej radości. Pomyślmy teraz przez chwilę w milczeniu o tych, którzy dali nam zaufanie do życia, którzy są korzeniami radości.

[Chwila milczenia]

Czy widzieliście? Czy zobaczyliście twarze, historie? Ta radość, która pochodzi z korzeni, jest tym, co musimy dać, ponieważ mamy korzenie radości. W ten sam sposób możemy być korzeniami radości dla innych. Nie jest to przemijająca radość, radość chwili; chodzi o przyniesienie radości, która stworzy korzenie. I zastanawiam się: w jaki sposób możemy stać się korzeniami radości?

Radość nie znajduje się w bibliotece, nawet jeśli trzeba się uczyć, ale jest ona gdzieś indziej. Nie jest zamknięta pod kluczem. Radości trzeba szukać, trzeba ją odkrywać. Trzeba ją odkrywać w dialogu z innymi, w którym musimy dawać te korzenie radości, jakie otrzymaliśmy. A to czasami męczy. Zadam wam pytanie: czy jesteście czasami zmęczeni? Nie... Tak? Nie słyszę. Pomyślmy o tym, co się dzieje, gdy ktoś jest zmęczony: nie ma ochoty nic robić, jak mówimy po hiszpańsku: rzuca gąbkę, ponieważ nie ma ochoty iść dalej, a potem poddaje się, przestaje iść i upada. Czy uważacie, że osoba, która upada w życiu, która ponosi porażkę, która popełnia także poważne, duże błędy, że jej życie się skończyło? Nie. Co należy zrobić? Powstać. To coś bardzo pięknego, co chciałbym wam dziś zostawić jako pamiątkę. Żołnierze korpusu alpejskiego, którzy lubią wspinąć się po górach, mają bardzo piękną piosenkę, która brzmi następująco: „W sztuce wspinania się – na górę – liczy się nie to, by nie upaść, ale żeby nie trwać w upadku”. To jest piękne.

Ten, kto trwa w upadku, „już przeszedł na emeryturę” życia, zamknął się, zamknął się na nadzieję, zamknął się na pragnienia i pozostaje tam, gdzie upadł. A kiedy widzimy naszego przyjaciela, który upadł, co powinniśmy zrobić? Podnieść go z całą mocą. Podnieść go. Zauważcie, że kiedy ktoś musi się podnieść lub musi pomóc podnieść się jakiejś osobie, to co robi? Patrzy na nią z góry. Jest to jedyny przypadek, jedyna sytuacja, w której wolno patrzeć na osobę z góry, i jest to po to, żeby ją podnieść. Jakże często widzimy ludzi patrzących na nas w ten sposób, ponad naszymi ramionami, z góry na dół. To smutne. Jedyna okazja, jedyna sytuacja, w której wolno patrzeć na osobę z góry, jest... powiedzcie to wy... głośno: by pomóc jej w powstaniu.

Cóż, tak wygląda pielgrzymowanie, wytrwałość w chodzeniu. A w życiu, żeby coś osiągnąć, trzeba *trenować* pielgrzymowanie. Czasami nie mamy ochoty chodzić, nie mamy ochoty podejmować wysiłku; oblewamy egzaminy, bo nie mamy ochoty się uczyć i nie

osiągamy wyników. Nie wiem, czy ktoś z was lubi piłkę nożną... ja lubię. Ale co kryje się za zdobytym golem? Dużo treningu. Co kryje się za wynikiem? Dużo treningu. A w życiu nie zawsze można robić to, co się chce, ale to, co prowadzi nas do wypełniania powołania, które mamy w swym wnętrzu, ponieważ każdy ma swoje powołanie. Chodzić, a jeśli upadnę, podniosę się lub ktoś pomoże mi wstać; nie pozostawać w upadku; i trenować siebie, trenować siebie, by iść. A wszystko to jest możliwe, nie dlatego, że bierzemy udział w kursie chodzenia – nie ma kursów, które by uczyły nas, jak kroczyć w życiu; uczymy się tego od rodziców, uczymy się od dziadków, uczymy się od przyjaciół, pomagając sobie nawzajem. W życiu każdy się uczy i to jest trening, aby pielgrzymować.

Zostawiam was z tymi myślami. Pielgrzymować, a jeśli się upadnie, to powstawać; pielgrzymować do celu; trenować każdego dnia, aby żyć. W życiu nic nie jest za darmo, za wszystko trzeba zapłacić. Tylko jedna rzecz jest za darmo: miłość Jezusa. Więc, z tym, co jest za darmo, co mamy – miłość Jezusa – i z wolą chodzenia, idźmy z nadzieją, patrzmy na nasze korzenie i idźmy naprzód, bez lęku. Nie lękajcie się. Dziękuję. Do widzenia!

9.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚWIĘTEJ

Lizbona, Święto Przemienienia Pańskiego, 6 sierpnia 2023 r.

„Panie, dobrze nam tu być!” (Mt 17, 4). Te słowa wypowiedziane przez apostoła Piotra do Jezusa na Górze Przemienienia, po tych intensywnych dniach chcemy uczynić własnymi. Piękne jest to, czego doświadczyliśmy z Jezusem, co przeżyliśmy razem i piękne jest to, jak się modliliśmy, z jakże wielką radością w sercach. Wtedy możemy zadać sobie pytanie: co zabieramy ze sobą, powracając w doliny codziennego życia?

Opierając się na usłyszaną Ewangelię chciałbym odpowiedzieć na to pytanie trzema czasownikami. Co zabieramy? Jaśnieć, słuchać, nie lękać się. Co zabieramy ze sobą? Jaśnieć, słuchać, nie lękać się.

Po pierwsze: jaśnieć. Jezus przemienił się. Ewangelia mówi: „twarz Jego zajaśniała jak słońce” (Mt 17, 2). Właśnie zapowiedział

swoją mękę i śmierć na krzyżu, burząc w ten sposób obraz potężnego i światowego Mesjasza i zawodząc oczekiwania uczniów. Teraz, by pomóc im zaakceptować Boży plan miłości wobec każdego z nas Jezus bierze trzech z nich, Piotra, Jakuba i Jana, prowadzi ich na górę i przemienia się: Jego twarz staje się promienna, a szaty białe. Ten „blask” przygotowuje ich na noc męki.

Przyjaciele, drodzy młodzi, my także potrzebujemy dzisiaj nieco światła, przeblasku światła, który byłby nadzieją, żeby stawić czoła wielu ciemnościom, które nachodzą nas w życiu, wielu codziennym porażkom, aby stawić im czoła w świetle zmartwychwstania Jezusa. On bowiem jest światłem, które nigdy nie gaśnie, jest światłem, które jaśnieje nawet w nocy. „Bóg nasz rozjaśnił oczy nasze” (Ezd 9, 8) – powiada kapłana Ezdrasz. Nasz Bóg oświeca. Oświeca nasze spojrzenie, oświeca nasze serce, oświeca nasz umysł, oświeca nasze pragnienie uczynienia czegoś w życiu. Zawsze światłem Pana.

Ale chciałbym wam powiedzieć, że nie stajemy się jaśniejącymi, gdy stawiamy siebie w centrum uwagi – nie, to oślepia. Nie stajemy się jaśniejącymi. Nie stajemy się jaśniejącymi, kiedy ukazujemy doskonały wizerunek, uładzony, dobrze wykończony. Ani też, gdy czujemy się silni i odnosimy sukcesy, ale nie jaśniejący. Jaśniejemy, promieniujemy blaskiem, gdy przyjmując Jezusa uczymy się miłować tak jak On. Miłować jak Jezus: to nas czyni jaśniejącymi, to nas prowadzi ku wypełnianiu dzieł miłości. Nie łądź się, przyjaciółko, przyjacielu, staniesz się światłem w dniu, w którym będziesz czynił dzieła miłości. Ale kiedy zamiast czynić uczynki miłości wobec innych, patrzysz na siebie jako na samolubną osobę, światło gaśnie.

Drugim czasownikiem jest słuchać. Na górze obłok świetlany osłania uczniów. A z tego obłoku, z którego rozbrzmiewa głos Ojca co nam mówi? Jego słuchajcie. „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!” (Mt 17, 5). Tutaj jest wszystko zawarte. Wszystko, co jest do zrobienia w życiu chrześcijańskim zawiera się w tym słowie: Jego słuchajcie. Trzeba słuchać Jezusa. Na tym polega cały sekret. Słuchaj tego, co mówi do ciebie Jezus. „Nie wiem, co mi mówi”. Weź Ewangelię i przeczytaj, co mówi Jezus, to co mówi do twego serca. On bowiem ma słowa życia wiecznego dla nas, On objawia, że Bóg jest Ojcem, że jest miłością. On nam wskazuje drogę miłości. Posłuchaj Jezusa. My bowiem, nawet z dobrą wolą, podążamy ścieżkami, które wydają się być ścieżkami miłości, ale w ostatecznym

rachunku są egoizmem podszywającym się pod miłość. Strzeżcie się samolubstwa udającego miłość! Słuchaj Go, bo On ci powie, jaka jest droga miłości. Słuchaj Go.

Jaśnieć, to pierwsze słowo, bądź świetlisty; słuchaj, aby nie zbłądzić i wreszcie trzecie słowo nie lękaj się. Słowo, które bardzo często powtarza się w Biblii, w Ewangeliach to: „nie lękajcie się”. To były ostatnie słowa, jakie Jezus wypowiedział do uczniów w chwili przemienienia: „Wstańcie, nie lękajcie się!” (Mt 17, 7).

Do was młodzi, którzy widzieliście tę radość – chciałem powiedzieć tej chwały, i rzeczywiście jest to rodzaj chwały, to nasze spotkanie – do was, którzy pielęgnujecie wielkie marzenia, ale często przyćmiewa je lęk, że ich nie zrealizujecie; do was, młodzi, którzy czasami myślicie, że nie dacie rady – niekiedy napada nas trochę pesymizmu –; do was, młodzi, kuszeni w tych czasach, żeby się zrazić, uważać siebie za niezadowolających lub ukrywać cierpienie, maskując je uśmiechem; do was, młodzi, którzy chcecie zmieniać świat – i dobrze, że chcecie zmieniać świat – i że chcecie walczyć o sprawiedliwość i pokój; do was, młodzi, którzy wkładacie w to wysiłek i wyobraźnię, ale wydaje się wam, że to nie wystarczy; do was, młodzi, których Kościół i świat potrzebują tak, jak ziemia potrzebuje deszczu; do was, młodzi, którzy jesteście teraźniejszością i przyszłością; tak, do was, młodzi, Jezus mówi dzisiaj: „Nie bójcie się”, „Nie lękajcie się!”.

Niech w chwili milczenia niech każdy powtórzy sobie w sercu te słowa: „Nie lękajcie się”.

Drodzy młodzi, chciałbym spojrzeć w oczy każdego z was i powiedzieć: nie lękaj się! Ale powiem wam coś o wiele piękniejszego. To już nie ja, to patrzy teraz na was sam Jezus, patrzy na was Ten, który was zna, zna serce każdego z was, zna życie każdego z was, zna radości, zna smutki, sukcesy i porażki, zna wasze serce. I dziś do was mówi, tutaj w Lizbonie, podczas tych Świątowych Dni Młodzieży: „Nie obawiajcie się, nie bójcie się, odwagi, nie lękajcie się!”.

10. ROZWAŻANIE PODCZAS MODLITWY „ANIOŁ PAŃSKI”

Lizbona, Park Tagu, Święto Przemienienia Pańskiego,
6 sierpnia 2023 r.

Drodzy bracia, siostry,

wiele razy rozbrzmiewało w tych dniach jedno słowo: „dziękuję”, a raczej *obrigado*. Piękne jest to, co właśnie powiedział nam Patriarcha Lizbony, że *obrigado* nie tylko wyraża wdzięczność za to, co otrzymaliśmy, ale także pragnienie odwzajemnienia dobra. W tym wydarzeniu łaski wszyscy otrzymaliśmy, a teraz Pan sprawia, że powracając do domu odczuwamy potrzebę dzielenia się i dawania, dając z kolei świadectwo z radością i bezinteresownością Boga to, co On złożył w naszych sercach.

Zanim jednak was roześlę, także i ja chciałbym powiedzieć *obrigado*. Przede wszystkim kardynałowi Mauelowi Clemente, a wraz z nim Kościołowi i całemu narodowi portugalskiemu! *Obrigado!* *Obrigado* Panu Prezydentowi, który towarzyszył nam w spotkaniach minionych dni. *Obrigado* Instytucjom krajowym i lokalnym za okazane wsparcie. *Obrigado* biskupom, kapłanom, osobom konsekrowanym i świeckim; i *obrigado* tobie, Lizbono, która pozostaniesz w pamięci tych młodych ludzi jako „dom braterstwa” i „miasto marzeń!”. Wyrażam wielką wdzięczność kardynałowi Kevinowi Farrelłowi, który odmłodził podczas tych dni, i tym, którzy przygotowali te Dni, a także tym, którzy towarzyszyli im modlitwą. *Obrigado* wolontariuszom, którym wszyscy wyrażamy aplauz za ich wspaniałą posługę, jaką wypełnili! Szczególne podziękowania należą się tym, którzy czuwali nad Światowymi Dniami Młodzieży z wysoka, a mianowicie patronom tego wydarzenia: przede wszystkim Janowi Pawłowi II, który powołał do życia Światowe Dni Młodzieży.

I *obrigado* wam wszystkim, drodzy młodzi! Bóg widzi całe dobro, jakim jesteście, On sam wie, co zasiał w waszych sercach. Wyjeżdżacie stąd z tym, co Bóg zasiał w waszych sercach. Proszę, was strzeżcie tego starannie, i sprawcie, aby to wzrastało. Chciałbym wam zalecić: zapamiętajcie to, utwalcie w waszych myślach

najpiękniejsze chwile. Potem, gdy nadejdą nieuniknione chwile znużenia i zniechęcenia, a być może pokusa zatrzymania się w drodze lub zamknięcia się w sobie, ożywiajcie doświadczenia i łaskę tych dni, ponieważ – zawsze o tym pamiętajcie – jest to rzeczywistość, tym wy jesteście: świętym Ludem Bożym krocącym w radości Ewangelii! Chciałbym również pozdrowić młodych, którzy nie mogli tu być, ale uczestniczyli w inicjatywach organizowanych w swoich krajach przez konferencje biskupów i diecezje; np. myślę o braciach i siostrach Subsaharyjczykach zebranych w Tangerze. Wszystkim im dziękuję!

A w sposób szczególny towarzyszymy naszymi myślami i modlitwami tym, którzy nie mogli przybyć z powodu konfliktów i wojen. Na świecie jest wiele wojen, jest wiele konfliktów. Myśląc o tym kontynencie, odczuwam wielki smutek z powodu umiłowanej Ukrainy, która nadal tak bardzo cierpi. Przyjaciele pozwólcie mi, już starszemu, podzielić się z wami młodymi marzeniem, które noszę w sobie: jest to marzenie o pokoju, marzenie młodych ludzi modlących się o pokój, żyjących w pokoju i budujących pokojową przyszłość. Poprzez modlitwę „Anioł Pański” złożmy przyszłość ludzkości w ręce Maryi, Królowej Pokoju.

I jest jeszcze jedno *obrigado*, które chciałbym podkreślić na koniec: *obrigado* dla naszych korzeni, dla naszych dziadków, którzy przekazali nam wiarę, którzy przekazali nam perspektywę życia. Oni są naszymi korzeniami. A wracając do domu nadal módlcie się o pokój. Jesteście znakiem pokoju dla świata, świadectwem tego, jak różne narodowości, języki, historie mogą jednoczyć, a nie dzielić. Jesteście nadzieją na inny świat. Dziękuję wam za to. Idźcie naprzód!

Wreszcie nadszedł moment, na który wszyscy czekali: ogłoszenie kolejnego etapu podróży. Zanim podam wam miejsce czterdziestych pierwszych Światowych Dni Młodzieży, kieruję do was zaproszenie. Z niecierpliwością czekam na spotkanie z młodymi z całego świata w 2025 roku w Rzymie, aby wspólnie świętować Jubileusz Młodzieży! Cieszę się na spotkanie z wami w 2025 roku, aby wspólnie świętować Jubileusz Młodzieży. Następne Światowe Dni Młodzieży odbędą się w Azji: w Korei Południowej, w Seulu! Tak więc w 2027 r. przeniosą się z zachodnich krańców Europy na Daleki Wschód: to piękny znak powszechności Kościoła i marzenia o jedności, którego jesteście świadkami!

Wreszcie jeszcze jedno *obrigado*. Kierujemy je do dwóch szczególnych osób, głównych bohaterów tego spotkania. Byli tu z nami, choć zawsze są z nami, nie tracą z oczu naszego życia i je miłują jak nikt inny: *obrigado* Tobie Panie Jezu; *obrigado* Tobie, Nasza Matko Maryjo. A teraz z radością módlmy się razem.

Po modlitwie „Anioł Pański”

Pragnę zapewnić o mojej modlitwie, a czynimy to razem, za ofiary tragicznej lawiny błotnej, która miała miejsce dwa dni temu w regionie Racza w Gruzji. Wspieram krewnych moją bliskością, niech ich pociesza Najświętsza Dziewica, a także wspiera pracę ekip ratunkowych. Towarzyszę i jestem blisko mojego brata, patriarchy Eliasza II.

11.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z WOLONTARIUSZAMI ŚDM

Lizbona, Promenada nadmorska w dzielnicy Algés, Święto
Przemienienia Pańskiego 6 sierpnia 2023 r.

Drodzy przyjaciele, dzień dobry! I dziękuję!

Dziękuję patriarsze Lizbony za jego słowa, biskupowi Aguiar i wam wszystkim za to, że tak ciężko i dobrze pracowaliście: to dzięki wam możliwe były te niezapomniane dni! Trudziliście się miesiącami, w sposób ukryty, bez rozgłosu i bez blasku reflektorów, abyśmy wszyscy mogli być tutaj i śpiewać razem: „Jezus żyje i nie zostawia nas samymi: nigdy nie przestaniemy kochać”. Nie tylko to: daliście przykład, ponieważ byliście zespołem pracującym razem! Ale wasza praca, była nie tyle pracą, ile służbą. Dziękuję! Taką samą służbą, jaką wypełniła Maryja Dziewica, która „wstała i poszła z pośpiechem” (Łk 1, 39), żeby służyć swojej kuzynce Elżbiecie, odczuwając pilną potrzebę podzielenia się radością posługi.

Radość w służeniu. Pomyślmy o Zacheuszu, który spiesznie schodzi z drzewa, żeby spotkać Jezusa – coś go poruszyło – chciał spotkać Jezusa i powitać Go w swoim domu (por. Łk 19, 6); pomyślmy o kobietach i uczniach, którzy w Wielkanoc biegną tam i z powrotem od grobu do Wieczernika, aby ogłosić, że Chrystus zmartwychwstał

(por. J 20, 1-18. Ten, kto kocha, nie stoi beczynn timer, kto miłuje służy, ten, kto miłuje biegnie, by służyć, biegnie, by angażować się w służbę innym. A wy biegaliście, eh?, dużo biegaliście w tych miesiącach! Mogłem zobaczyć koniec tego wszystkiego w tych dniach, obserwując was, jak odpowiadaliście na tysiące potrzeb, czasami z twarzami naznaczonymi znużeniem, innym razem nieco przytłoczonymi pilnymi wyzwaniem chwili, ale zawsze – zauważyłem – mieliście jaśniejące oczy, błyszczące radością służby: dziękuję. Sprawiliście, że to Światowe Spotkanie Młodzieży było możliwe. Dokonaliście wielkich rzeczy w najdrobniejszych gestach, takich jak mała butelka wody ofiarowana nieznanemu – to stwarza przyjaźń. Dużo biegaliście, ale nie z szaleńczym, bezcelowym bieganiem, które czasami jest drogą naszego świata. Nie, biegaliście w inny sposób, biegaliście na spotkanie innych, aby służyć innym w imię Jezusa. Przybyliście do Lizbony, żeby służyć, a nie, żeby wam służyli! Dziękuję, bardzo dziękuję.

A teraz ja chciałbym być waszym wzmacniaczem, żeby rozbrzmiewało to, co powiedzieliście nam w swoich pięknych świadectwach. Świadectwa Chiary, Francisco i Filipe: wszyscy troje mówiliście nam o szczególnym spotkaniu z Jezusem. Przypomnieliście nam, że najpiękniejszym spotkaniem, motorem wszystkich innych, tym, które sprawia, że idziemy na serio i idziemy naprzód w życiu, z Jezusem. To najważniejsze spotkanie w naszym życiu. Odnawianie tego osobistego spotkania z Jezusem każdego dnia jest istotą życia chrześcijańskiego. I trzeba je odnawiać każdego dnia, aby było świeże, nie tylko w myśli, ale i w sercu. I doświadczamy, że małe „tak” powiedziane Jezusowi może zmienić nasze życie. Ale również „tak” powiedziane innym czyni dobro, kiedy mieliście służyć, w chwilach zmęczenia ożywialiście się i wstawaliście, mówiąc „tak”, żeby usłużyć innym. Dziękuję wam za to.

Ty, Francisco, powiedziałaś, że tutaj znalazłaś coś, czego potrzebowałaś, a czego nawet nie szukałaś. Chodząc, pracując i modląc się z innymi zrozumiałaś, że nie możesz dać się zniewolić nieporządkiem, przez „nieposłane łóżka” z przeszłości, ani żyć z sercem dręczonym przez poczucie niespełnienia, ale że z pomocą Jezusa i braci otrzymałaś możliwość uporządkowania „pokoju życia”. To piękne, te Dni są użyteczne, bardzo pomagają w uczynieniu porządku w życiu. Ale dlaczego, dzięki Dniom? Nie, dzięki Jezusowi, który idzie obok

nas i nam się ukazuje. Aby uporządkować nasze życie nie potrzebujemy rzeczy, nie potrzebujemy rozrywki, nie potrzebujemy pieniędzy. To wymaga poszerzenia serca. A jeśli poszerzycie serce, to uporządkujecie swoje życie. Nie lękajcie się: poszerzajcie swoje serca!

I wreszcie ty, Filipie, pośród wielu pięknych rzeczy, którymi się podzieliłeś, powiedziałeś jedną, którą chcę podkreślić: że doświadczyłeś tutaj podwójnego spotkania, spotkania z Jezusem i spotkania z innymi. Spotkanie z Jezusem i spotkanie z innymi: to bardzo ważne. Spotkanie z Jezusem jest osobistym i wyjątkowym momentem, który można opisać i zrelacjonować tylko do pewnego stopnia, ale zawsze odbywa się poprzez pielgrzymowanie z innymi, poprzez wstawienictwo innych. Spotkanie Jezusa jest służbą dla innych.

Przyjaciele, na koniec chciałbym zostawić was z pewnym obrazem. Jak wielu z was wie na północ od Lizbony znajduje się miejscowość Nazaré, gdzie można podziwiać fale, które osiągają wysokość do trzydziestu metrów i są atrakcją na całym świecie, zwłaszcza dla surferów, którzy na nich surfują. W tych dniach również wy stanęliście w obliczu prawdziwej fali: nie wody, ale młodych ludzi, młodych takich jak wy, którzy napłynęli do tego miasta. Ale z Bożą pomocą, z wielką szczodrością i wspierając się nawzajem, pokonaliście tę wielką falę. Płynęliście na tej wielkiej fali: jesteście odważni! Ufajcie! Dziękuję, *Obrigado*.

Chcę wam powiedzieć: tak trzymajcie, stale płyńcie na falach miłości, na falach miłosierdzia, bądźcie „surferami miłości!”. Bądźcie „surferami miłości!”. I to jest zadanie, które powierzam wam w tym momencie: aby służba, którą pełniliście podczas tych Świątecznych Dni Młodzieży była pierwszą z wielu fal dobra; za każdym razem będziecie wyniesieni wyżej, bliżej Boga, a to pozwoli wam spojrzeć na waszą drogę z lepszej perspektywy.

Jeszcze raz wszystkim dziękuję. Dobrej drogi! I proszę, nadal módlcie się za mnie! Dziękuję.

B. PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA DO MONGOLII (31.08-4.09.2023 r.)

1.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z WŁADZAMI, SPOŁECZEŃSTWEM OBYWATELSKIM I KORPUSEM DYPLOMATYCZNYM

**Ulan Bator, sala „Ikh Mongol” Pałacu Państwowego,
2 września 2023 r.**

Panie Prezydencie Republiki,
Panie Przewodniczący Wielkiego Churału Państwowego,
Panie Premierze,
Szanowni Członkowie Rządu i Korpusu dyplomatycznego,
Dostojne Władze cywilne i religijne,
Znamienici Przedstawiciele świata kultury,
Panie i Panowie!

Dziękuję Panu Prezydentowi za powitanie i za skierowane do mnie słowa, i serdecznie pozdrawiam każdego z was. Jestem zaszczycony, że mogę tu być, szczęśliwy, że mogę podróżować do tej fascynującej i rozległej krainy, do tego ludu, który dobrze zna znaczenie i wartość drogi. Świadczą o tym tradycyjne domy, *jurty*, piękne wędrownie domy. Wyobrażam sobie, że wchodzę po raz pierwszy, z szacunkiem i wzruszeniem, do jednego z tych okrągłych namiotów, które rozsiane są po majestatycznej mongolskiej ziemi, aby spotkać się z wami i poznać was lepiej. Oto zatem jestem przy wejściu, jako pielgrzym przyjaźni, przybywając do was na palcach i z radosnym sercem, pragnąc ubogacić się po ludzku waszą obecnością.

Gdy się wchodzi do domu przyjaciół, dobrze jest wymienić dary, dołączając do nich słowa, które przywołują poprzednie okazje spotkania. I chociaż współczesne stosunki dyplomatyczne między Mongolią a Stolicą Apostolską są niedawne – w tym roku przypada

30. rocznica podpisania listu mającego na celu umocnienie stosunków dwustronnych – to znacznie dalej w czasie, dokładnie 777 lat temu, między końcem sierpnia a początkiem września 1246 r., brat Giovanni di Pian del Carpine, wysłannik papieski, odwiedził Gajuka, trzeciego władcę mongolskiego i wręczył Wielkiemu Chanowi oficjalny list od papieża Innocentego IV. Wkrótce potem został zredagowany i przetłumaczony na kilka języków list z odpowiedzią, opatrzony pieczęcią Wielkiego Chana, w tradycyjnym alfabecie mongolskim. Jest on przechowywany w Bibliotece Watykańskiej, a dziś mam zaszczyt złożyć wam w darze jego uwierzytelnioną kopię, wykonaną przy użyciu najbardziej zaawansowanych technik, aby zapewnić najlepszą możliwą jakość. Niech to będzie znak starożytnej przyjaźni, która wzrasta i odnawia się.

Dowiedziałem się, że wczesnym rankiem, dzieci z waszych wsi spoglądają z drzwi *jurty* na daleki horyzont, żeby policzyć bydło i zgłosić ich liczbę rodzicom. Dobrze, abyśmy i my ogarnęli spojrzeniem szeroki otaczający nas horyzont, przezwyciężając ciasnotę wąskich poglądów i otwierając się na mentalność globalną, do czego zapraszają nas *jurty*, które zrodzone z doświadczenia koczownictwa na stepach, rozprzestrzeniły się na rozległym terytorium, stając się elementem identyfikującym różne sąsiadujące kultury. Ogromne przestrzenie waszych regionów, od pustyni Gobi po stepy, od wielkich łąk po lasy iglaste i pasma górskie Ałtaju i Chenteju, z niezliczonymi meandrami cieków wodnych, które widziane z góry wyglądają jak wytworne ozdoby na starożytnych cennych tkaninach: wszystko jest odzwierciedleniem wspaniałości i piękna całej planety, powołanej by była gościnnym ogrodem. Wasza mądrość, mądrość waszego ludu, gromadzona przez pokolenia roztropnych hodowców i rolników, zawsze zważających na to, żeby nie zakłócić delikatnej równowagi ekosystemu, ma wiele do przekazania tym, którzy dziś nie chcą zamykać się w pogoni za krótkowzrocznym interesem partykularnym, lecz pragną przekazać potomnym ziemię, która jest nadal gościnna, ziemię nadal żywną. To, co dla nas chrześcijan jest stworzeniem, czyli owocem dobrego zamysłu Boga, pomagacie nam rozpoznać i promować z delikatnością i uwagą, przeciwdziałając skutkom ludzkiej dewastacji kulturą troski i dalekowzroczności, odzwierciedloną w polityce odpowiedzialnej ekologii. *Jurta* to przestrzenie mieszkalne, które dziś można nazwać *smart and green* [mądrymi i zielonymi],

ponieważ są wszechstronne, wielofunkcyjne i mają zerowy wpływ na środowisko. Co więcej, holistyczna wizja mongolskiej tradycji szamańskiej i szacunek dla każdej istoty żywej wywodzący się z filozofii buddyjskiej, stanowią ważny wkład w pilne zaangażowanie na rzecz ochrony planety Ziemi.

Jurty, obecne na obszarach wiejskich, jak i w ośrodkach zurbanizowanych, świadczą również o cennym związku między tradycją a nowoczesnością; one faktycznie łączą życie osób starszych i młodych, opowiadając o ciągłości narodu mongolskiego, który od starożytności do dnia dzisiejszego był w stanie zachować swoje korzenie, otwierając się, zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach, na wielkie globalne wyzwania rozwoju i demokracji. Rzeczywiście, dzisiejsza Mongolia, ze swoją rozległą siecią stosunków dyplomatycznych, aktywnym członkostwem w Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz zaangażowaniem na rzecz praw człowieka i pokoju odgrywa znaczącą rolę w sercu wielkiego kontynentu azjatyckiego i na arenie międzynarodowej. Chciałbym również wspomnieć o waszej determinacji, aby powstrzymać rozprzestrzenianie broni jądrowej i zaprezentować się światu jako kraj bez broni jądrowej: Mongolia jest nie tylko państwem demokratycznym, realizującym pokojową politykę zagraniczną, ale także dąży do odegrania ważnej roli na rzecz pokoju w świecie. Ponadto – kolejny opatrnościowy element, o którym należy wspomnieć – kara śmierci nie jest już obecna w waszym systemie prawnym.

Jurty, dzięki swojej zdolności adaptacji do skrajności klimatycznych, umożliwiają życie na bardzo zróżnicowanych terytoriach, jak to miało miejsce podczas znanej epopei imperium mongolskiego, o największej rozciągłości terytorialnej w dziejach. Ponadto, przybywam do Mongolii w czasie ważnej dla was rocznicy, 860-lecia urodzin Czyngis-Chana. Ogarnianie przez wieki ziem tak odległych i zróżnicowanych, uwypukliło niezwykłą zdolność waszych przodków do uznania doskonałości ludów, które tworzyły ogromne terytorium imperium i do oddania ich na służbę wspólnego rozwoju. Jest to przykład, który należy docenić i ponownie zaproponować w naszych czasach. Dałby Bóg, żeby na ziemi spustoszonej przez nazbyt wiele konfliktów, odtworzyły się, z poszanowaniem ustawodawstwa międzynarodowego, warunki tego, co kiedyś było *pax mongolica*, to jest brakiem konfliktów. Jak mówi jedno z waszych przysłów: „chmury

przemijają, niebo pozostaje”: niech przemina mroczne chmury wojny, niech zostaną zmiecione przez zdecydowaną wolę powszechnego braterstwa, w którym napięcia są rozwiązywane na podstawie spotkania i dialogu, a wszystkim są gwarantowane prawa podstawowe! Tutaj, w waszym kraju bogatym w historię i niebo, błagajmy o ten dar z wysoka i pracujmy razem, aby budować przyszłość pokoju.

Wehodząc do tradycyjnej *jurty*, wzrok kieruje się w górę, ku najwyższemu punktowi centralnemu, gdzie znajduje się okno na niebo. Chciałbym podkreślić tę postawę fundamentalną, którą wasza tradycja pomaga nam odkryć na nowo: umiejętność trzymania oczu skierowanych ku górze. Wzniesienie wzroku ku niebu – wiecznie błękitnemu niebu, które zawsze czcicie – oznacza trwanie w postawie posłusznej otwartości na nauczanie religijne. Między pokładami waszej tożsamości kulturowej jest rzeczywiście głęboki zmysł duchowy, i to piękne, że Mongolia jest symbolem wolności religijnej. W kontemplacji bezkresnych przestrzeni, słabo zaludnionych przez istoty ludzkie, udoskonalila się w waszym ludzie skłonność do duchowości, do której dostęp uzyskuje się poprzez docenianie milczenia i życia wewnętrznego. W obliczu dostojnego wyłaniania się ziemi, która otacza was niezliczonymi zjawiskami naturalnymi, rodzi się także poczucie podziwu, które sugeruje pokorę i gospodarność, wybór tego, co niezbędne, i zdolność do oderwania się od wszystkiego, co nim nie jest. Myślę o zagrożeniu, jakie stanowi duch konsumpcjonizmu, który dziś, oprócz stwarzania wielu niesprawiedliwości, prowadzi do indywidualizmu zapominającego o innych i o dobrych tradycjach, jakie otrzymaliśmy. Natomiast religie, jeśli czerpią z pierwotnego dziedzictwa duchowego i nie są skażone wypaczeniami sekciarskimi, są z całą pewnością niezawodnym wsparciem w budowaniu zdrowych i dostatnich społeczeństw, w których wierzący dążą do zapewnienia, że współistnienie obywatelskie i planowanie polityczne, służy coraz bardziej dobru wspólnemu, stanowiąc również tamę dla niebezpiecznego raka korupcji. Stanowi ona poważne zagrożenie dla rozwoju wszelkiej grupy ludzkiej, karmiąc się mentalnością utylitarną i pozbawioną skrupułów, która zubaża całe kraje. Korupcja zubaża całe kraje. Jest ona wykładnikiem wzroku, który odwraca się od nieba i ucieka od rozległych horyzontów braterstwa, zamykając się w sobie i przedkładając własne interesy ponad wszystko inne.

Natomiast wielu waszych dawnych przywódców było protagoni-
stami spojrzenia w górę i szerokiego spojrzenia, wykazując niezwy-
kłą zdolność do integrowania różnych głosów i doświadczeń, także
z religijnego punktu widzenia. Postawę pełną szacunku i pojednaw-
czą zachowywano bowiem również dla wielu świętych tradycji,
o czym świadczą różne miejsca kultu – wśród których jedno chrześci-
jańskie – chronione w dawnej stolicy Karakorum. Było zatem niemal
naturalne, że doszliście do wolności myśli i religii zapisanej w waszej
obecnej konstytucji, przewyciężywszy bez rozlewu krwi ideologię
ateistyczną, która uważała, że konieczne jest wykorzenienie zmy-
słu religijnego, uznając go za hamulec rozwoju. Dzisiaj uznajecie
tę istotną wartość zgody i współpracy między wierzącymi różnych
wyznań, które – każde z własnej perspektywy – przyczyniają się do
moralnego i duchowego postępu.

W tym sensie, mongolska wspólnota katolicka z radością konty-
nuuje wnoszenie swego wkładu. Zaczęła ona, nieco ponad trzydzie-
ści lat temu, celebrować swoją wiarę w *jurcie*, a obecna katedra, znaj-
dująca się w tym wielkim mieście, również przypomina jej kształt.
Są to oznaki pragnienia dzielenia się własnym dziełem, w duchu od-
powiedzialnej i braterskiej służby, z narodem mongolskim, który jest
jej narodem. Cieszę się zatem, że wspólnota katolicka, jakkolwiek
mała i dyskretna, uczestniczy z entuzjazmem i z zaangażowaniem
w rozwoju kraju, szerząc kulturę solidarności, kulturę szacunku dla
wszystkich i kulturę dialogu międzyreligijnego, oraz dążąc do spra-
wiedliwości, pokoju i zgody społecznej. Oby dzięki dalekowzroc-
nemu ustawodawstwu, uwzględniającemu konkretne potrzeby miej-
scowi katolicy, wspomagani przez osoby konsekrowane, pochodzące
z konieczności, głównie z innych krajów, zawsze mogli bez trudu
ofiarować Mongolii swój wkład ludzki i duchowy dla dobra tego
narodu. Pod tym względem trwające negocjacje, mające na celu za-
warcie dwustronnej umowy między Mongolią a Stolicą Apostolską,
stanowią ważną drogę do osiągnięcia warunków niezbędnych do pro-
wadzenia zwyczajnych działań, w które zaangażowany jest Kościół
katolicki. Poza ściśle religijnym wymiarem kultu, wyróżniają się
wśród nich liczne inicjatywy na rzecz integralnego rozwoju czło-
wieka, prowadzone również w dziedzinie edukacji, opieki zdrowot-
nej, pomocy oraz badań i krzewienia kultury: świadczą one dobrze
o duchu pokornym, duchu braterskim i solidarnym Ewangelii Jezusa,

jedynej drodze, do której podążania wezwani są katolicy w pielgrzymowaniu, jakie dzielą z każdym ludem.

Motto wybrane na tę podróż, „Razem mieć nadzieję”, wyraża właśnie potencjał tkwiący w podążaniu wraz z innymi, we wzajemnym szacunku i współdziałaniu na rzecz dobra wspólnego. Kościół katolicki, starożytna instytucja rozpowszechniona niemal we wszystkich krajach, jest świadkiem tradycji duchowej, tradycji szlachetnej i owocnej, która przyczyniła się do rozwoju całych narodów w wielu dziedzinach ludzkiego życia, od nauki po literaturę, od sztuki po politykę. Jestem pewien, że również mongolscy katolicy są i będą gotowi wnieść swój wkład w budowanie dostatniego i bezpiecznego społeczeństwa, w dialogu i współpracy ze wszystkimi grupami zamieszkującymi tę wielką ziemię, ucałowaną przez niebo.

„Bądź jak niebo”. Tymi słowami pewien sławny poeta zaprosił nas do przekroczenia nietrwałości życia doczesnego, naśladując wielkoduszność inspirowaną właśnie ogromnym, czystym, błękitnym niebem, podziwianym w Mongolii. My również, pielgrzymi i goście w tym kraju, który może tak wiele zaoferować światu, pragniemy przyjąć to zaproszenie, przekładając je na konkretne znaki współczucia, dialogu i wspólnego planowania. Oby różne elementy mongolskiego społeczeństwa, dobrze tu reprezentowane, nadal oferowały światu piękno i szlachetność wyjątkowego narodu. Podobnie jak wasze pismo, obyście mogli nadal pozostać „na nogach” i uśmierzając wiele ludzkich cierpień wokół was, przypominając wszystkim o godności każdej istoty ludzkiej, powołanej do zamieszkiwania ziemskiego domu, ogarniając niebo. *Bayarlalaa!* [Dziękuję!]

2. **PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z BISKUPAMI, KAPŁANAMI, MISJONARZAMI, OSOBAMI KONSEKROWANYMI I PRACOWNIKAMI DUSZPASTERSKIMI**

**Ulan Bator, Katedra pw. Świętych Piotra i Pawła, 2 września
2023 r.**

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

Dziękuję Waszej Ekszelencji za słowa, dziękuję siostrze Salvii, ks. Peterowi Sanjaajav i Rufinie za wasze świadectwa, dziękuję wam wszystkim za waszą obecność i za waszą wiarę! Cieszę się, że mogę się z wami spotkać. Radość Ewangelii jest powodem, który skłonił was, mężczyzn i kobiety konsekrowane w życiu zakonnym oraz posłudze święceń, do obecności tutaj i poświęcenia się, wraz z waszymi siostrami i braćmi świeckimi, Panu i bliźnim. Błogosławię za to Boga. Czynię to słowami pięknej modlitwy uwielbienia z Psalmu 34, stanowiącego dla mnie inspirację do podzielenia się z wami pewnymi przemyśleniami. Mówi on: „Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan” (w. 9).

Skosztować i zobaczyć, ponieważ radość i dobroć Pana nie są czymś przemijającym, ale pozostają w nas, nadając smak życiu i sprawiają, że widzimy rzeczy w nowy sposób, jak powiedziałaś nam, Rufino, w swoim pięknym świadectwie. Chciałbym zatem skosztować smaku wiary na tej ziemi, wspominając przede wszystkim historie i twarze, życie oddane dla Ewangelii. Poświęcić życie dla Ewangelii: to piękna definicja powołania misyjnego chrześcijanina, a zwłaszcza tego, jak chrześcijanie żyją nią tutaj. Poświęcić swe życie dla Ewangelii.

Wspominam zatem biskupa Wenceslao Selga Padillę, pierwszego prefekta apostolskiego, pioniera współczesnej fazy życia Kościoła w Mongolii i budowniczego tej katedry. Tu wszakże, wiara sięga nie tylko lat dziewięćdziesiątych, lecz ma bardzo stare korzenie. Doświadczenia pierwszego tysiąclecia, naznaczone ruchem ewangelizacyjnym tradycji syryjskiej, który rozprzestrzenił się wzdłuż

jedwabnego szlaku, pociągnęły za sobą znaczne zaangażowanie misyjne: jak możemy nie wspomnieć o misjach dyplomatycznych z XIII wieku, ale także o apostolskiej trosce przejawiającej się w mianowaniu około 1310 roku Jana z Montecorvino pierwszym biskupem Khān Bālīq, a tym samym odpowiedzialnym za ten rozległy region świata pod panowaniem mongolskiej dynastii Yuan? To właśnie on dokonał pierwszego tłumaczenia Księgi Psalmów i Nowego Testamentu na język mongolski. Otóż, ta wspiana historia umiłowania Ewangelii została podjęta na nowo w niezwykle sposób w 1992 roku, wraz z przybyciem pierwszych misjonarzy ze Zgromadzenia Niepokalanego Serca Maryi, do których dołączyli przedstawiciele innych instytutów, duchowieństwo diecezjalne i wolontariusze świeccy. Wśród nich chciałbym wspomnieć aktywnego i gorliwego ojca Stephana Kim Seong-hyeona. I pamiętajmy o wielu wiernych sługach Ewangelii w Mongolii, którzy są teraz tutaj z nami, a którzy poświęciwszy swoje życie dla Chrystusa, widzą i kosztują cudów, jakie Jego dobroć nadal dokonuje w was i poprzez was. Dziękuję.

Ale dlaczego warto poświęcić swoje życie dla Ewangelii? Oto pytanie, jakie wam zadaję. Jak powiedziała Rufina, życie chrześcijańskie idzie naprzód, stawiając pytania, jak dzieci, które zawsze pytają o nowe rzeczy, ponieważ nie rozumieją wszystkiego w okresie dłaczego. A życie chrześcijańskie przybliża się do Pana i zawsze zadaje pytania, aby lepiej zrozumieć Pana, aby lepiej zrozumieć Jego orędzie. Poświęć swoje życie dla Ewangelii, ponieważ zakosztowaliśmy (por. Ps 34) tego Boga, który stał się widzialny, dotykalny, możliwy do spotkania w Jezusie. Tak, to On jest dobrą nowiną przeznaczoną dla wszystkich narodów, orędiem, którego Kościół nie może zaprzestać nieść, wcielając je w swoje życie i „podpowiadając” sercom jednostek i kultur. Język Boga jest często powolnym szeptem, który nie spieszy się; On tak mówi. To doświadczenie miłości Boga w Chrystusie jest czystym światłem, które przemienia oblicze i czyni je jaśniejącym. Bracia i siostry, życie chrześcijańskie rodzi się z kontemplacji tego oblicza, jest kwestią miłości, codziennego spotkania z Panem w Słowie i w Chlebie Życia, a także w obliczu drugiego, w potrzebujących, w których obecny jest Jezus. Ty, Siostrzo Salvio, wspomniałaś o tym w swoim świadectwie, dziękuję! Jesteś tutaj od ponad 20 lat i nauczyłaś się rozmawiać z tym ludem: dziękuję.

W ciągu tych trzydziestu jeden lat obecności w Mongolii, wy, drodzy kapłani, osoby konsekrowane i pracownicy duszpasterscy, zrodziliście liczne i różnorodne inicjatywy charytatywne, które pochłaniają większość waszej energii i odzwierciedlają miłosierne oblicze Chrystusa – Dobrego Samarytanina. Jest to jakby wasza wizytówka, która sprawiła, że jesteście szanowani i poważani za liczne dobrodziejstwa, jakie przynieśliście wielu osobom w różnych dziedzinach: od pomocy do edukacji, poprzez opiekę zdrowotną i promocję kultury. Zachęcam was do dalszego kroczenia tą drogą owocną i korzystną dla umiłowanego narodu mongolskiego. Czynami miłości i czynami miłosierdzia.

Jednocześnie zapraszam do smakowania i dostrzegania Pana, smakowania i dostrzegania Pana, zapraszam was do powracania wciąż na nowo do tego pierwotnego spojrzenia, z którego wszystko się zrodziło. Bez niego bowiem brakuje sił, a zaangażowanie duszpasterskie narażone jest na ryzyko stania się bezowocnym świadczeniem usług, w następujących po sobie działaniach, które w ostateczności nie pokazują nic poza znużeniem i frustracją. Trwając natomiast w kontakcie z obliczem Chrystusa, wpatrując się w nie w Piśmie Świętym i kontemplując je w adorującym milczeniu – w adorującym milczeniu – przed tabernakulum, rozpoznacie je w twarzach tych, którym posługujecie i poczujecie się niesionymi wewnętrzną radością, która nawet w trudnościach pozostawia pokój w waszym sercu. Tego potrzeba, dziś i zawsze, a nie osób strasznie zajętych i rozproszonych, realizujących projekty, czasami z ryzykiem pojawienia się goryczy w życiu, które z pewnością nie jest łatwe. Nie: chrześcijanin to ten, który jest zdolny do adoracji, oddawania czci w milczeniu. A potem z tej adoracji rodzi się aktywność. Ale nie zapominajmy o adoracji. W tym pragmatycznym stuleciu zatraciliśmy nieco sens adoracji: nie zapominajmy adorować, a z adoracji podejmować czyny. Musimy powrócić do źródła, do oblicza Jezusa, do Jego obecności, aby jej zasmakować: On jest naszym skarbem (por. Mt 13, 44), drogocenną perłą, dla której warto sprzedać wszystko (por. Mt 13, 45-46). Bracia i siostry z Mongolii, którzy mają wyraźne poczucie *sacrum* i – co jest typowe dla kontynentu azjatyckiego – rozległą i wyrazistą historię religijną, oczekują od was tego świadectwa i potrafią rozpoznać jego autentyczność. Jest to świadectwo, jakie musicie dawać, ponieważ

Ewangelia nie wzrasta przez prozelityzm, Ewangelia wzrasta poprzez dawanie świadectwa.

Pan Jezus, posyłając swoich uczniów na świat, nie posłał ich, aby szerzyli myśl polityczną, ale aby swoim życiem dawali świadectwo o nowości relacji ze swoim Ojcem, który stał się „naszym Ojcem” (por. J 20, 17), zapoczątkowując w ten sposób konkretne braterstwo z każdym ludem. Kościół rodzący się z tego posłania jest Kościołem ubogim, który opiera się jedynie na prawdziwej wierze, na rozbrajającej mocy Zmartwychwstałego, zdolnej do złagodzenia cierpienia zranionej ludzkości. Dlatego rządy i instytucje świeckie nie mają się czego obawiać ze strony ewangelizacyjnego działania Kościoła, ponieważ nie ma on do zrealizowania żadnego programu politycznego, ale zna jedynie pokorną moc łaski Bożej oraz Słowo miłosierdzia i prawdy, zdolne do promowania dobra wszystkich.

Aby wypełnić tę misję, Chrystus obdarzył swój Kościół strukturą przypominającą harmonię, jaka istnieje między różnymi członkami ludzkiego ciała: On jest Zwierzchnikiem, to znaczy głową, która nadal go prowadzi, wlewając w Ciało, to znaczy w nas swojego Ducha, działającego przede wszystkim w tych znakach nowego życia, jakimi są sakramenty. Aby zapewnić ich autentyczność i skuteczność, ustanowił On posługę kapłańską, naznaczoną zażyłym związkiem z Nim, z Nim, które jest Dobrym Pasterzem, który oddaje swoje życie za owczarnię. Ty również, księżo Peterze, zostałeś powołany do tej misji: dziękuję za podzielenie się z nami swoim doświadczeniem. W ten sposób święty Lud Boży który jest w Mongolii, posiada pełnię darów duchowych. I w tej perspektywie zachęcam was, abyście widzieli w biskupie nie menadżera, ale żywy obraz Chrystusa Dobrego Pasterza, który gromadzi i prowadzi swój lud; ucznia napełnionego charyzmatem apostołskim, aby budować waszą braterską wspólnotę w Chrystusie i zakorzeniać ją coraz mocniej w tym narodzie o szlachetnej tożsamości kulturowej. Ponadto fakt, że wasz biskup jest kardynałem, ma być kolejnym wyrazem bliskości: wy wszyscy, dalecy jedynie fizycznie, jesteście bardzo bliscy sercu Piotra; a cały Kościół jest blisko was, waszej wspólnoty, która jest prawdziwie katolicka, to znaczy powszechna, i która przyciąga ku Mongolii sympatię wszystkich waszych braci i sióstr rozproszonych po całym świecie, w wielkiej komunii kościelnej.

Podkreślam też to słowo: komunია. Kościoła nie można pojmować na podstawie kryterium czysto funkcjonalnego, nie, Kościół nie jest firmą funkcjonalną. Jak już powiedziałem Kościół nie rozwija się przez prozelityzm. Kościół jest czymś innym. Słowo „komunia” dobrze wyjaśnia, czym jest Kościół. W tym ciele Kościoła biskup nie działa jako moderator różnych elementów, choćby w oparciu o zasadę większości, ale na mocy zasady duchowej, zgodnie z którą sam Jezus uobecnia się w osobie biskupa, aby zapewnić komunię w swoim Mistycznym Ciele. Innymi słowy, jedność w Kościele nie jest kwestią porządku i szacunku, ani też dobrą strategią „pracy zespołowej”. Jest kwestią wiary i miłości do Pana, jest wiernością Jemu. Dlatego ważne jest, aby wszystkie elementy Kościoła zjednoczyły się wokół biskupa, który reprezentuje żywego Chrystusa pośród swojego ludu, budując tę komunię synodalną, która jest już przepowiadaniem i która bardzo pomaga inkulturować wiarę.

Umiłowani misjonarze i misjonarki, zakosztujcie i dostrzeżcie dar, jakim jesteście, zakosztujcie i dostrzeżcie piękno całkowitego oddania się Chrystusowi, który powołał was do dawania świadectwa o Jego miłości właśnie tutaj, w Mongolii. Czyńcie to nadal, pielęgnując komunię. Dokonujcie tego w prostocie wstrzemięźliwego życia, naśladując Pana, który wkroczył do Jerozolimy na grzbiecie ośłątka i obnażonego z szat na krzyżu. Bądźcie zawsze blisko ludzi, z tą bliskością, która jest postawą Boga: Bóg jest bliski, współczujący i czuły – bliskość, współczucie i czułość. Bądźcie takimi wobec ludzi, troszcząc się o nich osobiście, ucząc się języka, szanując i kochając ich kulturę, nie ulegając pokusie światowych zabezpieczeń, ale trwając mocni w Ewangelii poprzez przykładną prostotę życia duchowego i moralnego. Więc prostota i bliskość, bez męczenia was, by przynieść Jezusowi napotykaną twarz i historie, problemy i troski, spędzając czas na codziennej modlitwie, która pozwala trwać w trudzie służby i czerpać od „Boga wszelkiej pociechy” (2 Kor 1, 3) nadzieję, aby ją wlać w serca cierpiących.

Bracia i siostry, w bliskości Pana umacnia się w nas bowiem pewność, jak nam ukazuje dalej Psalm 34: „ci którzy się Go boją, nie cierpią niedostatku [...] tym, którzy Pana szukają, na niczym nie zbywa” (w. 10-11). Z pewnością brak równowagi i sprzeczności życia dotyczą również wierzących, a ewangelizatorzy nie są wolni od tego ciężaru niepokoju, który należy do ludzkiej kondycji: psalmista nie

boi się mówić o złośliwości i złoczyńcach, ale przypomina, że Pan, na wołanie pokornych „wybawia ich od wszelkiej udręki”, ponieważ „bliski jest tych, których serce złamane”, i „strapionych na duchu wybawia” (w. 18-19). Z tego powodu Kościół ukazuje się światu jako głos solidarności ze wszystkimi ubogimi i potrzebującymi, nie milczy w obliczu niesprawiedliwości i z łagodnością angażuje się w promowanie godności każdej istoty ludzkiej.

Umiłowani, na tej drodze uczniów-misjonarzy macie pewne wsparcie: naszą niebieską Matkę, która – z radością to odkryłem! – chciała dać wam namacalny znak swojej dyskretnej i troskliwej obecności, pozostawiając swój wizerunek na wysypisku śmieci. Ta piękna figura Niepokalanej pojawiła się na wysypisku śmieci: Ona, nieskalana, nieskażona grzechem, pragnęła stać się tak bliska, że została zmieszana z odpadami społeczeństwa, aby czystość świętej Matki Bożej, Matki Niebieskiej, wyłoniła się z brudu śmieci. Dowiedziałem się o ciekawej mongolskiej tradycji *suun dalai ijii*, matki o sercu tak wielkim, jak ocean mleka. Jeśli w narracji *Tajnej Historii Mongołów* światło zstępujące poprzez górny otwór *jurty* zapładnia mityczną królową Alungoo, możecie kontemplować w macierzyństwie Dziewicy Maryi działanie Bożego światła, które każdego dnia z wysoka towarzyszy drodze waszego Kościoła. Wznosząc wzrok ku Maryi, nabierzcie zatem sił widząc, że małość nie jest problemem, lecz zasobem. Tak, Bóg miłuje małość i lubi dokonywać wielkich rzeczy poprzez małość, o czym świadczy Maryja (por. Łk 1, 48-49). Bracia, siostry, nie lękajcie się małych liczb, sukcesów, które się opóźniają, znaczenia, które się nie pojawia. To nie jest Boża droga. Spójrzmy na Maryję, która w swojej małości jest większa niż niebiosa, ponieważ ukryła w sobie Tego, którego niebo i niebiosa najwyższe nie mogą objąć (por. 1 Krl 8, 27).

Bracia i siostry, powierzmy się Jej, prosząc o odnowioną gorliwość, o żarliwą miłość, która niestrudzenie daje radosne świadectwo Ewangelii. I idźcie naprzód, mężni, niestrudzenie idźcie naprzód. Dziękuję bardzo za wasze świadectwo. On, Pan, wybrał was i wierzy w was. Jestem z wami i z całego serca mówię: dziękuję; dziękuję za wasze świadectwo, dziękuję za wasze życie poświęcone Ewangelii. Tak kontynuujcie, nieustający w modlitwie; kontynuujcie, będąc twórczymi w miłości; kontynuujcie, będąc wytrwałymi w komunii, radośni i pokorni we wszystkim i ze wszystkimi. Serdecznie was

błogosławię was i o was pamiętam. I proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Dziękuję.

3.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA EKUMENICZNEGO I MIĘDZYRELIGIJNEGO

Ulan Bator, Teatr Hun, 3 września 2023 r.

Dzień dobry wam wszystkim, drodzy bracia i siostry!

Pozwólcie mi, że zwrócę się do was w ten sposób, jako brat w wierze dla wierzących w Chrystusa i jako brat was wszystkich, w imię wspólnych poszukiwań religijnych i przynależności do tej samej rodziny ludzkiej. Ludzkość w jej religijnej tęsknocie można porównać do wspólnoty wędrowców przemierzających ziemię ze wzrokiem zwróconym ku niebu. Znamienne w tym względzie jest to, co o Mongolii powiedział pewien wierzący człowiek, który przybył z daleka, pisząc, że podróżował tam „nie widząc nic poza niebem i ziemią” (Wilhelm z Rubruk, *Opis podróży*, przeł. Mikołaj Olszewski, XIII/3, Kęty 2007, s. 63). Niebo, tak przejrzyste, tak błękitne, faktycznie obejmuje tutaj ziemię rozległą i imponującą, przywołując dwa podstawowe wymiary ludzkiego życia: ziemski, który tworzą relacje z innymi i niebiański, stanowiący poszukiwanie Innego, który nas przekracza. Krótko mówiąc, Mongolia przypomina nam wszystkim o potrzebie, jako pielgrzymów i wędrowców, wzniesienia spojrzenia w górę, żeby odnaleźć kurs naszej drogi na ziemi.

Dlatego cieszę się, że mogę być z wami na tym ważnym spotkaniu. Serdecznie dziękuję każdemu z was za obecność i za każde wystąpienie, które wzbogaciło naszą wspólną refleksję. Już sam fakt, że jesteśmy razem w tym samym miejscu, jest przesłaniem: tradycje religijne, w swojej oryginalności i różnorodności, stanowią ogromny potencjał dobra w służbie społeczeństwu. Gdyby ci, którzy rządzą narodami, wybrali drogę spotkania i dialogu z innymi, wnieśliby z pewnością w decydujący sposób wkład w zakończenie konfliktów, które nadal przynoszą cierpienie tak wielu narodom.

Okazję do tego spotkania w celu wzajemnego poznania i ubogacenia stwarza nam umiłowany naród mongolski. Może się on

poszczycić historią współistnienia przedstawicieli różnych tradycji religijnych. Warto przypomnieć pozytywne doświadczenie starożytnej stolicy cesarskiej Karakorum, w której znajdowały się miejsca kultu należące do różnych religii, świadczące o harmonii godnej pochwały. Harmonia: chciałbym podkreślić to słowo z posmakiem typowo azjatyckim. Jest to szczególna relacja, która powstaje między różnymi rzeczywistościami, bez nakładania się i homologii, ale z poszanowaniem różnic i z korzyścią dla życia wspólnego. Stawiam sobie pytanie: kto bardziej niż ludzie wierzący jest powołany do pracy na rzecz harmonii wszystkich?

Bracia i siostry, zależnie od tego, jak dobrze udaje nam się harmonizować z innymi pielgrzymami na ziemi i jak dobrze udaje nam się szerzyć harmonię tam, gdzie żyjemy, mierzy się społeczna wartość naszej religijności. Każde ludzkie życie, a tym bardziej każdą religię musi się bowiem „mierzyć” na podstawie altruizmu: nie abstrakcyjnego altruizmu, ale konkretnego altruizmu, który przekłada się na poszukiwanie drugiego i szczodłą współpracę z drugim, ponieważ „mądry człowiek raduje się z dawania i jedynie z tego powodu staje się szczęśliwy” [*the wise man rejoices in giving, and by that alone does he become happy*] (The Dhammapada: *The Buddha's Path of Wisdom*, Sri Lanka 1985, nr 177; por. Dz 20, 35). Modlitwa zainspirowana przez Franciszka z Asyżu brzmi: „Abyśmy siali miłość, tam gdzie panuje nienawiść; wybaczenie, tam gdzie panuje krzywda; jedność, tam gdzie panuje rozłam”. Altruizm buduje harmonię, a tam, gdzie jest harmonia, jest zrozumienie, dobrobyt, piękno. Co więcej, harmonia jest być może najbardziej odpowiednim synonimem piękna. Natomiast zamknięcie, jednostronne narzucanie, fundamentalizm i przymus ideologiczny rujną braterstwo, podsycają napięcia i podważają pokój. Piękno życia jest owocem harmonii: jest wspólnotowe, wzrasta wraz z życzliwością, słuchaniem i pokorą. I to czyste serce je chwytą, ponieważ „prawdziwe piękno tkwi w czystości serca” (M.K. Gandhi, *Il mio credo, il mio pensiero*, Roma 2019, s. 94).

Religie są powołane do zaoferowania światu tej harmonii, której nie może dać sam postęp techniczny, ponieważ zmierzając do ziemskiego, horyzontalnego wymiaru człowieka, grozi mu zapomnienie o niebie, dla którego zostaliśmy stworzeni. Siostry i bracia, jesteśmy tu dzisiaj razem jako pokorni spadkobiercy starożytnych szkół mądrości. Spotykając się, jesteście zobowiązani do dzielenia się dobrem,

jakie otrzymaliśmy, aby ubogacić ludzkość, która w swojej wędrówce jest często zdezorientowana krótkowzroczną pogonią za zyskiem i dobrobytem. Często nie potrafi ona znaleźć wątku: zwrócona jedynie ku korzyściom doczesnym, w końcu rujnuje samą ziemię, myląc postęp z regresem, jak pokazują liczne niesprawiedliwości, konflikty, dewastacje środowiska, prześladowania, które niszczą ludzkie życie.

Azja ma w tej dziedzinie najwięcej do zaoferowania, a Mongolia, która leży w sercu tego kontynentu, strzeże wielkiego dziedzictwa mądrości, do którego powstania przyczyniły się rozpowszechnione tu religie; i chciałbym zaprosić wszystkich, aby je odkryć i docenić. Ograniczę się do wymienienia, nie wchodząc w szczegóły, dziesięciu aspektów tego dziedzictwa mądrościowego. Dziesięć aspektów: dobra relacja z tradycją, pomimo pokus konsumpcjonizmu; szacunek dla starszych i przodków – jak bardzo potrzebujemy dziś przymierza pokoleniowego między nimi a najmłodszymi, dialogu między dziadkami i wnukami! A potem troska o środowisko, nasz wspólny dom, kolejna potrzeba niezwykle aktualna: jesteśmy w niebezpieczeństwie. I ponadto: wartość milczenia i życia wewnętrznego, duchowego antidotum na tak wiele bolączek dzisiejszego świata. Następnie: zdrowe poczucie oszczędności; wartość gościnności; zdolność opierania się przywiązaniu do rzeczy; solidarność, która wynika z kultury więzi międzyludzkich; uznanie dla prostoty. I wreszcie, pewien pragmatyzm egzystencjalny, zmierzający do wytrwałego poszukiwania dobra jednostki i społeczności. Te dziesięć aspektów, to niektóre elementy dziedzictwa mądrości, które ten kraj może zaoferować światu.

A odnośnie do waszych zwyczajów, jak już mówiłem, przygotowując się do tej podróży, byłem zafascynowany tradycyjnymi domami, poprzez które lud mongolski ujawnia mądrość osadzoną w tysiącletnich historii. *Jurta* stanowi bowiem ludzką przestrzeń: w niej toczy się życie rodziny, jest miejscem przyjaznego współlnienia, spotkań i dialogu, gdzie nawet gdy jest wielu, wiadomo, jak zrobić miejsce dla kogoś innego. Jest to również konkretny punkt odniesienia, łatwy do zidentyfikowania na rozległych obszarach terytorium Mongolii; jest to powód do nadziei dla tych, którzy zgubili drogę: jeśli jest *jurta*, to jest życie. Jest zawsze otwarta, gotowa na przyjęcie przyjaciela, ale także podróżnika, a nawet cudzoziemca, aby zaoferować mu parującą herbatę, która pozwala odzyskać siły w chłodzie zimy lub świeże zsiadłe mleko, które daje orzeźwienie

w upalne letnie dni. Jest to również doświadczenie katolickich misjonarzy z innych krajów, którzy są tu przyjmowani jako pielgrzymi i goście, i wkraczają w ten świat kulturowy, by dawać pokorne świadectwo Ewangelii Jezusa Chrystusa.

Ale oprócz przestrzeni ludzkiej, *jurta* przywołuje zasadniczą otwartość na boskość. Duchowy wymiar tego mieszkania jest reprezentowany przez jego otwarcie ku górze, z jednym punktem, z którego wpada światło, w postaci świetlika pasmowego. W ten sposób wewnątrz staje się wielkim zegarem słonecznym, w którym światło i cień gonią się nawzajem, wyznaczając godziny dnia i nocy. Jest w tym piękna lekcja: poczucie upływającego czasu pochodzi z góry, a nie ze zwykłego upływu działalności doczesnej. W pewnych okresach roku promień przenikający z góry oświetla domowy ołtarz, przypominając o prymacie życia duchowego. Ludzka koegzystencja, która ma miejsce w okrągłej przestrzeni, jest w ten sposób stale odsyłana do jej powołania wertykalnego, do jej powołania transcendentnego i duchowego.

Pojednana i zamożna ludzkość, którą jako przedstawiciele różnych religii wspieramy i promujemy, jest symbolicznie reprezentowana przez to harmonijne bycie razem, otwarte na transcendencję, w której zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości i pokoju znajduje inspirację i fundament w relacji z boskością. Tutaj, drodzy siostry i bracia, wielka jest nasza odpowiedzialność, zwłaszcza w tej godzinie dziejów, ponieważ nasze zachowanie ma potwierdzać w czynach nauki, które wyznajemy; nie może im zaprzeczać, stając się przyczyną zgorzenia. Nie można zatem mylić wiary z przemocą, sakralności z narzucaniem, życia religijnego z sekciarstwem. Niech pamięć o cierpieniach znoszonych w przeszłości – myślę zwłaszcza o wspólnotach buddyjskich – daje siłę do przekształcania mrocznych ran w źródła światła; głupoty przemocy w mądrość życia; zła, które rujnuje, w dobro, które buduje. Oby tak było z nami, entuzjastycznymi uczniami naszych poszczególnych duchowych mistrzów i rzetelnymi sługami ich nauk, gotowymi ofiarować ich piękno tym, którym towarzyszymy, jako życzliwi towarzysze drogi. To jest prawda, ponieważ w społeczeństwach pluralistycznych, które wierzą w wartości demokratyczne, takie jak Mongolia, każda instytucja religijna, należycie uznana przez władze cywilne, ma obowiązek, a przede wszystkim

prawo do oferowania tego, czym jest i w co wierzy, z szacunkiem dla sumienia innych i mając na celu większe dobro wszystkich.

W związku z tym ja chciałbym potwierdzić, że Kościół katolicki chce iść tą drogą, mocno wierząc w dialog ekumeniczny, w dialog międzyreligijny i w dialog kulturowy. Jego wiara opiera się na odwiecznym dialogu między Bogiem a ludzkością, wcielonym w osobę Jezusa Chrystusa. Z pokorą i w duchu służby, który ożywił życie Nauczyciela, który przyszedł na świat nie po to, „aby Mu służono, lecz żeby służyć” (Mk 10, 45), Kościół ofiarowuje dzisiaj otrzymany skarb każdej osobie i każdej kulturze, pozostając w postawie otwartości i wsłuchując się w to, co mają do zaoferowania inne tradycje religijne. Dialog nie jest bowiem sprzeczny z przepowiadaniem: nie niweluje różnic, lecz pomaga je zrozumieć, zachowuje je w ich oryginalności i umożliwia ich konfrontację w celu szczerego i wzajemnego ubogacenia. W ten sposób można odnaleźć w ludzkości pobłogosławionej przez Niebo klucz do kroczenia po ziemi. Bracia i siostry, mamy wspólne pochodzenie, które przyznaje nam wszystkim tę samą godność, i wspólną drogę, którą możemy przebyć tylko razem, mieszkając pod tym samym niebem, które nas otacza i oświetla.

Bracia i siostry, nasze dzisiejsze spotkanie tutaj jest znakiem, że nadzieja jest możliwa. Nadzieja jest możliwa. W świecie rozdartym przez walki i niezgodę może się to wydawać utopią. A jednak największe przedsięwzięcia zaczynają się w ukryciu, w wymiarach prawie niezauważalnych. Wielkie drzewo rodzi się z małego nasionka ukrytego w ziemi. I jeśli „zapach kwiatów rozprzestrzenia się tylko z wiatrem, to aromat tego, który żyje według cnót, szerzy się we wszystkich kierunkach” (por. *Dhammapada*, nr 54). Sprawmy, aby ta pewność rozkwitła, aby nasze wspólne wysiłki na rzecz dialogu i budowania lepszego świata nie poszły na marne. Pielęgnujmy nadzieję. Jak powiedział kiedyś pewien filozof: „Każdy stał się wielki w zależności od tego, czego oczekiwał. Jeden stał się wielki, gdyż oczekiwał rzeczy możliwych; inny – gdyż oczekiwał rzeczy wiecznych, ale ten, co oczekiwał rzeczy niemożliwych, stał się większy od innych” (S.A. Kierkegaard, *Bojaźń i drżenie*, tłum. Jarosław Iwaszkiewicz, Warszawa 1982, s. 14). Niech modlitwy, które wznosimy do nieba i braterstwo, którym żyjemy na ziemi, karmią nadzieję; niech będą prostym i wiarygodnym świadectwem naszej religijności, wspólnego kroczenia ze wzrokiem skierowanym ku górze, harmonijnego

zamieszkiwania świata – nie zapominajmy słowa „harmonijnego”, jako pielgrzymi powołani do strzeżenia atmosfery domu dla wszystkich. Dziękuję.

4.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚWIĘTEJ

Ulan Bator, „Steppe Arena”, 3 września 2023 r.

Modliliśmy się słowami Psalmu: „Boże, [...] Ciebie pragnie moja dusza, za Tobą tęskni moje ciało, jak ziemia zeschła, spragniona, bez wody” (Ps 63, 2). Ta wspaniała inwokacja towarzyszy podróży naszego życia, pośród pustyń, do przejścia których zostaliśmy wezwani. I właśnie na tej zeschłej ziemi dociera do nas dobra nowina: na naszej drodze nie jesteśmy sami; nasze oschłości nie mają mocy, by uczynić nasze życie bezowocnym na zawsze; krzyk naszego pragnienia nie pozostanie niewysłuchany. Bóg Ojciec posłał swojego Syna, aby dał nam wodę żywą Ducha Świętego, aby ugasić pragnienie naszej duszy (por. J 4, 10). A Jezus – słyszeliśmy to przed chwilą w Ewangelii – wskazuje nam drogę, na której możemy ugasić nasze pragnienie: jest to droga miłości, którą On przebył aż do końca, aż po krzyż, i na którą wzywa nas, abyśmy szli za Nim, „tracąc swe życie, aby je odnaleźć” nowym (por. Mt 16, 24-25).

Zatrzymajmy się razem nad tymi dwoma aspektami: pragnieniem, które jest w nas i miłością, która gasi nasze pragnienie.

Przed wszystkim jesteśmy wezwani do rozpoznania pragnienia, które jest w nas. Psalmista wykrzykuje Bogu swoje pragnienie, ponieważ jego życie przypomina pustynię. Jego słowa mają szczególnie wydźwięk w kraju takim, jak Mongolia: ogromne terytorium, bogate w historię; kraj przeniknięty kulturą, ale także naznaczony suchością stepu i pustyni. Wielu z was jest przyzwyczajonych do piękna i trudu pieszej wędrowki, czynności, która przypomina istotny aspekt duchowości biblijnej, reprezentowanej przez postać Abrahama, a bardziej ogólnie, właściwej ludowi Izraela i każdemu uczniowi Pana: wszyscy, my wszyscy w istocie, jesteśmy „koczownikami Boga”, pielgrzymami poszukującymi szczęścia, wędrowcami spragnionymi miłości. Pustynia przywołana przez psalmistę odnosi się zatem

do naszego życia: jesteśmy tą zeszlą ziemią, która pragnie czystej wody, wody, która dogłębnie ugasiłaby nasze pragnienie; to nasze serce pragnie odkryć tajemnicę prawdziwej radości, tej, która nawet pośród egzystencjalnej suchości może nam towarzyszyć i nas podtrzymywać. Tak, nosimy w sobie nieugaszone pragnienie szczęścia; poszukujemy sensu i ukierunkowania w naszym życiu, motywacji do działań, które podejmujemy każdego dnia; a przede wszystkim jesteśmy spragnieni miłości, ponieważ tylko miłość naprawdę nas zaspokaja, sprawia, że czujemy się dobrze – miłość sprawia, że czujemy się dobrze – otwiera nas na zaufanie, sprawiając, że rozkoszujemy się pięknem życia. Drodzy bracia i siostry, wiara chrześcijańska odpowiada na to pragnienie, traktuje je poważnie, nie usuwa go, nie próbuje go ugasić środkami łagodzącymi lub zastępczymi. W tym pragnieniu leży bowiem nasza wielka tajemnica: otwiera nas ono na Boga żywego, na Boga miłości, który wychodzi nam na spotkanie, aby uczynić nas swoimi dziećmi i braćmi i siostrami między sobą.

I tak dochodzimy do drugiego aspektu: miłości, która gasi nasze pragnienie. Najpierw było nasze pragnienie, egzystencjalne, dogłębne, a teraz myślimy o miłości, która gasi nasze pragnienie. To jest treść wiary chrześcijańskiej: Bóg, który jest miłością, w swoim Synu Jezusie zbliżył się do ciebie, pragnie dzielić twoje życie, twoje trudy, twoje marzenia, twoje pragnienie szczęścia. To prawda, że czasami czujemy się jak ziemia pustylna, sucha i bez wody, ale prawdą jest również to, że Bóg troszczy się o nas i daje nam wodę krystaliczną, gaszącą pragnienie, żywą wodę Ducha Świętego, która tryska w nas i nas odnawia, uwalniając nas od niebezpieczeństwa suszy. Tę wodę daje nam Jezus. Jak stwierdza św. Augustyn, „jeżeli rozpoznamy nas spragnionych, rozpoznamy i siebie pijących” (*Objaśnienia Psalmów* 62, 3, tłum. Jan Sułowski, Warszawa 1986, s. 75). Istotnie, jeśli wiele razy w naszym życiu doświadczamy pustyni, samotności, znużenia, jałowości, nie możemy o tym zapominać: „Żebyśmy nie ustali na tej pustyni – dodaje Augustyn – Bóg pokropił nas rosą swojego słowa [...]. Sprawia, że owszem, odczuwamy pragnienie, ale potem przychodzi, by je ugasić. [...] Bóg ulitował się nad nami i wskazał nam drogę na pustyni: samego Pana naszego Jezusa Chrystusa” i to jest droga na pustyni naszego życia. „I dał nam również pociechę na pustyni: posyłając do nas głosicieli słowa swojego. I dał nam na pustyni wodę, napełniając Duchem Świętym swoich wysłanników,

ażeby w nich stał się źródłem wody bijącym ku żywotowi wiecznemu” (*Objaśnienia Psalmów*, 3.8, s. 75, 79). Te słowa, umiłowani, przypominają waszą historię: na pustyniach życia i w trudzie bycia małą wspólnotą, Pan sprawia, że nie brakuje wam wody Jego słowa, zwłaszcza poprzez kaznodziejów i misjonarzy, którzy namaszczeni Duchem Świętym, sieją Jego piękno. A Słowo zawsze, zawsze prowadzi nas z powrotem do istoty, do istoty wiary: pozwolić Bogu, by nas miłował, aby nasze życie stało się ofiarą miłości. Ponieważ jedynie miłość prawdziwie gasi nasze pragnienie. Nie zapominajmy: jedynie miłość prawdziwie gasi pragnienie.

W dzisiejszej Ewangelii Jezus w ostry sposób zwraca się do apostoła Piotra, który nie akceptuje faktu, że Jezus będzie musiał cierpieć, być oskarżonym przez przywódców ludu, przejść przez mękę, a następnie umrzeć na krzyżu. Piotr reaguje, Piotr protestuje, chciałby przekonać Jezusa, że się myli, bo według niego – i tak również my często myślimy – Mesjasz nie może skończyć jako pokonany i w żadnym razie nie może umrzeć ukrzyżowany, jak złoczyńca opuszczony przez Boga. Pan jednak gani Piotra, ponieważ jego sposób myślenia jest „po ludzku”, a nie według Boga (por. Mt 16, 21-23). Jeśli myślimy, że sukces, władza, rzeczy materialne wystarczą, aby ugasić pragnienie w naszym życiu, jest to mentalność światowa, która nie prowadzi do niczego dobrego, a wręcz pozostawia nas bardziej jałowymi niż wcześniej. Jezus natomiast wskazuje nam drogę: „Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (Mt 16, 24-25).

Bracia, siostry, najlepszą drogą ze wszystkich jest ta: przyjęcie krzyża Chrystusa. W sercu chrześcijaństwa jest ta wstrząsająca i niezwykła wiadomość, wiadomość nadzwyczajna: kiedy tracisz swoje życie, kiedy ofiarowujesz je wielkodusznie na służbę, kiedy ryzykujesz, poświęcając je dla miłości, kiedy czynisz z niego darmowy dar dla innych, powraca ono do ciebie w obfitości, wlewa w ciebie radość, która nie przemija, pokój serca, wewnętrzną siłę, która cię podtrzymuje. A mamy potrzebę wewnętrznego pokoju.

To jest prawda, do odkrycia której Jezus zaprasza nas, którą Jezus chce objawić wam wszystkim, tej mongolskiej ziemi: nie trzeba być wielkim, bogatym ani potężnym, aby być szczęśliwym. Tylko miłość

zaspokaja pragnienie naszych serc, tylko miłość leczy nasze rany, tylko miłość daje nam prawdziwą radość. I to jest droga, której Jezus nas nauczył i którą dla nas otworzył.

My również, bracia i siostry, wsłuchujemy się w słowo, które Pan wypowiada do Piotra: „Pójdź za Mną” (Mt 16, 23), to znaczy: zostań moim uczniem, idź tą samą drogą co Ja i nie myśl już według świata. Wtedy, dzięki łasce Chrystusa i Ducha Świętego, będziemy mogli kroczyć drogą miłości. Także wówczas, gdy miłość oznacza zaparcie się siebie, walkę z osobistym i światowym egoizmem, podejmowanie ryzyka życia w braterstwie. Bo choć prawdą jest, że wszystko to wymaga wysiłku i poświęcenia, a czasem oznacza konieczność wstąpienia na krzyż, to jeszcze bardziej prawdą jest, że kiedy tracimy życie dla Ewangelii, Pan daje nam je w obfitości, pełne miłości i radości, na wieczność.

Podziękowanie Ojca Świętego na zakończenie Mszy Świętej

Ci dwaj bracia biskupi, emerytowany biskup Hongkongu i obecny biskup Hongkongu: chciałbym skorzystać z ich obecności, aby przesłać serdeczne pozdrowienia szlachetnemu narodowi chińskiemu. Całemu narodowi życzę wszystkiego najlepszego, stałego kroczenia naprzód, rozwoju! A chińskich katolików proszę, aby byli dobrymi chrześcijanami i dobrymi obywatelami. Dla wszystkich. Dziękuję.

Eminencjo, dziękuję za twoje słowa, i dziękuję za wasz dar! Powiedziałeś, że w tych dniach namacalnie przekonałście się, jak jest mi drogi Lud Boży, który jest w Mongolii. To prawda, wyruszyłem w tę pielgrzymkę z wielkim oczekiwaniem, z pragnieniem spotkania i poznania was, a teraz dziękuję za was Bogu, ponieważ przez was lubi On dokonywać wielkich rzeczy w małości. Dziękuję, ponieważ jesteście dobrymi chrześcijanami i prawymi obywatelami. Łagodnie i bez lęku idźcie naprzód, odczuwając bliskość i wsparcie całego Kościoła, a przede wszystkim czułe spojrzenie Pana, który o nikim nie zapomina i spogląda z miłością na każde ze swoich dzieci.

Pozdrawiam braci biskupów, kapłanów, osoby konsekrowane i wszystkich przyjaciół, którzy tu przybyli z różnych krajów, zwłaszcza z różnych regionów ogromnego kontynentu azjatyckiego, na którym mam zaszczyt się znaleźć i który obejmuję z wielką miłością. Wyrażam szczególną wdzięczność wszystkim, którzy pomagają Kościołowi lokalnemu, wspierając go duchowo i materialnie.

W tych dniach we wszystkich wydarzeniach uczestniczyły znaczące delegacje rządowe: dziękuję Panu Prezydentowi i Władzom za ich przyjęcie i serdeczność, a także za wszystkie poczynione przygotowania. Namacalnie doświadczyłem tradycyjnej zyczliwości: dziękuję!

Serdecznie pozdrawiam również naszych braci i siostry z innych wyznań chrześcijańskich i religii: nadal wzrastajmy razem w braterstwie jako ziarna pokoju w świecie, niestety pustoszonym przez nazbyt wiele wojen i konfliktów.

A Moje serdeczne „dziękuję” kieruję do wszystkich tych, którzy pracowali tutaj tak wiele i od tak dawna, żeby uczynić piękną, by uczynić możliwą tę podróż, oraz tym, którzy ją przygotowali modlitwą.

Eminencja przypomniał nam, że słowo „dziękuję” w języku mongolskim pochodzi od czasownika „radować się”. Moje podziękowanie jest zgodne z tą wspianą intuicją tutejszego języka, ponieważ jest ono pełne radości. To wielkie podziękowanie dla was, narodu mongolskiego, za dar przyjaźni, który otrzymałem w tych dniach, za waszą autentyczną zdolność doceniania nawet najprostszych aspektów życia, mądrego pielęgnowania relacji i tradycji, kultywowania codziennego życia z troską i uwagą.

Msza św. jest dziękczynieniem, „Eucharystią”. Celebrowanie jej na tej ziemi przypomniało mi modlitwę jezuitę ojca Pierre’a Teilharda de Chardin, wzniesioną do Boga dokładnie 100 lat temu na pustyni Ordos, niedaleko stąd. Mówi on tak: „Padam Boże mój, przed Twoją obecnością w świecie, który stał się teraz żywym płomieniem. W kształcie wszystkiego, co napotkam, co mi się zdarzy, wszystkiego, czego dokonam dzisiejszego dnia, Ciebie tylko pragnę, na Ciebie tylko czekam”. Ojciec Teilhard był zaangażowany w badania geologiczne. Żarliwie pragnął odprawić Mszę Świętą, ale nie miał przy sobie ani chleba, ani wina. Tutaj więc skomponował swoją „Mszę na świecie”, wyrażając swoją ofiarę w następujący sposób: „Przyjmij Panie tę Hostię, którą Twoje stworzenie, poruszone Twym pięknem, u świtu dnia Tobie składa”. Podobna modlitwa zrodziła się w nim już wcześniej, gdy był na froncie podczas pierwszej wojny światowej, gdzie pracował jako sanitariusz. Ten kapłan, często niezrozumiany, przeczuwał, że „Eucharystia jest zawsze sprawowana – w pewnym sensie – na ołtarzu świata” i jest „centrum życia

wszechświata, centrum wypełnionym miłością i niewyczerpanym życiem” (Encyklika *Laudato si*, nr 236), także w czasach takich jak nasze, pełnych napięć i wojen. Módlmy się zatem dzisiaj słowami Ojca Teilharda: „Słowo roziskrzone, płomienna Mocy, Ty, co kształtujesz wielość, tchnąc w nią Twoje życie, połóż na nas, proszę, Twoje dłonie silne, Twoje dłonie przewidujące, Twoje dłonie wszechobecne, wszechmocne” (por. *Moja wizja świata*, Warszawa 1987, s. 54, 48-49).

Bracia i siostry z Mongolii, dziękuję wam za wasze świadectwo, *bayarlalaa!* [dziękuję!]. Niech Bóg was błogosławi. Jesteście w moim sercu i w moim sercu pozostaniecie. Proszę, pamiętajcie o mnie w waszych modlitwach i myślach. Dziękuję!

5.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z PRACOWNIKAMI CHARYTATYWNymi I INAUGURACJA „DOMU MIŁOSIERDZIA”

Ulan Bator, „Dom Miłosierdzia”, 4 września 2023 r.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

Dziękuję wam z serca za wasze przyjęcie, za śpiew i taniec, za wasze słowa przywitania i za wasze świadectwa! Myślę, że można je dobrze podsumować słowami Jezusa: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść, byłem spragniony, a daliście Mi pić” (Mt 25, 35). W ten sposób Pan daje nam kryterium, aby rozpoznać Go, aby rozpoznać Go obecnego w świecie, i warunek wejścia do ostatecznej radości Jego Królestwa w chwili sądu ostatecznego.

Od samego początku Kościół poważnie traktował tę prawdę, ukazując czynami, że wymiar charytatywny stanowi fundament jego tożsamości. Wymiar charytatywny wyraża tożsamość Kościoła. Myślę o opowiadaniach Dziejów Apostolskich, o licznych inicjatywach podjętych przez wspólnotę pierwszych chrześcijan, w celu realizacji słów Jezusa, dających życie Kościołowi zbudowanemu na czterech filarach: komunii, liturgii, służbie i świadectwie. Wspaniale widzieć, że po tylu wiekach ten sam duch przenika Kościół w Mongolii:

w swojej małości żyje on braterską komunią, modlitwą, bezinteresowną służbą cierpiącej ludzkości i świadectwem swej wiary. Podobnie jak cztery kolumny dużych *jurt*, które wspierają górny krąg centralny, pozwalając konstrukcji wspierać się i oferować gościnną przestrzeń w swoim wnętrzu.

Oto jesteśmy wewnątrz tego domu, który zbudowaliście, i który dziś mam radość poświęcić i zainaugurować. Jest to konkretny wyraz tej troski o innych, po której rozpoznają się chrześcijanie; ponieważ tam, gdzie jest przyjęcie, gościnność i otwartość na innych, oddycha się dobrą wonnością Chrystusa (por. 2 Kor 2, 15). Poświęcanie się dla bliźniego, dla jego zdrowia, podstawowych potrzeb, edukacji i kultury, od samego początku należy do tej żywej części Ludu Bożego. Od czasu, gdy pierwsi misjonarze przybyli do Ułan Bator w latach 90-tych, natychmiast usłyszeli wezwanie do miłosierdzia, które doprowadziło ich do zaopiekowania się opuszczonymi dziećmi, bezdomnymi braćmi i siostrami, chorymi, osobami niepełnosprawnymi, więźniami i tymi, którzy w swojej sytuacji cierpienia prosili o przyjęcie.

Dziś widzimy, jak z tych korzeni wyrósł pień, wyrosły gałęzie i zakwitło wiele owoców: liczne i godne pochwały inicjatywy dobroczynne, rozwinięte w długoterminowe projekty, realizowane głównie przez różne instytuty misyjne obecne tutaj i doceniane przez ludność i władze cywilne. Z drugiej strony, to sam rząd mongolski poprosił o pomoc misjonarzy katolickich, żeby stawić czoła licznym kryzysom społecznym w kraju, który w tym czasie znajdował się w delikatnej fazie transformacji politycznej, naznaczonej powszechnym ubóstwem. Dziś projekty te nadal angażują misjonarzy z wielu krajów, którzy wykorzystują swoją wiedzę, doświadczenie, zasoby, a przede wszystkim swoją miłość w służbie społeczeństwu mongolskiemu. Do nich i do wszystkich, którzy wspierają te liczne dzieła dobroczynne kieruję mój podziw i moje najserdeczniejsze „dziękuję”.

Dom Miłosierdzia pragnie być punktem odniesienia dla wielu działań charytatywnych, rękoma wyciągniętymi ku braciom i siostram zmagającym się z problemami życiowymi. Jest to swego rodzaju port, w którym można zacumować, gdzie można znaleźć wysłuchanie i zrozumienie. Jednak ta nowa inicjatywa, choć dołącza do wielu innych wspieranych przez różne instytucje katolickie, stanowi bezprecedensową wersję: tutaj bowiem Kościół partykularny

proceedzi pracę we współpracy wszystkich elementów misyjnych, ale z wyraźną tożsamością lokalną, jako autentyczny wyraz Prefektury Apostolskiej jako całości. I bardzo mi się podoba nazwa, jaką zechcieliście jej nadać: Dom Miłosierdzia. W tych dwóch słowach zawarta jest definicja Kościoła powołanego do bycia gościnnym mieszkaniem, w którym wszyscy mogą doświadczyć doskonalszej miłości, jaka pobudza i porusza serce: czulej i opatrnościowej miłości Ojca, który chce, abyśmy byli braćmi, abyśmy byli siostrami w Jego domu. Pragnę więc, abyście wszyscy mogli się spotkać wokół tej realizacji, aby różne wspólnoty misyjne czynnie w niej uczestniczyły, angażując personel i zasoby.

Aby to się dokonało konieczny jest wolontariat, czyli całkowicie bezpłatna i bezinteresowna służba, którą osoby postanawiają dobrowolnie ofiarować potrzebującym: nie na podstawie rekompensaty finansowej lub jakiegokolwiek formy korzyści indywidualnej, lecz z czystej miłości bliźniego. Jest to styl służby, którego nauczył nas Jezus, mówiąc: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (Mt 10, 8). Służenie w ten sposób wydaje się przegraną, ale kiedy ktoś się poświęci, odkrywa, że to, co daje, nie oczekując nic w zamian, nie jest zmarnowane. Wręcz przeciwnie, staje się wielkim bogactwem dla tych, którzy ofiarowują czas i siły. Bezinteresowność podnosi na duchu, leczy rany serca, zbliża do Boga, odkrywa źródło radości i zachowuje młodość wewnętrzną. W tym kraju pełnym ludzi poświęcenie się wolontariatowi może być znaczącą drogą rozwoju osobistego i społecznego.

Ponadto faktem jest również to, że nawet w społeczeństwach wysoko rozwiniętych technologicznie, o wysokim standardzie życia, sam system opieki społecznej nie wystarczy, by zapewnić obywatelom wszystkie usługi, jeśli dodatkowo nie ma zastępów wolontariuśzy, którzy poświęcają czas, umiejętności i zasoby z powodu miłości do innych. Prawdziwy postęp narodów nie jest mierzony bogactwem ekonomicznym, nie mówiąc już o tym, ile inwestują w złudną siłę zbrojeń, lecz ich zdolnością do zapewnienia zdrowia, edukacji i integralnego rozwoju ludzi. Dlatego chciałbym zachęcić wszystkich obywateli Mongolii, znanych ze swojej wielkoduszności i zdolności do poświęcania się, do zaangażowania się w wolontariat, dając siebie innym. Tutaj, w Domu Miłosierdzia, macie zawsze otwartą „siłownię”,

w której możecie ćwiczyć swoje pragnienia dobra i kształtować swoje serce.

Na koniec chciałbym obalić kilka „mitów”. Po pierwsze, ten, że tylko osoby zamożne mogą angażować się w wolontariat. Jest to „fantazja”. Rzeczywistość mówi coś zupełnie przeciwnego: nie trzeba być bogatym, żeby czynić dobro. Przeciwnie, prawie zawsze są zwyczajni ludzie, którzy poświęcają swój czas, wiedzę i serce, żeby zatroszczyć się o innych. Drugim mitem, który należy obalić, jest ten, według którego Kościół katolicki, który wyróżnia się na całym świecie wielkim zaangażowaniem w dzieła promocji społecznej, czyni to wszystko ze względu na prozelityzm, tak jakby troska o innych była formą perswazji, żeby przyciągnąć „na swoją stronę”. Nie, Kościół nie idzie do przodu poprzez prozelityzm, idzie do przodu poprzez przyciąganie. Chrześcijanie szanują potrzebujących i robią, co mogą, aby ulżyć ich cierpieniu, ponieważ widzą w nich Jezusa, Syna Bożego, a w Nim godność każdej osoby, powołanej do bycia synem lub córką Boga. Chciałbym wyobrazić sobie ten Dom Miłosierdzia jako miejsce, gdzie ludzie różnych religii, a także niewierzący, łączą swoje wysiłki z miejscowymi katolikami, aby ze współczuciem pomagać wielu braciom i siostram w człowieczeństwie. To jest słowo – współczucie: zdolność do cierpienia z innymi. A to Państwo będzie umiało tego strzec i właściwie promować. Aby to marzenie się rzeczywiście spełniło, faktycznie konieczne jest tutaj i gdzie indziej, aby osoby odpowiedzialne za życie publiczne wspierały takie inicjatywy humanitarne, udowadniając doskonale współdziałanie na rzecz dobra wspólnego. Wreszcie trzeci mit, który trzeba obalić to ten, zgodnie z którym liczą się jedynie środki ekonomiczne, tak jakby jedynym sposobem troski o innych było zatrudnianie wynagradzanych pracowników i inwestowanie w duże struktury. Oczywiście dobroczynność wymaga profesjonalizmu, ale inicjatywy charytatywne nie mogą stać się biznesem, lecz winny zachować świeżość uczynków miłosierdzia, w których potrzebujący znajdują ludzi zdolnych do słuchania, zdolnych do współczucia, wykraczającego poza jakiegokolwiek wynagrodzenie.

Innymi słowy, aby naprawdę czynić dobro, tym, co jest niezbędne to dobre serce, serce zdeterminowane, by szukać tego, co najlepsze dla drugiego. Angażowanie się wyłącznie za wynagrodzeniem nie jest prawdziwą miłością; tylko miłość przewycięża egoizm i sprawia,

że świat postępuje naprzód. W związku z tym chciałbym na zakończenie przypomnieć wydarzenie związane ze św. Teresą z Kalkuty. Podobno pewien dziennikarz, patrząc na nią pochyloną nad cuchnącą raną chorego, powiedział jej kiedyś: „To, co Matka czyni, jest piękne, ale osobiście nie zrobiłbym tego nawet za milion dolarów”. Matka Teresa odpowiedziała: „Za milion dolarów też bym tego nie zrobiła. Czynię to z miłości do Boga!”. Modłę się, aby ten styl bezinteresowności był wartością dodaną Domu Miłosierdzia. Za wszelkie dobro, które uczyniliście i będziecie czynić, dziękuję wam z serca – dziękuję, bardzo dziękuję! – i błogosławię was. I proszę, miejcie również miłosierdzie, by modlić się za mnie. Dziękuję.

C. PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA DO MARSYLII NA ZAKOŃCZENIE SPOTKAŃ ŚRÓDZIEMNOMORSKICH (23-24.09.2023 r.)

1.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS MODLITWY MARYJNEJ Z DUCHOWIEŃSTWEM DIECEZJALNYM

**Marsylia, Bazylika „Notre Dame de la Garde”, 22 września
2023 r.**

Drodzy bracia i siostry, *bon après-midi!* [dobry wieczór!]

Cieszę się, że mogę rozpocząć moją wizytę, dzieląc z wami tę chwilę modlitwy. Dziękuję kardynałowi Jean-Marc Aveline za słowa powitania i pozdrawiam Jego Ekscelencję abpa Erica de Moulins-Beaufort, moich braci biskupów, ojców rektorów i was wszystkich, kapłanów, diakonów i seminarzystów, osoby konsekrowane, którzy pracujecie w tej archidiecezji z wielkodusznością i zaangażowaniem, aby budować cywilizację spotkania z Bogiem i bliźnim. Dziękuję za waszą obecność i za waszą posługę, dziękuję także za wasze modlitwy!

Przybywając do Marsylii, dołączyłem do wielkich świętych: do Teresy od Dzieciątka Jezus, Karola de Foucauld, Jana Pawła II i wielu innych, którzy przybywali tu jako pielgrzymi, aby powierzyć się Matce Bożej z Garde. Pod Jej płaszcz składamy owoce Spotkań Śródziemnomorskich, wraz z oczekiwaniami i nadziejami waszych serc.

W czytaniu biblijnym prorok Sofoniasz zachęcił nas do radości i ufności, przypominając, że Pan, nasz Bóg, nie jest daleko, jest tutaj, blisko nas, aby nas zbawić (por. So 3, 17). Jest przesłaniem, które w pewien sposób przypomina nam historię tej bazyliki i tego, co ona reprezentuje. Nie została ona bowiem zbudowana na pamiątkę jakiegoś cudu lub szczególnego objawienia, lecz po prostu dlatego, że od

XIII wieku święty Lud Boży szukał i znajdował tutaj, na wzgórzu La Garde, obecność Pana poprzez oczy Jego Najświętszej Matki. Dlatego przez wieki mieszkańcy Marsylii – zwłaszcza ci, którzy żeglują po falach Morza Śródziemnego – udawali się tam na modlitwę. To był święty Lud Boży, który – użyję tego słowa – „namaścił” to sanktuarium, to miejsce modlitwy. Święty Lud Boży, który, jak mówi Sobór, jest nieomylny *in credendo*.

Dziś, *Bonne Mère* jest dla wszystkich bohaterką czulego „skrzyżowania spojrzeń”: z jednej strony spojrzenia Jezusa, na którego zawsze nam wskazuje i którego miłość odzwierciedla się w Jej oczach – najbardziej autentycznym gestem Matki Bożej jest: „Czyńcie to, co On wam powie”, wskazując na Jezusa – z drugiej strony spojrzenia wielu mężczyzn i kobiet w każdym wieku i w każdym stanie, których gromadzi i przyprowadza do Boga, jak przypomnieliśmy na początku tej modlitwy, stawiając u Jej stóp zapaloną świecę. Tak więc, na skrzyżowaniu narodów, jakim jest Marsylia, właśnie nad tym skrzyżowaniem spojrzeń chciałbym się z wami zastanowić, ponieważ wydaje mi się, że wymiar maryjny naszej posługi dobrze się w nim wyraża. Również my, kapłani, osoby konsekrowane, diakoni, jesteśmy bowiem powołani do sprawienia, żeby ludzie odczuwali na sobie spojrzenie Jezusa, a jednocześnie, by przyciągać spojrzenia naszych braci i siostr do Jezusa. Wymiana spojrzeń. W pierwszym przypadku jesteśmy narzędziami miłosierdzia, w drugim narzędziami wstawiennictwa.

Pierwsze spojrzenie – Jezusa, który obdarza człowieka czułością. Jest to spojrzenie idące z góry na dół, nie po to jednak, by osądzać, lecz aby podnieść powalonych na ziemię. Jest to spojrzenie pełne czułości, jaka jaśnieje w oczach Maryi. A my, powołani do przekazywania tego spojrzenia, jesteśmy zobowiązani do uniżenia się, odczuwania współczucia – podkreślam to słowo: współczucie. Nie zapominajmy, że Bożym stylem jest bliskość, współczucie i czułość – do przyswojenia sobie „cierplivej i umacniającej zyczliwości Dobrego Pasterza, który nie odrzuca zagubionej owcy, ale bierze ją na ramiona i raduje się z jej powrotu do owczarni (por. Łk 15, 4-7; Kongregacja ds. duchowieństwa, *Dyrektorium o posłudze i życiu kapłanów*, nr 30). Lubię myśleć, że Pan nie potrafi uczynić gestu wskazania palcem, aby osądzić, ale wie, jak wykonać gest wyciągnięcia ręki, aby podnieść.

Bracia, siostry, uczmy się z tego spojrzenia, nie pozwólmy, żeby minął dzień bez wspomnienia chwili, kiedy spoczęło ono na nas. Uczynimy je naszym, żeby być mężczyznami i kobietami współczucia. Bliskość, współczucie, czułość. Nie zapominajmy o tym. Bycie współczującymi oznacza bliskość i czułość. Otwórzmy drzwi kościołów i plebanii, ale przede wszystkim drzwi serca, aby poprzez naszą łagodność, życzliwość i gościnność ukazać oblicze naszego Pana. Ktokolwiek do was podejdzie, niech nie znajdzie dystansu i osądu, lecz świadectwo pokornej radości, bardziej owocne niż jakakolwiek dostrzegalna zdolność. Niech zranieni życiem znajdą bezpieczną przystań, gościnność, w waszym spojrzeniu, otuchę w waszym uścisku, czułość w waszych dłoniach, zdolnych do otarcia łez. Pomimo wielu zajęć każdego dnia, nie pozwólcie, proszę was, żeby zabrakło ciepła ojcowskiego i macierzyńskiego spojrzenia Boga. A kapłanów proszę: w sakramencie pokuty zawsze przebaczajcie! Bądźcie hojni, tak jak Bóg jest hojny wobec nas. Przebaczajcie! Z Bożym przebaczeniem otwiera się wiele dróg w życiu. Wspaniale jest to czynić, hojnie rozdając Jego przebaczenie, zawsze, zawsze, aby poprzez łaskę uwolnić ludzi z okowów grzechu i uwolnić ich od blokad, wyrzutów sumienia, urazów i lęków, których sami nie mogą pokonać. Wspaniale jest odkrywać ze zdumieniem, w każdym wieku, radość rozświetlania życia sakramentami, w chwilach radosnych i smutnych, i przekazywania, w imię Boga, nieoczekiwanych nadziei: Jego bliskości, która pociesza, Jego współczucia, które leczy, Jego czułości, która porusza. Bliskość, współczucie, czułość. Bądźcie blisko wszystkich, zwłaszcza słabych i najuboższych, i nigdy nie pozwólcie, aby tym, którzy cierpią, zabrakło waszej uważnej i dyskretnej bliskości. W ten sposób będzie wzrastać w nich, ale także w was, wiara, która ożywia terażniejszość, nadzieja, która otwiera na przyszłość i miłość, która trwa wiecznie. Oto pierwszy ruch: zanieśenie braciom spojrzenia Jezusa. Jest tylko jedna sytuacja w życiu, w której dopuszczalne jest patrzeć na kogoś z góry: to jest wtedy, gdy próbujemy wziąć go za rękę, aby go podnieść. W innych sytuacjach jest to grzech pychy. Patrzcie na osoby, które są na dnie i swoją ręką – świadomie lub nieświadomie – proszą was, abyście ich podnieśli. Weźcie ich za rękę i podnieście: to bardzo piękny gest, gest, którego nie można dokonać bez czułości.

Jest też drugie spojrzenie: mężczyzn i kobiet, którzy zwracają się do Jezusa. Podobnie jak Maryja, która w Kanie Galilejskiej dostrzegła i zaniósła przed Pana troski dwojga nowożeńców (por. J 2, 3), również wy jesteście powołani, aby stać się dla innych – mężczyznami i kobietami dla innych – głosem który wstawia się za innymi (por. Rz 8, 34). Wówczas odmawianie brewiarza, codzienne rozważanie słowa Bożego, różaniec i każda inna modlitwa – polecam zwłaszcza adorację. Utraciliśmy trochę sens adoracji, musimy je odzyskać, polecam to wam. Wszystkie te modlitwy będą wypełnione twarzami tych, których Opatrzność stawia na drodze. Zaniesiecie ze sobą ich oczy, ich głosy, ich pytania: przy stole eucharystycznym, przed tabernakulum lub w ciszy waszego pokoju, gdzie Ojciec widzi (por. Mt 6, 6). Będziecie ich wiernym echem, jako orędownicy, jako „aniołowie na ziemi”, posłańcy, którzy przynoszą wszystko „przed majestat Pański” (Tb 12, 12).

Chciałbym podsumować tę krótką medytację, zwracając waszą uwagę na trzy wizerunki Maryi, które są czczone w tej bazylice. Pierwszym z nich jest duży obraz stojący na jej szczycie, który przedstawia Ją jako trzymającą błogosławiące Dzieciątko Jezus: otóż, podobnie jak Maryja, niesiemy błogosławieństwo i pokój Jezusa wszędzie, do każdej rodziny i w każde serce. Zasierajcie pokój! Jest to spojrzenie miłosierdzia. Drugi obraz znajduje się pod nami, w krypcie: jest to Dziewica z bukietem, dar hojnego świeckiego. Również Ona niesie Dzieciątko Jezus na ramieniu i pokazuje Je nam, ale w drugiej ręce, zamiast berła, trzyma bukiet kwiatów. To sprawia, że myślimy o tym, jak Maryja, wzór Kościoła, przedstawiając nam swojego Syna, przedstawia Mu również nas, jak bukiet kwiatów, w którym każda osoba jest wyjątkowa, jest piękna i cenna w oczach Ojca. Jest to spojrzenie wstawiennictwa. To jest bardzo ważne: wstawiennictwo. Pierwszym było miłosierne spojrzenie Matki Bożej, to jest spojrzenie wstawiennictwa. Wreszcie trzeci obraz to ten, który widzimy tutaj w centrum, na ołtarzu, który uderza blaskiem, jakim promieniuje. My również, drodzy bracia i siostry, stajemy się żywą Ewangelią w takim stopniu, w jakim ją dajemy, wykraczając poza nasze ograniczenia, odbijając Jej światło i piękno pokornym, radosnym życiem, bogatym w gorliwość apostołską. Niech zachętą w tym będzie dla nas wielu misjonarzy, którzy wyruszyli z tego wysokiego miejsca, by głosić całemu światu dobrą nowinę o Jezusie Chrystusie.

Umiłowani, zanieśmy braciom spojrzenie Boga, zanieśmy Bogu pragnienie braci, szerzmy radość Ewangelii. Takie jest nasze życie i jest ono niezwykle piękne, pomimo trudów i upadków, także naszych grzechów. Módlmy się razem do Matki Bożej, aby nam towarzyszyła, i aby nas strzegła. I proszę, abyście modlili się za mnie.

2.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS CHWILI SKUPIENIA Z PRZYWÓDCAMI RELIGIJNYMI

**Marsylia, Pomnik poświęcony marynarzom i migrantom
zaginionym na morzu, 22 września 2023 r.**

Drodzy bracia i siostry, dziękuję, że tu jesteście. Przed nami jest morze, źródło życia, ale to miejsce przywołuje tragedię katastrof morskich powodujących śmierć. Zebraliśmy się, żeby upamiętnić tych, którym się nie udało, którzy nie zostali ocaleni. Nie przyzwyczajajmy się do traktowania katastrof jako wiadomości, a śmierci na morzu jako liczb: przeciwnie – są to imiona i nazwiska, są to oblicza i historie, są to przerwane istnienia i zniszczone marzenia. Myślę o wielu braciach i siostrach, którzy utonęli pogrążeni w lęku, wraz z nadziejami, jakie nosili w swych sercach. W obliczu tak wielkiego dramatu nie trzeba słów, lecz czynów. Jednak wcześniej potrzebny jest humanizm: potrzebne jest milczenie, płacz, współczucie i modlitwa. Zapraszam was teraz do chwili milczenia, by upamiętnić tych naszych braci i siostry: dajmy się poruszyć ich tragediami.

[Chwila milczenia].

Zbyt wiele osób, uciekając przed konfliktami, ubóstwem i katastrofami ekologicznymi, znajduje w falach Morza Śródziemnego ostateczne odrzucenie w swym poszukiwaniu lepszej przyszłości. W ten sposób, to piękne morze stało się ogromnym cmentarzem, na którym wielu braci i sióstr pozbawionych jest nawet prawa do posiadania grobu, a pochowana jest jedynie ludzka godność. W książce-świadectwie pt. *Fratellino*, bohater, pod koniec trudnej podróży, która prowadzi go z Republiki Gwinei do Europy, mówi: „Kiedy znajdziesz się na morzu, jesteś na rozdrożu. Po jednej stronie jest życie, po drugiej śmierć. Nie ma innych dróg wyjścia” (A. Arzallus

Antia – I. Balde, *Fratellino*, Mediolan 2021, s. 107). Przyjaciele, przed nami również rozdroże: z jednej strony braterstwo, które wydaje w ludzkiej wspólnotce owoc dobra; z drugiej – obojętność, która zakrwawiła Morze Śródziemne. Jesteśmy na rozdrożu cywilizacji. Albo kultura humanizmu i braterstwa, albo kultura obojętności: niech każdy radzi sobie, jak może.

Nie możemy pogodzić się z tym, że istoty ludzkie są traktowane jak karty przetargowe, więzione i torturowane w okrutny sposób – wiemy, że często, gdy ich odsyłamy, są skazani na tortury i więzienie – nie możemy dłużej przyglądać się dramatom katastrof morskich, spowodowanych obrzydliwym handlem i fanatyzmem obojętności. Obojętność staje się fanatyczna. Osoby, którym grozi zatonięcie, porzucone na falach, muszą zostać uratowane. To obowiązek człowieczeństwa, to obowiązek cywilizacji!

Niebo będzie nam błogosławić, jeśli na lądzie i na morzu będziemy umieli troszczyć się o najsłabszych, jeśli będziemy umieli przezwyciężyć paraliż strachu i obojętności, który skazuje ludzi na śmierć w białych rękawiczkach. Dlatego my, reprezentanci różnych religii, jesteśmy wezwani, by być przykładem. Bóg bowiem pobłogosławił ojca Abrahama. Został on wezwany do opuszczenia swojej ojczyzny i „wyszedł nie wiedząc, dokąd idzie” (Hbr 11, 8). Jako gość i pielgrzym na obcej ziemi przyjmował wędrowców, którzy przechodzili obok jego namiotu (por. Rdz 18): „wygnany ze swojej ojczyzny, bezdomny, sam był domem i ojczyzną wszystkich” (Św. Piotr Chryzolog, *Mowa* 121). A „w nagrodę za gościnność otrzymał obietnicę, że będzie miał syna” (Św. Ambroży z Mediolanu, *Obowiązki duchownych*, II, 21, przeł. Kazimierz Abgarowicz, Warszawa 1967, s. 147). U źródeł trzech monoteizmów śródziemnomorskich leży zatem gościnność, umiłowanie cudzoziemca w imię Boga. Jest to niezbędne, jeśli, podobnie jak nasz ojciec Abraham, marzymy o pomyślnej przyszłości. Nie zapominajmy refrenu biblijnego: „sierota, wdowa, migrant, obcy”. Sierota, wdowa i obcy: to ci, których Bóg każe strzec.

My, ludzie wierzący musimy więc być przykładni w naszej wzajemnej i braterskiej akceptacji. Relacje między grupami religijnymi często nie są łatwe, przez udrękę ekstremizmu i ideologiczną plagę fundamentalizmu, które niszczą prawdziwe życie wspólnot. Ale w tym kontekście chciałbym powtórzyć to, co napisał pewien mąż Boży, który żył niedaleko stąd: „Niech nikt w sercu nie żywi

nienawiści przeciw bliźniemu, ale miłość. Kto bowiem choćby jednego człowieka mieć będzie w nienawiści, nie będzie mógł przed Bogiem ostać się bezpiecznie. Tak długo modlitwa jego nie będzie wysłuchana, jak długo będzie przechowywał złość w sercu swoim” (Św. Cezary z Arles, *Kazania*, XIV, 2, tłum. ks. Stefan Ryznar, Warszawa 1989, s. 79).

Dziś również Marsylia, charakteryzująca się różnorodnym pluralizmem religijnym, stoi na rozdrożu: spotkanie lub starcie. Dziękuję wam wszystkim, którzy opowiadacie się za drogą spotkania: dziękuję za wasze solidarne i konkretne zaangażowanie na rzecz ludzkiej promocji i integracji. Marsylia jest wzorem integracji. To piękne, że tutaj, wraz z różnymi środowiskami, które pracują z migrantami, istnieje *Marseille-Espérance*, organ dialogu międzyreligijnego promujący braterstwo i pokojowe współistnienie. Spoglądamy na pionierów i świadków dialogu, takich jak Jules Isaac, który mieszkał w pobliżu, i którego 60. rocznica śmierci została niedawno upamiętniona. Jesteście Marsylią przyszłości. Idźcie naprzód nie zniechęcając się, niech to miasto będzie dla Francji, Europy i świata mozaiką nadziei.

Na zakończenie chciałbym przytoczyć słowa, które David Sassoli wypowiedział w Bari, przy okazji poprzedniego spotkania na temat regionu Morza Śródziemnego: „W Bagdadzie, w Domu Mądrości kalifa Al Ma'muna, spotykali się Żydzi, chrześcijanie i muzułmanie, aby czytać święte księgi i filozofów greckich. Dziś wszyscy, zarówno wierzący, jak i niewierzący odczuwamy potrzebę odbudowy tego domu, aby wspólnie kontynuować walkę z bożkami, burzyć mury, budować mosty i nadawać treść nowemu humanizmowi. Wierzę, że spojrzenie w głąb naszych czasów i pokochanie ich jeszcze bardziej, gdy trudno jest kochać, będzie ziarnem zasianym w tych dniach, tak bardzo skupionych na naszym losie. Przestańmy się lękać problemów, które stawia przed nami Morze Śródziemne! [...] Od tego zależy przetrwanie Unii Europejskiej i nas wszystkich” (Przemówienie z okazji spotkania refleksyjno-duchowego „*Morze Śródziemne granicą pokoju*”, 22 lutego 2020 r.).

Bracia, siostry, razem stawiajmy czoła problemom, nie pozwólm, by zgasła nadzieja, razem twórzmy mozaikę pokoju!

Cieszę się, że widzę tu tak wielu z was, którzy wyruszają na morze, by ratować, ratować migrantów. I wiele razy uniemożliwia się wam wypłynięcie, ponieważ – jak mówią – na statku czegoś brakuje,

brakuje tego, tamtego... To są gesty nienawiści wobec brata, przebrane za „równowagę”. Dziękuję za wszystko, co czynicie.

3.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS KOŃCOWEJ SESJI SPOTKAŃ ŚRÓDZIEMNOMORSKICH

Marsylia, Palais du Pharo, 23 września 2023 r.

Panie Prezydencie Republiki,
Drodzy Bracia Biskupi,
Dostojni Burmistrzowie i Przedstawiciele władz, reprezentujący miasta i terytoria leżące nad Morzem Śródziemnym,
Przyjaciele!

Serdecznie was pozdrawiam, wdzięczny każdemu z was, za przyjęcie zaproszenia kardynała Aveline’a do udziału w tych spotkaniach. Dziękuję za waszą pracę i za cenne refleksje, którymi się podzieliliście. Po Bari i Florencji, droga służąca narodom śródziemnomorskim postępuje naprzód: także tutaj przywódcy kościelni i życia obywatelskiego są razem nie po to, by zajmować się wzajemnymi interesami, ale ożywieni pragnieniem troski o ludzkość; dziękuję, że czynicie to razem z młodymi ludźmi, będącymi teraźniejszością i przyszłością Kościoła i społeczeństwa.

Marsylia jest bardzo stara. Została założona przez greckich żeglarzy z Azji Mniejszej, mit nawiązuje do dziejów miłości żeglarsza emigranta i miejscowej księżniczki. Od samego początku ma złożony i kosmopolityczny charakter: przyjmuje bogactwa morza i daje ojczyznę tym, którzy już jej nie mają. Marsylia mówi nam, że pomimo trudności, współistnienie jest możliwe i jest źródłem radości. Na mapie, między Niceą a Montpellier, zdaje się niemal kreślić uśmiech. Lubię o niej myśleć w ten sposób: Marsylia jest „uśmiechem Morza Śródziemnego”. Chciałbym zatem podzielić się z wami kilkoma przemyśleniami na temat trzech rzeczy, które charakteryzują Marsylię: morza, portu i latarni morskiej. To trzy symbole.

1. Morze

Przyływ ludów uczynił z tego miasta mozaikę nadziei, z jego wielką tradycją wieloetniczną i wielokulturową, reprezentowaną przez ponad 60 Konsulatów obecnych na jego terytorium. Marsylia jest miastem zarówno w liczbie mnogiej, jak i pojedynczej, ponieważ to właśnie jego wielość, będąca wynikiem spotkania ze światem, czyni jego historię wyjątkową. Często słyszymy dziś, że historia śródziemnomorska miałaby być splotem konfliktów między różnymi cywilizacjami, religiami i wizjami. Nie lekceważmy problemów – nie brak ich! – ale też nie dajmy się zwieść: wymiana, która miała miejsce między narodami, uczyniła z Morza Śródziemnego kolebkę cywilizacji, morze pełne skarbów, do tego stopnia, że, jak napisał wielki francuski historyk, nie jest to „jeden pejzaż, ale niezliczone pejzaże. Nie jedno morze, lecz szereg mórz”; „przez tysiąclecia wszystko do niego wpływało, gmatwając i ubogacając jego historię” (F. Braudel, *La Méditerranée*, Paris 1985, s. 16). Nasze morze jest przestrzenią spotkań: między religiami Abrahamowymi; między myślą grecką, łacińską i arabską; między nauką, filozofią i prawem oraz między wieloma innymi rzeczywistościami. Przekazało światu wzniosłą wartość istoty ludzkiej, obdarzonej wolnością, otwartej na prawdę i potrzebującej zbawienia, która postrzega świat jako cud do odkrycia i ogród do zamieszkania, w znaku Boga, który zawiera przymierza z ludźmi.

Wybitny burmistrz odczytał w basenie Morza Śródziemnego nie kwestię konfliktową, lecz odpowiedź pokoju, wręcz „początek i fundament pokoju między wszystkimi narodami świata” (G. La Pira, *Parole a conclusione del primo Colloquio Mediterraneo*, 6 października 1958 r.). Powiedział wręcz: „Odpowiedź [...] jest możliwa, jeśli weźmiemy pod uwagę wspólne historyczne i, że tak powiem, stałe powołanie, które Opatrzność wyznaczyła w przeszłości, wyznacza w terażniejszości i, w pewnym sensie, wyznaczy w przyszłości ludom i narodom, które żyją na brzegach tego tajemniczego powiększonego Jeziora Tyberiadzkiego, jakim jest Morze Śródziemne” (*Discorso di apertura del I Colloquio Mediterraneo*, 3 października 1958 r.). Jezioro Tyberiadzkie czyli Morze Galilejskie, to znaczy miejsce, w którym w czasach Chrystusa koncentrowała się wielka różnorodność ludów, kultów i tradycji. To właśnie tam, w „Galilei pogan” (por. Mt 4, 15), którą przecina Droga morska miała miejsce

większość publicznego życia Jezusa. Wielopostaciowy i pod różnymi względami niestabilny kontekst był miejscem powszechnego głoszenia Błogosławieństw w imię Boga, Ojca wszystkich, który „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5, 45). Było to również zaproszenie do poszerzenia granic serca, przewyciężenia barier etnicznych i kulturowych. Oto zatem odpowiedź, która pochodzi z Morza Śródziemnego: to odwieczne Morze Galilejskie zaprasza do przeciwstawienia się podziałowi konfliktów „wspólnotą różnic” (T. Bello, *Benedette inquietudini*, Milano 2001, s. 73). Nasze morze, na rozdrożu między Północą a Południem, Wschodem a Zachodem koncentruje wyzwania całego świata, o czym świadczy jego „pięć wybrzeży”: Afryka Północna, Bliski Wschód, Morze Czarne i Egejskie, Bałkany i Europa Łacińska. Jest to przyczółek wyzwań, które dotyczą wszystkich: pomyślmy o wyzwaniach klimatycznych, a Morze Śródziemne stanowi *hotspot*, w którym zmiany są najszybciej odczuwalne; jak ważne jest zachowanie roślinności śródziemnomorskiej, unikalnego skarbcza bioróżnorodności! Krótko mówiąc, to morze, środowisko, które oferuje wyjątkowe podejście do złożoności, jest „odzwierciedleniem świata” i niesie w sobie globalne powołanie do braterstwa, wyjątkowe powołanie i jedyny sposób zapobiegania i przewyciężania konfliktów.

Bracia i siostry, w dzisiejszym morzu konfliktów jesteśmy tutaj, aby docenić wkład Morza Śródziemnego, aby ponownie stało się ono laboratorium pokoju. Takie jest bowiem jego powołanie – bycie miejscem, w którym różne kraje i rzeczywistości spotykają się w oparciu o człowieczeństwo, które wszyscy dzielimy, a nie o ideologie, które przeciwstawiają się sobie. Tak, Morze Śródziemne wyraża myśl, która nie jest jednolita i ideologiczna, lecz wieloaspektowa i zgodna z rzeczywistością; myśl żywotną, otwartą i jednoczącą: myśl wspólnotową, oto właściwe słowo. Jak bardzo jej potrzebujemy w obecnym momencie, w którym staromodne i wojownicze nacjonalizmy chcą zniweczyć marzenie o wspólnocie narodów! Ale – pamiętajmy – za pomocą broni prowadzi się wojnę, a nie pokój, a żądza władzy zawsze powoduje powrót do przeszłości, a nie budowanie przyszłości.

Od czego zatem zacząć, aby zaprowadzić pokój? Na brzegu Jeziora Galilejskiego Jezus zaczął od dawania nadziei ubogim, ogłaszając ich błogosławionymi: wysłuchiwał ich potrzeb, leczył ich rany,

głosił im dobrą nowinę o Królestwie. Od tego musimy zacząć, od często milczącego krzyku ostatnich, a nie od prymusów, którzy będąc dobrze sytuowani, podnoszą głos. Zacznijmy na nowo, Kościół i wspólnota obywatelska, od słuchania ubogich, których „bierze się w ramiona, a nie liczy” (P. Mazzolari, *La parola ai poveri*, Bologna 2016, s. 39), ponieważ są twarzami, nie liczbami. Zmiana podejścia naszych wspólnot polega na traktowaniu ich jako braci, których historii trzeba poznawać, nie jako kłopotliwe problemy, wypędzając ich, odsyłając do domu; polega na przyjmowaniu ich, nie ukrywaniu; na integrowaniu ich, nie eksmitowaniu; na obdarzaniu ich godnością. A Marsylia, chcę powtórzyć, jest stolicą integracji narodów. To jest wasza duma! Dziś morze ludzkiego współlnienia jest zanieczyszczone przez niepewność, która rani także wspaniałą Marsylię. A tam, gdzie panuje niepewność, pojawia się przestępczość: tam, gdzie panuje ubóstwo materialne, edukacyjne, brak pracy, ubóstwo kulturowe i religijne, przygotowuje się teren dla mafii i handlu ludźmi. Samo zaangażowanie instytucji nie wystarczy, potrzebujemy wstrząsu sumienia, aby powiedzieć „nie” bezprawiu, a „tak” solidarności, która nie jest kroplą w morzu, lecz niezbędnym elementem do oczyszczenia jego wód.

Rzeczywiście, prawdziwym złem społecznym jest nie tyle wzrost problemów, co osłabienie troski. Kto dziś staje się bliskim ludzi młodych, pozostawionych samym sobie, będących łatwym łupem przestępczości i prostytucji? Kto się o to troszczy? Kto jest blisko ludzi zniewolonych pracą, która powinna czynić ich bardziej wolnymi? Kto troszczy się o zatrużone rodziny, obawiające się przyszłości i przyjscia na świat nowych istot? Kto wsłuchuje się w jęk samotnych osób starszych, które zamiast być doceniane, są odstawiane, z fałszywie godną perspektywą słodkiej śmierci, w rzeczywistości bardziej słonej niż wody morskie? Kto myśli o nienarodzonych dzieciach, odrzuconych w imię fałszywego prawa do postępu, które zamiast tego, jest regresem w potrzebach jednostki? Dziś mamy dramat mylenia dzieci ze szczęciętami. Mój sekretarz powiedział mi, że przechodząc przez plac Świętego Piotra, zobaczył kilka kobiet z wózkami..., ale w nich nie było dzieci, to były małe pieski! To pomieszanie mówi nam o czymś okropnym. Kto spogląda ze współczuciem poza swoje brzegi, by usłyszeć krzyki cierpienia dobiegające z Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu? Jak wielu ludzi żyje zanurzonych w przemocy

i cierpi z powodu niesprawiedliwości i prześladowań! I myślę o bardzo wielu chrześcijanach, często zmuszonych do opuszczenia swoich ziem lub żyjących tam bez uznania ich praw, bez pełnego obywatelstwa. Proszę, zaangażujmy się, aby ci, którzy są częścią społeczeństwa, mogli stać się jego pełnoprawnymi obywatelami. A ponadto jest krzyk cierpienia, który rozbrzmiewa najbardziej ze wszystkich i który zmienia nasze morze w morze śmierci, Morze Śródziemne z kolebki cywilizacji w grobowiec godności. Jest to przytłumiony krzyk braci i siostr migrantów, któremu chciałbym poświęcić uwagę, zastanawiając się nad drugim obrazem, jaki oferuje nam Marsylia, obrazem jej portu.

2. Port

Port w Marsylii był przez wieki otwartą na oścież bramą na morze, ku Francji i ku Europie. Stąd wyruszyło wielu w poszukiwaniu pracy i przyszłości za granicą, stąd wielu przekroczyło bramę kontynentu z bagażami pełnymi nadziei. Marsylia ma wielki port i jest wielką bramą, która nie może być zamknięta. Natomiast różne porty śródziemnomorskie zostały zamknięte. I zabrzmiały dwa słowa, podsycając obawy ludzi: „inwazja” i „sytuacja nadzwyczajna”. I zamykają porty. Ale ci, którzy ryzykują życie na morzu, nie najeżdżają, szukają gościny, szukają życia. Jeśli chodzi o sytuację nadzwyczajną, zjawisko migracji jest nie tyle chwilowym pilnym wyzwaniem, zawsze dobrym do podsycania panicznej propagandy, ale faktem naszych czasów, procesem, który obejmuje trzy kontynenty wokół Morza Śródziemnego i który musi być zarządzany z mądrą dalekowzrocznością: z odpowiedzialnością europejską zdolną do stawienia czoła obiektywnym trudnościom. Patrzę tutaj, na tej mapie, na uprzywilejowane porty dla migrantów: Cypr, Grecja, Malta, Włochy i Hiszpania... Są one zwrócone w stronę Morza Śródziemnego i przyjmują migrantów. Nasze morze woła o sprawiedliwość, a jego wybrzeża z jednej strony zioną bogactwem, konsumpcjonizmem i marnotrawstwem, podczas gdy z drugiej ubóstwem i niepewnością. Również tutaj Morze Śródziemne odzwierciedla świat, z Południem zwracającym się ku Północy, z wieloma krajami rozwijającymi się, nękanymi niestabilnością, reżimami, wojnami i wyludnieniem, ze spoglądającymi ku zamożnym, w zglobalizowanym świecie, w którym wszyscy jesteśmy połączeni, ale gdzie różnice nigdy nie były

tak głębokie. A jednak sytuacja ta nie jest niczym nowym w ostatnich latach i to nie ten Papież, który przybył z drugiego krańca świata, jest pierwszym, który ostrzega przed nią w trybie pilnym i z niepokojem. Kościół mówi o tym z ubolewaniem od ponad pięćdziesięciu lat.

Wkrótce po zakończeniu Soboru Watykańskiego II, św. Paweł VI w encyklice *Populorum progressio* napisał: „Narody głodujące podnoszą dziś bolesny głos w stronę narodów opływających w bogactwa. Dlatego Kościół wstrząśnięty tym pełnym udręki wołaniem wzywa wszystkich i każdego z osobna, aby poruszeni miłością dali wreszcie posłuch braciom błagającym o pomoc” (nr 3). Papież Montini wymienił „trzy obowiązki” narodów bardziej rozwiniętych, „mieszczące się w ludzkim i nadprzyrodzonym braterstwie podającym potrójne ich uzasadnienie: po pierwsze – to obowiązek solidarności, czyli niesienia przez narody bogatsze pomocy tym ludom, które zdążają dopiero do rozwoju; następnie – to obowiązek sprawiedliwości społecznej, polegającej na konieczności poprawy stosunków handlowych między narodami silniejszymi i słabszymi; i wreszcie – to obowiązek powszechnej miłości, która stara się dla wszystkich o bardziej ludzką wspólnotę, gdzie wszyscy będą mogli dawać i pobierać, a postęp jednych nie będzie przeszkadzał rozwojowi drugich” (nr 44). W świetle Ewangelii i tych rozważań, Paweł VI, w 1967 roku zaakcentował „obowiązek gościnności”, którego, jak napisał, „nie przestaniemy podkreślać” (nr 67). Piętnaście lat wcześniej Pius XII zachęcał do tego, pisząc, że „Rodzina z Nazaretu: Jezus, Maryja i Józef, uciekając do Egiptu [...], stanowi pierwowzór, przykład i ostoję dla wszystkich emigrantów w każdym czasie i miejscu, dla cudzoziemców i wszelkiego rodzaju uchodźców, którzy w obawie przed prześladowaniem lub z powodu niedostatku muszą opuścić rodzinną ziemię, drogich rodziców i krewnych oraz serdecznych przyjaciół [...] i podążać w obce strony” (Konst. apost. *Exsul Familia de spirituali emigrantium cura* (1 sierpnia 1952)).

Oczywiście, są trudności w przyjmowaniu. Migranci muszą być przyjmowani, chronieni lub wspierani, promowani i integrowani. Jeśli tak się nie stanie, migrant znajdzie się w marginesie społeczeństwa. Przyjęty, wspierany, promowany i integrowany: oto styl. Prawdą jest, że nie jest łatwo mieć taki styl lub zintegrować osoby niechciane, ale głównym kryterium nie może być utrzymanie własnego dobrobytu, lecz raczej ochrona ludzkiej godności. Ci, którzy

u nas szukają schronienia, nie powinni być postrzegani jako ciężar, który trzeba dźwigać: jeśli będziemy ich postrzegali jako braci, będą dla nas przede wszystkim darem. Jutro obchodzimy Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy. Bądźmy poruszeni historią wielu naszych braci i sióstr przeżywających trudności, którzy mają prawo zarówno do migracji, jak i do nie migrowania, i nie zamykamy się w obojętności. Historia wzywa nas do wstrząsu sumienia, aby zapobiec zatonięciu cywilizacji. Przyszłość nie będzie bowiem w zamknięciu, co jest powrotem do przeszłości, zawróceniem na drodze dziejów. Rozwiązaniem straszliwej plagi ludzkiego wyzysku nie jest odrzucenie, lecz zapewnienie, zgodnie z możliwościami każdego kraju, dużej liczby legalnych i regularnych wjazdów, zrównoważonych dzięki sprawiedliwemu przyjęciu przez kontynent europejski, w kontekście współpracy z krajami pochodzenia. Natomiast powiedzenie „dość”, to zamknięcie oczu; próba „ratowania siebie samych” teraz, zamieni się w tragedię jutro, kiedy przyszłe pokolenia będą nam dziękować, jeśli byliśmy w stanie stworzyć warunki do trwałej integracji, natomiast będą nas winić, jeśli sprzyjaliśmy jedynie jałowym asymilacjom. Integracja migrantów jest także procesem żmudnym, ale dalekowzrocznym: przygotowuje przyszłość, która, czy nam się to podoba, czy też nie, będzie wspólna albo nie będzie. Asymilacja, która nie uwzględnia różnic i trwa rygorystycznie we własnych paradygmatach, sprawia natomiast, że idea przeważa nad rzeczywistością i zagraża przyszłości, powiększając dystanse i prowokując gettoizację, która podsyca wrogość i nietolerancję. Potrzebujemy braterstwa jak chleba. Samo słowo „brat”, wywodzące się z języka indoeuropejskiego, ujawnia źródło związane z odżywianiem i utrzymaniem. Utrzymamy się tylko wtedy, gdy będziemy karmić najsłabszych nadzieją, przyjmując ich jako braci. „Nie zapominajcie też o gościnności” (Hbr 13, 2), mówi nam Pismo Święte. A w Starym Testamencie jest to powtarzane: wdowa, sierota i cudzoziemiec. Trzy obowiązki miłosierdzia: pomoc wdowie, pomoc sierocie i pomoc cudzoziemcowi, migrantowi.

Pod tym względem port w Marsylii jest również „bramą wiary”. Zgodnie z tradycją, tutaj przybyli święci Marta, Maria i Łazarz, którzy na tych ziemiach zasiali Ewangelię. Wiara pochodzi z morza, co przywołuje sugestywna marsylska tradycja Matki Bożej Gromniczej z procesją morską. Łazarz w Ewangelii jest przyjacielem Jezusa, ale

jest to również imię bohatera bardzo aktualnej przypowieści otwierającej nam oczy na nierówności, które niszczą braterstwo, i mówi nam o szczególnym umiłowaniu ubogich przez Pana. A zatem my, chrześcijanie wierzący w Boga, który stał się człowiekiem, w jedyne go i wyjątkowego Człowieka, który na brzegu Morza Śródziemnego mówił o sobie, że jest drogą, prawdą i życiem (por. J 14, 6), nie możemy zgodzić się na to, aby drogi spotkania zostały zamknięte. Nie zamykajmy dróg spotkania, proszę! Nie możemy zaakceptować tego, aby prawda bożka pieniądza zwyciężyła nad godnością człowieka, aby życie zamieniło się w śmierć! Kościół, wyznając, że Bóg w Jezusie Chrystusie „zjednoczył się w pewien sposób z każdym człowiekiem” (*Gaudium et spes*, 22), wierzy, wraz ze św. Janem Pawłem II, że jego drogą jest człowiek (por. Enc. *Redemptor hominis*, nr 14). Oddaje cześć Bogu i służy najbardziej kruchym, którzy są jego skarbami. Oddawać cześć Bogu i służyć bliźniemu, oto co się liczy: nie znaczenie społeczne czy liczebność, ale wierność Panu i człowiekowi!

To jest chrześcijańskie świadectwo, często nawet heroiczne; myślę na przykład o św. Karolu de Foucauld, „bracie wszystkich ludzi”, o męczennikach z Algierii, ale także o wielu dzisiejszych pracownikach organizacji charytatywnych. W tym stylu życia skandalicznie ewangelicznym Kościół znajduje bezpieczną przystań, w której może zacumować i z której może wypłynąć, aby nawiązać więzi z ludźmi wszystkich narodów, szukając wszędzie śladów Ducha i ofiarowując to, co otrzymał przez łaskę. Oto najczystsza rzeczywistość Kościoła, oto – jak pisał Bernanos – „Kościół świętych”, dodając, że „cały ten wielki aparat mądrości, siły, elastycznej dyscypliny, wspaniałości i majestatu jest niczym sam w sobie, jeśli nie ożywia go miłość” (*Jeanne relapse et sainte*, Paris 1994, s.74). Lubię chwalić tę francuską przenikliwość wierzącego i twórczego geniusza, który potwierdzał te prawdy wieloma czynami i pismami. Święty Cezary z Arles powiedział: „Jeżeli posiadasz miłość, posiadasz Boga. Jeśli posiadasz Boga, czego ci brak?” (*Kazanie 22, 2*, tłum. ks. Stefan Ryznar, Warszawa 1989, s. 106). Pascal uznał, że „jedynym przedmiotem Pisma Świętego jest miłość” (*Myśli*, nr 301) i że „prawda poza miłością nie jest Bogiem, jest jego obrazem i bałwanem, którego nie trzeba kochać ani ubóstwiać” (*Myśli*, nr 767). A św. Jan Kasjan, który tutaj umarł, napisał, że „wszystko, nawet to, co uważamy za

pożyteczne i konieczne, musi ustąpić przed takimi wartościami, jak miłość i pokój” (*Rozmowy z Ojcami*, XVI, 6, przekł. ks. Arkadiusz Nocoń, Tyniec 2015, s. 278).

Dlatego dobrze, że chrześcijanie nie mają sobie równych w miłości, i że Ewangelia miłosierdzia jest *magna charta* duszpasterstwa. Nie jesteśmy powołani do opłakiwania minionych czasów ani do przedefiniowania wielkiego znaczenia kościelnego, jesteśmy wezwani do *świadectwa*: nie do koloryzowania Ewangelii słowami, lecz do jej ucieleśniania; nie do mierzenia widzialności, lecz do bezinteresownego dawania siebie, wierząc, że „miarą Jezusa jest miłość bez miary” (*Homilia*, 23 lutego 2020 r.). Święty Paweł, Apostoł pogan, który spędził znaczną część swojego życia na szlakach śródziemnomorskich, od jednego portu do drugiego, nauczał, że aby wypełnić prawo Chrystusa, musimy nosić brzemiona jedni drugich (por. Ga 6, 2).

Drodzy bracia Biskupi, nie obciążajmy ludzi brzemionami, ale odciążajmy ich w imię Ewangelii miłosierdzia, aby z radością nieść ulgę Jezusa zmęczonej i zranionej ludzkości. Niech Kościół nie będzie zbiorem nakazów, niech Kościół będzie dla przygnębionych przystanią nadziei. Proszę, poszerzcie swoje serca! Niech Kościół będzie przystanią pokrzepienia, gdzie ludzie poczują się zachęcani do wypłynięcia w życiu na głębię z niezrównaną mocą radości Chrystusa. Niech Kościół nie będzie urzędem celnym. Pamiętajmy o Panu: każdy, wszyscy są zaproszeni.

3. Latarnia morska

I tak przechodzę pokrótce do ostatniego obrazu, latarni morskiej. Oświetla ona morze i pokazuje port. Jakie smugi światła mogą ukierunkować bieg Kościołów w basenie Morza Śródziemnego? Myśląc o morzu, które jednoczy tak wiele różnych wspólnot wierzących, sądzę, że możemy zastanowić się nad bardziej zsynchronizowanymi drogami, być może nawet rozważając stosowność utworzenia Śródziemnomorskiej Konferencji Kościelnej, jak powiedział Ksiądz Kardynał [Aveline], która pozwoliłaby na dalsze możliwości wymiany i zapewniłaby większą reprezentatywność kościelną w regionie. Mając również na uwadze port i kwestię migracji, owocna mogłaby być praca na rzecz jeszcze bardziej powiązanej specyficznej opieki duszpasterskiej, tak aby diecezje najbardziej wysunięte mogły

zapewnić lepszą pomoc duchową i ludzką swoim siostram i braciom w potrzebie.

Latarnia morska, w tym prestiżowym budynku, który nosi jej nazwę, sprawia wreszcie, że myślę przede wszystkim o ludziach młodych: są oni światłem, które wskazuje drogę naprzód. Marsylia to duże miasto uniwersyteckie, w którym znajdują się cztery kampusy z około 35 tysiącami studentów, którzy tam studiują; 5 tysięcy z nich to obcokrajowcy. Skąd lepiej rozpocząć budowanie relacji między kulturami niż od uniwersytetu? Tam młodzi ludzie nie są zafascynowani pokusami władzy, ale marzeniem o budowaniu przyszłości. Uniwersytety śródziemnomorskie to laboratoria marzeń i miejsca budowania przyszłości, gdzie młodzi ludzie dojrzewają, spotykając się, poznając się nawzajem i odkrywając kultury i konteksty, które są zarówno bliskie, jak i różne. W ten sposób przełamuje się uprzedzenia, leczą rany i odpiera retorykę fundamentalistyczną. Bądźcie ostrożni wobec nauczania tak wielu modnych dziś fundamentalizmów! Dobrze uformowani i ukierunkowani na braterstwo młodzi ludzie, mogą otworzyć nieoczekiwane drzwi dialogu. Jeśli chcemy, aby poświęcili się Ewangelii i szlachetnej służbie w polityce, musimy przede wszystkim być wiarygodni: zapomnieć o sobie samym, uwolnić się od autoreferencyjności, poświęcić się niestrudzenie dla innych. Ale priorytetowe wyzwanie edukacji dotyczy każdego wieku formacyjnego: już od dzieciństwa, „mieszając się” z innymi, można pokonać wiele barier i uprzedzeń, rozwijając własną tożsamość w kontekście wzajemnego ubogacania się. Kościół może się do tego przyczynić, oddając do dyspozycji swoje struktury formacyjne i animując „kreatywność braterstwa”.

Bracia i siostry, wyzwaniem jest także teologia śródziemnomorska – musi ona być zakorzeniona w życiu, gdyż teologia laboratoryjna nie działa – która rozwijałaby myśl związaną z rzeczywistością, „domem” ludzkim, a nie tylko danymi technicznymi, zdolna do jednoczenia pokoleń, łącząc pamięć i przyszłość oraz do promowania autentycznej wędrówki ekumenicznej wśród chrześcijan i dialogu między wyznawcami różnych religii. Dobrze jest podjąć badania filozoficzne i teologiczne, które czerpiąc ze śródziemnomorskich źródeł kulturowych, przywracałyby człowiekowi nadzieję, tajemnicę wolności potrzebującej Boga i drugiego, aby nadać sens własnemu istnieniu. Konieczna jest także refleksja nad tajemnicą Boga, o której

nikt nie może twierdzić, że ją posiada lub kontroluje, a którą wręcz należy odsunąć od wszelkiego użytkowania przemocowego i instrumentalnego, ze świadomością, że uznanie jej wielkości zakłada w nas pokorę poszukiwaczy.

Drodzy bracia i siostry, cieszę się, że jestem tutaj, w Marsylii! Kiedyś Pan Prezydent zaprosił mnie do Francji i powiedział: „Ale ważne jest, aby Wasza Świątobliwość przyjechał do Marsylii!”. I tak zrobiłem. Dziękuję wam za cierpliwe słuchanie i za wasze zaangażowanie. Idźcie odważnie naprzód! Bądźcie morzem dobra, aby z solidarną harmonią stawiać czoło dzisiejszemu ubóstwu. Bądźcie gościnnym portem, aby przygarniać tych, którzy szukają lepszej przyszłości. Bądźcie latarnią pokoju, aby poprzez kulturę spotkania rozpraszać mroczne otchłanie przemocy i wojny. Dziękuję bardzo!

4.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚWIĘTEJ

Marsylia, Stadion Vélodrome, 23 września 2023 r.

Pismo Święte opowiada, że król Dawid, ustanowiwszy swoje panowanie, postanowił przewieźć Arkę Przymierza do Jerozolimy. Zwoławszy zatem lud, wstał i poszedł po nią; następnie, w drodze sam tańczył przed nią wraz z ludem, radując się z obecności Pana (por. 2 Sm 6, 1-15). To właśnie na tle tej sceny Ewangelista Łukasz opowiada nam o nawiedzeniu przez Maryję swojej kuzynki Elżbiety: Maryja również wstała i wyruszyła do Jerozolimy, a kiedy wchodziła do domu Elżbiety, dziecko, które nosiła w łonie, rozpoznając przybycie Mesjasza, podskoczyło z radości i zaczęło tańczyć tak, jak Dawid przed Arką (por. Łk 1, 39-45).

Maryja jest więc przedstawiona jako prawdziwa Arka Przymierza, wprowadzająca wcielonego Pana na świat. A młoda Dziewica wychodzi na spotkanie bezpłodnej starszej niewiasty i niosąc Jezusa, staje się znakiem Bożego nawiedzenia, które przezwycięża wszelką bezpłodność. To Matka, która wyrusza ku górą Judei, żeby nam powiedzieć, że Bóg wyrusza ku nam, by nas szukać swoją miłością i sprawić, abyśmy rozweselili się z radości. To Bóg wyrusza w drogę!

W tych dwóch kobietach, Maryi i Elżbiecie, objawia się Boże nawiedzenie ludzkości: jedna jest młoda, a druga starsza, jedna jest dziewicą, a druga bezpłodną, ale obie są brzemiennie w „niewyobrażalny” sposób. Oto dzieło Boga w naszym życiu: czyni możliwym nawet to, co wydaje się niemożliwe, rodzi życie nawet w bezpłodności.

Bracia i siostry, ze szczerością serca zadajmy sobie pytanie: czy wierzymy, że Bóg działa w naszym życiu? Czy wierzymy, że Pan, w sposób ukryty i często nieprzewidywalny, działa w dziejach, czyni cuda i działa także w naszych społeczeństwach naznaczonych światowym sekularyzmem i pewną obojętnością religijną?

Jest pewien sposób, aby rozeznaczyć, czy mamy takie zaufanie do Pana. Cóż to za sposób? Ewangelia mówi, że „gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie” (w. 41). To jest znak: poruszenie. Ci, którzy wierzą, ci, którzy się modlą, ci, którzy przyjmują Pana, doznają poruszenia w Duchu, czują, że coś się w nich porusza, „tańczą” z radości. I nad tym chciałbym się zastanowić: nad poruszeniem wiary.

Doświadczenie wiary rodzi przede wszystkim poruszenie wobec życia. Podskoczyć oznacza być „dotkniętym wewnątrznie”, doświadczyć wewnętrznego drżenia, poczuć, że coś porusza się w naszym sercu. Jest to przeciwieństwo serca powierzchownego, zimnego, przystosowanego do spokojnego życia, które jest osłonięte obojętnością i staje się nieczułe, które kamienieje, niewrażliwe na wszystko i wszystkich, nawet na tragiczne eliminowanie ludzkiego życia, które dziś jest odrzucane w wielu ludziach, którzy emigrują, a także w jakże wielu dzieciach nienarodzonych i w wielu opuszczonych osobach starszych. Oziębłe, powierzchowne serce przemierza życie mechanicznie, bez pasji, bez impulsu, bez pragnienia. I na to wszystko, w naszym europejskim społeczeństwie, można zachorować: na cynizm, rozczarowanie, rezygnację, niepewność, ogólne uczucie smutku – wszystko razem: smutek, ten smutek ukryty w sercach – Ktoś nazwał je „smutnymi namiętnościami”: jest to życie bez poruszeń.

Natomiast ci, którzy rodzą się do wiary, rozpoznają obecność Pana, jak dziecko w łonie Elżbiety. Rozpoznają Jego dzieło w każdym nowym dniu i zyskują nowe oczy, by patrzeć na rzeczywistość. Pomimo znużenia, problemów i cierpienia, dostrzegają nawiedzenie Boga każdego dnia, i czują się przez Niego wspierani i podtrzymywani. W obliczu tajemnicy życia osobistego i wyzwań społeczeństwa,

ludzie wierzący doznają poruszenia, mają pasję, marzenie, które trzeba pielęgnować, zainteresowanie, które pobudza ich do osobistego zaangażowania. Teraz każdy z nas może zadać sobie pytanie: czy to odczuwam? Czy to mam? Ten, kto jest taki, wie, że we wszystkim obecny jest Pan, wzywa, zachęca ich do dawania świadectwa Ewangelii, aby z łagodnością, poprzez otrzymane dary i charyzmaty, budować nowy świat.

Doświadczenie wiary, oprócz poruszenia wobec życia, rodzi także poruszenie względem bliźnich. W tajemnicy nawiedzenia widzimy, że Boże odwiedziny nie dokonują się poprzez nadzwyczajne wydarzenia niebieskie, lecz w prostocie spotkania. Bóg przychodzi do progu domu rodzinnego, w czułym uścisku dwóch kobiet, w spotkaniu dwóch kobiet w ciąży, pełnych zdumienia i nadziei. W tym spotkaniu jest troska Maryi, zdumienie Elżbiety, radość dzielenia się.

Pamiętajmy o tym zawsze, także w Kościele: Bóg jest relacją i często nawiedza nas poprzez ludzkie spotkania, kiedy umiemy być otwarci na drugiego, kiedy porusza nas życie tych, którzy mijają nas każdego dnia i kiedy nasze serca nie pozostają beznamienne i nieczułe na rany tych, którzy są słabsi. Nasze metropolie i wiele krajów europejskich, takich jak Francja, gdzie współistnieją różne kultury i religie, są zatem wielkim wyzwaniem przeciwko nasilaniu się indywidualizmu, przeciwko egoizmowi i zamknięciu, które rodzą samotność i cierpienie. Uczmy się od Jezusa drżenia o tych, którzy żyją obok nas, uczmy się od Niego, który wobec zmęczonych i wyczerpanych tłumów odczuwa współczucie i wzrusza się (por. Mk 6, 34), boleje z litości wobec zranionego ciała tych, których spotyka. Jak stwierdza jeden z waszych wielkich świętych, Wincenty à Paulo, „musimy starać się uczynić łagodnymi nasze serca, by były wrażliwe na cierpienia i nędze naszych bliźnich, i modlić się do Boga, aby dał nam prawdziwego ducha miłosierdzia, który jest właśnie Jego własnym duchem”, aż po uznanie, że ubodzy są „naszymi panami i mistrzami” (*Correspondance, entretiens, documents*, Paris 1920-25, 341;392-393).

Bracia, siostry, myślę o wielu „poruszeniach” Francji, o historii bogatej w świętość, kulturę, w artystów i myślicieli, którzy zafascynowali wiele pokoleń. Również dzisiaj nasze życie, życie Kościoła, Francji, Europy tego potrzebuje: łaski poruszenia, nowego zastrzyku wiary, miłości i nadziei. Potrzebujemy odkrycia na nowo pasji

i entuzjazmu, odkrycia na nowo smaku zaangażowania na rzecz braterstwa, ponownego podjęcia ryzyka miłości w rodzinach i wobec najłabszych, i odnalezienia w Ewangelii łaski, która przemienia i czyni życie pięknym.

Spójrzmy na Maryję, która naraża się na niewygody, wyruszając w drogę, i uczy nas, że Bóg jest właśnie taki: że naraża nas na niewygody, porusza, sprawia, że „jesteśmy poruszeni”, tak jak stało się to z Elżbietą. I chcemy być chrześcijanami, którzy spotykają Boga poprzez modlitwę, a naszych braci i siostry poprzez miłość, którzy podskakują, doznają poruszenia, przyjmują ogień Ducha, aby następnie dać się rozpaść dzisiejszym pytaniom, wyzwaniom Morza Śródziemnego, wołaniu ubogich, „świętym utopiom” braterstwa i pokoju, które czekają na urzeczywistnienie.

Bracia i siostry, razem z wami modłę się do Matki Bożej z Garde, aby czuwała nad waszym życiem, aby czuwała nad Francją, aby czuwała nad całą Europą, i aby sprawiła, że doznamy poruszenia w Duchu Świętym. I chciałbym to uczynić słowami Paula Claudela: „Widzę kościół otwarty. [...] Nie mam nic do ofiarowania, o nic nie proszę, przychodzę z niczym. / Wstąpiłem po to jedynie, by spojrzeć w Twoje oblicze. / Patrzyć na Ciebie, płakać ze szczęścia, że jestem Twym dzieckiem, i że Ty, Matko, jesteś tutaj obecna [...] Być z Tobą, Maryjo, w miejscu, w którym jesteś [...] Ponieważ zostajesz z nami na zawsze, / jesteś Maryją, po prostu, / dlatego w końcu, że istniejesz, / o Matko Jezusa Chrystusa, dzięki Ci!” (*La Vierge à midi*, w: *Poèmes de Guerre 1914-1916*, Paris 1922).

Pozdrowienie Franciszka na zakończenie Mszy Świętej

Dziękuję, Eminencjo za Twoje słowa, i dziękuję wam wszystkim, bracia i siostry, za waszą obecność i modlitwę. Dziękuję!

Na zakończenie tej wizyty chciałbym wyrazić swoją wdzięczność za zgotowane mi serdeczne przyjęcie, a także za całą pracę i poczynione przygotowania. Dziękuję Panu Prezydentowi Republiki, a za jego pośrednictwem serdecznie pozdrawiam wszystkich Francuzów i Francuzki. Pozdrawiam Panią Premier, która przybyła, by mnie powitać na lotnisku. Pozdrawiam również obecnych Przedstawicieli władz, w szczególności Pana Burmistrza Marsylii.

Ogarniam cały Kościół w Marsylii, z jego wspólnotami parafialnymi i zakonnymi, z jego licznymi instytucjami edukacyjnymi

i dziełami charytatywnymi. Ta archidiecezja była pierwszą na świecie, która została poświęcona Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, w 1720 roku, podczas epidemii dżumy; potrafcie zatem być znakami czułości Boga, także w obecnej „epidemii obojętności”: dziękuję za waszą cichą i znaczącą posługę, która świadczy o bliskości i współczuciu Pana!

Wielu z was przybyło tutaj z różnych części Francji: *merci à vous!* [Dziękuję wam!] Pragnę pozdrowić braci i siostry, którzy przybyli z Nicei, w towarzystwie biskupa i burmistrza, a którzy przeżyli straszliwy zamach 14 lipca 2016 r. Pamiętajmy w modlitwie o wszystkich, którzy stracili życie w tej tragedii i we wszystkich aktach terrorystycznych popełnionych we Francji i we wszystkich częściach świata. Terroryzm jest tchórzostwem. Nie ustawajmy w modlitwie o pokój w regionach niszczonej wojną, zwłaszcza za umęczony naród ukraiński.

Serdecznie pozdrawiam chorych, dzieci i osoby starsze, które są pamięcią cywilizacji. Szczególną myśl kieruję do osób przeżywających trudności oraz wszystkich robotników w tym mieście; w porcie w Marsylii pracował Jacques Loew, pierwszy francuski ksiądz-robotnik. Niech godność robotników będzie szanowana, promowana i chroniona!

Drodzy bracia i siostry, będę nosił w sercu spotkania tych dni. Niech Matka Boża z *Garde* czuwa nad tym miastem, mozaiką nadziei, nad wszystkimi waszymi rodzinami i nad każdym z was. *Je vous bénis. S'il vous plaît, n'oubliez pas de prier pour moi. Ce travail n'est pas facile! Merci!* [Błogosławię was. Proszę, nie zapominajcie o mnie w modlitwie. To niełatwa praca. Dziękuję!].

D. ORĘDZIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

1.

„JEGO MIŁOSIĘRDZIE Z POKOLENIA NA POKOLENIE” (ŁK 1, 50)

ORĘDZIE NA 3. ŚWIATOWY DZIEŃ DZIADKÓW I OSÓB STARSZYCH

Drodzy bracia i siostry!

„Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie” (Łk 1, 50): oto temat III Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych. Temat ten prowadzi nas ponownie do błogosławionego spotkania młodej Maryi z jej starszą krewną Elżbietą (por. Łk 1, 39-56). Napęczniona Duchem Świętym, kieruje ona do Matki Bożej słowa, które tysiące lat później nadają rytm naszej codziennej modlitwie: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona” (w. 42). A Duch Święty, który już zstąpił na Maryję, skłania Ją do odpowiedzi poprzez *Magnificat*, w którym obwieszcza, że miłosierdzie Pana rozciąga się z pokolenia na pokolenie. Duch Święty błogosławi i towarzyszy każdemu owocnemu spotkaniu między różnymi pokoleniami, między dziadkami a wnukami, między młodymi a osobami starszymi. Bóg pragnie bowiem, aby tak jak Maryja z Elżbietą, młodzi radowali serca starszych i czerpali mądrość z ich doświadczeń życiowych. Ale przede wszystkim Pan pragnie, abyśmy nie pozostawiali osób starszych samym sobie, abyśmy nie spychali ich na margines życia, co niestety zdarza się dziś nazbyt często.

To piękne, że w tym roku obchody Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych i Światowe Dni Młodzieży przypadają blisko siebie. Obydwa wydarzenia mają za temat „pośpiech” Maryi (por. w. 39) w wydarzeniu nawiedzenia Elżbiety, a tym samym prowadzą nas do refleksji nad więzią między młodymi a osobami starszymi. Pan ufa, że młodzi, spotykając się z nimi, przyjmą wezwanie do pielęgnowania pamięci i rozpoznają w nich dar przynależności do większej historii. Przyjaźń osoby starszej pomaga młodemu człowiekowi nie

sprowadzać życia do terażniejszości i pamiętać, że nie wszystko zależy od jego zdolności. Z kolei dla osób starszych obecność osoby młodej otwiera nadzieję, że to, co przeżyli, nie zostanie utracone, a ich marzenia zostaną zrealizowane. Krótko mówiąc, nawiedzenie Elżbiety przez Maryję i świadomość, że miłosierdzie Pana jest przekazywane z pokolenia na pokolenie, ujawniają, że nie możemy iść dalej – a nawet zbawić się – sami i że interwencja Boga zawsze objawia się w całości, w dziejach ludu. Mówi o tym sama Maryja w *Magnificat*, radując się w Bogu, który dokonuje nowych i zaskakujących cudów, będąc wierny obietnicy danej Abrahamowi (por. w. 51-55).

Aby lepiej przyjąć styl Bożego działania pamiętajmy, że czas musi być przeżywany w pełni, ponieważ największe rzeczywistości i najpiękniejsze marzenia nie są realizowane w jednej chwili, ale poprzez rozwój i dojrzewanie: w drodze, w dialogu, w relacji. Dlatego ci, którzy skupiają się tylko na tym, co doraźne, na własnych korzyściach, które należy osiągnąć szybko i zachłannie, na „wszystkim i teraz”, tracą z oczu działanie Boga. Natomiast Jego plan miłości obejmuje przeszłość, terażniejszość i przyszłość, obejmując i łącząc pokolenia. Jest to projekt, który wykracza poza nas samych, ale w którym każdy z nas jest ważny, a przede wszystkim wezwany „do wyjścia poza swoje ograniczenia”. Dla najmłodszych jest to kwestia wyjścia poza doraźność, w której zamyka nas rzeczywistość wirtualna, często odwracająca uwagę od konkretnych działań. Dla najstarszych jest to kwestia nie rozpamiętywania słabnących sił i nie żałowania utraconych możliwości. Patrzymy w przyszłość! Dajmy się kształtować łasce Bożej, która z pokolenia na pokolenie uwalnia nas od bezruchu w działaniu i żalu za przeszłością!

W spotkaniu Maryi i Elżbiety, młodych i starych, Bóg daje nam swoją przyszłość. Droga Maryi i gościnność Elżbiety otwierają bowiem drzwi do objawienia się zbawienia: poprzez ich uścisk Jego miłosierdzie wkracza z radosną łagodnością w ludzką historię. Chciałbym zatem zaprosić wszystkich do zastanowienia się nad tym spotkaniem, co więcej, do zamknięcia oczu i wyobrażenia sobie, jak w migawce, tego uścisku między młodą Matką Boga a starszą matką św. Jana Chrzciciela; do przedstawienia go sobie w myśli i uwidocznienia w sercu, do utrwalenia go w duszy jako świetlistej ikony wewnętrznej.

Zachęcam także, abyśmy przeszli od wyobraźni do konkretności, czyniąc coś, aby objąć uściskiem dziadków i osoby starsze. Nie zostawiamy ich samymi! Ich obecność w rodzinach i wspólnotach jest cenna, daje nam świadomość, że dzielimy to samo dziedzictwo i jesteśmy częścią ludu, w którym strzeże się korzeni. Tak, to właśnie osoby starsze przekazują nam naszą przynależność do świętego ludu Bożego. Kościół, podobnie jak społeczeństwo ich potrzebują. Przekazują oni teraźniejszości przeszłość, która jest niezbędna do budowania przyszłości. Czcijmy ich, nie pozbawiamy siebie ich towarzystwa i nie pozbawiamy ich naszego, nie pozwólmy, by byli odrzuceni!

Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych pragnie być małym, delikatnym znakiem nadziei dla nich i dla całego Kościoła. Dlatego ponawiam moje zaproszenie do wszystkich – diecezji, parafii, stowarzyszeń, wspólnot – aby obchodzić go, koncentrując się na wypełniającej radości z ponownego spotkania między młodymi a osobami starszymi. Wam młodym, którzy przygotowujecie się do wyjazdu do Lizbony, lub będziecie przeżywać Światowe Dni Młodych w waszych miejscowościach, chciałbym powiedzieć: zanim wyruszyacie, odwiedźcie swoich dziadków, odwiedźcie samotną osobę starszą! Jej modlitwa będzie was strzegła i będziecie nosić w sercu błogosławieństwo tego spotkania. Proszę was, starsi, abyście towarzyszyli modlitwą młodym, którzy wkrótce będą świętować ŚDM. Ci ludzie młodzi są odpowiedzią Boga na wasze prośby, owocem tego, co zasialiście, znakiem, że Bóg nie opuszcza swojego ludu, ale zawsze odmładza go wyobraźnią Ducha Świętego.

Drodzy dziadkowie, drodzy starsi bracia i siostry, niech błogosławieństwo uścisku Maryi i Elżbiety dotrze do was i napełni wasze serca pokojem. Z miłością was błogosławię. A wy, proszę, módlcie się za mnie.

Rzym, u św. Jan na Lateranie, 31 maja 2023 r.,
w święto Nawiedzenia NMP

*Franciszek
Papież*

2. „MARYJA WSTAŁA I POSZŁA Z POŚPIECHEM” (Łk 1, 39)

ORĘDZIE NA 37. ŚWIATOWY DZIEŃ MŁODZIEŻY 2022-2023

Drodzy młodzi!

Temat Światowych Dni Młodzieży w Panamie brzmiał: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38). Po tym wydarzeniu wyruszyliśmy w drogę ku nowemu celowi: spotkaniu w Lizbonie w 2023 r., pozwalając, by w naszych sercach rozbrzmiewało echem przynaglające zaproszenie Boga, by powstać. I tak, w 2020 roku rozważaliśmy słowa Jezusa: „Młodzieńcze, tobie mówię wstań!” (Łk 7, 14). Zaś w ubiegłym roku zainspirowaliśmy się postacią św. Pawła apostoła, do którego Zmartwychwstały Pan zwrócił się ze słowami: „Wstań! Ustanawiam cię świadkiem tego, co zobaczyłeś” (por. Dz 26, 16). Etap drogi, który pozostał nam jeszcze do Lizbony, będziemy przemierzać wspólnie z Dziewicą z Nazaretu, która zaraz po zwiastowaniu „wstała i poszła z pośpiechem” (Łk 1, 39), żeby pomóc swej kuzynce Elżbiecie. Słowem, które łączy te trzy tematy jest czasownik powstać, który – o czym warto pamiętać – oznacza też „zmartwychwstać”, „obudzić się do życia”.

W tych ostatnich, tak trudnych czasach, kiedy ludzkość, doświadczona już traumą pandemii, rozdzielana jest dramatem wojny, Maryja otwiera dla wszystkich – a zwłaszcza dla was, ludzi młodych tak, jak ona – drogę bliskości i spotkania. Mam nadzieję i głęboko wierzę w to, że doświadczenie, które stanie się udziałem wielu z was w Lizbonie, w sierpniu przyszłego roku, stanie się nowym początkiem dla was młodych, a wspólnie z wami także dla całej ludzkości.

Maryja wstała

Po zwiastowaniu Maryja mogłaby skupić się na samej sobie, na zmartwieniach i obawach, związanych z jej nowym stanem. A jednak nie czyni tego, ale całkowicie ufa Bogu. Myśli raczej o Elżbiecie. Wstaje i wychodzi na światło słoneczne, tam, gdzie panuje życie i ruch. Choć szokująca zapowiedź anioła wywołała w jej planach „trzęsienie ziemi”, ta młoda kobieta nie pozwala się sparaliżować,

ponieważ w jej wnętrzu znajduje się Jezus, moc zmartwychwstania. Nosi już w sobie Baranka złożonego w ofierze i zarazem wiecznie żywego. Maryja powstaje i wyrusza w drogę, ponieważ jest pewna, że Boże plany są najlepszym możliwym projektem jej życia. Maryja staje się świątynią Boga, obrazem pielgrzymującego Kościoła, Kościoła, który wychodzi i oddaje się na służbę, Kościoła niosącego Dobrą Nowinę!

Doświadczenie w swym życiu obecności zmartwychwstałego Chrystusa, spotkanie z Nim „żywym” – to największa duchowa radość, to eksplozja światła, wobec której nikt nie może pozostać „w bezruchu”. Natychmiast wprawia ona w ruch i przynagla do niesienia innym tej nowiny, do dawania świadectwa radości z tego spotkania. To właśnie ona ożywiała pośpiech pierwszych uczniów, w dniach, które nastąpiły po zmartwychwstaniu: „niewiasty więc pośpiesznie oddaliły się od grobu, z bojaźnią i wielką radością, i biegly oznajmić to Jego uczniom” (Mt 28, 8).

W opisach zmartwychwstania, często występują dwa czasowniki: „zbudzić” oraz „powstać”. Za ich pomocą Pan przynagla nas do wyjścia ku światłu, do tego, byśmy dali się Mu prowadzić, abyśmy mogli wyjść poza progi wszystkich naszych zamkniętych drzwi. „Dla Kościoła jest to znaczący obraz. Także i my, jako uczniowie Pana i jako wspólnota chrześcijańska, jesteśmy wezwani do szybkiego powstania, aby wejść w dynamiczną rzeczywistość zmartwychwstania i pozwolić się prowadzić Panu po drogach, które chce nam wskazać” (*Homilia w Uroczystość świętych apostołów Piotra i Pawła, 29 czerwca 2022 r.*).

Matka Boża jest wzorem młodych ludzi będących w ruchu, którzy nie trwają bierni przed lustrem, podziwiając swoje odbicie, ani nie wpadają w „pułapki” sieci. Jest ona całkowicie zwrócona ku temu, co na zewnątrz. Jest kobietą paschalną, w stanie niekończącego się *exodusu*, wychodzenia poza siebie, ku wielkiemu Innemu, którym jest Bóg i ku bliźnim, braciom i siostram, zwłaszcza najbardziej potrzebującym, jak było to w przypadku jej kuzynki Elżbiety.

... i poszła z pośpiechem

Święty Ambroży z Mediolanu pisze w komentarzu do Ewangelii wg św. Łukasza, że Maryja skierowała się pośpiesznie ku górcom, ponieważ „pchnęła Ją do drogi obudzona pragnieniem pochodzącym

z wewnętrznej radości i gorliwością w spełnieniu obowiązku. Dokąd Ona, wypełniona Bogiem, miała zmierzać z pośpiechem, jeśli nie ku górze? Łaska Ducha Świętego nie zna powolnych rachub¹. Pośpiech Maryi jest więc wyrazem troskliwego przynaglenia do służby, do radosnego głoszenia, do pełnej gotowości odpowiedzi na łaskę Ducha Świętego.

Maryja pozwoliła, by wyzwaniem stały się dla niej potrzeby jej starszej kuzynki. Nie wycofała się, nie pozostała obojętną. Myślała bardziej o innych, niż o sobie samej. I to wniosło w jej życie dynamizm i entuzjazm. Każdy z was może zadać sobie pytanie: w jaki sposób reaguję na potrzeby, jakie widzę wokół siebie? Czy myślę natychmiast o usprawiedliwieniu, by zwolnić się z obowiązku, czy też wykazuję zainteresowanie i oddaję siebie do dyspozycji? Oczywiście, nie możecie rozwiązać wszystkich problemów świata. Ale być może możecie zacząć od tych, które są najbliżej was, od spraw w waszej okolicy. Kiedyś ktoś powiedział Matce Teresie z Kalkuty: „To, co matka robi, jest zaledwie kroplą w oceanie”. A ona odpowiedziała: „Ale gdybym tego nie robiła, w oceanie byłoby o jedną kroplę mniej”.

Wobec konkretnej i pilnej potrzeby, należy działać pośpiesznie. Jak wiele osób na świecie czeka na odwiedziny kogoś, kto się nimi zajmie! Ileż osób starszych, chorych, uwięzionych, iluż uchodźców potrzebuje naszego współczującego spojrzenia, naszych odwiedzin, jako brata lub siostry, pokonujących barierę obojętności!

Jaki „pośpiech” wprawia was w ruch, drodzy młodzi? Co sprawia, że czujecie się wezwani do tego, by się ruszyć – tak bardzo, że nie jesteście w stanie ustać w miejscu? Tak wiele osób – doświadczonych m.in. rzeczywistością pandemii, wojny, przymusowej migracji, ubóstwa, przemocy, kataklizmów – zadaje sobie pytanie: dlaczego mnie to spotyka? Dlaczego właśnie mnie? Dlaczego teraz? Tymczasem kluczowe pytanie naszej egzystencji brzmi: „dla kogo” jestem? (por. Posynodalna Adhortacja apost. *Christus vivit*, nr 286).

Pośpiech młodej kobiety z Nazaretu jest pośpiechem właśnie tych, którzy otrzymali nadzwyczajne dary od Pana i nie mogą powstrzymać się przed dzieleniem się nimi, przed rozlewaniem na innych ogromnej łaski, której sami doświadczyli. Jest to pośpiech tego, kto umie

1 Św. Ambroży, *Wykład Ewangelii wg św. Łukasza*, księga II, w. 19, tłum. ks. W. Eborowicz.

przedkładać potrzeby innych ponad własne. Maryja jest przykładem młodej osoby, która nie traci czasu, próbując zwrócić na siebie uwagę lub poszukując uznania innych – jak zdarza się to wówczas, gdy uzależniamy się od „polubień” w mediach społecznościowych – ale wyrusza w poszukiwaniu najbardziej autentycznych więzi, wypływających ze spotkania, z dzielenia się, z miłości i służby.

Od chwili zwiastowania, kiedy po raz pierwszy wyruszyła w odwiedziny do swej kuzynki Elżbiety, Maryja nie ustaje w przemierzaniu przestrzeni i czasów, odwiedzając swe dzieci, potrzebujące jej troskliwej pomocy. Nasze pielgrzymowanie, jeśli jest w nim obecny Bóg, prowadzi nas wprost do serca każdego z naszych braci i sióstr. Jak wiele świadectw otrzymujemy od osób „odwiedzonych” przez Maryję, Matkę Jezusa i naszą Matkę! W iluż miejscach na krańcach ziemi przez wieki – za sprawą objawień lub wyjątkowych łask – Maryja nawiedzała swój lud! Praktycznie nie ma miejsca na ziemi, którego by nie odwiedziła. Matka Boża pielgrzymuje pośród swego ludu, poruszona opiekuńczą czułością, biorąc na siebie zmartwienia i zmienne koleje losu. A gdziekolwiek znajduje się sanktuarium, kościół czy kaplica jej poświęcona, tam licznie przybywają Jej dzieci. Jak wiele mamy wyrazów ludowej pobożności! Pielgrzymki, święta, modlitwy błagalne, przyjmowanie w domach peregrynujących obrazów, a także wiele innych, to konkretne przykłady żywej relacji pomiędzy Matką Pana i Jej ludem, którzy wzajemnie się odwiedzają!

Dobry pośpiech zawsze popycha nas ku górze i ku innym

Dobry pośpiech zawsze kieruje nas ku górze. Istnieje też jednak pośpiech niewłaściwy, jak na przykład ten, który sprawia, że podchodzimy do życia w sposób powierzchowny i wszystko traktujemy z lekkodusznością, bez uwagi czy zaangażowania, bez prawdziwego uczestniczenia w tym, co robimy; to pośpiech, z jakim żyjemy, uczymy się, pracujemy, spotykamy się z innymi, bez angażowania w to naszej głowy, a jeszcze mniej serca. Zdarza się on też w naszych relacjach: w rodzinie, kiedy nigdy nie słuchamy tak naprawdę innych i nie poświęcamy im czasu; w przyjaźniach, kiedy oczekujemy, że przyjaciel będzie nas zabawiał i odpowiadał na nasze wymagania, lecz widząc, że przeżywa kryzys i nas potrzebuje, zaczynamy go unikać i kierujemy się ku komuś innemu; w naszych relacjach uczuciowych, między zakochanymi, gdzie dwie osoby będące razem, rzadko

wykazują się cierpliwością, by dogłębnie poznać się nawzajem. Takie samo podejście możemy okazywać w szkole, w pracy i w innych przestrzeniach codziennego życia. Cóż, trudno by wszystkie te sprawy przeżywane w pośpiechu, wydały owoce. Istnieje ryzyko, że pozostaną jałowe. Tak, jak czytamy w Księdze Przysłów: „Zamiary pracowitego [prowadzą] do zysku, a wszystkich śpieszących się – do straty” (Prz 21, 5).

Kiedy Maryja przybywa wreszcie do domu Zachariasza i Elżbiety, dochodzi tam do wspaniałego spotkania! Elżbieta doświadcza na sobie cudownego działania Boga, który obdarza ją synem, choć sama jest już w podeszłym wieku. Miałaby wszelkie podstawy, żeby mówić przede wszystkim na swój temat, jednak nie jest skupiona na sobie, ale zwraca się do swej młodej kuzynki, by powitać Ją i owoc Jej łona. I gdy tylko słyszy Jej pozdrowienie, Elżbieta zostaje napełniona Duchem Świętym. Takie niespodzianki i nagle powiewy Ducha mają miejsce wówczas, kiedy żyjemy w sposób prawdziwie gościnny, kiedy w centrum stawiamy gościa, a nie nas samych. Widzimy to także w historii Zacheusza. W Ewangelii wg św. Łukasza czytamy: „Gdy Jezus przyszedł na to miejsce [gdzie znajdował się Zacheusz], spojrział w górę i rzekł do niego: «Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu». Zeszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany” (Łk 19, 5-6).

Wielu z nas zdarzyło się, że Jezus niespodziewanie wyszedł nam na spotkanie: to w Nim po raz pierwszy doświadczyliśmy bliskości, szacunku, braku uprzedzeń i potępienia, miłosiernego spojrzenia, którego nigdy nie spotkaliśmy u innych. A to nie wszystko, poczuliśmy też, że Jezusowi nie wystarczało spoglądanie na nas z oddali, ale chciał być blisko nas i dzielić z nami swoje życie. Radość z tego doświadczenia wzbudziła w nas pośpiech, by Go przyjąć, pilną potrzebę bycia z Nim i lepszego poznania Go. Elżbieta i Zachariasz ugościli Maryję i Jezusa! Uczmy się od tych dwojga staruszków, co znaczy gościnność! Zapytajcie waszych rodziców, dziadków i najstarszych członków waszych wspólnot, co znaczy dla nich być gościnnym wobec Boga i wobec innych. Warto, byście wysłuchali doświadczeń tych, którzy was poprzedzili.

Drodzy młodzi, nadszedł czas, by z pośpiechem wyruszyć ku konkretnym spotkaniom, ku prawdziwemu przyjęciu tego, kto jest inny niż my, tak, jak dzieje się to w przypadku młodej Maryi i starszej

już Elżbiety. Tylko w ten sposób będziemy mogli pokonać odległości dzielące pokolenia, klasy społeczne, kultury etniczne i wszelkiego rodzaju grupy oraz kategorie, a także wojny. Dla rozbitej i podzielonej ludzkości, młodzi ludzie zawsze są nadzieją na nową jedność. Ale tylko wówczas, gdy posiadają pamięć. Tylko wtedy, kiedy słuchają o dramatach i marzeniach osób starszych. „Nie jest przypadkiem, że wojna powróciła do Europy w czasie, gdy odchodzi pokolenie, które doświadczyło jej w ubiegłym wieku” (*Orędzie z okazji II Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych*, 24 lipca 2022 r.). Potrzeba przymierza pomiędzy młodzieżą a starszymi, aby nie zapomnieć nauki płynącej z historii, aby przezwyciężyć polaryzacje i ekstremizmy współczesnych czasów.

Pisząc do Efezjan, św. Paweł oznajmiał: „Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części [ludzkości] uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość” (Ef 2, 13-14). Jezus jest Bożą odpowiedzią na wyzwania ludzkości w każdym czasie. I tę odpowiedź Maryja niesie w sobie, kiedy udaje się na spotkanie z Elżbietą. Największym prezentem, jakim obdarza swą podeszłą wiekiem krewną, jest przyniesienie jej Jezusa. Z pewnością także Jej konkretna pomoc była cenna. Jednak nic nie mogłoby wypełnić domu Zachariasza tak wielką radością, ani tak wielkim znaczeniem, jak obecność Jezusa w łonie Dziewicy Maryi, która stała się żywym tabernakulum Boga. W tej górskiej okolicy Jezus przez samą swą obecność i bez wypowiedzenia choćby jednego słowa, wygłasza swe pierwsze „kazanie na górze”: ogłasza w ciszy błogosławieństwo maluczkich i pokornych, którzy powierzają się Bożemu miłosierdziu.

Moim przesłaniem dla was, młodych, i zarazem wielkim przesłaniem, które niesie Kościół jest Jezus! Tak, tym przesłaniem jest On sam, Jego nieskończona miłość wobec każdego z nas i Jego zbawienie i nowe życie, które nam dał. Zaś Maryja jest dla nas wzorem, jak przyjąć w naszym życiu ten ogromny dar i jak ogłaszać go innym, stając się tymi, którzy niosą cierpiącej ludzkości Chrystusa, Jego współczującą miłość i hojną służbę.

Wszyscy razem do Lizbony!

Maryja była dziewczyną, podobną do wielu z was. Była jedną z nas. Tak pisał o niej bp Tonino Bello: „Święta Maryjo [...] wiemy, że zostałaś przeznaczona do żeglowania po pełnym morzu. Lecz jeśli zmuszamy Cię do pływania przy brzegu, to nie dlatego, że chcemy Cię ograniczyć, ale dlatego, że pragniemy Cię widzieć blisko plaż naszego zniechęcenia. W ten sposób możemy uświadomić sobie, że my również jesteśmy powołani, podobnie jak Ty, do żeglugi po oceanach wolności”².

Jak przypominałem w pierwszym orędziu z tej trylogii, to z Portugalii w XV i XVI w. wielu młodych ludzi – a wśród nich liczni misjonarze – wyruszało ku nieznanym światom, także po to, by podzielić się z innymi ludami i narodami doświadczeniem spotkania Jezusa (por. *Orędzie na ŚDM 2020*). I to tę ziemię Maryja zechciała w szczególny sposób odwiedzić na początku XX w., kiedy to z Fatimy zwróciła się do całego świata z potężnym i zadziwiającym orędziem o Bożej miłości, wzywając do nawrócenia i do prawdziwej wolności. Wobec każdego i każdej z was ponawiam moje serdeczne zaproszenie do udziału w tej wielkiej międzykontynentalnej pielgrzymce ludzi młodych, której kulminacją będą Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie, w sierpniu przyszłego roku. Przypominam wam też, że 20 listopada bieżącego roku, w uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata, będziemy obchodzić Światowy Dzień Młodzieży w Kościołach lokalnych na całym świecie. A w związku z nim, wielką pomocą dla tych, którzy działają w duszpasterstwach młodzieży może być niedawny dokument, opublikowany przez Dykasterię ds. Świeckich, Rodziny i Życia – *Wskazówki duszpasterskie dotyczące celebracji ŚDM w Kościołach partykularnych*.

Drodzy młodzi, marzę o tym, byście podczas ŚDM mogli na nowo doświadczyć radości spotkania z Bogiem oraz z braćmi i siostrami. Po długim okresie rozłąki i izolacji – z Bożą pomocą – odkryjemy w Lizbonie radość braterskiego uścisku pomiędzy narodami i pokoleniami, uścisku pojednania i pokoju, uścisku nowego misyjnego braterstwa! Niech Duch Święty rozпали w waszych sercach pragnienie powstania i radość wspólnego wędrowania w stylu

² A. Bello, *Maryja, Kobieta naszych czasów*, Wydawnictwo Sumus, Zielonka 2019, s. 21.

synodalnym, odrzucając fałszywe granice. Czas na powstanie jest teraz! Powstańmy w pośpiechu! I tak, jak Maryja, nieśmy w sobie Jezusa, by móc głosić Go wszystkim! W tym pięknym okresie waszego życia, idźcie naprzód i nie odkładajcie tego, co Duch może w was dokonać! Z serca błogosławię waszym marzeniom i waszej drodze.

Rzym, u św. Jana na Lateranie, 15 sierpnia 2022 r.,
w Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

*Franciszek
Papież*

3.

„NIECH SIĘ ROZLEJE SPRAWIEDLIWOŚĆ I POKÓJ”

ORĘDZIE NA OBCHODY ŚWIATOWEGO DNIA MODLITW O OCHRONĘ ŚWIATA STWORZONEGO

Drodzy bracia i siostry!

„Niech się rozleje sprawiedliwość i pokój” – jest to tegoroczny temat Ekumenicznego Czasu dla Stworzenia, zainspirowany słowami proroka Amosa: „Niech sprawiedliwość wystąpi jak woda z brzegów i prawość niech się wyleje jak nie wysychający potok!” (5, 24).

Ten wyrazisty obraz Amosa mówi nam, czego pragnie Bóg. Bóg chce, aby panowała sprawiedliwość, która jest tak istotna dla naszego życia jako dzieci stworzonych na obraz Boga, jak woda dla naszego przetrwania fizycznego. Ta sprawiedliwość musi wylać się tam, gdzie jest potrzebna, a nie ukrywać się zbyt głęboko lub znikać jak woda parująca, zanim będzie mogła nas utrzymywać. Bóg chce, aby każdy starał się być sprawiedliwy w każdej sytuacji, aby zawsze starał się żyć zgodnie z Jego prawami i w ten sposób umożliwił pełny rozkwit życia. Kiedy szukamy najpierw królestwa Bożego (por. Mt 6, 33), utrzymując właściwą relację z Bogiem, rodzajem ludzkim i przyrodą, wówczas sprawiedliwość i pokój mogą płynąć jak niewyczerpany strumień czystej wody, karmiąc ludzkość i wszystkie stworzenia.

W piękny letni dzień w lipcu 2022 roku rozważałem te sprawy podczas mojej pielgrzymki nad brzegiem jeziora św. Anny

w prowincji Alberta w Kanadzie. Jezioro to było i jest miejscem pielgrzymek dla wielu pokoleń rdzennej ludności. Jak powiedziałem przy tej okazji, przy akompaniamencie bębnow: „Ileż to serc przychodziło tu spragnionych i bez tchu, obciążonych ciężarami życia, i to nad tymi wodami znalazło pocieszenie i siłę, aby iść naprzód! Także tu, zanurzeni w dziele stworzenia, możemy usłyszeć jeszcze jeden bijący rytm, matczynej rytm ziemi. I tak jak tętno dziecka, poczawszy od łona matki, jest zharmonizowane z jej tętnem, tak też, aby wzrastać jako istoty ludzkie, musimy dopasować rytmy życia do rytmów stworzenia, dającego nam życie”³.

W tym Czasie dla Stworzenia skupmy się na tych rytmach serca: naszym, naszych matek i babć, pulsie serca stworzenia i rytmie serca Boga. Dziś nie są one zharmonizowane, nie biją razem w sprawiedliwości i pokoju. Zbyt wielu nie może pić z tej potężnej rzeki. Wysłuchajmy zatem apelu, by stanąć po stronie ofiar niesprawiedliwości środowiskowej i klimatycznej oraz zakończyć tę bezsensowną wojnę ze stworzeniem.

Widzimy skutki tej wojny w wielu wysychających rzekach. „Ponieważ tak rozległe stały się pustynie wewnętrzne, na świecie mnożą się zewnętrzne pustynie” – powiedział kiedyś Benedykt XVI⁴. Rozpasany konsumpcjonizm, napędzany przez samolubne serca, zakłóca obieg wody na naszej planecie. Nieokiełznane wykorzystanie paliw kopalnych i wycinanie lasów powoduje wzrost temperatur i poważne susze. Przerażające niedobory wody coraz częściej dotykają nasze domy, od małych wspólnot wiejskich po duże metropolie. Ponadto grabieżcze gałęzie przemysłu wyczerpują i zanieczyszczają nasze źródła wody pitnej, stosując ekstremalne praktyki, takie jak szczelinowanie hydrauliczne w celu wydobycia ropy i gazu, niekontrolowane megaprojekty wydobywcze i intensywna hodowla zwierząt. „Siostra woda”, jak nazywa ją święty Franciszek, jest rozgrabiana i staje się „towarem podlegającym prawom rynku” (Encyklika *Laudato si*, nr 30).

Międzyrządowy Zespół ds. Zmian Klimatu (IPCC) stwierdza, że pilne działania na rzecz klimatu mogą zapewnić, iż nie przegapimy okazji do stworzenia bardziej zrównoważonego i sprawiedliwego

3 Franciszek, *Homilia nad jeziorem św. Anny*, Kanada, 26 lipca 2022 r.

4 Benedykt XVI, Homilia wygłoszona z okazji inauguracji pontyfikatu, 24.04.2005 r.

świata. Możemy i musimy zapobiec, aby nie doszło do gorszych konsekwencji. „Wiele można zrobić!” (Encyklika *Laudato si*, nr 180), jeśli, podobnie jak wiele strumieni i potoków, w końcu połączymy się w potężną rzekę, aby nawadniać życie naszej wspaniałej planety i naszej ludzkiej rodziny na rzecz przyszłych pokoleń. Połączmy ręce i podejmijmy odważne kroki, aby sprawiedliwość i pokój mogły płynąć po całej Ziemi.

Jak możemy wnieść swój wkład do potężnej rzeki sprawiedliwości i pokoju w tym Czasie dla Stworzenia? Co możemy uczynić, zwłaszcza jako Kościoły chrześcijańskie, aby uzdrowić nasz wspólny dom w taki sposób, żeby na nowo tętnił życiem? Musimy podjąć decyzję o przemianie naszych serc, naszego stylu życia i polityki publicznej, które rządzą naszymi społeczeństwami.

Po pierwsze, wnieśmy swój wkład do tej potężnej rzeki poprzez przemianę naszych serc. Jest to niezbędne, jeśli ma się rozpocząć jakakolwiek inna przemiana. Jest to „nawrócenie ekologiczne”, do którego dokonania wzywał nas św. Jan Paweł II: odnowienie naszej relacji ze stworzeniem, tak abyśmy nie traktowali go już jako przedmiotu wyzysku, ale wręcz przeciwnie, cenili je jako święty dar od Stwórcy. Uświadommy sobie zatem, że holistyczne podejście wymaga od nas praktykowania ekologicznego szacunku w czterech wymiarach: wobec Boga, wobec naszych bliźnich dnia dzisiejszego i jutrzejszego, względem całej przyrody i względem nas samych.

Odnosząc się do pierwszego z tych wymiarów, Benedykt XVI wskazał na pilną potrzebę zrozumienia, że Stworzenie i Odkupienie są nierozłączne: „Odkupiciel jest Stwórcą i jeśli my nie głosimy Boga w całej tej Jego wielkości – jako Stwórcy i Odkupiciela – pomniejszamy również znaczenie samego odkupienia”⁵. Stworzenie odnosi się do tajemniczego i wspaniałego Bożego aktu stworzenia tej majestatycznej i pięknej planety i tego wszechświata z niczego, a także do skutku tego działania, wciąż trwającego, którego doświadczamy jako niewyczerpanego daru. Podczas liturgii i osobistej modlitwy w „wielkiej katedrze stworzenia”⁶ wspominamy Wielkiego Artystę,

5 Benedykt XVI, *Rozmowa w katedrze w Bressanone*, 6 sierpnia 2008 r.

6 Franciszek, *Orędzie na Światowy Dzień Modlitw o Ochronę Świata Stworzonego*, 21 lipca 2022 r.

który tworzy jakże wiele piękna i zastanawiamy się nad tajemnicą, wypływającą z miłości, decyzji stworzenia kosmosu.

Po drugie, przyczynmy się do przepływu tej potężnej rzeki, zmieniając nasz styl życia. Wychodząc od wdzięcznego podziwu dla Stwórcy i stworzenia, wyrażmy skruchę za nasze „grzechy ekologiczne”, jak zauważa mój brat, Patriarcha Ekumeniczny Bartłomiej. Grzechy te wyrządzają szkodę światu przyrody, a także naszym braciom i siostram. Z pomocą łaski Bożej podejmijmy styl życia, w którym jest mniej odpadów i mniej niepotrzebnej konsumpcji, zwłaszcza tam, gdzie procesy produkcyjne są toksyczne i nie zrównoważone. Starajmy się najbardziej, jak to możliwe zwracać uwagę na nasze nawyki i wybory gospodarcze, aby wszyscy mogli poczuć się lepiej: nasi bliźni, gdziekolwiek się znajdują, a także nasze wnuki. Współpracujmy z nieustannym Bożym dziełem stwórczym poprzez wybory pozytywne: wykorzystując zasoby tak oszczędnie, jak to możliwe, praktykując radosną wstrzemięźliwość, utylizując i przetwarzając odpady na surowce wtórne oraz korzystając z coraz bardziej dostępnych produktów i usług, które są odpowiedzialne ekologicznie i społecznie.

Wreszcie, aby potężna rzeka nadal płynęła, musimy zmienić politykę publiczną, która rządzi naszymi społeczeństwami i kształtuje życie dzisiejszej i przyszłej młodzieży. Polityka gospodarcza, która sprzyja skandalicznemu bogactwu nielicznych, a warunkom degradacji dla wielu, oznacza koniec pokoju i sprawiedliwości. Oczywiście jest, że najbogatsze narody zaciągnęły „dług ekologiczny”⁷. Światowi przywódcy uczestniczący w szczycie COP28, planowanym w Dubaju w dniach od 30 listopada do 12 grudnia bieżącego roku, muszą wysłuchać nauki i rozpocząć szybką i sprawiedliwą przemianę, aby zakończyć erę paliw kopalnych. Zgodnie ze zobowiązaniami podjętymi w ramach porozumienia paryskiego, mającymi na celu ograniczenie groźby globalnego ocieplenia, nonsensem jest zezwalanie na dalszą eksplorację i rozbudowę infrastruktury paliw kopalnych. Podnieśmy głos, aby powstrzymać tę niesprawiedliwość wobec ubogich

⁷ „Istnieje bowiem prawdziwy «dług ekologiczny», w szczególności między Północą a Południem, związany z mającym konsekwencje w dziedzinie ekologii brakiem równowagi handlowej oraz z nieproporcjonalnym wykorzystywaniem zasobów naturalnych, jakiego niektóre kraje dopuszczały się w dziejach” (Franciszek, Encyklika *Laudato si*, nr 51).

i naszych dzieci, które poniosą najgorsze skutki zmian klimatycznych. Apeluję do wszystkich ludzi dobrej woli, aby działali zgodnie z tymi wytycznymi, dotyczącymi społeczeństwa i przyrody.

Inna perspektywa równoległa jest specyficzna dla zaangażowania Kościoła katolickiego na rzecz synodalności. W tym roku zakończenie Czasu dla Stworzenia, 4 października, w święto św. Franciszka, zbiegnie się z otwarciem Synodu o Synodalności. Podobnie jak rzeki zasilane tysiącem małych strumieni i większych potoków, proces synodalny, który rozpoczął się w październiku 2021 roku, zaprasza wszystkich członków na poziomie osobistym i wspólnotowym, do zgromadzenia się w majestatycznej rzece refleksji i odnowy. Cały Lud Boży jest zaproszony do angażującego procesu dialogu i nawrócenia synodalnego.

Podobnie jak dorzecze rzeki z wieloma dopływami, dużymi i małymi, Kościół jest wspólnotą niezliczonych Kościołów lokalnych, wspólnot zakonnych i stowarzyszeń, które czerpią z tej samej wody. Każde źródło wnosi swój unikalny i niezastąpiony wkład, aż wszystkie wpłyną do ogromnego oceanu miłosiernej miłości Boga. Tak jak rzeka jest źródłem życia dla środowiska, które ją otacza, tak nasz Kościół synodalny musi być źródłem życia dla wspólnego domu i wszystkich, którzy w nim mieszkają. I tak jak rzeka daje życie różnym gatunkom zwierząt i roślin, tak Kościół synodalny musi dawać życie, siejąc sprawiedliwość i pokój w każdym miejscu, do którego dociera.

W lipcu 2022 roku w Kanadzie wspominałem Jezioro Galilejskie, gdzie Jezus uzdrowił i pocieszył bardzo wielu ludzi, i gdzie ogłosił „rewolucję miłości”. Dowiedziałem się, że jezioro św. Anny jest również miejscem uzdrowienia, pocieszenia i miłości, miejscem, które „przypomina nam, że braterstwo jest prawdziwe, jeśli łączy tych, którzy są od siebie daleko, że orędzie jedności, które Niebo zsyła na ziemię, nie lęka się różnic i zaprasza nas do komunii, do komunii różnic, aby wyruszyć razem, ponieważ wszyscy – wszyscy! – jesteśmy pielgrzymami w drodze”⁸.

W tym Czasie dla Stworzenia, jako idący za Chrystusem na naszej wspólnej drodze synodalnej, żyjmy, pracujmy i módlmy się, aby

8 Franciszek, *Homilia nad jeziorem św. Anny*, Kanada, 26 lipca 2022 r.

nasz wspólny dom znów obfitował w życie. Niech Duch Święty nadal unosi się nad wodami i prowadzi nas, abyśmy „odnowili oblicze ziemi” (por. Ps 104, 30).

Rzym, u Św. Jana na Lateranie, 13 maja 2023 r.

*Franciszek
Papież*

4.

WOLNI, ABY WYBRAĆ: MIGROWAĆ CZY POZOSTAĆ

ORĘDZIE NA 109. ŚWIATOWY DZIEŃ MIGRANTA I UCHODŹCY 2023

24 września 2023 r.

Drodzy bracia i siostry!

Dzisiejsze przepływy migracyjne są wyrazem złożonego i wieloaspektowego zjawiska, którego zrozumienie wymaga dokładnej analizy wszystkich aspektów charakteryzujących różne etapy doświadczenia migracyjnego, od wyjazdu po przyjazd, w tym ewentualny powrót. Pragnąc wnieść swój wkład w ten wysiłek odczytywania rzeczywistości, postanowiłem poświęcić Orędzie z okazji 109. Światowego Dnia Migranta i Uchodźcy tematowi wolności, która zawsze powinna naznaczać wybór opuszczenia własnej ziemi.

„Wolni by wyjechać, wolni by pozostać” – taki tytuł nosiła inicjatywa solidarnościowa promowana kilka lat temu przez Konferencję Episkopatu Włoch, jako konkretna odpowiedź na wyzwania współczesnej migracji. A z mojego stałego wsłuchiwania się w głos Kościołów partykularnych wynika, że zapewnienie takiej wolności jest rozpowszechnioną i wspólną troską duszpasterską.

„Anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: «Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić»” (Mt 2, 13). Ucieczka Świętej Rodziny do Egiptu nie była wynikiem wolnego wyboru, podobnie, jak nie było nim również wiele migracji, które naznaczyły historię ludu Izraela. Migracja powinna być zawsze

dobrowolną decyzją, ale w rzeczywistości, w bardzo wielu przypadkach, również dzisiaj, tak nie jest. Konflikty, klęski żywiołowe czy też po prostu niemożność godnego i dostatniego życia we własnej ojczyźnie zmuszają miliony osób do wyjazdu. Już w 2003 roku św. Jan Paweł II podkreślał, że „tworzyć konkretne warunki sprzyjające pokojowi znaczy – w odniesieniu do migrantów i uchodźców – poważnie zadbać o zabezpieczenie przede wszystkim prawa do niemięrowania, to znaczy do godnego życia w pokoju we własnej ojczyźnie” (*Orełdzie na 90. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy*, nr 3).

„Zabrali też swe trzody i swój dobytek, który nabyli w Kanaanie. Tak przybył Jakub do Egiptu wraz z całym potomstwem” (Rdz 46, 6). To właśnie z powodu dotkliwego głodu Jakub i cała jego rodzina zostali zmuszeni do schronienia się w Egipcie, gdzie syn Jakuba, Józef zapewnił im przetrwanie. Prześladowania, wojny, zjawiska atmosferyczne i nędba należą do najbardziej widocznych przyczyn współczesnych przymusowych migracji. Migranci uciekają z powodu biedy, ze strachu, z rozpacz. Aby wyeliminować te przyczyny i tym samym położyć kres przymusowej migracji, potrzebujemy wspólnego zaangażowania wszystkich, każdego zgodnie z jego zakresem obowiązków. Zaangażowania, które zaczyna się od zadania sobie pytania, co możemy uczynić, ale także czego należy zaprzestać. Musimy dążyć do powstrzymania wyścigu zbrojeń, kolonializmu gospodarczego, rabowania cudzych zasobów, dewastowania naszego wspólnego domu.

„Wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby” (Dz 2, 44-45). Ideał pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej wydaje się bardzo daleki od dzisiejszej rzeczywistości! Aby migracja stała się prawdziwie wolnym wyborem, musimy dążyć do zapewnienia każdemu sprawiedliwego udziału w dobru wspólnym, w poszanowania praw podstawowych i dostępu do integralnego rozwoju człowieka. Tylko w ten sposób będzie można dać każdemu szansę na godne życie i na spełnienie osobiste oraz w życiu rodzinnym. To jasne, że główne zadanie spoczywa na krajach pochodzenia migrantów i na tych, którzy nimi rządzą. Są oni wezwani do prowadzenia dobrej polityki, przejrzystej, uczciwej, dalekowzrocznej i służącej wszystkim, a zwłaszcza najsłabszym. Rządzącym należy jednak stworzyć ku temu odpowiednie warunki, bez ograbiania ich

z własnych zasobów naturalnych i ludzkich oraz bez ingerencji sił zewnętrznych, skoncentrowanych na faworyzowaniu interesów nie-licznych. Tam zaś, gdzie warunki pozwalają na wybór: migrować czy pozostać, trzeba też zagwarantować, że decyzja ta będzie świadoma i przemyślana. Pozwoli to uniknąć sytuacji, w której wielu mężczyzn oraz wiele kobiet i dzieci pada ofiarą niebezpiecznych złudzeń lub pozbawionych skrupułów handlarzy.

„W tym roku jubileuszowym każdy powróci do swej własności” (Kpł 25, 13). Obchody jubileuszu dla narodu izraelskiego stanowiły akt zbiorowej sprawiedliwości: każdy mógł „powrócić do pierwotnej sytuacji – dzięki przekreśleniu wszelkiego długu, zwróceniu ziemi i daniu możliwości cieszenia się na nowo wolnością właściwą członkom Ludu Bożego” (*Katecheza*, 10 lutego 2016 r.). Zbliżając się do Jubileuszu 2025 roku, dobrze przypomnieć sobie ten aspekt obchodów jubileuszowych. Potrzebny jest wspólny wysiłek poszczególnych państw i wspólnoty międzynarodowej, aby zapewnić każdemu prawo do nieemigrowania, czyli możliwość życia w pokoju i godności na własnej ziemi. Jest to prawo, które nie zostało jeszcze skodyfikowane, ale które ma fundamentalne znaczenie. Jego zagwarantowanie należy rozumieć jako współodpowiedzialność wszystkich państw wobec dobra wspólnego, które wykracza poza granice państwowe. Trzeba bowiem pamiętać, że ponieważ zasoby świata nie są nieograniczone, to rozwój krajów biedniejszych gospodarczo zależy od zdolności do dzielenia się, jaką można wypracować między wszystkimi państwami. Dopóki prawo to nie zostanie zagwarantowane – a droga ku temu jest daleka – jeszcze wielu będzie musiało wyjechać w poszukiwaniu lepszego życia.

„Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie” (Mt 25, 35-36). Te słowa brzmią jak nieustanna przestroga, by w migrancie rozpoznawać nie tylko brata lub siostrę w potrzebie, ale samego Chrystusa, pukającego do naszych drzwi. Dlatego też pracując nad tym, aby każda migracja mogła być owocem wolnego wyboru, jesteśmy wezwani do najwyższego szacunku wobec godności każdego migranta. Oznacza to towarzyszenie i kierowanie ruchami migracyjnymi w najlepszy możliwy sposób, budowanie mostów, a nie murów, poszerzanie kanałów

bezpiecznej i regularnej migracji. Gdziekolwiek zdecydujemy się budować naszą przyszłość, w kraju, w którym się urodziliśmy czy gdzie indziej, ważne, by zawsze znalazła się tam wspólnota gotowa przyjąć, chronić, promować i integrować wszystkich, bez różnicowania i bez pomijania kogokolwiek.

Proces synodalny, który podjęliśmy jako Kościół, prowadzi nas do dostrzegania w osobach najbardziej narażonych na niebezpieczeństwo – a jest wśród nich wielu migrantów i uchodźców – szczególnych towarzyszy podróży, których należy miłować i otaczać opieką jako braci i siostry. Tylko podążając razem możemy dojść daleko i osiągnąć wspólny cel naszej podróży.

Rzym, u św. Jana na Lateranie, 11 maja 2023 r.

*Franciszek
Papież*

Modlitwa

*Boże, Ojczy wszechmogący,
daj nam łaskę rzetelnego zaangażowania się
na rzecz sprawiedliwości, solidarności i pokoju,
aby wszystkie Twoje dzieci miały zapewnioną
wolność wyboru migracji lub pozostania.
Daj nam odwagę, byśmy demaskowali
wszystkie okrucieństwa naszego świata,
walczyli z wszelką niesprawiedliwością,
która niszczy piękno Twoich stworzeń
i harmonię naszego wspólnego domu.
Wspieraj nas mocą Twego Ducha,
abyśmy mogli okazać Twoją czułość
każdemu migrantowi, którego stawiasz na naszej drodze
i szerzyli w sercach i w każdym środowisku
kulturę spotkania i troski.*

E. KOMUNIKATY NUNCJATURY APOSTOLSKIEJ W POLSCE

1.

WARSZAWA: ABP ANTONIO GUIDO FILIPAZZI NUNCJUSZEM APOSTOLSKIM W POLSCE

N. 9715/23

Ojciec Święty Franciszek
mianował Nuncjuszem Apostolskim w Polsce abpa Antonio Guido
Filipazzi, dotychczasowego Nuncjusza Apostolskiego w Nigerii.

Warszawa, 8 sierpnia 2023 r.

*Ks. prał. Pavol Talapka
Chargé d'Affaires a.i.*

II. DOKUMENTY KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI

1.

WSPÓLNOTA SŁUCHAJĄCA I EWANGELIZUJĄCA

LIST PASTERSKI EPISKOPATU POLSKI Z OKAZJI 13. TYGODNIA WYCHOWANIA

Drodzy Bracia i Siostry.

W dzisiejszej Ewangelii Jezus zwraca uwagę Piotrowi, że „nie myśli po Bożemu, lecz po ludzku” (Mt 16, 23), zaś św. Paweł w odczytanym fragmencie Listu do Rzymian kieruje do nas wezwanie: „przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12, 2). W obu tych tekstach obecny jest apel, abyśmy w naszym myśleniu i podejmowanych decyzjach rozeznawali wolę Boga wobec nas żyjących w określonym momencie dziejów świata i Kościoła. W takiej optyce chcemy odczytywać rozpoczynający się za tydzień 10 września 2023 roku 13. Tydzień Wychowania. Jest to czas „odnawiania naszego umysłu” w refleksji nad dziełem wychowania.

Hasło tegorocznego Tygodnia Wychowania: „Wspólnota słuchająca i ewangelizująca” nawiązuje do zwołanego przez papieża Franciszka Synodu o synodalności, którego myśl przewodnia brzmi: „Ku Kościołowi synodalnemu: komunია, uczestnictwo i misja”. Celem synodu jest właśnie rozeznawanie tego, co mówi do nas i do Kościoła Bóg, który jest obecny i działa w świecie (*Vademecum Synodu o synodalności*, 2.3). Z pewnością część z was uczestniczyła w spotkaniach synodalnych organizowanych w waszych diecezjach. Już za miesiąc, w dniach od 4 do 29 października 2023 roku, w Watykanie odbędą się obrady Synodu, który wkracza w fazę powszechną. Mają w nim swój udział ci wszyscy, którzy poprzez swoją modlitwę, wsłuchiwanie się w głos Ducha Świętego i osobiste

wypowiedzi byli zaangażowani w spotkania synodalne na wcześniejszych etapach.

1. Uczmy się budować wspólnotę

Obecne w świecie podziały i brak jedności nie są bolączką charakteryzującą jedynie nasze czasy. Były one już widoczne w Kościele czasów apostołskich. Święty Paweł wyrzucał Koryntianom: „Jeżeli bowiem jest między wami zawiść i niezgoda, to czyż nie jesteście cieleśni i nie postępujecie tylko po ludzku?” (1 Kor 3, 3). Dzisiaj wezwanie do zgody i wspólnoty pozostaje nadal aktualne. Ileż mamy okazji, aby ćwiczyć się w budowaniu dojrzałych relacji z bliźnimi w środowisku domu rodzinnego, szkoły czy parafii. Otwieranie serc wychowanków na drugiego człowieka w duchu miłości bliźniego nabiera szczególnego znaczenia w kontekście dramatu deptania ludzkiej godności i niesprawiedliwości w różnych częściach świata, trwających na świecie konfliktów zbrojnych, zwłaszcza wobec wojny na Ukrainie. Niech motywem do realizacji tego zadania będą słowa św. Matki Teresy z Kalkuty: „Pokój i wojna zaczynają się w domu. Jeśli naprawdę pragniemy pokoju na świecie, zacznijmy od wzajemnej miłości w naszych własnych rodzinach”. W ramach przygotowań do Synodu przypomniano, że „podążanie razem” odbywa się na dwa sposoby: „Po pierwsze, podążamy razem, ze sobą nawzajem, jako Lud Boży. Następnie, podążamy razem jako Lud Boży z całą rodziną ludzką” (*Vademecum Synodu o synodalności*, 5.3). W nawiązywaniu dojrzałych relacji z bliźnimi, począwszy od życia w rodzinie, w Ojczyźnie i wreszcie wśród braci i siostr z innych części świata, konieczna jest zdolność do mądrego i dojrzałego przeżywania różnic, łącząca otwartość na innych z zachowaniem własnej tożsamości. Wynika ona z ewangelicznego przykazania miłości bliźniego. W sposób heroiczny przykazanie to zrealizowała rodzina Ulmów z Markowej na Podkarpaciu. Już za tydzień, 10 września 2023 roku odbędzie się tam uroczystość beatyfikacji Józefa i Wiktorii Ulmów oraz ich siedmiorga dzieci: Stasia, Basi, Władzia, Frania, Antosia, Marysi i dziecka, które w momencie śmierci było jeszcze w łonie matki. Po raz pierwszy w historii Kościoła do chwały ołtarzy zostanie wyniesiona cała rodzina wraz z nienarodzonym jeszcze dzieckiem. Ponieśli oni w dniu 24 marca 1944 roku śmierć męczeńską, ponieważ w swoim domu dali schronienie ośmiu Żydom, którzy także zostali

zamordowani z rąk hitlerowców. W domu rodziny Ulmów do dziś znajduje się egzemplarz książki zawierającej historię biblijną. Można zauważyć, że nosi on wyraźne ślady używania. Znamienne jest to, że ktoś z rodziny podkreślił czerwonym kolorem jeden z tytułów: „Przykazanie Miłości – Miłosierny Samarytanin”, a obok niego dopisał słowo: „Tak”. Widać tu niezwykłą siłę obecną w Ewangelii uzdalniającą człowieka do realizacji miłości bliźniego aż po ofiarę z własnego życia.

2. Wychowujmy do aktywnego uczestnictwa we wspólnocie

Drugim, po budowaniu wspólnoty, zadaniem Synodu jest kształtowanie postawy aktywnego uczestniczenia w jej życiu. Ważna w tym jest umiejętność wsłuchiwania się w głos Ducha Świętego i słuchania siebie nawzajem. Wobec pogłębiających się problemów z odchodzeniem wielu osób z realnego życia i przechodzeniem w wirtualny świat mediów elektronicznych, nie do przecenienia są wszystkie inicjatywy, które zakładają prawdziwe spotkanie i dialog, w którym „każdy ma prawo do bycia wysłuchanym, tak jak każdy ma prawo do wypowiedzi” (*Vademecum Synodu o synodalności*, 2.3).

Okazją do uczenia się takiego dialogu są między innymi szkolne lekcje religii. Treści, jakie zakłada program katechezy i poszczególne metody ich realizacji, sprzyjają postulowanemu przez Synod uczeniu się słuchania i mówienia z autentyczną odwagą i szczerością. Jako duszpasterze i katecheci powinniśmy wziąć sobie do serca wezwanie, by wysłuchiwać tych, którzy myślą inaczej niż my, a także pamiętać, że „Bóg często przemawia głosami osób łatwo wykluczanych, odrzucanych lub pomijanych”. Powinniśmy nauczyć się „słuchać tych, których możemy mieć pokusę uważać za nieważnych oraz tych, którzy zmuszają nas do rozważenia nowych punktów widzenia wiodących do ewentualnej zmiany sposobu myślenia” (*Vademecum Synodu o synodalności*, 2.2).

Dziękujemy wszystkim rodzicom, którzy wyrażają wolę, aby ich dziecko uczestniczyło w lekcjach religii i korzystają ze wsparcia, jakie szkolna katecheza daje w wypełnianiu spoczywającego na nich jakże ważnego zadania wychowania dzieci w wierze. Naszą wdzięczność kierujemy również w stronę katechetów. Mamy świadomość, że oni nie tylko wspomagają rodziców, ale coraz częściej widzą potrzebę uzupełniania braków w wychowaniu religijnym dzieci.

Pragniemy skierować serdeczną zachętę do młodzieży kształcącej się w szkołach ponadpodstawowych, aby dostrzegła wartość jaką ma szkolna katecheza dla całego dorosłego życia. Drodzy Uczniowie, weźcie sobie do serca słowa papieża Franciszka: „Nieważne, ile byś żył i doświadczył – nie dotrzesz do głębi młodości, nie poznasz prawdziwej pełni bycia młodym, jeśli nie spotkasz każdego dnia wielkiego Przyjaciela, jeśli nie będziesz przeżywał przyjaźni z Jezusem” (Papież Franciszek, Adhortacja *Christus vivit*, nr 150). W gronie koleżanek i kolegów z klasy z pomocą katechety pogłębiajcie swą przyjaźń z Jezusem, kontynuując drogę zapoczątkowaną na chrzcie świętym i na której przyjęliście już dary Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania.

Do dyrektorów placówek oświatowych i osób odpowiedzialnych za opracowywanie w szkołach podziałów godzin kierujemy gorącą prośbą, aby traktowali wszystkie przedmioty w sposób sprawiedliwy i nie dopuszczali do sytuacji, w których większość lekcji religii umieszczana jest pod koniec szkolnego dnia, kiedy uczniom towarzyszy już zmęczenie i pokusa, by zrezygnować z udziału w katechezie.

3. Dawajmy świadectwo Ewangelii

Budowanie wspólnoty i zaangażowane uczestnictwo rodzą potrzebę dzielenia się tymi doświadczeniami z innymi. Trzecim wymiarem Kościoła synodalnego jest zatem kształtowanie postaw misyjnych. Synod o synodalności ma pomóc Kościołowi w lepszym wypełnianiu jego misji ewangelizacyjnej w świecie. Papież Franciszek w obrazowy sposób przedstawia dwie postawy, jakie można przyjąć wobec wyzwań ze strony współczesnego świata. Pierwszą z nich reprezentuje postać Odyseusza – „aby nie dać się uwieść śpiewowi syren, które czarowały żeglarzy, powodując, że rozbijali się o skały, przywiązał się do masztu i zatkał uszy towarzyszom podróży”. Druga to postawa Orfeusza, który w zupełnie inny sposób reaguje na wspomniane niebezpieczeństwo: „aby oprzeć się śpiewowi syren, uczynił coś innego: zagrał melodię piękniejszą, która oczarowała syreny” (Papież Franciszek, Adhortacja *Christus vivit*, nr 223). Nie wystarcza bierny opór wobec zła. Jezus wzywa nas do aktywnego zaangażowania w przemianę świata w duchu Ewangelii. Jednym z owoców ewangelizacji jest pojawienie się nowych misjonarzy-ewangelizatorów. W parafiach, w których zdecydowano się na ewangelizacyjny

system przygotowania do bierzmowania, co roku część młodych po przyjęciu tego sakramentu angażuje się w działalność wspólnot i ruchów ewangelizacyjnych i staje się ewangelizatorami. Zachęcamy wszystkich duszpasterzy, by otworzyli się na taki styl przygotowania do sakramentów świętych – coraz wyraźniej widzimy, że między innymi od tego zależy przyszłość Kościoła, także w naszej Ojczyźnie.

Drodzy bracia i siostry! Inicjatywa Tygodnia Wychowania jest obecna w życiu duszpasterskim Kościoła w Polsce już od trzynastu lat. Zachęcamy rodziców, nauczycieli, katechetów, wychowawców, duszpasterzy i wszystkich zaangażowanych w dzieło kształtowania serc dzieci i młodzieży, by tegoroczna wrześniowa refleksja, modlitwa i wszelkie działania skupione wokół problematyki wychowania były odpowiedzią na wyraźny znak czasu, jakim jest trwający w Kościele Synod o synodalności.

Na czas wspólnego rozeznawania, w jaki sposób jako Kościół możemy stawać się coraz bardziej wspólnotą, co robić, byśmy mogli w niej uczestniczyć z większym zaangażowaniem i jakie kroki podjąć, aby ta wspólnota była żywa i rodziła nowych ewangelizatorów, przyjmijcie nasze pasterskie błogosławieństwo.

Lidzbark Warmiński, 13 czerwca 2023 r.

Podpisali:

*Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi
obecni na 395. Zebraniu Plenarnym KEP*

2.

LIST ABPA S. GĄDECKIEGO DO ANTONIA GUIDA FILIPAZZIEGO, NOWEGO NUNCJUSZA APOSTOLSKIEGO W POLSCE

Jego Ekscelencja
Abp Antonio Guido Filipazzi
Nuncjusz Apostolski w Polsce

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżu Arcybiskupie Nuncjuszu, z wielką radością przyjąłem informację o mianowaniu Waszej Ekscelencji Nuncjuszem Apostolskim w Polsce.

W imieniu wiernych i pasterzy Kościoła w naszej ojczyźnie, pragnę bardzo serdecznie powitać Księdza Arcybiskupa oraz zapewnici o modlitwie w Jego intencji.

Cieszę mnie niezmiernie bogate doświadczenie dyplomatyczne Waszej Ekszelencji, zdobyte w samym Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej, na placówkach w Sri Lance, Austrii oraz Niemczech, a także – już jako Nuncjusz – w Indonezji i Nigerii oraz – jako Stały Przedstawiciel Stolicy Apostolskiej – przy Wspólnocie Gospodarczej Państw Afryki Zachodniej.

Życie i posługę Księdza Arcybiskupa powierzam Jasnogórskiej Królowej Polski, świętym patronom naszej ojczyzny oraz wstawienictwu św. Jana Pawła II.

Z wyrazami szacunku, przesyłam braterskie pozdrowienia w Chrystusie.

Warszawa, dnia 8 sierpnia 2023 r.,
we wspomnienie św. Dominika, prezbitera

Abp Stanisław Gądecki
Arcybiskup Metropolita Poznański
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

3.

APEL PRZEWODNICZĄCEGO KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI O POMOC DLA SŁOWENII

Od kilku dni Słowenia zмага się ze skutkami jednej z największych powodzi ostatnich dekad. Pod wodą znalazło się dwie trzecie kraju, a straty szacowane są na setki milionów Euro.

Już po pierwszych doniesieniach o skutkach kataklizmu, Kościół w Polsce – za pośrednictwem Caritas Polska – pospieszył z pomocą poszkodowanym. Docierają do nas jednak dalsze prośby o wsparcie.

Mając na uwadze rozmiar zniszczeń i odpowiadając na prośby o pomoc, pragnę zaapelować do wszystkich ludzi dobrej woli, aby 15-ty sierpnia był Dniem Ogólnopolskiej Solidarności ze Słowenią. W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny pragniemy modlić się za poszkodowanych w powodzi, prosząc dla nich

o nadzieję, siły i środki materialne, niezbędne w walce ze skutkami powodzi.

Proszę, aby tego dnia, podczas wszystkich Mszy świętych modlić się w intencji poszkodowanych, a przed kościołami zorganizować zbiórkę funduszy, które – za pośrednictwem Caritas Polska – zostaną przekazane potrzebującym.

Wszystkich Darczyńców zapewniam o mojej wdzięczności, udzielając pasterskiego błogosławieństwa.

Warszawa, dnia 11 sierpnia 2023 r.

Abp Stanisław Gądecki
Arcybiskup Metropolita Poznański
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

4.

LIST DZIĘCZYNNY KRZYSZTOFA OLENDZKIEGO, AMBASADORA RP W SŁOWENII DO ABPA STANISŁAWA GĄDECKIEGO, PRZEWODNICZĄCEGO KEP

Jego Ekscelencja ks. abp Stanisław Gądecki
Metropolita Poznański
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Ekscelencjo, Czcigodny Księżu Arcybiskupie,

chciałbym wyrazić Księdzu Arcybiskupowi wielką wdzięczność za decyzję Konferencji Episkopatu Polski o przeprowadzeniu w dniu Święta Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny 15 sierpnia 2023 roku we wszystkich polskich kościołach zbiórki na rzecz poszkodowanych przez powódź w Słowenii.

Od piątku 11 sierpnia, gdy ta decyzja została ogłoszona, Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Lublanie, otrzymuje bardzo wiele wyrazów wdzięczności od Słoweńców dla Narodu Polskiego i dla polskich katolików. Podziękowania płyną nie tylko od środowisk katolickich, ale właściwie od wszystkich Słoweńców, dla których jest to wspólny gest nie tylko wsparcia materialnego, ale nade wszystko

moralnego i duchowej pociechy społeczeństwa, które przeżyło apokaliptyczną traumę.

Ten niezwyklej dar solidarności i miłości chrześcijańskiej Polskiego Kościoła wobec Narodu Słoweńskiego z pewnością na długo pozostanie w pamięci jako kolejny element łączący nasze katolickie, europejskie i słowiańskie narody. Akt miłosierdzia, jaki dokonuje się w tej chwili, jest kolejnym widocznym znakiem wspólnoty realizującej się pod patronatem św. Jana Pawła II, który szczególnie czczony jest w Słowenii jako symbol wyzwolenia od komunizmu, miłosierdzia, miłości i jedności. Słoweńcy są niezwykle wdzięczni św. Janowi Pawłowi II, za przyczyną którego Stolica Apostolska uznała w 1991 r. jako pierwsza niepodległą Słowenię. Wrażliwość św. Jana Pawła II na ten kraj wynikała z faktu, iż jeszcze jako Kardynał Metropolita Krakowski prenumerował i stale czytał tygodnik katolików słoweńskich „Družinę”. Dzisiaj środowisko skupione wokół tego pisma szczególnie głośno wyraża wdzięczność Polsce za to, że ciągle okazuje swoją bliskość ze Słowenią.

Również szybka i efektywna pomoc Caritas Polska przyjmowana jest z wdzięcznością i nadzieją przez wszystkich, których domy oraz najbliższe otoczenie, w tym także świątynie, uległy zniszczeniu na skutek tego niespotykanego jak dotąd w Słowenii kataklizmu.

Ekscelencjo,

W roku 2025 obchodzić będziemy 40. rocznicę proklamowania Encykliki *Slavorum Apostoli*. Ten dokument o niezwyklej moralnej, historycznej, a także politycznej wadze, przyczynił się w istotny sposób do zjednoczenia Europy i upadku komunizmu. Mam nadzieję, iż pamięć o jego treści oraz o owocach, które przyniósł ponownie połączy Polaków i Słoweńców w ich myśleniu o Europie.

Jeszcze raz, wyrażając wdzięczność za dar serca Kościoła w Polsce, przesyłam JE Księdzu Arcybiskupowi wyrazu najwyższego szacunku.

Krzysztof Olendzki
Ambasador RP w Republice Słowenii

5. KOMUNIKAT RADY BISKUPÓW DIECEZJALNYCH KEP

Jasna Góra, 25 sierpnia 2023 r.

Dnia 25 sierpnia 2023 r., w wigilię uroczystości Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej na Jasnej Górze, pod przewodnictwem abpa Stanisława Gądeckiego przewodniczącego KEP, zebrała się Rada Biskupów Diecezjalnych. Głównymi tematami obrad były rozpoczynająca się pod koniec września pierwsza, rzymska sesja Synodu o synodalności, zakończone Światowe Dni Młodzieży oraz zbliżająca się beatyfikacja rodziny Ulmów.

1. W październiku br. odbędzie się w Rzymie pierwsze zgromadzenie ogólne Synodu. Biskupi zapoznali się z przygotowanym na to spotkanie *Instrumentum laboris*, czyli dokumentem roboczym. Jest on bardziej opisem przyjętej metody niż opracowaniem teologicznym podejmowanych zagadnień. Z jednej strony przypomina główne założenia synodalnego sposobu rozeznawania oraz samą istotę synodalności, z drugiej natomiast przedkłada główne tematy, które wybrzmiewały w czasie wcześniejszych faz synodu: diecezjalnej, krajowej i kontynentalnej. Ma pomóc uczestnikom usłyszeć podczas zgromadzenia synodalnego głosy płynące z różnych stron Kościoła i odkryć wśród nich te, które szczególnie inspiruje Duch Święty. To z kolei pozwoli lepiej odpowiadać na duszpasterskie wyzwania czasów współczesnych i skuteczniej głosić Ewangelię.

2. W kontekście tegorocznego hasła programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce: „Wierzę w Kościół Chrystusowy”, biskupi podkreślili, że 37. Światowe Dni Młodzieży były wyjątkową katechezą oraz doświadczeniem wspólnoty Kościoła powszechnego. Spotkanie pod przewodnictwem Piotra naszych czasów – papieża Franciszka i w obecności 700 biskupów, 10 tys. prezbiterów, wielu osób konsekrowanych oraz 1,5 miliona młodych ludzi z 200 krajów świata pokazało dynamiczny Kościół. Pozwoliło to doświadczyć jego uczestnikom wspólnoty wiary i braterstwa. Biskupi apelują do duszpasterzy,

by wraz z młodzieżą rozeznawali w swoich parafiach i wspólnotach, w jaki sposób można kontynuować to dzieło w codziennym życiu. Pierwszym krokiem do budowania żywego i autentycznego Kościoła może być „skrócenie dystansu” pomiędzy młodymi a osobami duchownymi. Trzeba odejść od Kościoła rozumianego wyłącznie instytucjonalnie. Trzeba czynić go przestrzenią spotkania i modlitwy, w której usłyszymy siebie nawzajem i gdzie każdy będzie mógł odnaleźć swoje miejsce w żywym Kościele, który jest jeden, święty, powszechny i apostołski. Biskupi diecezjalni dziękują wszystkim organizatorom, wolontariuszom i uczestnikom 37. Światowych Dni Młodzieży, a także tym, którzy w inny sposób, przez rekolekcje, pielgrzymki i inne formy stałej formacji ukazują młodym piękno przeżywanej na co dzień żywej wspólnoty Kościoła.

3. Dnia 10 września br. będziemy świadkami wyjątkowego wydarzenia. Do chwały ołtarzy zostanie wyniesiona cała rodzina: Józef i Wiktoria Ulmowie wraz z siedmiorgiem dzieci. Faktem bez precedensu jest to, że wśród nich będzie dziecko, które w chwili męczeństwa matki przychodziło na świat. Beatyfikacja odbędzie się w Markowej na Podkarpaciu, gdzie Ulmowie żyli i zostali zamordowani z powodu ratowania Żydów. Zapraszając do wspólnej modlitwy w czasie tej uroczystości biskupi podkreślili, że decyzja Papieża Franciszka o beatyfikacji całej rodziny jest potwierdzeniem, że Kościół katolicki zawsze broni prawdy o świętości rodziny, będącej podstawową wspólnotą miłości oraz prawdy ludzkiego życia, trwającego od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci. Historia Rodziny Ulmów jest także wezwaniem do szacunku wobec wszystkich ludzi, bez względu na ich pochodzenie.

4. W październiku będziemy obchodzić 45. rocznicę wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Biskupi zapoznali się z różnymi inicjatywami, które zostaną podjęte z tej okazji. Jednym z punktów tych obchodów będzie Eucharystia sprawowana w bazylice watykańskiej 16 października, w czasie której będziemy dziękować Bogu za papieża Polaka. Biskupi zachęcają do pogłębionej refleksji nad tym wyjątkowym pontyfikatem i wciąż aktualnym nauczaniem św. Jana Pawła II.

5. W związku z trwającą w naszym kraju kampanią wyborczą biskupi z całą mocą apelują, by była ona uczciwa i by rzeczywiście pozwoliła na poznanie programów poszczególnych kandydatów i ugrupowań. W nawiązaniu do Stanowiska Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski z dnia 2 maja br., w kontekście nadchodzących wyborów, biskupi podkreślają szlachetny wymiar politycznej służby. Chcą też raz jeszcze zaapelować do polityków wszystkich stronnictw o to, „by tocząc swą wyborczą rywalizację, w imię odpowiedzialności za los naszej Ojczyzny unikali pokusy demagogii i populizmu, bezwzględnego dyskredytowania oponentów czy nasycania zbędnymi emocjami i tak głębokich już podziałów”. Zachęcają też do wypełnienia obywatelskiego obowiązku w duchu odpowiedzialności za naszą Ojczyznę.

6. Modląc się w jasnogórskim sanktuarium Królowej Polski, biskupi diecezjalni dziękują licznym pielgrzymom, którzy przybyli w tym roku przed Jej oblicze. Dziękują także, w czasie trwających żniw, wszystkim pracującym na roli, za ich troskę o nasz chleb powszedni. U progu nowego roku szkolnego biskupi zawierają Bogu także dzieci i młodzież wraz z ich rodzicami, nauczycielami i katechetami.

Przez wstawiennictwo Matki Bożej Częstochowskiej pasterze Kościoła w Polsce polecają Bogu wszystkich Rodaków w kraju i za granicą, udzielając im pasterskiego błogosławieństwa.

Rada Biskupów Diecezjalnych KEP

6.

VADEMECUM WYBORCZE KATOLIKA

DOKUMENT RADY DS. SPOŁECZNYCH KEP

Wolne wybory są podstawową instytucją demokratyczną, pozwalającą obywatelom decydować o kierunku rozwoju wspólnoty politycznej. Ten doniosły akt, jak wszystkie inne działania katolików, powinien być inspirowany wiarą. Niniejszym dokumentem chcemy pomóc w podejściu do wyborów, które na różnych poziomach

(samorządowym, krajowym, europejskim) będą odbywać się w najbliższych miesiącach.

W związku z tym przypominamy podstawowe zasady, jakimi powinien kierować się katolik.

1. Uczestnictwo w wyborach

Zaangażowanie i udział w wyborach stanowią dostępny dla każdego obywatela sposób realizacji „prawa i obowiązku” uczestnictwa w życiu społeczno-politycznym. Udział w wyborach jest obowiązkiem sumienia katolika. Jest to bowiem dowód podstawowego zaangażowania się „na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego”⁹.

2. Znaczenie dobra wspólnego

Dobro wspólne stanowi sumę wartości, dzięki którym człowiek, rodzina i społeczność mogą pełniej i łatwiej osiągnąć własną doskonałość¹⁰. Realizacja tak rozumianego dobra wspólnego może być zapewniona jedynie wtedy, gdy polityka oparta jest o „poprawną koncepcję osoby ludzkiej”¹¹. Obowiązek wyborczy wymaga zatem odpowiedzialnych decyzji w oparciu o zasady ładu moralnego.

3. Wartości nienegocjowalne

W tych sprawach, które dotyczą istoty porządku moralnego, prawy rozum nie pozwala na kompromisy¹². W konsekwencji katolicy:

- a) opowiadają się bezwarunkowo po stronie prawa do życia od poczęcia do naturalnego kresu, które to prawo „stanowi fundament współżycia między ludźmi oraz istnienia wspólnoty politycznej”¹³;
- b) z równą determinacją zabiegają o ochronę praw rodziny, opartej na monogamicznym małżeństwie osób przeciwnej płci. Uważają

9 Jan Paweł II, Adhortacja *Christifideles laici*, nr 42; Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, nr 38.

10 Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, nr 75.

11 Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, nr 46.

12 Por. Kongregacja Nauki Wiary, Nota doktrynalna o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu politycznym, nr 4.

13 Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, nr 2 i 28.

- zatem za niedopuszczalne zrównanie z rodziną innych form współżycia¹⁴;
- c) stoją na straży zagwarantowania prymatu rodziców w wychowaniu swoich dzieci¹⁵;
 - d) bronią wolności sumienia i wolności religijnej, stanowiącej „serce praw człowieka”¹⁶;
 - e) sprzeciwiają się budowaniu świata „tak, jakby Boga nie było”¹⁷;
 - f) są zaangażowani na rzecz wewnętrznego i zewnętrznego pokoju, będącego podstawowym warunkiem realizacji dobra wspólnego;
 - g) troszczą się o etyczny kształt procesów gospodarczych, sprzeciwiając się „ekonomii, która zabija”¹⁸.

Kwestie te stanowią zbiór zasad, które powinny być uwzględnione podczas podejmowania decyzji wyborczych. „Właściwie ukształtowane sumienie chrześcijańskie nie pozwala nikomu przyczyniać się przez oddanie głosu do realizacji programu politycznego lub konkretnej ustawy, które podważają podstawowe zasady wiary i moralności”¹⁹.

4. Uznanie demokratycznych wyborów

O ile obowiązkiem katolika jest udział w głosowaniu i oddanie głosu zgodnie z własnym sumieniem, o tyle w sytuacji, gdy społeczeństwo już dokonało demokratycznego wyboru – nawet jeśli jest on sprzeczny z preferencjami głosującego – należy uszanować jego wynik. W sytuacji, gdyby „sprawujący władzę ustanawiali niesprawiedliwe prawa lub podejmowali działania sprzeczne z porządkiem moralnym, to rozporządzenia te nie obowiązują w sumieniu”²⁰. Sprzeciw katolika względem tak stanowionego prawa wynika jedynie z posłuszeństwa Bogu, a nie z racji politycznych.

14 Por. Kongregacja Nauki Wiary, *Nota doktrynalna o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu politycznym*, nr 4.

15 Por. tamże.

16 Paweł II, *Orędzie na XXXII Światowy Dzień Pokoju*, 1999, nr 5.

17 Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa*, nr 9.

18 Franciszek, Adhortacja *Evangelii gaudium*, nr 58.

19 Por. Kongregacja Nauki Wiary, *Nota doktrynalna*, dz. cyt.

20 *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1903.

5. Modlitwa za Ojczyznę

Mając na uwadze rangę demokratycznych wyborów w budowaniu dobra wspólnego w oparciu o przypomniane zasady, prosimy wszystkich o podjęcie modlitwy w intencji naszej Ojczyzny.

Warszawa, 21 września 2023 r.

Rada ds. Społecznych Konferencji Episkopatu Polski

III. DOKUMENTY BISKUPA ŚWIDNICKIEGO

1.

STATUT RADY DS. POWOŁAŃ DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ

„Dar powołania jest niczym boskie ziarno, które kiełkuje w glebie naszego życia, otwiera nas na Boga i otwiera nas na innych, abyśmy mogli dzielić się z nimi znalezionym skarbem [...]. Kościół jest symfonią powołaniową, w której wszystkie powołania są zarazem harmonijnie zjednoczone i odrębne, i razem „wyruszają”, aby promieniować w świecie nowym życiem Królestwa Bożego” (*Orędzie Papieża Franciszka na LX Światowy Dzień Modlitw o Powołania*).

I. Zasady ogólne

1. Sprawa powołań jest jednym z najważniejszych wyzwań, jakie stoją przed Kościołem. Wymiar powołaniowy stanowi istotną cechę życia Kościoła i przynależy do jego natury.
2. W trosce o rozwój powołań do służby w Kościele Biskup Świdnicki powołuje Radę ds. Powołań Diecezji Świdnickiej, nazywaną w dalszej części Statutu *Radą*.
3. Radę tworzą przedstawiciele środowisk zatroskanych o rozwój powołań.

II. Struktura

1. W skład Rady wchodzi:
 - a) Biskup pomocniczy diecezji świdnickiej – przewodniczący;
 - b) Diecezjalny duszpasterz powołań – wiceprzewodniczący;
 - c) Delegat Biskupa Świdnickiego ds. formacji alumnów;
 - d) Diecezjalny duszpasterz służby liturgicznej;
 - e) Osoby nominowane przez Biskupa Świdnickiego (m.in. przedstawiciele osób konsekrowanych, katechetów, alumnów, ruchów i stowarzyszeń diecezjalnych, Towarzystwa Przyjaciół WSD Diecezji Świdnickiej, młodzieży).
2. Członkowie Rady powoływani są na okres trzech lat.

3. Przewodniczący zwołuje i prowadzi posiedzenia Rady.
4. Wiceprzewodniczący zastępuje przewodniczącego w razie jego nieobecności.
5. Rada wybiera spośród członków sekretarza i rzecznika.
6. Sekretarz:
 - a) powiadamia członków Rady o terminie i przebiegu posiedzenia;
 - b) odpowiada za organizację posiedzenia;
 - c) sporządza protokół posiedzenia.
7. Rzecznik reprezentuje Radę w mediach.

III. Cele i zadania

1. Podstawowym celem Rady jest inspiracja i ożywianie działalności duszpasterskiej na rzecz powołań.
2. Zadaniem Rady jest również:
 - a) koordynowanie działań powołaniowych oraz promowanie współpracy pomiędzy duchowieństwem diecezjalnym, osobami konsekrowanymi i świeckimi;
 - b) angażowanie ruchów, grup, stowarzyszeń i innych wspólnot działających na terenie diecezji;
 - c) inicjowanie i koordynowanie działań rodzin osób powołanych;
 - d) upowszechnianie dokumentów Kościoła na temat duszpasterstwa powołań;
 - e) promowanie apostołatu modlitwy w intencji powołań;
 - f) rozpoznawanie problemów związanych z sytuacją powołań i powołanych oraz szukanie ich rozwiązania;
 - g) propagowanie nowych form pracy w duszpasterstwie powołań;
 - h) organizowanie diecezjalnych spotkań o charakterze powołaniowym;
 - i) podejmowanie, ożywianie i koordynacja inicjatyw powołaniowych;
 - j) przygotowywanie i aktualizowanie diecezjalnego programu duszpasterstwa powołań;
 - k) reprezentowanie diecezji świdnickiej na kongresach, sympozjach i uroczystościach poświęconych tematyce powołaniowej.

IV. Metody pracy

1. Co do zasady Rada spotyka się na posiedzeniach przynajmniej dwa razy w roku.

2. Rada może spotykać się w zespołach roboczych dla opracowania szczegółowych zadań; może też korzystać z pomocy innych osób, kompetentnych do ich rozwiązania.

V. Postanowienie końcowe

1. Statut wchodzi w życie z dniem podpisania.

Świdnica, w LX Światowy Dzień Modlitw o Powołania,
30 kwietnia 2023 r.

†Marek Mendyk
Biskup Świdnicki

Ks. Arkadiusz Chwastyk
Kanclerz Kurii

2.

ZAPROSZENIE DO UDZIAŁU W 20. PIESZEJ PIELGRZYMCE ŚWIDNICKIEJ NA JASNĄ GÓRĘ

Dziewiętnaście lat temu wraz z utworzoną przez św. Jana Pawła II nową diecezją świdnicką, rozpoczęła swoje istnienie Piesza Pielgrzymka Świdnicka na Jasną Górę, która jako dzieło modlitwne i pokutne stała się zapleczem duchowym dla naszej Diecezji. Tysiące pątników przez te lata ofiarowały swoją modlitwę i pielgrzymi trud, zawierając sprawy, które były bliskie sercom nas wszystkich.

Za dwa tygodnie, 1 sierpnia po Mszy św. w katedrze o godz. 8.00, której przewodniczył będzie ksiądz biskup Adam Bałabuch, pielgrzymi wyruszą po raz dwudziesty, by w imieniu całej wspólnoty Diecezjalnej zanieść intencje nas wszystkich oraz swoje osobiste. W związku z tym gorąco zachęcam i proszę o podjęcie tego pielgrzymiego trudu i wybranie się na pątniczy szlak. Pokornie proszę o modlitwę na pielgrzymce w intencji powołań dla naszej diecezji oraz o świętość dla kapłanów i osób konsekrowanych, o mocną wiarę w rodzinach, zwłaszcza wśród rodziców, dzieci i młodzieży, a także za chorych i cierpiących oraz tych, którzy utracili wiarę i dziś są daleko od Kościoła. Tych zaś, którzy nie będą mogli fizycznie być

na pielgrzymce zachęcam, aby zapisać się do grupy „duchowego uczestnictwa”.

Tak jak każdego roku pragniemy dziękować Panu Bogu za tych, którzy na różne sposoby włączają się w życie diecezji, a zwłaszcza tego dzieła, jakim jest Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. Hasło tegorocznej pielgrzymki zawiera się w słowach *Laudate Dominum*. Pragniemy w ten sposób pogłębić naszą postawę wdzięczności i uwielbienia Boga za wielkie dzieła, które się dokonują w naszym życiu dzięki Jego łasce.

Do zobaczenia w Jasnogórskim Sanktuarium we wtorek 8 sierpnia, gdzie o godz. 13.00 będziemy witać pielgrzymów, a o godz. 14.30 będę przewodniczył uroczystej Mszy św. na szczycie Jasnej Góry.

Z serca błogosławię wszystkim pątnikom!

*Bp Marek Mendyk
Biskup Świdnicki*

3.

DEKRET USTANAWIAJĄCY KAPLICĘ PW. NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W DOMU PARAFIALNYM W RÓŻANCE

Parafia Rzymskokatolicka
pw. Wniebowzięcia NMP
RÓŻANKA

„Chrystus przez swoją śmierć i zmartwychwstanie stał się prawdziwą i doskonałą świątynią Nowego Przymierza i zgromadził lud nabyty. Ten lud święty, zebrany w jednośc Ojca, Syna i Ducha Świętego, jest Kościołem, czyli świątynią Boga, zbudowaną z żywych kamieni, gdzie Ojciec doznaje czci w Duchu i prawdzie” (Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza, II.1). Gromadzi się on w miejscach świętych, aby słuchać słowa Bożego, razem się modlić oraz sprawować kult Boży”.

Przyjmując pragnienie Czcigodnego Księdza Proboszcza zawarte w piśmie z dnia 24 sierpnia br., l.dz. 10/2023, biorąc pod uwagę

wskazane w prośbie potrzeby oraz powstające centrum młodzieżowe, działając po myśli kan. 1223-1225 Kodeksu Prawa Kanonicznego,

ustanawiam

w przygotowanym pomieszczeniu domu parafialnego Parafii

KAPLICĘ PW. NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA

i przeznaczam ją tylko dla kultu Bożego.

Zgodnie z kan. 1229 kaplica powinna być wyłączona z wszelkiego użytku domowego oraz pobłogosławiona według V rozdziału Obrzędów poświęcenia kościoła i ołtarza.

Po błogosławieństwie kaplica stanie się miejscem świętym, w którym będzie można sprawować Ofiarę eucharystyczną (por. kan. 932). Wtedy też wejdzie w życie zezwolenie, którego udzielam na mocy kan. 934 § 1 nr 2, na przechowywanie w niej Najświętszej Eucharystii, z zachowaniem norm prawa kościelnego (por. kan. 938-943).

Kaplica i sprawowany w niej kult Boży podlegają wizytacji dziekańskiej.

Ufam, że nowe miejsce święte przysłuży się do wzrostu duchowego grup rekolekcyjnych, w szczególności ludzi młodych, i wszystkich tych, którzy będą się w nim gromadzić.

Z pasterskim błogosławieństwem

Świdnica, dnia 8 września 2023 r.

†Marek Mendyk
Biskup Świdnicki

IV. KALENDARIUM WYDARZEŃ DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ

LIPIEC

- 01.07.2023 Wieczyste śluby pustelnicze s. Marii Danuty Helizanowicz, pierwszej pustelniczki w diecezji świdnickiej, mieszkającej przy sanktuarium Matki Bożej Bolesnej, w parafii pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Nowej Rudzie-Słupcu. Mszy św. przewodniczył bp Marek Mendyk, homilię wygłosił ks. Marek Korgul, odpowiedzialny w diecezji za osoby życia konsekrowanego. W uroczystości uczestniczyli kapłani, którzy towarzyszyli w duchowej drodze pustelnicy, jej rodzina, parafianie, a także siostra prowincjalna wraz ze współsiostrami ze zgromadzenia Szentszackiego Instytutu Sióstr Maryi, w którym s. Danuta przeżyła niemal 40 lat i gdzie odkryła powołanie pustelnicze.
- 04-06.07.2023 Rekolekcje dla katechetów, pod hasłem: „Wierzę w Kościół Chrystusowy, w domu rekolekcyjnym św. Anieli w Bardzie, poprowadzone przez ks. Jarosława Kowalczyka, dyrektora Wydziału Katechetycznego w Legnicy.
- 06-10.07.2023 3. edycja Sudeckiego Forum Inicjatyw w Głuszycy pod hasłem „Wiara – Kultura – Ekonomia”, zorganizowanego przez parafię pw. Chrystusa Króla w Głuszycy, władze samorządowe miasta i fundację Berit, pod patronatem honorowym bpa Marka Mendyka. W programie Forum znalazły się panele dyskusyjne oraz koncerty. Panele podjęły następujące tematy: korzyści działania w organizacji; rola seniora jako świadka tradycji i nauczyciela; chrześcijański charakter Europy; prześladowanie katolików; znaczenie zdrowia i pieniędzy we współczesnym świecie; ekologii w działaniach samorządu i parafii. Prelegentami

- byli. parlamentarzyści: Wojciech Murdzek, Ireneusz Zyska i Anna Zalewska; samorządowcy: m.in. Jarosław Kresa, Roman Głód, Krzysztof Kwiatkowski; przedsiębiorcy: m.in. Dorota Barańska, Angelika Niedziółka i Jan Ziobro.
- 06-13.07.2023 Lipcowe „Jerycho różańcowe diecezji świdnickiej” w parafii pw. św. Bartłomieja Apostoła w Kudowie Zdroju-Czermnej w intencji powrotu młodzieży polskiej do Chrystusa i odnalezienia w Nim Swe-go Zbawiciela.
- 13.07.2023 Msza św. w kościele pw. Ducha Świętego w Świdnicy, pod przewodnictwem bpa Marka Mendyka, z udziałem policjantów powiatu świdnickiego z okazji Święta Policji, w 104. rocznicę powołania Policji Państwowej. Po Mszy św. okolicznościowa akademii przy świdnickim Urzędzie Stanu Cywilnego.
- 14.07.2023 Msza św. w katedrze pod przewodnictwem bpa Marka Mendyka z poświęceniem i przekazaniem sztandaru dla Aresztu Śledczego w Świdnicy w 140. roku funkcjonowania placówki.
- 18.07.2023 Msza św. w sanktuarium Matki Bożej Wambierzyckiej Królowej Rodzin w Wambierzycach, pod przewodnictwem bpa Adama Bałabucha, z udziałem policjantów powiatu kłodzkiego, w 104. rocznicę powołania Policji Państwowej.

SIERPIEŃ

- 01.08.2023 Msza św. w katedrze pod przewodnictwem bpa Adama Bałabucha na rozpoczęcie 20. pieszej pielgrzymki diecezji świdnickiej na Jasną Górę.
- 01-06.08.2023 37. Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie pod hasłem: „Maryja wstała i poszła z pośpiechem” (Łk 1, 39), z udziałem papieża Franciszka: Msza św. otwierająca Światowe Dni Młodzieży, pod przewodnictwem patriarchy Lizbony kard. Manuela Clemente (01.08.); uroczystość powitania uczestników ŚDM w Lizbonie (03.08); nabożeństwo Drogi Krzyżowej

- z młodzieżą w Parku Edwarda VII (04.08); czuwanie z młodzieżą w Parku Tagu (05.08); Msza św. oraz modlitwa „Anioł Pański” na zakończenie ŚDM w Parku Tagu (06.08); spotkanie z wolontariuszami ŚDM (06.08). W ŚDM w Lizbonie z diecezji świdnickiej wzięło udział 90 uczestników, w tym sześciu kapłanów: Jakub Klimontowski, diecezjalny koordynator ŚDM, ks. Marcei Mrozek, ks. Jarosław Biłozor, ks. Tomasz Kowalczyk, ks. Michał Pietraszek i ks. Krzysztof Malinowski.
- 06-13.08.2023 Sierpniowe „Jerycho różańcowe diecezji świdnickiej” w dekanacie Nowa Ruda. 24-godzinne czuwania modlitewne przed Najświętszym Sakramentem odbyły się w kościołach pw.: św. Barbary w Drogoślawiu, św. Michała Archanioła w Ludwikowicach, św. Marcina w Sokolcu, św. Marcina w Dzikowcu, św. Katarzyny w Słupcu, św. Piotra Kanizjusza we Włodowicach i św. Mikołaja w Nowej Rudzie.
- 07.08.2023 W podziemiach świdnickiej katedry, pod kaplicą Trzech Króli, została odkryta krypta z cynowym sarkofagiem z XVII w., zdobionym polichromią, należącym do hrabiego Georga von Schlicka, austriackiego dowódcy z okresu wojny trzydziestoletniej.
- 08.08.2023 Zakończenie 20. pieszej pielgrzymki diecezji świdnickiej na Jasną Górę. Powitanie pielgrzymów przez bpa Marka Mendyka ze szczytu jasnogórskiego oraz Msza św. pod przewodnictwem Biskupa Świdnickiego.
- 12.08.2023 3. rowerowa pielgrzymka w intencji osób uzależnionych i ich rodzin ze Świdnicy do sanktuarium Matki Boże Dobrej Rady w Sulistrowiczkach, z udziałem bpa Marka Mendyka, zakończona Mszą św., pod przewodnictwem Biskupa Świdnickiego.
- 15.08.2023 Dzień Ogólnopolskiej Solidarności ze Słowenią. Modlitwa za poszkodowanych w powodzi oraz zbiórka funduszy na pomoc niezbędną w walce ze skutkami powodzi.

- 18-20.08.2023 6. edycja Noworudzkich Warsztatów Muzyki Liturgicznej i Uwielbieniowej zorganizowana przy parafii św. Mikołaja w Nowej Rudzie. Po raz trzeci poprowadził je znany muzyk Poldek Twardowski.
- 18.08.2023 Msza św. w parafii pw. św. Józefa Oblubieńca w Wałbrzychu, pod przewodnictwem bpa Marka Mendyka z okazji 100-lecia urodzin s. Marii Augusty od Niepokalanego Serca Maryi, posługującej od 40 lat w Wałbrzychu.
- 19.08.2023 Msza św. pod przewodnictwem bpa Marka Mendyka w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Polanicy-Zdroju-Sokołówka na rozpoczęcie rodzinnego pikniku.
- 27.08.2023 Msza św. w parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Wałbrzychu pod przewodnictwem bpa Marka Mendyka, z błogosławieństwem i wprowadzeniem w posługę parafialną animatorek parafialnych, które ukończyły roczną Szkołę Animatorów Parafialnych.
- 28.08.2023 Konferencja rejonowa przed rozpoczęciem roku szkolno-katechetycznego dla duchowieństwa diecezji świdnickiej w Wałbrzychu w Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego, pod przewodnictwem bpa Marka Mendyka.
- 29.08.2023 Konferencja rejonowa przed rozpoczęciem roku szkolno-katechetycznego dla duchowieństwa diecezji świdnickiej w Kłodzku w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, pod przewodnictwem bpa Marka Mendyka.
- 30.08.2023 Msza św. w kościele pw. Maryi Matki Kościoła w Dzierżoniowie pod przewodnictwem bpa Marka Mendyka z poświęceniem i przekazaniem sztandaru dla Aresztu Śledczego w Dzierżoniowie.
- 31.08.2023 Konferencja rejonowa przed rozpoczęciem roku szkolno-katechetycznego dla katechetów świeckich i sióstr zakonnych w Wałbrzychu w Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego, pod przewodnictwem bpa Marka Mendyka.

WRZESIEŃ

- 01-09.09.2023 Nowenna przed beatyfikacją Rodziny Ulmów.
- 02.09.2023 Dolnośląskie Dożynki Wojewódzkie w Szczepanowie, gmina Marcinowice. Msza św. pod przewodnictwem bpa Marka Mendyka. W programie m.in. misterium chleba w wykonaniu Zespołu Tanecznego „Krağ”; konkursy na najpiękniejszy wieniec oraz dekorację dożynkową; wręczenie odznaczeń „Zasłużony dla rolnictwa” oraz koncerty zespołu MIG, Future Folk i Staszek Karpiel Bułeczka oraz Cleo.
19. Diecezjalny Dzień Osób z Niepełnosprawnościami w Bielawie, zorganizowany przez Duszpasterstwo Osób Niepełnosprawnych Diecezji Świdnickiej przy współpracy z Zespołem Ośrodków Wsparcia i Gminą Bielawa. Mszy św. przewodniczył biskup pomocniczy Adam Bałabuch. Uczestnikami byli mieszkańcy ośrodków wsparcia, domów pomocy społecznej, warsztatów terapii zajęciowej, specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych, szkół integracyjnych, fundacji i stowarzyszeń z Lublińca, Ludwikowic, Świebodzic, Piławy Górnej i Piławy Dolnej, Wałbrzycha, Dzierżoniowa, Bystrzycy Kłodzkiej, Pieszyc, Olesznej, Bielawy, Ścinawki Dolnej i Jaworzyny Śląskiej. Udział wzięło ponad 750 osób.
- 03.09.2023 Dożynki diecezjalne w Wambierzycach. Msza św. pod przewodnictwem bpa Marka Mendyka. Uroczystości upamiętniające ofiary II wojny światowej w Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy. Msza św. pod przewodnictwem bpa Adama Bałabucha.
- 04-07.2023 Rekolekcje dla kapłanów w Domu Rekolekcyjnym Diecezji Świdnickiej im. św. Anieli w Bardzie, przeprowadzone przez ks. dra Marka Chmielniaka SAC.
- 08-15.09.2023 Nowenna i Jerycho różańcowe w parafiach wałbrzyskich przed uroczystością Matki Bożej Bolesnej, Patronki Wałbrzycha.

- 10.09.2023 Beatyfikacja Rodziny Ulmów w Markowej k. Łańcuta. Diecezjalna pielgrzymka autokarowa na uroczystości beatyfikacyjne, z nawiedzeniem sanktuariów Bożego Miłosierdzia i św. Jana Pawła II w Krakowie.
- 12.09.2023 Trzecia rocznica ingresu bpa Marka Mendyka do katedry świdnickiej.
Druga rocznica beatyfikacji kard. Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski i s. Marii Róży Czackiej.
- 13.09.2023 Odznaczanie medalem *Pro consecratione mundi* bpa Marka Mendyka przez Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej diecezji bielsko-żywieckiej. Uroczystość miała miejsce w Sanktuarium Matki Bożej Rychwałdzkiej.
- 16.09.2023 Diecezjalny Festiwal Młodych *Light for life* 2023 w Wambierzycach, odbył się pod hasłem „Kocham?”. Mszy św. przewodniczył biskup pomocniczy Adam Bałabuch. Gośćmi specjalnymi Festiwalu byli: ks. Norbert Rosiński SDB (duszpasterz młodzieży i muzyk rapu i reggae), Marcin Blicharz (prowadzący schronisko Brata Alberta oraz objazdowy bus pomagający bezdomnym we Wrocławiu), s. Judyta Wolnik OP (związana z Dominikańskim Duszpasterstwem Akademickim Beczka w Krakowie) i ks. Sebastian Kosecki (kapłan diecezji częstochowskiej, ewangelizuje m.in. poprzez Tik Toka).
- 25-27.09.2023 Rekolekcje dla dekanalnych duszpasterzy Służby Liturgicznej duszpasterzy młodzieży w Domu Rekolekcyjnym Diecezji Świdnickiej im. św. Anieli w Bardzie, które przeprowadził bp Janusz Mastalski, biskup pomocniczy archidiecezji krakowskiej.
- 30.09.2023 Rozpoczęcie 2. edycji Diecezjalnej Szkoły Animatora Parafialnego, organizowanej przez Wydział Duszpasterski Świdnickiej Kurii Biskupiej. Spotkania będą się odbywały w Domu Rekolekcyjnym Diecezji Świdnickiej im. św. Anieli w Bardzie.

V. KOMUNIKATY ŚWIDNICKIEJ KURII BISKUPIEJ

1. REKOLEKCJE DLA KATECHETÓW

Bardo, 4-6 VII 2023 r.

Drodzy Katecheci,

Wydział Katechetyczny Świdnickiej Kurii Biskupiej informuje, że – zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami – letnie rekolekcje dla katechetów odbędą się w dniach 4 – 6 lipca 2023 r. w diecezjalnym domu rekolekcyjnym św. Anieli w Bardzie, ul. Krakowska 31 a.

Rekolekcje poprowadzi ks. dr Jarosław Kowalczyk – dyrektor Wydziału Katechetycznego Legnickiej Kurii Biskupiej.

Przypominam o obowiązku uczestnictwa każdego katechety w rekolekcjach raz na 3 lata. Osoby mające pragnienie częstszego udziału w rekolekcjach zapraszamy w każdym czasie.

Rekolekcje rozpoczynają się w pierwszym dniu o godz. 15.00, a kończą w ostatnim po obiedzie – ok. godz. 15.00. Nie jest to dzień skupienia, ale rekolekcje, dlatego katecheta powinien wziąć udział w całości ćwiczeń. Nie przewidujemy tzw. „rekolekcji z dojazdu”.

W programie przewidziana jest m.in. codzienna Eucharystia z homilią, adoracja Najśw. Sakramentu, modlitwa, medytacja, okazja do skorzystania z sakramentu Pokuty i Pojednania, a także spotkanie poświęcone aktualnym sprawom katechetycznym.

Prosimy zabrać ze sobą śpiewniki (ew. książeczki do nabożeństwa), Liturgię Godzin, różaniec, Pismo Święte, notatniki i przybory do pisania. Mile widziane są instrumenty muzyczne. Na zakończenie katecheci otrzymają zaświadczenie o uczestnictwie w rekolekcjach formacyjno-szkoleniowych.

Udział w rekolekcjach należy zgłaszać najpóźniej do dnia 23 czerwca 2023 r. wyłącznie w Wydziale Katechetycznym Kurii Świdnickiej: tel. (74) 85 64 404 od poniedziałku do piątku w godz. 9.00 – 13.00 lub pocztą elektroniczną: katechetyczny@dieceza.

swidnica.pl. Prosimy, aby dobrze się zastanowić, podjąć decyzję i nie wycofywać się w ostatniej chwili z udziału w rekolekcjach (względy organizacyjne). Koszty będą kształtowały się w zależności od liczby uczestników: ok. 300 zł (wiadomo, że wzrosły wszelkie koszty i opłaty). Następne rekolekcje odbędą się na początku ferii zimowych, w dniach 15-17 stycznia 2024 r. w Bardzie.

Ks. Damian Mroczkowski
Dyrektor Wydziału Katechetycznego

2.

KONFERENCJE REJONOWE DLA DUCHOWIEŃSTWA DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ

28 VIII – Wałbrzych; 29 VIII – Kłodzko

Przed rozpoczęciem roku szkolno-katechetycznego 2023/2024 odbędą się pod przewodnictwem bpa Marka Mendyka, Biskupa Świdnickiego, konferencje rejonowe dla duchowieństwa diecezji świdnickiej.

28 VIII – poniedziałek; początek godz. 14.00, dom parafialny przy Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego w Wałbrzychu;

29 VIII – wtorek; początek godz. 14.00 – sala przy parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Kłodzku.

Spotkania rozpoczną się Liturgią Godzin (modlitwa popołudniowa). Księża proszeni są o zabranie tekstów do wspólnej modlitwy.

Księża Dziekani proszeni są sporządzenie listy obecności księży z dekanatu.

Ks. Krzysztof Ora
Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego

3.**KONFERENCJA REJONOWA DLA KATECHETÓW
ŚWIECKICH I SIÓSTR ZAKONNYCH****Wałbrzych, 31 VIII 2023 r.**

U progu nowego roku szkolno-katechetycznego 2023/2024 Wydział Katechetyczny Świdnickiej Kurii Biskupiej serdecznie zaprasza katechetów świeckich i siostry zakonne na konferencję rejonową pod przewodnictwem bpa Marka Mendyka, Biskupa Świdnickiego. Odbędzie się ona 31 sierpnia 2023 r. (czwartek) w Wałbrzychu w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Rozpoczęcie o godz. 15.00.

W programie:

- Koronka do Bożego Miłosierdzia;
- Słowo Księdza Biskupa, wręczenie misji kanonicznych katechetom rozpoczynającym pracę, wręczenie listów gratulacyjnych katechetom kończącym posługę katechetyczną;
- Wykład;
- Komunikaty.

W czasie konferencji będzie możliwość zapoznania się z ofertą wydawnictw katechetycznych.

Ks. Damian Mroczkowski
Dyrektor Wydziału Katechetycznego

4.**DOŻYNKI DIECEZJALNE****Wambierzyce, 3 IX 2023 r.**

W niedzielę 3 IX 2023 r. w Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w Wambierzycach odbędą się doroczne Dożynki Diecezjalne.

Do wspólnego dziękczynienia za plony zapraszamy szczególnie wszystkich rolników, ogrodników, sadowników, pszczelarzy, działkowiczów.

Księża Dziekani proszeni są w porozumieniu z Księżmi Proboszczami dekanatu o delegowanie z dekanatu reprezentacji dekanalnej z wieńcem dożynkowym.

Księża Dziekani proszeni są o zgłoszenie delegacji do 28 VIII br. na adres: duszpasterstwo@diecezja.swidnica.pl.

Program:

- godz. 11.30 – zbiórka na parkingu dla autokarów (ul. Noworudzka). Korowód dożynkowy;
- godz. 12.30 – Msza św. pod przewodnictwem bpa Marka Mendyka, Biskupa Świdnickiego (plac za bazyliką).

Po zakończonej Mszy św. m.in. Misterium Chleba, posiłek, występ zespołu ludowego itd.

Ks. Krzysztof Ora
Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego

5.

PROPOZYCJA WYJAZDU NA BEATYFIKACJĘ RODZINY ULMÓW

W niedzielę 10 IX br. w Markowej k. Łańcuta odbędzie się beatyfikacja Rodziny Ulmów. W związku z tym organizowany jest wspólny diecezjalny wyjazd autokarem.

Ze względu na odległość i godzinę Mszy św. beatyfikacyjnej wyjazd nastąpi 9 IX (sobota) ze Świdnicy z nawiedzeniem Sanktuarium Bożego Miłosierdzia i św. Jana Pawła II w Krakowie. Nocleg z obiadowaniem i śniadaniem w Rakszawie k. Łańcuta i następnego dnia udział we Mszy św. beatyfikacyjnej oraz powrót do Świdnicy. Koszt wyjazdu (autokar, nocleg, wyżywienie) 250 zł.

Zgłoszenia chętnych: Wydział Duszpasterski Świdnickiej Kurii Biskupiej: tel. 74 856 44 13 lub mail: duszpasterstwo@diecezja.swidnica.pl.

Ks. Krzysztof Ora
Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego

VI. ZMIANY PERSONALNE DUCHOWIEŃSTWA

1.

ZMIANY I NOMINACJE W III KWARTALE 2023 ROKU

Zmiany funkcyjne

1. **Ks. Sławomir Augustynowicz** – odwołany z funkcji diecezjalnego asystenta kościelnego Akcji Katolickiej i ustanowiony duszpasterzem środowisk Laudato si;
2. **Ks. Jakub Klimonotowski** – ustanowiony diecezjalnym asystentem kościelnym Akcji Katolickiej;
3. **Ks. Krzysztof Ora** – odwołany z funkcji diecezjalnego duszpasterza służby liturgicznej;
4. **Ks. Łukasz Basisty** – ustanowiony diecezjalnym duszpasterzem służby liturgicznej;
5. **Ks. Adam Woźniak** – odwołany z funkcji moderatora diecezjalnego Domowego Kościoła;
6. **Ks. Mirosław Rakoczy** – ustanowiony moderatorem diecezjalnym Domowego Kościoła i ojcem duchownym w Ośrodku Propedeutycznym Seminarium w Świdnicy;
7. **Ks. Julian Nastalek** – odwołany z funkcji sekretarza Świdnickich Studiów Teologicznych;
8. **Ks. Krzysztof Papierz** – odwołany z funkcji diecezjalnego duszpasterza nadzwyczajnych szafarzy Komunii św.;
9. **Ks. Przemysław Pojasek** – odwołany z funkcji dyrektora dodatku diecezjalnego „Gościa Niedzielnego”;
10. **Ks. Piotr Sliwka** – odwołany z funkcji dziekana dek. Świdnica Wschód;
11. **Ks. Marcin Gęsikowski** – ustanowiony dziekanem dek. Świdnica Wschód;
12. **Ks. Ryszard Pasięka** – odwołany z funkcji ojca duchownego dek. Łądek-Zdrój;
13. **Ks. Bartłomiej Łuczak** – ustanowiony ojcem duchownym dek. Łądek-Zdrój;

14. **Ks. Piotr Szpilyk** – ustanowiony wicedziekanem dek. Ząbkowice Śląskie Południe;
15. **Ks. Tadeusz Żurek** – odwołany z urzędu sędziego diecezjalnego;
16. **Ks. Andrzej Nocoń** – ekskardynowany z diecezji świdnickiej.

Zmiany proboszczowskie

1. **Ks. Tadeusz Beściak SAC** – odwołany z urzędu proboszcza parafii pw. NSPJ w Ząbkowicach Śląskich i funkcji ojca duchownego dek. Ząbkowice Śląskie Północ;
2. **Ks. Tomasz Reszka SAC** – ustanowiony proboszczem parafii pw. NSPJ w Ząbkowicach Śląskich;
3. **O. Mirosław Grakowicz CSsR** – odwołany z urzędu proboszcza parafii pw. Nawiedzenia NMP w Bardzie;
4. **O. Piotr Wiśniewski CSsR** – ustanowiony proboszczem parafii pw. Nawiedzenia NMP w Bardzie;
5. **O. Robert Mól SJ** – odwołany z urzędu proboszcza parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Kłodzku;
6. **O. Andrzej Migacz SJ** – ustanowiony proboszczem parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Kłodzku;
7. **Ks. Ryszard Pasieka**, dotychczasowy proboszcz parafii pw. św. Andrzeja Apostoła w Trzebieszowicach i ojciec duchowny dek. Łądek-Zdrój – ustanowiony administratorem w Trzebieszowicach;
8. **Ks. Józef Szkwarek**, dotychczasowy administrator parafii pw. św. Michała Archanioła w Rudnicy – inkardynowany do diecezji świdnickiej i ustanowiony proboszczem w Rudnicy.

Zmiana wikariuszowska

1. **Ks. Artur Tomczak**, dotychczasowy wikariusz parafii pw. Bożego Ciała w Międzyzlesiu – ustanowiony wikariuszem w parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Dusznikach-Zdroju.

VII. WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

1.

ŚP. KS. KANONIK GRZEGORZ UMIŃSKI (1982-2023)

Ks. Grzegorz Umiński urodził się 18 listopada 1982 r. w Nowej Rudzie. W życiorysie przy przyjęciu do seminarium duchownego napisał: „Wychowywałem się w rodzinie chrześcijańskiej”. Był synem Stanisława i Elżbiety (nauczyciele), miał brata i siostrę. 30 stycznia 1983 r. został ochrzczony w kościele pw. św. Marii Magdaleny w Tarnowie k. Ząbkowic Śląskich. Do Pierwszej Komunii Świętej przystąpił 12 maja 1991 r. w parafii Najśw. Serca Pana Jezusa w Ząbkowicach, natomiast 8 marca 1997 r. z rąk bpa Jana Tyrawy przyjął sakrament bierzmowania. 18 czerwca 1989 r. został przyjęty do LSO w parafii pw. św. Anny w Ząbkowicach; w 1997 roku otrzymał promocję lektorską, a w roku 1999 ceremonijską. W 1996 roku rozpoczął formację w ruchu Światło-Życie. Posługiwał tam jako animator muzyczny, grając na gitarze.

Uczęszczał do Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w Ząbkowicach Śląskich. Po maturze w 2001 roku, „idąc za głosem serca” (jak napisał w życiorysie) wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Brał udział w pieszych pielgrzymkach na Jasną Górę, służąc liturgicznie i muzycznie. Pomagał w wakacyjnych koloniach z dziećmi, m.in. w polonijnym ośrodku *Concordia* w Niemczech.

Na PWT we Wrocławiu odbył studia magisterskie w zakresie teologii katolickiej nauki społecznej, pisząc pracę pt.: „Katolickie rozgłoszenie radiowe w Polsce w służbie ewangelizacji, na przykładzie Radia Rodzina we Wrocławiu”. Jako ksiądz kontynuował studia, zdobywając w 2011 roku licencjat teologii.

26 maja 2007 r. w katedrze świdnickiej z rąk biskupa świdnickiego Ignacego Deca przyjął święcenia prezbiteratu. Otrzymał aplikatę do parafii pw. Chrystusa Króla w Głuszycy, gdzie w latach

2007-2011 gorliwie posługiwał jako wikariusz i katecheta²¹. Posługa księdza Grzegorza w Głuszycy uwieczniona została w zapiskach redaktorów „Gościa Świdnickiego”. W felietonie pt. *W Głuszycy wybudowali Betlejem*, Dorota Niedźwieska pisała: „Żywe owce, osły, kozy, lamy i kuce pojawiają się coraz częściej w bożonarodzeniowych szopkach naszej diecezji. Po raz pierwszy w tym roku zagoszczą w parafii pw. Chrystusa Króla w Głuszycy – ludzie odgrywają w naszej szopce rolę pasterzy, Maryi, św. Józefa, a nawet Dzieciątko – wyjaśnia ks. Grzegorz Umiński – współorganizator. W chałupkach postawionych wokół szopki będzie można zobaczyć pantomimy przedstawiające pracę kowali, garncarzy, gospodyń itp.”²².

Redaktor Mirosław Jarosz w artykule pt. *Czas drogi* przekazuje relację ks. Grzegorza Umińskiego z Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę w 2008 roku: „Nasza grupa otrzymała numer 8, więc pomyślałem, że warto by było właśnie w tej grupie rozważyć osiem błogosławieństw – mówił jako przewodnik grupy. Idziemy pierwszy raz, dlatego nasza specyfika dopiero się tworzy. Chcemy, by charakterystyczne dla naszej grupy było dzielenie się z innymi radością bycia chrześcijanami. W tym ma nam pomóc właśnie osiem błogosławieństw”²³.

Ks. Roman Tomaszczuk w artykule pt. *Rzykanci*, relacjonując przebieg dorocznego Diecezjalnego spotkania młodzieży w Wambierzycach w 2008 r., przytacza wypowiedzi księży – przewodników grup, będące podsumowaniem motywów i efektów duszpasterskich tego wydarzenia. Według ks. Grzegorza Umińskiego najważniejszym aspektem jest pielgrzymka²⁴.

Inna relacja ks. Romana Tomaszczuka pt. *Wyszli naprzeciw* dotyczyła inicjatywy witania Nowego Roku w 2009 roku przez młodzież z Głuszycy: „Ks. Marcin Dolak i ks. Grzegorz Umiński zaprosili swoją młodzież na sylwestrową wyprawę w góry. Wyprawę na

21 *akta personalne śp. ks. Grzegorza Umińskiego*, Archiwum Świdnickiej Kurii Biskupiej.

22 D. Niedźwieska, *W Głuszycy wybudowali Betlejem*, „Gość Niedzielny” – edycja świdnicka, 2007 r. nr 51, s. I.

23 M. Jarosz M., *Czas drogi. Pielgrzymka*, „Gość Niedzielny” – edycja świdnicka, 2008, nr 32, s. VI.

24 R. Tomaszczuk, *Rzykanci. Diecezjalne spotkanie młodzieży*, „Gość Niedzielny” – edycja świdnicka, 2008 r. nr 39, s. VII.

Wielką Sowę księży potraktowali jako przypowieść o tym, co czeka człowieka w nowym roku. W górach trzeba myśleć nad każdym krokiem i umiejętnie odczytywać znaki, wskazujące szlak, szczególnie wtedy, gdy jest ciemno. W życiu jest podobnie”. Na szczycie młodzi spotkali się z innymi, którzy tam dotarli ze swymi duszpasterzami. „Przed Mszą św. było trochę marudzenia: bo zimno, bo nie ma na czym usiąść, bo strzelają z petard. Tak jak w życiu. Jezus nie boi się zamieszania tego świata. Przychodzi właśnie wtedy i można na Niego liczyć” – wyjaśniał ks. Grzegorz²⁵.

W 2011 roku ks. Grzegorz został skierowany na studia doktoranckie z teologii pastoralnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a w roku 2013 dodatkowo podjął studia I stopnia z informatyki na KUL. W 2015 roku otrzymał stopień naukowy doktora nauk teologicznych w zakresie teologii pastoralnej, na podstawie pracy pt. „Diecezjalne strony internetowe w Polsce narzędziem nowej ewangelizacji. Studium z edukacji medialnej w świetle nauczania Kościoła powszechnego i badań własnych”. W 2016 roku zdobył licencjat z informatyki w zakresie grafiki komputerowej i multimediiów.

Jako student ks. Grzegorz chętnie powracał do parafii w Głuszycy. W niedzielę 23 października 2011 r. przewodniczył Mszy św. w kościele parafialnym, w czasie której Zespół Sygnalistów Myśliwskich im. ks. prał. Stefana Witczaka – „Kruszynki” wykonał „Mszę hubertowską”²⁶.

Po powrocie z Lublina został skierowany jako wikariusz do parafii katedralnej. Od września 2016 roku podjął także obowiązki referenta Wydziału Duszpasterskiego Świdnickiej Kurii Biskupiej oraz został wykładowcą komunikacji społecznej w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Świdnickiej. W grudniu 2016 roku, po zwolnieniu go z obowiązków wikariusza, zamieszkał jako rezydent w Domu Księży Emerytów w Świdnicy.

W 2018 roku bp Ignacy Dec ustanowił go swoim sekretarzem. Ksiądz Grzegorz pozostał wierny temu zadaniu do końca swoich dni. W tym samym roku został wyznaczony do współpracy

25 R. Tomaszczuk, *Wyszli naprzeciw. Sylwester u Elżbietanek i w górach*, „Gość Niedzielny” – edycja świdnicka, 2009, nr 2, s. III.

26 P. Awdankiewicz, *Msza hubertowska w kościele*, „Niedziela” – edycja świdnicka, 2011, nr 44, s. VI.

z Archidiecezjalnym Radiem Rodzina we Wrocławiu i powołany do Rady Duszpasterskiej Diecezji Świdnickiej. Pełnił funkcję wiceprezesa, a następnie prezesa Fundacji Świętego Stanisława. Był dyrektorem Wydawnictwa Diecezji Świdnickiej (2020-2021). Otrzymał też godność kanonika EC.

Ksiądz Grzegorz Umiński zmarł 21 lipca 2023 r. w szpitalu w Polanicy-Zdroju. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się we wtorkowy wieczór 25 lipca 2023 r. Mszą św. żałobną (*importa*) w kościele parafialnym pw. św. Anny w Ząbkowicach Śląskich, celebrowaną pod przewodnictwem bpa Ignacego w asyście niemal 40 kapłanów. Po Eucharystii odbyło się czuwanie zakończone Apelem Jasnogórskim. Msza św. pogrzebowa odbyła się 26 lipca 2023 r. także w kościele parafialnym pw. św. Anny w Ząbkowicach Śląskich. Mszy św. również przewodniczył i homilię pogrzebową wygłosił bp senior Ignacy Dec. Obrzędy ostatniego pożegnania sprawował natomiast bp Adam Bałabuch²⁷. Ciało ks. Grzegorza Umińskiego spoczęło na cmentarzu parafialnym w Ząbkowicach Śląskich. We Mszy św. pogrzebowej uczestniczyło ok. 200 kapłanów z diecezji świdnickiej i spoza jej granic oraz licznie zgromadzeni wierni świeccy oraz siostry zakonne.

Ks. Zdzisław Pienio

27 Nekrolog śp. ks. Grzegorza Umińskiego, tablica ogłoszeń Świdnickiej Kurii Biskupiej.

VIII. PROPOZYCJE DUSZPASTERSKIE

A. HOMILIE KSIĘŻY BISKUPÓW

1.

BP MAREK MENDYK

ILE WIARY, TYLE SIŁY

Jasna Góra, 8 sierpnia 2023 r. – Homilia podczas Mszy św. na zakończenie pieszego pielgrzymki na Jasną Górę

Życie człowieka jest drogą – jest drogą do Ojca w niebie. Droga i cel jest ważny, ale tak samo ważne jest to, z kim dzielimy tę drogę. Dobrze jest mieć kogoś, kto będzie nauczycielem, lekarzem, przyjacielem.

Światłem na tej drodze jest słowo Boga, słowo Jezusa, które przyjęte z wiarą sprawia, że człowiek znajduje nową motywację do podążania drogą za Jezusem, powraca pokój, usuwa się lęk, przychodzi nadzieja i życie – pełnia życia.

Warto jest przez kilka dni znaleźć się jak apostołowie z Jezusem w drodze – stać się grupą Jego uczniów w „szkole”, wspólnotą, która się przemieszcza.

Wspólnota jest miejscem, w którym budujemy siebie, swoją wiarę, w której dzielimy się z innymi doświadczeniem wiary. Nie można być chrześcijaninem „w pojedynkę” między innymi dlatego, że nie można oddzielić przykazania miłości Boga od przykazania miłości bliźniego. Żyjemy we wspólnocie i zbawiamy się we wspólnocie. Wspólnota jest miejscem, w którym możemy uczyć się ewangelicznej miłości. Jest niezbędna również dlatego, by skutecznie ewangelizować. Wspólnota uczy też budować relacje z Panem Bogiem.

Doświadczenie Piotra krocącego po wodzie (Mt 14, 22-33)

Podczas tych pielgrzymkowych dni uświadamiamy sobie, że Pan Bóg objawia się nie tylko przez świat przyrody, ale także w całym jego kontekście. Zapewne nie jeden raz pojawiała się taka refleksja, a może nawet pełna wdzięczności pokorna modlitwa: Panie Boże, bądź uwielbiony za trud pielgrzymowania, bądź uwielbiony dar odpoczynku; bądź uwielbiony za słońce, za deszcz, za wiatr, za ludzi, których spotykamy.

Pielgrzymując we wspólnocie, obcując z przyrodą, człowiek jeszcze bardziej otwiera się na Bożą obecność. Dobrze też wiemy, że dla jednych takim uprzywilejowanym miejscem religijnych doświadczeń będą góry, dla innych doliny lub wody jezior i mórz. Do jednych – jak na przykład do Piotra z dzisiejszej Ewangelii – przemawia w burzy spienionych fal. Doświadczenie Piotra „krocącego po wodzie” dość dobrze ilustruje potęgę i zarazem słabość naszej wiary. Miotana falami łódź, przeciwny wiatr, spora odległość od brzegu – to symbole tych sytuacji, w których człowiek bardzo wyraźnie doświadcza kruchości swojego losu i zależności od czynników zewnętrznych. To bardzo często sprzyja spotkaniu Boga, doświadczeniu zbliżenia się do Niego. Ale może też być źródłem głębokiego kryzysu wiary.

Dla zagrożonych żywiołem Apostołów pierwszym odruchem na widok krocącego pojezierze Chrystusa był lęk i podejrzenie, „że to zjawa”. Ich wiara była tak słaba, że nie dowierzali nawet własnym oczom. Tutaj odkrywamy prawdę, że wiara potrzebuje łaski. Słowa Jezusa, jakie do nich docierają: „Odwagi, to Ja jestem, nie bójcie się” – to bardzo dobra, radosna wiadomość. Ale Piotr wie, że wiara nie jest tylko zwykłą wiadomością. Wiara jest także siłą. Piotr chce tę siłę zweryfikować, chce sprawdzić eksperymentalnie. Stąd jego wołanie: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie”.

Pamiętajmy, że wiara Piotra jest testowana w sytuacji granicznej. Ale sam tego chciał. Doświadczenie ewidentnie wykazało, że ile wiary, tyle siły. Dopóki Piotr widział tylko Jezusa, ku własnemu zdumieniu kroczył po wodzie tak jak Zbawiciel. Gdy na widok silnego wiatru zwątpił, wystraszył się, zaczął tonąć. Na szczęście zwątpienie to nie było kompletne. Piotr miał świadomość, że mimo tych wątpliwości Bóg jest blisko, dosłownie w zasięgu wyciągniętej ręki. Wezwany na pomoc Chrystus ratuje Piotra i uwalnia go od lęku.

Opisaną tu sytuację Ferdinand Krenzer w książce *Taka jest nasza wiara* uznał za dość typową dla religijnego doświadczenia wiary, która w każdym z nas rodzi się z trudem i jest ciągle zagrożona: „Człowiek nie chciałby ryzykować, ale mieć pewność, chciałby wiedzieć, nie wierzyć. W tej chwili zaczyna tonąć w morzu tego świata, w wirze własnych myśli, w przepaści zwątpienia, w krążeniu wokół samego siebie. Jednak w tym ostatecznym momencie, w fazie odczucia, iż jest u kresu, w fazie, która musiała być boleśnie uświadomiona, człowiek znajduje jedyne możliwe wyjście, ucieka się do ostatecznej ludzkiej możliwości – do uaktywnienia wiary: wyciąga ręce w modlitewnym geście, wołając: «Panie, ratuj mnie»”. I oto w tym momencie z jego serca znika wszelka duma i robi się w nim puste miejsce, które jedynie Pan Bóg może zapełnić. A gdy Bóg całkowicie wypełnia serce człowieka, nie ma już miejsca na żaden lęk”.

Święty Jan Paweł II – świadek wiary zakotwiczonej w Bogu

Przykładem człowieka wiary, który miał całe serce wypełnione Bogiem, jest dla nas św. Jan Paweł II. Przywołuję go w kontekście zakończonych przedwczoraj ŚDM – on bowiem jest szczególnym Patronem Światowych Dni Młodzieży.

Kiedy przyglądamy się jemu i patrzymy jednocześnie na Piotra z dzisiejszej Ewangelii to zauważamy, że św. Jan Paweł II jest człowiekiem zakotwiczonym w Bogu. On dobrze rozumiał Jezusową Ewangelie. Zawsze nas uczył, że nie da się w życiu niczego osiągnąć, niczego zdobyć, jak tylko trzymając się kureczowo Chrystusa. Nie można widzieć człowieka, jego potrzeb, jego codziennych trosk bez Chrystusa i Jego Ewangelii. Nie można zrozumieć człowieka bez Chrystusa i Jego Ewangelii. Tą swoją wrażliwością wiary przenikał innych. Kontakty Jana Pawła II z ludźmi budziły w nich zaufanie i wiarę w moc tego ducha, którym promieniował. On niezwykle cenił przyjaźń z drugim człowiekiem. Ona sprawiała mu wielką radość. Niech będzie on naszym Orędownikiem w niebie. Przez jego wstawiennictwo prosimy dzisiaj o wiarę mocną, abyśmy umieli innym „służyć z miłością w prostocie”.

Codziennność wypełniona Bogiem – modlitewny dialog

Wróćmy jeszcze na chwilę do dzisiejszych czytań. Oba fragmenty tych czytań zwracają naszą uwagę na codzienność wypełnioną

obecnością i działaniem Boga. Zauważmy, że to obecność bardzo wyrazista to znaczy „ukazująca Boga”. Otóż Bóg zostaje ukazany jako Ten, który znajduje się w samym centrum naszego życia i historii. Co więcej, daje nam możliwość poznania, jak można do Niego przystąpić, wejść z Nim w relację. Tym sposobem staje się – o tym przekonują oba dzisiejsze teksty – modlitewny dialog.

W pierwszym czytaniu Mojżesz daje się poznać jak człowiek ufający Bogu, ale i cieszący się Jego zaufaniem, czego wyrazem jest szczególna bliskość. Namiot, w którym – jak byśmy powiedzieli – toczy się akcja, to widzialne miejsce, w którym Bóg spotyka się z ludem i pozwala na wejście z Nim w relację wyjątkowej zażyłości. Ten gotowy do dialogu Bóg bierze w obronę Mojżesza, przez co daje nam poznać także inną swoją cechę: jest przyjacielem, który zawsze staje w obronie swojego przyjaciela. Nic więc dziwnego, że wsłuchuje się i w jego modlitwę.

Jezus Chrystus, umiłowany Syn Ojca, o wiele większy od Mojżesza, także się modli. Niemniej – podkreślmy to – wskazuje nam na nowe miejsce modlitwy, na nowy „namiot spotkania”, w którym swoiście uobecnia się Bóg; na nową świątynię, w której spotyka się On z ludźmi. Owym namiotem spotkania jest On sam otoczony chwałą Pana. Dzięki właśnie owej chwale – jak w przypadku Przemienienia – Jezus daje się poznać swoim uczniom w całej swej okazałości i wielkości. Innymi słowy, Jezus kroczący po jeziorze jest jednym i tym samym Bogiem co wyzwalający Bóg wyjścia i okazujący swą moc Bóg Stwórcą. To Bóg, który objawia się jako człowiek, choć zdumiewa, że idzie po jeziorze. Kiedy stajemy wobec takiego właśnie objawienia i wpatrujemy się w takiego Jezusa, potrzebne są nam silna wiara i zawierzenie Jego osobie.

Modlitwa Mojżesza pokazuje nam, że i nasza winna być modlitwą wstawieniczą, bo tylko taka czyni nas przyjaciółmi Boga i ludźmi Jemu bliskimi. Natomiast modlitwa Piotra uzmysławia, jak bardzo potrzebujemy zbawienia.

Modlitwa słowem

Panie, nasz Boże, pragniemy żyć w Twojej obecności jak Mojżesz, Twój przyjaciel, i Jezus, Twój umiłowany Syn. Wiemy, że dla Mojżesza miejscem spotkania z Tobą był namiot. Dla Twojego Syna takim miejscem był wszechświat przykryty niebem pełnym

jasno świecących gwiazd i będących znakiem obecności wszechmogącego i nieskończonego Ojca i Stwórcy.

Prosimy Cię, Panie, pozwól i nam, czasami w nieco dłuższej modlitwie, także tej wypełnionej pielgrzymim trudem, doświadczać Twojej żywej obecności w naszym życiu; doświadczyć Twojej gotowości do wysłuchiwania i przyjmowania naszych próśb. Pragniemy być takimi jak Mojżesz, który rozmawiał z Tobą jak przyjaciel z Przyjacielem. A nawet takimi jak Jezus przemawiający wprost do Twego serca Ojca.

Obdarz nas mądrością modlitwy podobną do mądrości Piotra wołającego: „Panie, ratuj mnie!”; obdarz otwartością podobną do tej, jakiej pełna jest modlitwa Mojżesza za tych wszystkich, których kochamy i pragniemy dla nich zdrowia duchowego i cielesnego. Proszę Cię, Panie, aby moja wiara i moja modlitwa znowu stała się zdrowa.

Zakończenie

Siostry i Bracia! Niech ten czas pielgrzymowania na Jasną Górę pomoże nam doświadczyć Boga stale obecnego w naszym życiu. Niech trud pielgrzymowania obudzi w nas przekonanie, że za łaską Pana Boga i mocą swojej wiary potrafimy wiele w swoim życiu zrozumieć, właściwie zinterpretować i przetrzymać chwile próby i życiowych doświadczeń.

Matka Najświętsza, nasza Wspomożycielka i Orędowniczka niech wyprasza wszelkie potrzebne łaski dla życia wiary dla nas i dla tych, komu chcemy tę modlitwę podarować. Niech – za łaską Pana Boga – wypełniają się te intencje, które nieśliśmy do jasnogórskiego sanktuarium.

Trzymajcie – jak Piotr – trzymajcie mocno Jezusa za rękę. Bądźcie blisko Niego! Bądźcie blisko Maryi i św. Józefa! Amen.

2.

BP MAREK MENDYK

RADYKALIZM JEZUSA**Wambierzyce, 3 września 2023 r. – Homilia podczas Mszy św.
z okazji dożynek diecezjalnych**

U schyłku tegorocznego lata obchodzimy radosną uroczystość dożynekową. W niedzielne południe spoglądamy na Maryję, przez którą dziękujemy Bożej Opatrzności za tegoroczne zbiory. Dziękujemy Panu Bogu za piękno stworzenia. Ktoś ładnie powiedział, że stworzenie jest tym doskonalsze, im lepiej pozwala poznać Stwórcę, dając obfitego życia. Maryja jest łaski pełna, a łaska jest mocą Ducha Świętego, jest życiem. Gdzie jest Bóg, tam też jest Jego uświęcające działanie.

Przyniesione dzisiaj pachnące zioła, piękne kwiaty, dojrzałe kłosa zbóż i dorodne owoce symbolizują duchową pełnię Maryi, jako „najdorodniejszego ziemskiego owocu”. Wszystkie one, podobnie jak Maryja, mają swój czas wzrostu i czas dojrzewania. Są dorodnym plonem łąk, lasów, sadów i ornej ziemi. Zioła mają swą leczniczą moc, a kwiaty wrapwiają w zachwyt kolorystyką barw i zapachem. Maryja jest najpiękniejszym kwiatem ludzkości. Jest też lekarstwem na nasze choroby duszy i ciała; jest wspaniałą koroną stworzenia. Kapłan, błogosławiąc zioła, prosi Boga: „Zachowaj je od zniszczenia, aby wzrastały, radowały oczy, przynosiły jak najobfitszy plon i mogły służyć zdrowiu ludzi i zwierząt. A gdy będziemy schodzić z tego świata, niechaj nas, niosących pełne naręcza dobrych uczynków, przedstawi Tobie Najświętsza Dziewica Wniebowzięta, najdoskonalszy owoc ziemi, abyśmy zasłużyli na przyjęcie do wiecznego szczęścia”.

W polskiej pobożności i tradycji ludowej dożynekowe uroczystości mają swój szczególny charakter. Nasze sanktuarium maryjne wypełnia się dzisiaj przybyłymi doń wiernymi i pielgrzymami. Kwiatowe dekoracje wzbogacają nastrój świętowania. Spoglądamy na Maryję i na myśl przychodzą jej słowa z Kany Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, co wam mówi mój Syn!” (J 2, 5). Zróbcie wszystko! Posłuszni

temu wezwaniu próbujemy usłyszeć co mówi do nas On sam. Mówi do nas poprzez swoje słowo, które przyjęte z wiarą sprawia, że człowiek odzyskuje pokój, powraca nadzieja i prawdziwa radość życia. A co mówi do nas dzisiaj Jezus? „Kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (Łk 9, 24).

Przejmująca i niepokojąca jest scena przedstawiona przez Mateusza w dzisiejszym fragmencie Ewangelii. Niepokojąca jak krzyż, przejmująca jak śmierć Jezusa. Pamiętamy fragment, sprzed tygodnia? Pytanie Jezusa o wiarę i odpowiedź Piotra? Jezus jest podziwiany przez tłumy, a ludzi wokół niego coraz więcej. Wydawałoby się, że jeszcze trochę, a stanie na czele ogromnej armii zwolenników. Może poprowadzi do walki o wolność polityczną i społeczną?

Tłumy, które szły za Jezusem, tamci ludzie – oni nie wątpili, że tak będzie. Przecież odpowiedź Piotra „Ty jesteś Mesjasz!” właśnie to znaczyła. Mesjasz – to w oczekiwaniach narodu żydowskiego miał być ktoś, kto poprowadzi do zwycięskiej walki – w imię Boga i z pomocą Przedwiecznego. I zaraz w następnym zdaniu – my czytaliśmy to już dzisiaj – spada na ich głowy kubek zimnej wody. Pojawia się zapowiedź klęski, krzyża, śmierci. Przecież to nie może się zdarzyć! – Piotr karcii swego Mistrza.

A co na to Jezus? Jezus karcii Piotra, ostro go karcii: „Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz ludzki!” (por. Mt 16, 23). Do zauroczonych Jezusową dobrocią, do oczarowanych Jego cudami, do pełnych entuzjazmu kilkunastu uczniów jeszcze nie dotarło coś bardzo ważnego. To mianowicie, że Jezus i głoszona przez Niego dobra nowina jest bardzo, ale jest też bardzo radykalna.

Owszem, jakiś czas wcześniej słuchali kazania na górze – a nie brak tam było bardzo radykalnych treści. Słuchali, pamiętali słowa, ale – właściwie – na tym się skończyło. Nie pomyśleli, że radykalizm dobra obudzi siły zła i sprowokuje ich sprzeciw. Nie pomyśleli także, iż siłą nowego będzie właśnie radykalizm. Radykalizm dobra sięgający ofiary życia. Bo dobro więcej znaczy niż życie.

Wyglądanie Ewangelii

Ale ten błąd nie tylko oni popełnili. Jest to niekończący się błąd kolejnych pokoleń chrześcijan. Pewnie także i nasz. Chcemy

zachwycać się pięknem Ewangelii, ale nie myślimy o nieuchronnej cenie tego zachwytu i tego piękna – o trudzie, o poświęceniu, o wymaganiach moralnych jakie trzeba sobie postawić, o kosztach – także materialnych, jakie trzeba w życiu ponosić stając po stronie dobra.

Tak jest czasem z naszym patrzeniem na bycie siostrą zakonną, księdzem a nawet biskupem. Podziwiamy, niekiedy zachwycamy się, jak piękne życie sobie dana osoba wybrała, ale nie myślimy o trudzie, poświęceniu, wyrzeczeniu, wymaganiach i kosztach duchowych, jakie trzeba ponieść, opowiadając się po stronie dobra.

Widać to nawet w przekładach Biblii na współczesne języki. Na przykład „panny mądre i głupie” można zastąpić „pannami rozsądnymi i nieroztropnymi” – jakoś to brzmi w Ewangelii bardziej gładko. Ale nauka Jezusa gładką nie jest. Albo słowa apostoła Pawła, gdy powiada, że „wszystko uznaje za gnój” zastąpić można słowami „wszystko uznaję za śmieci”. Ktoś powie: drobiazgi. Może i drobiazgi, ale obrazujące mechanizm poprawiania niewygodnych miejsc Jezusowej dobrej nowiny.

Wyglądzamy sobie te ostre krawędzie także sami, gdy słuchając bądź czytając Biblię, zwłaszcza Ewangelię, nie bierzemy do siebie niektórych treści. Dobrym przykładem jest Jezusowy nakaz, by zanim złoży się Bogu ofiarę, najpierw pojednać się z ludźmi. Nakaz jest wyraźny i nie pozostawia żadnych wątpliwości. Ilu z nas powinno w tej chwili podejść do tych, od których dzieli ich niezgoda. Ilu powinno wyjść z kościoła, by pojednać się z domownikami. Nie wiem, czy komukolwiek przyszło to kiedyś do głowy. A takich zdecydowanych miejsc jest w Ewangelii więcej. Wyglądaliśmy je sobie.

Innym obszarem wyglądzania Jezusowej nauki są żądania wobec duszpasterzy czy przełożonych, by nie stawiali wymagań – czasem tych trudniejszych, a czasem bardzo podstawowych. Przykłady? Na przykład: postawienie wymagań przy chrzcie dziecka, choćby takiego, by najpierw był ślub, a potem chrzest. „Ksiądz nam dziecka nie chce ochrzcić!”. Albo pretensje, że proboszcz jako warunek przygotowania do Pierwszej Komunii św. stawia udział dziecka i rodziców w niedzielnej Mszy św. Albo awantura, jaką zrobiono pewnemu księdzu tylko dlatego, że nalegał, by sąsiedzi wycofali z sądu kolejne pozwy przeciw sobie. „Niech ksiądz pilnuje ołtarza, a w nasze sprawy się nie wtyka”.

Takie to nasze wyglądzanie Ewangelii.

Dobro – to za mało

Chciałoby się w niejednej sytuacji powtórzyć słowa Jezusa, które skierował dzisiaj do Piotra: „Człowieku, myślisz nie na sposób Boży, lecz ludzki!”. Ludzki sposób i Boży sposób oceniania spraw, czynów, sytuacji, osób? Ktoś mógłby zapytać: o co tu chodzi? Początek odpowiedzi możemy znaleźć w słowach drugiego czytania. Apostoł pisze tak: „obyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12, 2). Zauważ – trzy poziomy wskazuje św. Paweł: „co jest dobre – Bogu przyjemne – doskonałe”.

Dobre – to pierwszy poziom, nazwałbym go ogólnoludzkim. Każdy człowiek, jeśli tylko chce być wierny samemu sobie, swojemu sumieniu, poczuciu własnego człowieczeństwa, powinien być dobry. Tak to czują i przeżywają ludzie niezależnie od wyznawanej wiary. A więc również należący do innych religii, także niewierzący. Dobro jest ponad tym wszystkim.

Bogu przyjemne – to poziom kolejny. Już nie tylko ludzki osąd dobra się liczy, ale biorę pod uwagę przykazania – te zawierające zakazy: „Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie” – i całą resztę. Wiem, że w ocenie moralnej nie tylko o ludzki wzgląd chodzi, bo świadkiem i sędzią moich czynów jest Bóg. I wcale nie jest świadkiem neutralnym – dobro w jego oczach jest cenne.

Wreszcie trzeci poziom: **doskonałe**. Droga doskonałości ewangelicznej. Dobro trzeba trwale budować, oczyszczać, doskonalić, czynić je piękniejszym, pełnym blasku i radości – dopiero takie dobro jest tworzywem nowego świata. Ludzkiego świata i Bożego zarazem.

Jak widzimy: postawa polegająca tylko na uznaniu granicy zła, na poszanowaniu zakazów jest konieczna, ale nie wystarczająca. Nawet w ludzkich kategoriach nieprzekraczanie granicy zła to zbyt mało.

Sięganie po dobro, pomnażanie dobra, wypełnianie siebie i świata doskonałym dobrem nie jest łatwe. Jezus uczy, że warto i że trzeba za dobro płacić cenę najwyższą – nawet cenę życia. Wielu ludzi tę cenę płaci. Znajdziemy takich nie tylko wśród chrześcijan. I tacy ludzie bliżsi są Jezusa niż ci chrześcijanie, którzy usiłują wygładzić Ewangelię tak, by nie uwierała na co dzień. Jestem przekonany, że do takich osób, będących przyjaciółmi Boga, którzy swoim życiem pomnażają dobro jest jesteście wy, siostry i bracia.

Zakończenie

Jutro rozpoczyna się nowy rok szkolny. Kolejny rok pracy z człowiekiem. To trudny czas zarówno dla wychowawców, ale może jeszcze bardziej dla młodych ludzi. Przychodzi im bowiem żyć w dość dziwnym czasie i świecie; w XXI wieku, gdzie pizza przyjeżdża szybciej niż karetka; gdzie zgubienie telefonu boli bardziej niż utrata godności; gdzie seks jest darmowy, ale prawdziwa miłość już jest rzadkością; gdzie to właśnie ubiór określa wartość człowieka; gdzie lojalność i prawdziwa przyjaźń nie są już w modzie i gdzie to właśnie pieniądze oznaczają wolność, sprawiedliwość i równość. Przychodzi im żyć w wieku, gdzie kłamstwo (nazywane często mijaniem się z prawdą) jest bardzo modne, natomiast zdrada jest dobra a uczciwość jest najzwyczajszą wadą.

Prośmy Ducha Świętego, aby posłał młodemu pokoleniu charyzmatycznych świadków – takich, którzy są Nauczycielami i Mistrzami – jak w wierszu Tadeusza Różewicza, by tego kolejnego czasu łaski nie zmarnowali i nie zlekceważyli. Niech im i nam wszystkim towarzyszy Matka Najświętsza, którą uznajemy za naszą Nauczycielkę i Wychowawczynię.

To, że ludzie w społeczności mają różne zdania, to nie zagraża jedności. Zagrożeniem dla jedności jest natomiast pogarda, z jaką formułowane są tezy. To jest niebezpieczne. Amen.

3.

BP MAREK MENDYK

SZTANDAR – ZNAK JEDNOŚCI

**Świebodzice, 15 września 2023 r. – Homilia podczas Mszy św.
w kościele pw. św. Mikołaja z okazji uroczystości nadania
sztandaru im. Sybiraków**

Gromadzimy się na uroczystości nadania i poświęcenia sztandaru dla szkoły w Świebodzicach. Serdecznie pozdrawiam Dyрекcję, wszystkich nauczycieli i pracowników, pozdrawiam przedstawicieli władz samorządowych.

Chciałbym na początku przytoczyć słowa bł. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia, który uczył, że: „Sztandar to symbol, sztandar to świętość. Jego miejsce tkwi gdzieś między hymnem narodowym a przysięgą wojskową”. I tak jest.

Bardzo się cieszę, że moment nadania sztandaru jako symbolu jedności i duchowej siły obchodzony jest tak bardzo uroczystie. Zadaniem wszystkich instytucji państwowych jest kształtowanie postawy i uczenie szacunku wobec symboli narodowych. Pamiętajmy, że one zawsze wyrażały niezłomność, hart ducha i zwycięstwo. Sztandar to taki symbol, który krzepi serca i budzi nadzieję. To szczególnie łącznik pomiędzy daną społecznością a wspólnotą narodową.

Pamiętam, że w mojej szkole sztandar szkoły mógł nosić tylko ten uczeń, który nie tylko rozumiał czym jest ten znak, ale rzeczywiście zasłużył się, aby ten sztandar nosić. Nie tylko wykazywał się w szkole pilnością i dobrymi ocenami, ale przede wszystkim poczuciem odpowiedzialności za powierzone obowiązki i miał w sobie szczególną wrażliwość na wspólnotę; odznaczał się siłą charakteru i gotowością poświęcenia dla innych. W młodych latach nawet trochę zazdrościłem takiej osobie tego wyróżnienia.

W tym roku minęła 83. rocznica pierwszej wielkiej deportacji obywateli polskich w głąb ZSRS (przeważnie miejscem zsyłek była Syberia), zorganizowanej przez okupacyjne władze sowieckie. Deportacje zapoczątkowywały gehennę kilkuset tysięcy polskich obywateli, którzy znaleźli się na „nie-ludzkiej ziemi” z jednym tytułem winy: w dniu 17 września 1939 r. byli obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej.

Wczoraj spotkałem się ze starszymi ludźmi; rodzeństwo, które swoje dzieciństwo przeżyło na Syberii. Ze wzruszaniem słuchałem ich opowiadań. Historia zsyłek Polaków na Syberię, jest jednak dłuższa bo sięgająca początków XVI wieku. Najpierw za czasów carskiej Rosji. Najwięcej polskich zesłańców na Syberię w tym czasie trafiło tam po upadku powstania styczniowego (1863–1864). Kara zesłania miała kilka kategorii. Jedną z nich była katorga – czyli zasadzana na podstawie kodeksu wojskowego przymusowa praca w kopalniach, przy budowie linii kolejowych lub w różnych zakładach przemysłowych. Inna kategoria to tzw. osiedlenie zasadzane na mocy wyroku sądowego lub orzeczone w trybie administracyjnym przymusowe

osiedlenie na Syberii, połączone niekiedy z utratą praw cywilnych i konfiskatą majątku.

Podstawowy cel sowieckich deportacji Polaków na Syberię to przede wszystkim zniszczenie polskich elit i czystki etnicznej na Kresach. Przez niemal dwa lata tzw. pierwszej okupacji sowieckiej (1939–1941) na Syberię zostało zesłanych kilkakrotnie więcej Polaków niż przez niemal dwieście lat rosyjskiej dominacji. Męczeńska droga deportowanych zaczynała się już w momencie najścia NKWD na ich domy, gdy dawano im kilkanaście minut na spakowanie się. Potem był trwający kilkadziesiąt dni transport na Syberię, w bydłowych wagonach przy mrozie sięgającym 50 stopni Celsjusza. Często „miejscem osiedlenia” był zaśnieżony step lub tajga. Śmiertelność zwiększała również mordercza praca w kopalniach złota, niklu, węgla czy uranu.

Podczas uroczystości poświęcenia i nadania sztandaru spotykamy się najpierw tutaj, w świątyni parafialnej. Próbuje się połączyć to, co w człowieku wybrzmiewa zawsze najgłębiej: przedziwna harmonia duszy, ducha i ciała. Widzialny znak jakim jest sztandar wzmacniamy poruszeniem ducha, który najmocniej motywuje do działań i wyzwania dla człowieka najgłębszych. Człowiek, który poruszeniem ducha gotowy jest poświęcić siebie i swoje najpiękniejsze marzenia dla dobra wspólnego. Bo tym co najbardziej motywuje jest duch, a jak duch to i wiara, czyli religia. Dlatego kiedy czytamy słowa Pisma Świętego uświadamiamy sobie, że to sam Bóg mówi do nas. Mówimy przecież po każdym czytaniu: oto słowo Boże! Czytamy Ewangelię i zastanawiamy się: co takiego ważnego chce nam Pan Bóg powiedzieć?

Słowo na dzisiaj

„Obok krzyża Chrystusa stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „Niewiasto, oto syn Twój”. Następnie rzekł do ucznia: „Oto Matka twoja”. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 20, 25-27).

Drzewo krzyża rodzi najpiękniejszy owoc

Proszę zwrócić uwagę na całą sytuację! Jest to moment umiarkowania Pana Jezusa. Śmierć, która w ludzkim rozumieniu jest odejściem

i rozdzieleniem, tutaj pod krzyżem staje się godziną rodzenia nowego życia.

Drzewo krzyża dzięki miłości ukrzyżowanego rodzi najpiękniejszy owoc. Uczeń jest powołany, aby być synem. Od tej godziny, od tego momentu przyjmowanie miłości Jezusa może dokonywać się przez Maryję – Ona jest naszą duchową Matką.

Jeśli przyjmiemy Ją tak jak to uczynił „umiłowany uczeń”, wtedy Ona-Maryja pomoże nam przyłączyć się do Jezusa i uwierzyć, że On umiłował nas do końca. Aż do śmierci – ofiary złożonej z siebie samego.

To właśnie pod krzyżem Pan Jezus stworzył nową więź, która obejmuje wszystkich wierzących w Chrystusa. Stajemy się Jego rodziną, Maryja staje się naszą Matką.

Dlatego idziemy do Niej ze wszystkim, tak jak idzie się do Mamy. A Ona cierpliwie, jak prawdziwa Mama:

- wyjaśnia dziecku na czym polega życie, zapoznaje z tym, co jest mu niezbędne, czego musi się nauczyć.

- pomaga mu zrozumieć siebie, rozwijać jego wnętrze i duszę, pomaga nazywać jego uczucia.

- wspiera wzrost i rozwój duchowy dziecka. I to co najpiękniejsze to obdarowanie wolnością, uczy tej wolności.

- najpierw opiekuje się, troszczy, wspiera, a potem pozwala mu pójść swoją drogą. Daruje, nie oczekując nic w zamian; daje, nie oczekując wdzięczności. Dyskretnie tylko podpowiada: zróbcie wszystko co mówi mój Syn.

Życzę Wam, drogie dzieci i droga młodzieży, drodzy rodzice, nauczyciele i Wam wszystkim tu obecnym i sobie również, abyśmy wpatrując się w Maryję czynili dobro, pomnażali dobro. Nie dawajmy się zwieść temu co złe i złudne.

Pamiętajmy! Okazując ludziom dobro i miłość uczysz ludzi dobra i miłości, i nie trzeba im nawet czasami o tym mówić, ale być dla nich dobrym przykładem do naśladowania.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU

(po homilii lub po modlitwie po Komunii św.)

Boże, Ty stworzyłeś człowieka na swoje podobieństwo i powołałeś go, aby żył i wzrastał we wspólnocie z innymi ludźmi. Ty

w swoim Synu, Jezusie Chrystusie dałeś nam przykład, abyśmy się wzajemnie miłowali.

Prosimy Cię, obdarz swoim błogosławieństwem całą społeczność szkolną, która dzisiaj gromadzi się wokół tego sztandaru. Spraw, aby wszyscy, których ten znak jednoczy, stali się wspólnotą pokoju i stałej gotowości do niesienia pomocy innym. Niech wiernie i z godnością naśladową Świętych Patronów naszej Ojczyzny.

Błagamy Ciebie, Wszchemogący Boże, udziel pomocy wszystkim, którzy Cię dzisiaj wzywają i zachowaj ich od wszelkich niebezpieczeństw. Prosimy Cię o to przez Chrystusa, Pana naszego, który w jedności Ducha Świętego z Tobą żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

4.

BP ADAM BAŁABUCH

DOŚWIADCZENIE SPOTKANIA BOGA

**Góra Igliczna, 13 sierpnia 2023 r. – Homilia podczas Mszy św.
w sanktuarium Matki Bożej Przyczyny Naszej Radości
„Maria Snieżna”**

Czytania przypadające na dzisiejszą niedzielę ukazują nam kolejno: proroka Eliasza, św. Pawła oraz św. Piotra i ich doświadczenie ze spotkania z Bogiem. Uczą nas oni jednocześnie dawania właściwej odpowiedzi na Boże wezwanie.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej tym trzem bohaterom wiary. Układ liturgii słowa prowadzi nas najpierw do wydarzeń ze Starego Testamentu, a zatem do proroka Eliasza, jednego z największych proroków narodu wybranego.

Prorok Eliasza żył w dziewiątym wieku przed Chrystusem w Samarii. Po tym, jak naraził się małżonce króla Achaba, ratuje się ucieczką przed zemstą królewską: ucieka na pustynię, gdzie Bóg wzmacnia go cudownym pokarmem i napojem, dzięki któremu po czterdziestu dniach dociera do góry Horeb, gdzie miał spotkać się z Bogiem. Spotkanie z Jahwe było dla Eliasza zaskoczeniem: nie przyszedł On ani w gwałtownej wichurze, ani w trzęsieniu ziemi, ani

nawet w ogniu; zostaje natomiast rozpoznany przez Eliasza, gdy zbliża się jako „szmer łagodnego powiewu” (1 Krl 19, 12).

Z kolei św. Paweł, apostoł narodów, rozpoznał prawdziwego Boga w Chrystusie. Jezus sam dał mu się poznać, powalając go na ziemię pod Damaszkiem. Tam Apostoł doświadczył chwały i mocy Chrystusa. A to tak bardzo osobiste poznanie Zmartwychwstałego doprowadziło go do zupełnie nowego widzenia i wartościowania rzeczywistości. Apostoł rozumiał, że przez te wszystkie lata pozostawał w błędzie, pomylił się we wszystkim. Z prześladowcy, siejącego strach wśród młodego Kościoła, stał się gorliwym wyznawcą Chrystusa i apostołem pogan. Głęboko jednak przeżywał fakt, iż jego rodacy, którzy otrzymali tyle łask i znaków, nie rozpoznali w Jezusie Chrystusie obiecanego Mesjasza. Stąd w jego sercu „wielki smutek i nieprzerwany ból” (Rz 9, 2). Jednak pomimo tego, a może i nawet na przekór temu, świadomy łaski, jaką został obdarzony, wysławia Jezusa, nazywając Go „Bogiem błogosławionym na wieki” (Rz 9, 5).

Wreszcie spotkanie z Bogiem widziane poprzez doświadczenie św. Piotra. Apostoł pamięta dopiero co przeżyty cudowny posiłek, rozmnożenie chleba i ryb oraz nakarmienie ogromnej rzeszy ludzi przez Chrystusa. Rozpamiętuje zapewne wraz z innymi apostołami to cudowne wydarzenie podczas przeprawy przez jezioro. Ale wzmaga się przeciwny wiatr na jeziorze, a łódź jest miotana falami. I w takiej scenerii nagle pojawia się postać krocząca po jeziorze. Apostołowie są zaskoczeni i przerażeni takim widokiem do tego stopnia, że aż krzyknęli ze strachu, jak nie zawaha się powiedzieć Ewangelista. Uspokajają ich dopiero słowa Jezusa: „Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się” (Mt 14, 27).

I wtedy Piotr staje wobec próby wiary. Postanawia osobiście przekonać się, czy rzeczywiście człowiek idący po wodzie jest ich Mistrzem i ufając mocy Nauczyciela wychodzi z łodzi. Idzie tak długo, jak długo trwa zaufanie do Jezusa. Jednak zwątpienie na widok wysokiej fali sprawiło, że natychmiast zaczyna tonąć. Mistrz wyciąga rękę i ratuje ucznia. Kiedy znajdują się już w łodzi, Piotr razem z pozostałymi apostołami wyznaje: „Prawdziwie jesteś Synem Bożym” (Mt 14, 33).

Czego możemy się dzisiaj nauczyć z doświadczenia spotkania Boga w życiu proroka Eliasza, św. Pawła czy św. Piotra?

Przykład Eliasza dowodzi, że Bóg jest całkowicie odmienny od ludzkich wyobrażeń: „Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami” (Iz 55, 8) – mówi Pan Bóg. Musimy liczyć się z tym, że Bóg będzie nas zaskakiwał pojawieniem się w takim miejscu i takiej postaci, jakich się nie spodziewamy. Pomocą we właściwym rozpoznaniu Boga jest atmosfera ciszy i oddalenia od spraw, które nas rozpraszają. Właściwą drogą prowadzącą na spotkanie z Nim jest modlitwa, która wprowadza uspokojenie w nasze życie i czyni nas otwartymi na Bożą obecność.

Święty Paweł potwierdza, że rozpoznanie Boga dokonuje się tylko dzięki Jego łasce. Jest to dar, którego nie można sobie wysłużyć. To owoc miłości Boga, który zechciał objawić się człowiekowi. Jednocześnie jesteśmy za ten dar odpowiedzialni, otrzymaliśmy go, by się nim dzielić, aby także inni dzięki naszej postawie mogli dojść do spotkania z prawdziwym Bogiem.

Patrząc na św. Piotra jasno sobie uświadamiamy, że jeśli się wierzy, można dokonywać rzeczy zdumiewających, nawet chodzić po wodzie, ale tylko wtedy, gdy trzymamy się ręki naszego Zbawiciela. Tak długo pozostajemy na powierzchni życia Bożego, jak długo nie zwątpimy w Jego wszechmoc. Nawet wtedy, gdy wir życia wciąga nas w topiel słabości, grzechu, wątpliwości, niewierności można zawsze wyciągnąć rękę w kierunku Jezusa i zawołać: „Panie ratuj”. A On uratuje nas tak, jak ongiś uratował Piotra.

Ewangelia wciąż, dla każdego człowieka pozostaje Dobrą Nowiną, która odsłania prawdę o naszym zbawieniu i powołaniu każdego z nas do życia wiecznego. A Kościół Chrystusowy jest miejscem, gdzie Dobra Nowina o zbawieniu jest nieustannie głoszona, aby wezwać nas do wyznania wiary razem z apostołami: „Prawdziwie jesteś Synem Bożym”. I tę wiarę trzeba nam wyznawać nie tylko słowem, ale przede wszystkim potwierdzać ją każdego dnia na nowo życiem zgodnym z nauczaniem Pana Jezusa, zapisanym zwłaszcza na kartach Ewangelii.

Zjednoczenie zaś z Chrystusem w Komunii św. niech będzie doświadczeniem Jego bliskości i umocnieniem, by nie lękać się zawierzyć Jemu całego swojego życia (przesłanie św. Jana Pawła II i papieża Franciszka podczas ŚDM w Lizbonie). Nie lękać się wychodzić z Dobrą Nowiną do naszych braci i siostr, zwłaszcza tych, którzy oddalili się od swojego Pana i Zbawiciela.

Wszyscy musimy mieć w sobie tyle mocy i wewnętrznego światła, by odrzucić światowe ideologie, które oddalają od Pana Boga i okazywać wierność Bożym przykazaniom: Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną, nie cudzołóż, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa..., po prostu nie kłam.

Na koniec, w miejscu, w którym się znajdujemy nie sposób nie wspomnieć, że Ta, która prowadzi nas do Jezusa i pozostaje wzorem niezłomnej wiary i zaufania Bogu jest Najświętsza Maryja Panna, która w tym sanktuarium czczona jest jako Przyczyna naszej radości. Już sama obecność Matki Bożej jest dla nas radością! Jak w Kanie Galilejskiej, za Jej wstawiennictwem, powiększyła się radość weselników, tak i dzisiaj wyprasza dla nas potrzebne łaski. Nie sposób policzyć, ile łask wyprosiła Maryja u Syna dla świata, dla naszego narodu i każdego z nas. Królując w tym miejscu, uśmiecha się do nas (rzeczywiście, w tej figurce Jezus i Maryja lekko uśmiechają się), jako nasza kochająca Matka, zawsze gotowa przyjść z pomocą swoim dzieciom, które pod Jej obronę się uciekają.

Przyczyno naszej radości – módl się za nami!

5.

BP IGNACY DEC

PRZESŁANIE MARYI WNIEBOWZIĘTEJ DLA RODZIN

**Wambierzyce, 15 sierpnia 2023 r. – Homilia podczas Mszy św.
w sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w uroczystość
Wniebowzięcia Najświętszej Maryji Panny**

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, przywitani na początku naszej liturgii przez ojca Alberta – kustosa tego Sanktuarium – jesteśmy dzisiaj w tym sanktuarium maryjnym, by dziękować Panu Bogu za niebieskie wywyższenie Maryi, za Jej wyniesienie do niebieskiej chwały. Maryja jest znakiem nadziei na nasze przyszłe wywyższenie w niebieskim domu.

W naszej homilii podamy racje, które legły u podstaw ogłoszenia wniebowzięcia Maryi jako prawdy dogmatycznej. W drugiej części

naszego rozważania przypomnimy sobie, jakie jest przesłanie dzisiejszej uroczystości dla współczesnego Kościoła i świata.

1. Dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny

Dogmat o wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny jest na razie ostatnim dogmatem wiary uroczystie ogłoszonym w Kościele katolickim. Został bowiem ogłoszony zaledwie 60 lat temu, dokładnie 1 listopada 1950 r. przez papieża Piusa XII. W Konstytucji apostołowskiej *Munificentissimus Deus* [Najszczodrobliwszy Bóg] tenże Papież oznajmił Kościołowi i światu: „Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej”.

Na ziemi zatem mamy dwa puste groby: pusty grób Chrystusa na Golgocie w Jerozolimie i pusty grób Maryi, według tradycji także w Jerozolimie. Chrystus nie pozwolił, aby Jego matka pozostała w grobie, by musiała oczekiwać na końcowe zmartwychwstanie i uwielbienie. Maryja stała się pierwszym uczestnikiem zmartwychwstania Chrystusa. Wszyscy ludzie oczekują w grobach na końcowe zmartwychwstanie. Nie są zatem jeszcze u ostatecznego celu, nie wypełniło się na nich jeszcze w pełni zbawienie. Maryja jest już u celu. Jest w pełni niebieskiej chwały. Jakże racje przemawiają za prawdą o wniebowzięciu Maryi?

2. Racje – motywy wniebowzięcia i wywyższenia Maryi

a) Racje historyczne

Istnieje starochrześcijańska legenda mówiąca o tym, jak to w dzień po śmierci Maryi Apostołowie przybyli do Jej grobu, by oddać Jej cześć. Nie znaleźli w nim jednak Jej ciała. Zobaczyli jedynie kwiaty, zioła i kłosa zbóż i poczuli woń tych kwiatów.

To przekonanie o zabraniu Maryi do nieba z duszą i ciałem było obecne w najstarszej tradycji Kościoła. Potwierdzenie tego mamy w pismach pierwszych pisarzy i teologów chrześcijańskich, a także w liturgii Kościoła. W Kościele wschodnim od pierwszych wieków było czczone w liturgii zaśnięcie Maryi, a na Zachodzie – wniebowzięcie. W oparciu o badania historyczne można powiedzieć, że wniebowzięcie Maryi jest jednym z najstarszych świąt maryjnych, że wiara we wniebowzięcie i niebieskie wywyższenie Maryi była obecna w Kościele od początku.

b) Racje biblijne

Nasza wiara w niebieskie uwielbienie Maryi opiera się przede wszystkim na Bożym Objawieniu, na tekstach Pisma Świętego. Niektóre z nich były dziś czytane. We fragmencie Księgi Apokalipsy była dziś mowa, jak to św. Jan Apostoł, ujrzał pod koniec swego życia Maryję wywyższoną w chwale nieba. Zobaczył „Niewiastę obleczoną w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieńiec z gwiazd dwunastu” (Ap 12, 1). Ten właśnie uczeń przekazał Kościołowi wszystkich czasów tę wizję wywyższonej w niebie Niewiasty, Matki Chrystusa. Wierzymy mu, bo on najbardziej Ją kochał, bo on w godzinie męki i śmierci Chrystusa był z Nią pod krzyżem, a potem – zgodnie z wolą Jezusa – wziął Ją do siebie, roztoczył nad Nią synowską opiekę. Gdy dobiegało końca jego życie dane mu było ujrzeć Matkę Chrystusa uwielbioną już w niebie. I tę radosną wieść o chwale Maryi nam przekazał.

Na zmartwychwstanie i uwielbienie niebieskie Maryi wskazuje także dziś czytany tekst św. Pawła z Listu do Koryntian: „I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia” (1 Kor 15, 22-23). Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. Maryja, która najpełniej należała do Chrystusa, stała się pierwszym uczestnikiem Jego zmartwychwstania. Wierzymy, że i my kiedyś zmartwychwstanjemy.

c) Racje teologiczne

Uwielbienie niebieskie Maryi jest wielkim darem Boga. To Bóg wyświadczył Maryi tak wielką łaskę ze względu na swego Syna, który przez Nią przyszedł na ziemię. Maryja już w ziemskim życiu doświadczyła wielkiej miłości Boga. Była tego świadoma, gdy u św. Elżbiety wyznała: „Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, święte jest imię Jego” (Łk 1, 49). Wielu teologów podkreślało to, że wniebowzięcie Maryi było następstwem Jej niepokalanego poczęcia. Skoro Maryja przyszła na świat jako niepokalanie poczęta, to w konsekwencji nie podlegała prawu śmierci, która jest skutkiem grzechu pierwotnego. Poza tym teologowie nauczali, że nie mogło tak być, żeby ciało, z którego począł się w ludzkiej postaci Syn Boży, które

nosiło w sobie Boga-Człowieka, uległo rozkładowi, rozsypało się w proch po śmierci.

d) Racje moralne

W modlitwie „Magnificat”, wypowiedzianej u św. Elżbiety, Matka Chrystusa wskazuje na powód tego wywyższenia: „Bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy. Oto bowiem odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia” (Łk 1, 48). A więc, spodobała się Bogu pokora i uniżenie Maryi. Bóg zawsze kochał i kocha ludzi pokornych, ludzi, którzy się uniżają. Tych zawsze wywyższał, jak to zresztą Chrystus zapowiedział: „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony” (Łk 18, 14b). Następnym motywem wywyższenia Maryi była Jej wiara, a dokładniej – Jej zawierzenie Bogu. Zwróciła na to uwagę św. Elżbieta w czasie nawiedzin Maryi. Właśnie wtedy matka św. Jana Chrzciciela wyznała swojej krewnej: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1, 45). Całe ziemskie życie Maryi upłynęło w wielkim zawierzeniu do Pana Boga. Stąd też Maryja w rodzinie ludzkiej jest najdoskonalszym i najpiękniejszym, najpełniejszym duchowo człowiekiem. Jest najdojrzałym, najdorodniejszym owocem naszej ziemi. Uświadamiamy to sobie w środku lata, gdy już zbieramy owoce na naszych polach i w naszych sadach. Trzymając dziś w dłoniach przyniesione ziele, wiązanek nowych zbóż i owoców, wychwalamy Maryję jako najpiękniejszy owoc naszej ziemi. Piękniejszego owocu nasza ziemia, cały rodzaj ludzki już nie wyda. Dlatego tak wielkie wyróżnienie spotkało Ją po zakończeniu ziemskiej drogi życia. Została przed wszystkimi ludźmi wzięta do nieba.

3. Przesłanie Maryi Wniebowziętej

Maryja Wniebowzięta patrzy dziś na nas z nieba. Wszystkim nam pokazuje, gdzie jest nasz ostateczny dom, jakie jest nasze końcowe przeznaczenie. Uciekają nam lata. Każdy dzień, każda chwila przybliża nas do tego domu. Maryja Wniebowzięta przypomina nam dziś, w tę sierpniową uroczystość, że do przyszłego naszego wyniesienia, do chwalebego zmartwychwstania, trzeba podążać drogą zawierzenia Bogu, drogą wypełniania Jego woli, zawartej w Jego Prawie, drogą wiary i pokory.

Przyszło nam dziś żyć w świecie, w którym głoszone są hasła i podejmowane są działania przeciw Bogu. Cóż oznacza walka z Kościołem w Europie i u nas w Polsce? Cóż oznacza usuwanie symboli religijnych z życia publicznego i nagłaśnianie postulatów, że państwo musi być neutralne, bezwyznaniowe, czyli laickie, ateistyczne? Czyż ci piewcy szczęścia bez Boga, konstruktorzy nowej Europy, zapomnieli, że niedawna historia tego kontynentu pokazała, że człowiek odwracający się od Boga staje się mordercą? Przecież w czasie wojen światowych nieprzyjaciele Boga, ci którzy wzgardzili Jego Prawem, niszczyli ludzi w obozach, więzieniach i w łagrach. Wczoraj mieliśmy okazję przypomnieć to sobie, gdy wspominaliśmy męczeństwo św. Maksymiliana, które miało miejsce przed 82 laty. Dziś nie liczący się z Bogiem niszczą ludzi inaczej, czasem nawet w majestacie bezbożnego prawa: aborcją, fundują nam *in vitro*, czyli zakamuflowaną aborcję, bo rzekomo chcą być nowocześni, a nie zacofani. Prawdziwi świadkowie Chrystusa bywają dziś niekiedy wyśmiewani, nazywani oszołomami. Gdy się to widzi, chciałoby się powiedzieć za jednym z dzisiejszych chrześcijan: „Chryste, dlaczego przebaczasz tym, którzy Cię krzyżują i dlaczego krzyżujesz tych, którzy Cię kochają?”.

Zwróćmy jeszcze uwagę na to, że dzisiejsza uroczystość zapowiada przyszłe uwielbienie naszego ciała w czasie powszechnego zmartwychwstania. Jest też przypomnieniem, abyśmy byli obrońcami życia od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci.

Drodzy bracia i siostry, wznosimy dziś głos do Maryi. W Niej jest nasza nadzieja na pomoc i ratunek, by ludzie zmartwychwstali, byśmy zawierzili Bożemu słowu. Tutaj w Wambierzycach, gdzie Maryja czczona jest jako Królowa Rodzin, chcemy Ją prosić za naszymi małżeństwami i rodzinami, aby były trwałe i silne Bogiem, chcemy prosić o odbudowanie religijnej i moralnej kondycji naszych rodzin.

Za dwa dni miną 43 lata od koronacji łaskami stynącej Figurki Matki Bożej Wambierzyckiej, której dokonał błogosławiony kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. Warto dodać, że była to jego ostatnia koronacja przed jego śmiercią.

Zakończenie

Maryjo, Wambierzycka Pani, spraw byśmy mieli doświadczenie Twojej miłującej obecności, abyśmy za Twoim wzorem byli dzisiaj

prawdziwymi uczniami Chrystusa, aby w naszych polskich rodzinach panowała zgoda, miłość i wypełnianie Bożego Prawa.

Maryjo, słodka Królowo Niebios, okaż, żeś jest Matką wszystkich! „Daj wieść życie czyste, drogę ścieł bezpieczną, widzieć daj Jezusa, mieć z Nim radość wieczną. (Hymn z II Nieszporów o NMP). Amen.

B. PROPOZYCJE HOMILII MSZALNYCH

1.

KS. ADAM WOŹNIAK

Proboszcz parafii pw. Wniebowstąpienia Pańskiego
w Jaźwinie

ODDAĆ CEZAROWI CO CESARSKIE, A BOGU CO BOSKIE

Homilia na niedzielę misyjną

Drodzy bracia i siostry! Doskonale znamy obraz z dzisiejszej Ewangelii. Patrzymy jak faryzeusze próbują pochwycić Jezusa w mowie, zdyskredytować Go w oczach ludzi i znaleźć powód do odrzucenia Go jako Mesjasza i oskarżenia przed cesarem.

Zapewne w naszym życiu wielokrotnie przytaczaliśmy te słowa Jezusa dla wyjaśnienia, a może bardziej dla usprawiedliwienia naszych planów i poczynań w oczach otaczających czy oceniających nas ludzi. Stanowią one nie raz podstawę do oceniania czy napominania innych. To wszystko może sprawić, że zamiast przyjmować to słowo jako Boże słowo do nas, jako światło i pouczenie dane nam od Boga, będziemy podchodzili do niego czysto narzędziowo, traktując je jako skuteczne narzędzie, coś w rodzaju tarczy lub kija, którym można skutecznie uderzyć kogoś lub po prostu zamknąć mu usta. Trzeba przyznać, że to dość duża i bardzo ponętna pokusa, po którą chętnie chcielibyśmy sięgać. Jednakże moglibyśmy za to zapłacić bardzo wysoką ceną, mijając się z prawdziwym przesłaniem, które daje nam Jezus w dzisiejszej Ewangelii.

Na pierwszy rzut oka jesteśmy pewni, że chodzi o podatki i o to czy wolno je płacić okupantowi ze szkodą dla własnego narodu. Tu słowa Pana Jezusa wydają się nam już bliższe i zdecydowanie bardziej dotyczące naszej rzeczywistości. Bo któż nie chciałby nie płacić podatków, zwłaszcza, gdyby nas do tego zachęcał sam Jezus. Nawet gdyby się okazało, że musimy je płacić, bo świat nie liczy się dzisiaj z Jezusowymi słowami, to i tak mielibyśmy powód do narzekania

i powszechnego niezadowolenia dowolnie wyrażanego na każdym miejscu i w każdej sytuacji. Zwłaszcza, że my Polacy chyba już słyszymy z tego, że lubimy narzekać na wszystkich i na wszystko. Tym bardziej więc obudźmy czujność w patrzeniu na dzisiejszą Ewangelię i zasluchaniu się w to, co mówi nam Pan. Tak na prawdę bowiem faryzeusze chcą zakwestionować i odrzucić najważniejszą misję Bożego Syna wśród ludzi. A jest nią głoszenie Królestwa Bożego i wzywianie do nawrócenia. „Nawracajcie się i głoscie Ewangelię” – jest to przecież pierwsze zdanie, które kieruje Zbawiciel do ludzi. Powołując uczniów mówi im, że staną się rybakami ludzi. Przygotowuje ich, aby mogli iść i głosić, posyła po dwóch, udzielając im swojej mocy, aby przygotowali Mu ludzi, do których sam pójść zamierzał. Przekazał im wszystko, co otrzymał od Ojca, nazwał ich przyjaciółmi i udzielił mocy, by głosili, a On sam potwierdzał ich głoszenie znakami, które im towarzyszyły. Ostatecznie po swoim zmartwychwstaniu udzielił im władzy i posłał z misją: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, ten będzie potępiony!” (Mk 16,15)

Przejmijmy się zatem tym, co chce nam powiedzieć dziś Pan Jezus, napominający nas, byśmy oddali Bogu to, co należy do Boga. Byśmy przede wszystkim w naszym życiu pragnęli pełnić wolę Boga i ją rzeczywiście pełnili z całkowitym oddaniem, w poczuciu wielkiej odpowiedzialności niesienia wiary, pomni na słowa: kto nie uwierzy będzie potępiony. Przypomnijmy sobie też słowa Pana: wy jesteście solą ziemi, wy jesteście światłem świata i poznajmy, jaka ciąży na nas odpowiedzialność. To nie jakieś tam misje i biedne dzieci, którym wzruszony czy wzruszona, łaskawie rzucisz jakiś grosz. To ma być miłość Chrystusowa, odpowiedzialna, szczerą i odważną, którą prawdziwie mamy żyć i która owocuje zawsze piękną troską i solidarnością, z tymi, którzy są w potrzebie, a jeszcze bardziej z tymi, którzy nie poznawszy Boga narażeni są na utratę zbawienia i wieczne potępienie.

Jeśli jest na świecie choćby jeden człowiek, który nie słyszał o Chrystusie, to jak mówił wielki Polak, przyjaciel św. Jana Pawła II, sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki, my wierzący nie możemy spokojnie spać. Bowiern idźcie i goście jest wezwaniem do wszystkich uczniów Chrystusa, a my nimi jesteśmy.

Niech każdy nasz dzień będzie radosnym oddawaniem Bogu, tego co do Niego należy. Niech to stanie się naszym świadectwem dla dzisiejszego świata. Niech Bóg będzie uwielbiony w naszym życie przez radosne oddawanie mu wszelkiego dobra, które pozwala nam czynić każdego dnia. Idźcie i głoscie! Amen.

2.

KS. JÓZEF PIOTR BŁAUCIAK
Proboszcz parafii pw. św. Jerzego
w Dzierżonowie

ŚWIĄTYNIA ZNAKIEM BOGA I MIEJSCEM SPOTKANIA Z NIM

**Rozważanie na temat poświęcenia kościoła (29 października, 30.
niedziela zwykła w Roku Liturgicznym)**

Uroczysty dekret biskupa lub Stolicy Apostolskiej jest nazwany erygowaniem parafii i rozpoczyna trud tworzenia wspólnoty kościoła i budowę świątyni, klasztoru lub kaplicy.

08 października 2022 roku miałem zaszczyt przeżywać uroczyste poświęcenie kościoła pw. Najświętszej Maryi Panny Pompejańskiej w miejscowości Żerniki Wrocławskie pod Wrocławiem.

Wszyscy przeżywaliśmy wielką radość, a ks. proboszcz prałat Tadeusz Rusnak i parafianie byli bardzo dumni, że wreszcie abp Józef Kupny, podczas Mszy św. dokonał poświęcenia tego pięknego kościoła. Owoc wieloletniej pracy, troski, ale i wielkich pieniędzy. Zaproszeni goście podziwiali piękno kościoła i jego urządzenie. Z ks. Marianem Spanierem, emerytem z USA, podziwialiśmy to piękne dzieło, modliliśmy się, składaliśmy gratulacje..., ale mówiliśmy także o zamykaniu, sprzedawaniu kościołów w Ameryce, także i w Europie. To była smutna rozmowa o przeznaczaniu kościołów na hotele, restauracje... Takich to dziwnych czasów doczekaliśmy i my, ale będą jeszcze dziwniejsze – wieszczą prorocy. Przed laty pisał już o tym Włodzimierz Sołowjow w *Krótkiej opowieści o Antychryście*.

Wynalazłem opracowanie na temat nas interesujący a dotyczy zagadnienia.

Czym jest konsekracja kościoła? Na czym polega poświęcenie?

Do czasu reformy liturgicznej Soboru watykańskiego II uroczyste oddanie nowo powstałej świątyni do celów kultu Bożego nazywano konsekracją kościoła. I chociaż termin ten wciąż jest powszechnie używany (nawet przez samych kapłanów), w świetle obowiązujących przepisów powinno mówić się o poświęceniu (dedykowaniu, przekazaniu) budowli, a nie o jej konsekrowaniu.

Liturgii poświęcenia kościoła przewodniczy biskup diecezjalny. To na jego ręce budowniczy/wierni parafii/ofiarodawcy/architekci składają klucze do świątyni i to on jako pierwszy przekracza jej próg. Tuż za nim wchodzi kapłani koncelebrujący, diakoni, posługujący oraz zgromadzony lud. Rozpoczyna się msza.

Po pozdrowieniu ludu biskup poświęca wodę i skrapia nią ściany świątyni, ołtarz, a także obecnych wiernych (na pamiątkę chrztu). Następnie wraca do katedry i odmawia modlitwę: „Bóg, Ojciec miłosierdzia, niech będzie zawsze obecny w tym domu modlitwy, a łaska Ducha Świętego niech oczyści żywą świątynię, którą my jesteśmy”.

Wszyscy zgromadzeni odpowiadają: Amen.

Następnie zostaje odśpiewany hymn „Chwała na wysokościach Bogu” i odmówiona kolekta (tzw. modlitwa dnia), kończąca obrzędy wstępne.

Druga część mszy świętej, czyli liturgia słowa, przebiega według stałego porządku (czytania biblijne, psalm, Ewangelia, homilia, wyznanie wiary) z jednym wyjątkiem: zamiast modlitwy powszechnej po wyznaniu wiary odśpiewana jest Litania do Wszystkich Świętych, stanowiąca wprowadzenie do obrzędów poświęcenia. Po niej następuje bowiem złożenie relikwii świętych pod ołtarzem (nie zawsze) oraz odmówienie modlitwy poświęcenia przez biskupa. Potem biskup namaszcza świętym krzyżem ołtarz, a inni kapłani – ściany kościoła (w dwunastu lub czterech wyznaczonych miejscach – tzw. zacheuszkach). Po namaszczeniu mają miejsce dwa kolejne obrzędy: obrzęd okadzenia (ołtarza, świątyni i wiernych) oraz obrzęd oświetlenia/iluminacji, polegający na zapaleniu wszystkich świateł w kościele, poczynając od świec ołtarzowych.

Po obrzędach okadzenia i oświetlenia następuje liturgia eucharystyczna, którą rozpoczyna procesja z darami (kilkoro wiernych przynosi chleb, wino i wodę do sprawowania Eucharystii). Dalej

msza święta jest już odprawiana w zwykły sposób. Na koniec uroczystości poświęcenia kościoła biskup udziela zgromadzonym błogosławieństwa.

Zawsze jest to podniosła uroczystość i cała wspólnota parafialna śpiewa Panu Bogu *Te Deum*, a budowniczym kościoła i darczyńcom składane są podziękowania i życzenia. Proboszczowie w tym czasie często ocierają łzy radości... Wszyscy pragniemy, aby kościół był naszym Domem, gdzie mieszka Bóg, gdzie się z Nim spotykamy.

Mamy taką świadomość, że kościół to nie tylko budowla, nawet bardzo majestatyczna, ale to przede wszystkim Mistyczne Ciało Chrystusa. Po Soborze Watykańskim II rozprawiamy bardzo dużo jak budować Kościół Domowy, jak tworzyć Wspólnotę Wspólnot. Tak wielu ludzi, w obecnych czasach, nie wnikając z jakich przyczyn, formalnie opuszcza społeczność Kościoła. Przeżywamy smutek z tego powodu i zawsze uświadamiamy sobie o naszym posłannictwie głoszenia Dobrej Nowiny, szukania ludzi zagubionych, rozczarowanych, grzeszników... Warto przypomnieć sobie modlitwę św. Jana Pawła II Wielkiego, kiedy klęczał, przed obrazem Matki Bożej Jasnogórskiej podczas apelu. Ojciec Święty wyraził wówczas zobowiązanie człowieka wierzącego w postawie czuwania. Z wielkim przejęciem mówił, że czuwać to znaczy być człowiekiem odpowiedzialnym za to wielkie dziedzictwo, któremu na imię Polska. Dzisiaj, w pokorze serc możemy dopowiedzieć, któremu na imię Kościół. To imię, powiedział Ojciec Święty, mnie określa, zobowiązuje i mnie kosztuje.

Wiara w Kościół Chrystusowy jest częścią katolickiego *Credo*. Wierzyć w Kościół to wierzyć w obecność Boga pośród nas i z nami, to żyć bliskością Pana Boga. Kto jest blisko Pana Boga jest także blisko człowieka. Wiara w Kościół Chrystusowy, to również sprawdzian wiary w Pana Boga.

Ks. bp Andrzej Czaja w rozważaniach teologicznych podpowiada nam, że:

1. Kościół zasługuje na wiarę dlatego, że nie jest dziełem ludzkim, ale Bożym. Dlatego, że jego Panem i Królem jest Jezus i kościół naucza w imieniu Pana Boga.
2. Kościół domaga się wiary dlatego, że jest rzeczywistością bosko-ludzką.

3. Kościół jest wart wiary dlatego, że przekazuje zbawienie. Nie jest źródłem zbawienia tzn. nie dysponuje zbawieniem, ale przekazuje zbawienie.

Dzisiaj pragniemy z wdzięcznością popatrzeć na lata i wieki minionie i pomodlić się za wszystkich, którzy przyczynili się do powstania tego kościoła: duszpasterzy i ludzi dobrej woli, którzy modlitwą, świadectwem chrześcijańskiego życia, darami i ofiarną pracą przyczynili się do jego powstania. Dziękujemy Panu Bogu za nasz kościół i miłosierną Jego obecność z nami. Dziękujemy Matce Bożej i naszym patronom za wstawiennictwo tam w niebie przed Majestatem Najwyższego w wielorakich naszych troskach i cierpieniach. Tutaj w naszym kościele jesteśmy jak jedna kochająca się rodzina w pielgrzymce do nieba. Pamiętamy, że Bóg pragnie zamieszkać przede wszystkim w naszych ludzkich sercach. Boże prowadź!

3.

KS. MARCIN CZCHOWSKI

Proboszcz parafii pw. Maryi Matki Kościoła
w Dzierżonowie

PARADOKSY I MĄDROŚCI ZWIĄZANE Z UROCZYŚCIĄ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Homilia na uroczystość Wszystkich Świętych

Święty Augustyn powiedział: „Przy końcu życia będziemy rozliczani jedynie z miłości”. Tak na dobrą sprawę to będzie jedyne kryterium wstępu do Królestwa Niebieskiego i fundamentalny warunek uczestnictwa w życiu wiecznym. Nikt nie będzie tam liczył wchodzących, nikt nie będzie zwracał uwagi na krawat, smoking czy niewyczyszczone buty. Nikomu do głowy nie przyjdzie sprawdzać paszportów, wiz i posiadanej gotówki... Nikt też nie będzie pytał czy jesteś ze strefy Schoengen, czy Twój paszport jest zielony, niebieski czy czerwony... Ważne będą odpowiedzi na następujące pytania: „Czy i jak kochałeś Boga i bliźniego swego?”. Czy Twoja miłość była tylko

uczuciowo-sentymentalna, czy może jednak czynna i konkretna, jak w dzisiejszym kazaniu Chrystusa na Górze Ośmiu Błogosławieństw?

Dziś obchodzimy Wszystkich Świętych. Najpiękniejsze kazania w tym okresie mówią cmentarze. Kapłan niewiele ma do powiedzenia, dlatego wskażę tylko 4 myśli, a dokładniej rzecz ujmując, przyjrzymy się czterem paradoksom związanymi z tą uroczystością. Słownik Języka Polskiego, definiując słowo paradoks wskazał, i jest to „twierdzenie zaskakująco sprzeczne z przyjętym powszechnie mniemaniem, często ujęte w formę aforyzmu; paradoks to także sytuacja pozornie niemożliwa, w której współlistnieją dwa całkowicie różne lub wykluczające się fakty”.

1. Paradoks pierwszy: Mówimy o wszystkich świętych, a idziemy na cmentarz.

Czyż to nie jest dziwne? Skoro wiemy, że jest to wyjątkowa celebracja, to powinniśmy zajmować się wszystkimi świętymi! Wymyć ich figurki, zapalić znicze przed obrazami w kościele przedstawiającymi ich osobę, pocałować każdy obrazek, nosić świętych uroczystie w procesji, poczytać o nich w domu, bo cały rok nie ma na to czasu. Jak wszystkich świętych, to czemu nie zajmujemy się tymi postaciami? Czemu idziemy na cmentarz?

Jest w tym paradoksie niesamowita mądrość, która mówi: „Idziemy na cmentarz, bo tam są pochowani święci”. Papież ich nie kanonizował. Kościół nie beatyfikował. Książki nie zamieściły w Litanii do Wszystkich Świętych. A jednak...: to babcia, która zawsze umiała wybaczać; to tato, co choć przytulać nie umiał, prowadził Cię pewnie za rękę; tam jest mama, której serce bije dla Ciebie nawet spoza grobu. Tam są w konkretnie święci.

2. Paradoks drugi: Chcemy odwiedzać zmarłych tam, gdzie ich nie ma.

Czyż to nie jest dziwne? Idziemy na cmentarz, żeby odwiedzić zmarłych, a przecież ich tam nie ma! Choćby kwiaty, świece, wieńce..., choćby świeża mogiła, zdjęcie, wyryte nazwisko, choćby wydrzeć z ziemi szczątki bliskich, choćby rozerwać ich niszczące ubrania, choćby zaglądnąć do wnętrza rozkładającego się ciała, to ich tam nie ma! „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?” – pytają aniołowie kobiet, które przyszły do grobu Jezusa. „Nie ma Go tutaj;

zmarłychwstał” (Łk 24, 5-6). A skoro Chrystus zmarłychwstał – tłumaczy św. Paweł – to i umarli zmarłychwstają! (por. 1 Kor 15,16; 1 Tes 4,14).

Gdzież oni zatem są? Po co idziemy na cmentarz, skoro ich tam nie ma? Jest w tym paradoksie niesamowita mądrość, która mówi: „Nie wiemy, gdzie są zmarli. Bóg sam wie. Jednak idziemy na cmentarz, bo na nim zmarli są bliżej żywych”.

3. Paradoks trzeci: Niby idziemy na cmentarz do zmarłych, ale spotykamy się tam z żywymi.

Czyż to nie jest dziwne? Przychodzimy na cmentarz po to, żeby odwiedzić zmarłych, a tak naprawdę widzimy tam tych, którzy jeszcze żyją. Często spotykamy ich tylko tam. Tylko raz w roku. Skoro mamy odwiedzać zmarłych, to po co robimy to wszyscy na raz? Czy nie lepiej byłoby pójść na cmentarz w bardziej ciepłą porę roku? Kiedy posiedzieć przyjemniej i podumać łatwiej? Czy zgiełk tłumu, zniczy i kwestorów nie przesłania nam zmarłych? Z kim właściwie chcemy się spotkać?

Jest w tym paradoksie niesamowita mądrość, która mówi: „Idziemy na cmentarz z innymi ludźmi, bo wiemy, że tego chcą nasi bliscy zmarli. Pragną byśmy byli bliżej siebie”. Oni wiedzą najlepiej, że tylko miłość miała sens w życiu. Oni doświadczyli, że trzeba spieszyć się z miłością, bo może za rok już kogoś nie będzie. Oni wiedzą, że największym darem dla człowieka na tej ziemi jest druga osoba. Oni wiedzą, że mimo wielu spraw, które nas dzieli, jest jeszcze więcej, które nas łączy!

4. Paradoks czwarty: Wszyscy chcemy być w niebie, ale mało kto chce być święty.

Czyż to nie jest dziwne? Mówimy dziś o wszystkich świętych. Wiemy, że oni w są w niebie. My również chcemy być w tej rzeczywistości. Jesteśmy przekonani, iż tylko święci znajdują miejsce u boku Wszechmogącego. Ale czy chcemy być święci? Kto z nas życzy sobie na imieninach takiego stanu? Jest w tym paradoksie niesamowita mądrość, która mówi: „Zastanów się nad swoim postępowaniem, bo dziś masz jeszcze i życie i rozum”. Gdyby tylko zmarli mogli mówić, powiedzieliby, co naprawdę myślą o sprawach, dla których poświęcamy lata...; gdyby tylko zmarli mogli wstrząsnąć żywymi, nie

zostawiliby w spokoju ludzi, którzy ludzi za nic mają...; gdyby tylko zmarli mogli pokazać, jacy ludzie znajdują się w niebie, może wtedy wielu z nas nie marnowałoby kolejnych miesięcy.

Zmarli nie powiedzą. Groby nie przemówią. Dlatego Jezus przypomina nam dziś:

„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazywani synami Bożymi.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladują was, i gdy mówią kłamliwie wszystko złe na was z mego powodu. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie” (Mt 5, 3-18).

Amen.

4.

KS. KRZYSZTOF AMBROŻEJ

Proboszcz parafii pw. Chrystusa Króla
w Dzierżoniowie

KRÓLUJ NAM CHRYSTE, ZAWSZE I WSZĘDZIE

Homilia na uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata

Dzisiejsza 34. niedziela zwykła to ostatnia niedziela liturgicznego roku, w której obchodzimy Uroczystość Króla Wszechświata. Zbliżamy się też do końca roku kalendarzowego. Nic więc dziwnego, że liturgia dzisiejszej uroczystości prowadzi nas do tego, abyśmy z perspektywy wiary spojrzeli na sens naszej egzystencji, która jest

ograniczona przestrzenią i czasem, a jednocześnie ubogacona wezwaniem do uczestnictwa w Bożym planie zbawienia.

Wyrazem tej rzeczywistości jest obecność Królestwa Bożego zapoczątkowanego przez Jezusa, którego pełni oczekujemy i w której Bóg będzie „wszystkim we wszystkich” (1 Kor, 15, 28).

Chrystus jest Królem przez zmartwychwstanie, przez które przewyciężył moc śmierci. Dlatego też nasza egzystencja powinna być widziana w perspektywie zmartwychwstania, które przewycięża niełatwą, ale wygodną filozofię, że i tak wszystko się skończy w grobie, albo, że tylko historia nas osądzi. Taka postawa staje się dla nas wyzwaniem do odpowiedzialności i sprawiedliwości względem drugiego człowieka. Ta odpowiedzialność ma bardzo konkretne odwołanie, o którym przypomina dzisiejsza Ewangelia: „byłem głodny..., byłem spragniony..., byłem przybyszem..., byłem nagi..., byłem chory..., byłem w więzieniu...” (por. Mt 25, 35-36).

Święta liturgia, w której dziś uczestniczymy, nie ogranicza się tylko do postawy uwielbienia za otrzymany dar uczestnictwa w Bożym Królestwie i do otwarcia się biernego na łaskę uświęcającą, która wypływa ze sprawowanej Eucharystii. Ona jest szczytem, ku któremu dążą nasze chrześcijańskie działania, jest ona też źródłem, z którego czerpiemy siły do chrześcijańskiego życia.

Dlatego odnowieni w wierze, posileni chlebem słowa Bożego i nasyceni Ciałem i Krwią Chrystusa, Króla i dobrego Pasterza, oczekując nadejścia pełni Bożego Królestwa, jesteśmy posłani, aby w konkretnej rzeczywistości dawać świadectwo prawdzie o człowieku, którego godność i wielkość przekraczają granice ideologii, które próbują go zredukować do konsumenta życia i biernego obserwatora zawikłanego w sieć bezosobowych relacji.

Warto przypomnieć tu sobie jeszcze słowa Apostoła narodów – św. Pawła – skierowane do Filipian: „Czyńcie wszystko, abyście się stali bez zarzutu i bez winy jako nienaganne dzieci Boże pośród narodu zepsutego i przewrotnego. Między nimi jawicie się jako źródła światła w świecie” (Flp 2, 14-15).

Być aktywnym uczestnikiem Królestwa Bożego żyjącym nadzieją zmartwychwstania to stać się bratem dla każdego człowieka, a w sposób szczególny dla maluczkich, opuszczonych i cierpiących, bowiem: „wszystko co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” (Mt 25, 40).

Zakończmy to rozważanie o Królestwie Bożym prośbą, aby całe stworzenie, wyzwolone z niewoli grzechu, Tobie nasz Królu służyło i bez końca Ciebie chwaliło.

Niech zapanuje Boże Królestwo tu i teraz, pośród nas i w nas. Słuchajmy naszego Króla, gdyż to jest jedyny Król, którego „jarzmo jest słodkie a brzemień lekkie” (por. Mt 11, 30).

Króluj nam Chryste, zawsze i wszędzie! Amen.

5.

KS. ZYGMUNT KOKOSZKA

Proboszcz parafii pw. Królowej Różańca Świętego
w Dzierżoniowie

NIEPOKALANA DROGĄ DO ŚWIĘTOŚCI

Homilia na uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP

Gromadzimy się dziś w kościele, aby z radością świętować uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, Matki Syna Bożego i naszej duchowej Matki. Kościół od początku istnienia żył prawdą, że Maryja z woli Bożej, od pierwszej chwili swego istnienia, była pełna łaski, czyli święta i niepokalana.

Dogmat o Niepokalanym Poczęciu Maryi ogłosił w Kościele Ojciec Święty Pius IX 8 grudnia 1854 r., podając do wierzenia, że Maryja Panna w pierwszej chwili swego poczęcia za szczególną łaską i przywilejem Boga wszechmogącego, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego, została zachowana od wszelkiej zmyły winy pierworodnej, że przysłała na świat bez grzechu.

Cztery lata później, 11 lutego 1858 r., Matka Boża ukazała się pierwszy raz 14-letniej wiejskiej dziewczynie Bernadecie Soubirous. Objawienia trwały od 16 lipca 1858 r. Maryja, „Piękna Pani” ukazała się 18 razy Bernadecie, która nie umiała czytać ani pisać i mówiła miejscowym dialektem. Podczas szesnastego objawienia, 25 marca 1858 r., Maryja przedstawiła się Bernadecie jako Niepokalane Poczęcie, potwierdzając prawdę uroczystość ogłoszoną przez papieża Piusa IX cztery lata wcześniej.

Dzisiejsza Ewangelia dotyczy bezpośrednio innej tajemnicy maryjnej: Zwiastowania i poczęcia, w Duchu Świętym, Jezusa Chrystusa, Boga – Człowieka. Ale ujawnia też piękno i bogactwo duchowe Maryi; właśnie to, co wyraża przywilej Maryi: Niepokalane Poczęcie. Wysłannik z nieba, Anioł Gabriel, rzekł do Maryi: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami” (Łk 1, 28).

„Pełna łaski” – to wolność od grzechu pierworodnego i grzechu osobistego, bogactwo cnót i darów Bożych.

„Pan z Tobą – stanowi uzupełnienie pierwszego pozdrowienia, że Pan jest z Maryją i zamieszkuje w Niej przez pełnię łaski.

Słowa „błogosławiona jesteś między niewiastami” wskazują na niezwykłą godność Maryi, która polega na wybraniu Jej na Matkę Boga i tym samym stawia Ją ponad wszystkie kobiety z czasów Starego Przymierza.

Czczymy dzisiaj Matkę Bożą i dziękujemy Panu Bogu za Jej wybranie i Jej Niepokalane Poczęcie. Prosimy dziś Niepokalaną, aby chroniła nas przed złem, grzechem, niesprawiedliwością, brakiem miłości i pomagała nam na miarę otrzymanej od Boga łaski realizować nasze powołanie do świętości. Wszyscy bowiem zostaliśmy powołani do świętości, do życia doskonałego, do zbawienia i zmartwychwstania.

Wpatrzeni w Niepokalaną naśladujemy Jej pokorę i oddanie Bogu: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa” (Łk 1, 38).

W tajemnicy Niepokalanego Poczęcia uwielbiamy Boga, że Matka Syna Bożego i nasza Matka, jak mówi poeta ks. Jan Twardowski, jest:

„Tak złota, że niepozorna
tak niebieska, że szara
tak sławna, że cicha
tak cudowna, że zwyczajna
mój Boże o ile słów za dużo
dlatego, że prawdziwa.

Bądź uwielbiona: Szara, Niepozorna, Cicha, Zwyczajna, Prawdziwa – olśniewająco Cudowna, Niepokalana!

Amen.

6.

KS. ARTUR BILSKI

Proboszcz parafii pw. św. Michała Archanioła
w Słupicach**„TO BĘDZIE DLA WAS ZNAK...”****Homilia na Mszę św. pasterską**

„Wśród nocnej ciszy”, tymi słowami kolędy rozpoczynają się prawdopodobnie wszystkie pasterki w naszych polskich kościołach. Rzeczywiście późna godzina, po dniu pełnym pracy związanym z przygotowaniem do wigilii i całych świąt, po emocjach i przeżyciach, po różnych emocjach, nie ukrywajmy, wpisanych w łamanie się opłatkiem, kiedy łączy radości a może i żalu mieszają się ze sobą, oczekujemy na odpoczynek, spokój i ciszę. Ciszę podobną właśnie do tej, którą zachowujemy, gdy w domu zasypia i śpi małe dzieciątko. A przecież Jezus Bóg prawdziwy i Człowiek prawdziwy, śpi po narodzeniu położony w żłóbku.

Znamy doskonale obraz i scenerię narodzin Emmanuela, Boga, który chciał być z nami z ludźmi, chciał i jest, aż do skończenia świata, Boga, który nie tylko chce być z człowiekiem, ale zechciał stać się człowiekiem.

Bóg przemawia do nas przez znaki, by ukazać nam to, czego nie możemy często pojąć umysłem. Tak jest i z Bożym Narodzeniem. Bogactwo znaków szopki betlejemskiej wiele nam mówi. A co nam mówią? Pomimo późnej nocy popatrzymy jeszcze raz na Boże Narodzenie: małe Dziecko położone na sianie w żłobie; dojrzały mężczyzna i młoda dziewczyna wpatrzeni w Syna, zwierzęta, koniecznie wół i osioł, pasterze w pokłonie, jeszcze świecąca gwiazda.

„To będzie dla was znak...”, mówi anioł. Wszystko to są znaki, przez które przemawia do nas Bóg tej nocy. Pierwsze spojrzenie kierujemy na Bożą Dziecinę, jakbyśmy chcieli się upewnić, że już jest, że się znowu narodził. A Ono leży w żłobie. Dzisiaj się zatrzymajmy przy żłobie. Patrząc na ten znak musimy zrozumieć jak smutny to symbol. Dlaczego Jezus leży w żłobie? Najwspanialszy Syn Dawida w Betlejem, w Mieście Dawidowym, w swoim domu, leży w żłobie.

Prosta i tragiczna zarazem jest odpowiedź: „przyszedł do swoich a swoi Go nie przyjęli” (J 1, 11). Znak odrzucenia Miłości, która stała się Ciałem i chciała zamieszkać w nas. Celowo powinniśmy powiedzieć w nas, bo przecież nie w Betlejem, nie w tej świątyni, ale w nas! Żłób, jak mówią Ojcowie Kościoła, jest jeszcze innym bardzo ważnym symbolem – symbolem mojego grzechu. Jezus zatem zostaje złożony w samym środku mojego grzechu, rękami Maryi Bóg składa swojego Syna Zbawiciela w grzechu, z którego mnie chce wybawić, uwolnić. Dlatego wołą Boga było narodzić się w stajni, nie w pałacu, nie w świątyni i położyć się w żłobie.

Może to jest istotą Bożego Narodzenia, którą pomijamy, przed którą uciekamy, bo się boimy zamienić nasze życie, bo się wstydzimy, czujemy się winni przed Bogiem? Wolimy wracać jak wół i osioł do żłobu, myśląc, że grzechem się nasycimy, przyjemnością zaspokoimy ludzkie żądze. Aż do momentu, kiedy znowu głodni, sponiewierani grzechem, często upokorzeni i poranieni uświadamiamy sobie, że grzech mnie nie nakarmi. Nie da mi szczęścia.

Dzisiaj w Noc Bożego Narodzenia muszę położyć Jezusa w środku mojego grzechu, w moim sercu, by Jego przyjście miało sens, by Wigilia i łamanie się opłatkiem miało sens, by święta nie były tylko płytką tradycją, ale miały sens. Warto poprosić tych dwoje odważnych ludzi Maryję i Józefa, by wyprosili nam odwagę płynącą z wiary, by położyć Jezusa w samym centrum mojego grzechu, żłobie pełnym bezwartościowego siana, moich słabości, żądz, chorych pragnień, pychy, która dzisiaj zostaje tak upokorzona pokorą Boga.

Anioł wołał do pasterzy: „Nie bójcie się”, a dzisiaj woła do każdego z nas: nie bójcie się! Idźcie i zobaczcie znak! Zobaczcie, by uwierzyć! Uwierzcie i przyjmijcie Jezusa! Przyjmijcie, by położyć Jezusa w swoim sercu! Połóżcie, by wyzwolił was z grzechu! Bo do wolności jesteśmy powołani, do szczęścia, do Miłości.

Tylko muszę pójść i zobaczyć, ale czy mam odwagę? Czy mi się będzie chciało, by Słowo, które Ciałem się stało zamieszkało w Tobie i między nami?

7.

KS. JAROSŁAW GENIBOR

Proboszcz parafii pw. św. Jana Chrzciciela
w Mościsku**CUD BOŻEGO NARODZENIA****Homilia na uroczystość Narodzenia Pańskiego**

Zebraliśmy się dzisiaj w świątyni, by oddać pokłon nowonarodzonemu Jezusowi. Uroczystość Narodzenia Pańskiego przypomina i jednocześnie potwierdza prawdę zawartą w Piśmie Świętym: „A słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14). Przyszliśmy, by swoją obecnością ją potwierdzić i powiedzieć Jezusowi, że cieszymy się z Jego narodzenia oraz, że chcemy oddać Mu pokłon jako naszemu Bogu, Mesjaszowi i Zbawicielowi.

W czytaniach z dzisiejszej uroczystości czytamy, że w czasie spisu ludności w Betlejem „nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Powiła swego pierworodnego Syna, owinęła go w pieluski i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2, 6-7). Przypominają się tutaj słowa kolędy: „Nie było miejsca dla Ciebie w Betlejem w żadnej gospodzie i narodziłeś się, Jezu, w stajni, w ubóstwie i chłodzie” oraz drugiej bardziej współczesnej kolędy; „Tak tu biednie, tak ubogo, że aż płyną z żalu łzy”.

Oto Bóg przychodzi do swoich i rodzi się w stajni, bo nie ma miejsca, by mógł narodzić się w lepszych warunkach, bo ludzie żyją swoim życiem i nie widzą, nie zauważają że dzieje się cud. Bóg staje się Człowiekiem i zamieszkuje wśród ludzi. Bóg, Którego imię jest: „Jestem, Który Jestem” chce być obecny wśród ludzi, chce z nimi zamieszkać na zawsze w ich życiu, w sercach, rodzinach. „Nie było miejsca, choć zszedłeś jako Zbawiciel na ziemię, by wyrwać z czarta niewoli, nieszczęsne Adama plemię”. Prorok Izajasz pisze: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków zabłysło światło” (Iz 9, 1). Czy jednak ludzie zauważyli to światło, ten cud narodzenia Mesjasza, Jezusa Chrystusa. Święty Jan w prologu swojej Ewangelii napisze smutne słowa: „Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1, 11). Dzisiaj dzieje się

podobnie jak śpiewamy to w kolędzie: „A dzisiaj czemu wśród ludzi, tyle łez, jęków, katuszy, bo nie ma miejsca dla Ciebie w niejednej człowieczej duszy”.

Bóg jednak chce objawić ludziom prawdę o narodzeniu Jezusa Chrystusa, Mesjasza, Zbawiciela ludzi. Posyła więc anioła do pasterzy. Tak opisuje to Ewangelia z dzisiejszej uroczystości: „W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Wtem stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła tak że bardzo się przestraszyli. I rzekł do nich anioł: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś bowiem w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluski i leżące w żłobie. I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów anielskich, które wielbiły Boga słowami „Chwała Bogu na wysokościach a na ziemi pokój ludziom, w których sobie upodobał” (Łk 2, 8-14).

I co robią pasterze? Czytamy o tym w dzisiejszych czytaniach. Najpierw mówią do siebie „Pójdźmy do Betlejem i zobaczymy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił. Udali się też pośpiesznie i znaleźli Maryję, Józefa oraz leżące w żłobie Niemowlę. Gdy Je ujrzeli, opowiedzieli, co im zostało objawione o tym Dziecięciu. A wszyscy, którzy to słyszeli, zdumieli się tym, co im pasterze opowiedzieli. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2, 16-19). Postawa pasterzy wybrzmiewa w naszej polskiej kolędzie: „Pójdźmy wszyscy do stajenki, do Jezusa i Panienki, powitajmy Maleńkiego, i Maryję Matkę Jego”.

Tak moi drodzy, my obecni w świątyni jesteśmy współczesnymi pasterzami, bo przyszliśmy tu powitać maleńkiego Jezusa i swoją obecnością zaświadczyć, że chcemy, by nowonarodzony Jezus zamieszkał w naszych rodzinach, sercach, by ogrzał nas i nasze serca swoją miłością. By przyszedł „do naszych serc, do wszystkich serc uspiionych, dziś zabrzmiał dzwon, już człowiek obudzony, bo nadszedł czas, i dziecko się zrodziło, a razem z nim Maleńka przyszła Miłość”. „Każde dziecko tą nadzieją, od zarania aż po kres, wiarą, że się człowiek zmieni, że osuszy źródła łez”. My chcemy, by w naszych sercach na zawsze zamieszkał nowonarodzony Jezus Chrystus, nasz Mesjasz nasz, Zbawiciel, nasz Pan.

„My chcemy Boga w rodzin kole, w troskach rodziców, dzieciak snach. My chcemy Boga w książce, w szkole, w godzinach wytechnień, w pracy dniach. My chcemy Boga w naszym kraju, wśród starodawnych polskich strzech. W polskim języku i zwyczaju, niech Boga wielbi Chrobry, Lech. [...] My chcemy Boga! My poddani! On naszym Królem, On nasz Pan”. To wszystko swoją obecnością potwierdzamy dzisiaj bo nowonarodzony Jezus jest dla nas Królem, On nasz Pan.

„A pasterze wrócili, wielbiąc Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli jak im to zostało przedtem powiedziane” (Łk 2, 20). My też za chwilę wrócimy do naszych domów, do obowiązków, codziennych spraw. Co jednak się zmieni w naszych sercach, rodzinach, domostwach? Powinno zmienić się wiele albo bardzo wiele, bo nasza obecność tutaj przy stajence i żłóbku betlejemskim świadczy, że chcemy być jak pasterze, że nasze serca są otwarte na Bożą Miłość. Taka zaś postawa sprawia że i my jesteśmy dziećmi Boga, nosimy w sobie tę „malańką Miłość”; jesteśmy dziećmi Bożymi, którymi staliśmy się przez sakrament chrztu, a „każde dziecko tą nadzieją, od zarania aż po kres, wiarą, że się człowiek zmieni, że osuszy źródła łez”. My swoją obecnością przyjęliśmy Boga do swego serca.

Święty Jan w prologu pisze też co czeka tych, którzy przyjęli Jezusa nowonarodzonego do swoich serc: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądzcy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A słowa stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy” (J 1, 12-14). „Z Jego pełni wszyscy otrzymaliśmy – łaskę po łasce. [...] łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa” (J 1, 17-18).

I oto możemy i uczestniczymy w wielkim cudzie Miłości Boga do człowieka, bo jak mówi kolęda: „Znam ja gwiazdy, znam ja drzewa, każde z nich w swej mowie śpiewa. Tu się zeszyły wszystkie drogi, i bogaczy, i ubogich, z tego będzie jakiś cud, z tego będzie cud”.

Boże Narodzenie to właśnie wielki cud. Cud w Betlejem, cud w naszych sercach, Bóg zamieszkał w tobie, w sercu twym, bo chciał narodzić się w Betlejem, a teraz narodził się w Twoim sercu, to jest wielki cud, Boży cud.

Ten cud dzieje się w kościele podczas każdej Mszy świętej podczas której Bóg przychodzi do naszych serc i dusz w postaci Komunii świętej, w postaci Chleba Eucharystycznego. Betlejem oznacza bowiem Dom Chleba. I każda Msza św. to taki cud narodzenia Jezusa Chrystusa. Kościół zaś to Dom Chleba, w którym rodzi się Jezus, rodzi się po to, by narodzić się także w twoim sercu. Jezus rodząc się jako małe dziecko chce, byś i ty był dzieckiem Boga. Nie zmarnuj tej szansy, bo Bóg narodził się w Betlejem po to, by narodzić się w twoim sercu, w Tobie.

„Malańka Miłość w żłobie śpi,
malańka Miłość przy Matce Świętej.
Dziś cała ziemia i niebo łśni,
dla tej Miłości malańkiej.

Porzućmy zło, przestańmy złem się bawić
i czystą łzą, spróbujmy serce zbawić.
Już nadszedł czas, już dziecię się zbudziło,
a razem z nim, malańka przyszła Miłość.

Malańka Miłość zbawi świat,
malańką Miłość chronimy z lękiem,
dziś ziemia drży i niebo drży,
od tej Miłości malańkiej”. Amen.

8.

KS. STANISŁAW OLSZOWY

Proboszcz parafii pw. Parafia pw. Narodzenia NMP,
Sanktuarium MB Łaskawej z Dzieciątkiem
w Kielczynie**Z MARYJĄ SZUKAJMY „KODÓW BOGA” W ŚWIECIE
I W NASZYM ŻYCIU****Homilia na uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi,
1 stycznia 2024 r.**

W dzisiejszym świecie człowiek osaczony jest wieloma kodami. Warto chociażby wspomnieć o kodach dostępu do kart płatniczych, telefonu, Internetu, wejściówek do miejsca pracy, otwarcia klątek schodowych czy kodach z dostępem do telewizji satelitarnej. Do tych kodów mamy dostęp niejako na wyciągnięcie ręki, ale warto na początku nowego roku 2024 zapytać samego siebie – jaki jest kod dostępu w naszym życiu do Bożego Świata, a konkretniej, jaka jest moja relacja z Bogiem? Drugie pytanie, gdzie są kody samego Pana Boga i jak je odkryć na drogach naszego życia?

Kody otaczają nas już w środowisku rodzinnym. Trudno nie zauważyć w naszym życiu obecności zatroskanej mamy czy pomocnej dłoni taty. Ich codzienna troska o nasze zdrowie, wychowanie, wykształcenie, bezpieczeństwo, pożywienie, ubranie, poczucie bycia kochanym – to są swego rodzaju kody czułości naszych rodziców względem nas. Ale warto zdobyć się na odwagę i zapytać o ślady obecności Boga w ich życiu – o kody Boże, które dzięki nim zostały nam ukazane. Przecież to oni są pierwszymi apostołami, katechetami, przewodnikami na drogach, które podprowadzają nas do Boga – pierwsi pomagają nam odczytywać „kody Boże”.

Kod Bożego działania widoczny jest również w życiu każdej kobiety gotowej na przyjęcie życia – dziecka w swoim łonie. To dzięki otwartości kobiety na Boży kod dokonuje się niezwykły cud życia, dar Boga dla świata.

Kod Boży można dostrzec też w otaczającym nas świecie. Świat ten jest darem dla wszystkich żyjących w nim stworzeń. Na ziemi

szczególną rolę otrzymał człowiek. Dzięki Bożym wyborom zdolny jest on zadawać pytania o sens swego istnienia, o przyświecający cel życia, pytanie o jakość życia, o wiodące wartości, które może odkrywać i realizować wraz z innymi osobami na tym świecie. Poza dostrzeganiem kodu w stworzonym świecie, człowiek może odkrywać w codziennych wyborach sygnały pochodzącego od kodu Bożego. Bo Bóg chce, aby człowiek odkrywał Go w świecie, w którym obecny jest każdego dnia. Stawia Stwórcę na naszej drodze różne osoby i wydarzenia, wie dzie różnymi drogami historii, przez co mamy możliwość rozpoznawać Boga w tych spotkaniach.

W relacji ludzi z Bogiem szczególną rolę odegrała Maryja, Boża Rodzicielka, która jako jedna z niewiast tego świata, otrzymuje propozycję szczególną – rozpocząć wyjątkowy dialog między Bogiem a człowiekiem – użyczyć swego łona dla Jego Syna. Dzięki temu szczególnie widoczny stał się dla nas „kod” samego Boga.

Syn Człowieczy, Syn Boży, Odkupiciel, Zbawiciel, Jezus Chrystus, Nauczyciel, Dobry Pasterz, Człowiek, Król, Lekarz dusz i ciał, Cudotwórca... – imiona te czytamy w słowie Bożym i stają się one możliwe dla nas do poznania dzięki decyzji Bożej Rodzicielki. Bóg bowiem wkracza na ten świat dzięki Jej zgodzie. Dzieło to wspominamy przez codzienne odmawianie modlitwy „Anioł Pański”, przez którą wyrażamy naszą wdzięczność dla Jej miłości okazanej Bogu.

Bóg nie milczy, Bóg przemawia do nas, wybiera czas, miejsca, wydarzenia i osoby, przez które chce do nas dotrzeć. Szanuje naszą wolną wolę i nasze wybory: możliwość powiedzenia Bogu „tak” lub „nie”. Ale bez względu na nasze decyzje, On na nas cierpliwie czeka.

Pismo Święte ukazuje nam Maryję w różnych momentach: widzimy Matkę Bożą w Betlejem, w codziennym życiu w Nazarecie, na weselu w Kanie Galilejskiej, w codzienności Jerozolimy, wśród Apostołów. Jaki jest mianownik tych miejsc i obecności w nich Maryi? W każdym z tych miejsc aż po Gólgotę, Maryja posługuje Synowi na drogach Jego życia. Przypatruje się Jemu i odczytuje kody obecności Bożej. Dzięki niej i my możemy to czynić. To dzięki Matce Najświętszej, Bożej Rodzicielce, możliwa jest przede wszystkim do zrealizowania tajemnica Krzyża. Dzięki temu następuje wyzwolenie z niewoli grzechu, otrzymujemy poczucie przybranego synostwa Bożego – zbawienie.

Warto dziś na początku roku postawić sobie pytanie, jak odczytać słowo „zbawienie” w świecie, który zapomniał o grzechu i o tym, że człowiek to nie tylko ciało? W świecie, który oskarża Boga o wszelkie wojny i niepokoje, konflikty w rodzinie, w pracy czy kraju. W świecie, w którym wydaje się, że człowiek coraz bardziej oddala się od Boga. A przecież św. Paweł podpowiada: „W Chrystusie Jezusie Bóg napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym” (Ef 1, 3). Błogosławieństwo – rozpromienione oblicze Boga – znak Jego niezwykłej życzliwości i łaskawości, niesie wszelkie dary potrzebne do zbawienia, oznacza szczególną opiekę, obronę przed zagrożeniami, obdarowanie upragnionymi dobrami, tak cielesnymi, jak i duchowymi, w tym „pokój” na drodze spotkania z Bogiem. Przez lata, wieki i minione tysiąclecia życzenie sobie Bożego pokoju jest pragnieniem wszystkich pokoleń. Tylko Bóg może zapewnić upragniony pokój, nie politycy, nie ekonomiści, nie lekarze czy prawnicy. Pokój przyniesie nam realne przekonanie i doświadczenie Bożego błogosławieństwa. To w swoim życiu w pełni zrealizowała Maryja. To pragnienie – życzymy sobie – niech spełnia się w naszym życiu. Jest to dla nas wciąż żywe zadanie, dla nas szukających wzoru współpracy między Bogiem a człowiekiem. Maryja jest znakiem pełnienia się Bożego błogosławieństwa przyrzeczonego ludzkości. Jak uczy św. Paweł – Chrystus jest naszym pokojem. Otrzymaliśmy do pomocy Ducha Syna Bożego, który w nas woła: Abba, Ojczy. On pomoże nam odszukać ten pokój – jeden z najpiękniejszych kodów Bożego działania.

Klimat świąt Bożego Narodzenia zachęca nas do refleksji: w jaki sposób odkrywam działanie Boga w moim życiu, jak odkrywać Jego troskę o moje zbawienia? On przecież działa w sposób zbawienny w naszym życiu od początku naszego życia, przez naszych rodziców, przez bliskich naszemu sercu. Piękno tajemnicy życia mówi o jego Stwórcy i o jego trosce o swoje stworzenie. Bóg nie zapomina o nikim z nas. To nam łatwiej przychodzi zapominać o Bogu i to nam wygodniej jest nie szukać obecności Jego kodów w naszym życiu.

Szczególnym kodem łączącym nas z Bogiem jest Eucharystia. Każdy z nas jest na nią zaproszony i każdemu otwarte są drzwi naszych kościołów – to tu wylewa się błogosławieństwo Boga. W uroczystość Bożej Rodzicielki Maryi możemy uświadomić sobie, jak blisko jest od żłobka (Betlejem) do każdego ołtarza, z którego

przyjmujemy Błogosławiony owoc łona Maryi – Jezusa, do swego życia.

A przecież Maryja – Boża Rodzicielka – obecna jest podczas każdej Eucharystii, jest szczególną orędowniczką Bożego błogosławieństwa, dlatego nie traćmy odwagi w proszeniu Jej o wstawiennictwo u Boga w sprawach naszego życia duchowego i materialnego. Wyrazem jej troski o tych, którzy się do niej uciekają, są wszelkie sanktuaria rozsiane po całym świecie i świątynie oddane pod Jej opiekę. Słowa wypowiedziane w domu Elżbiety „błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia” (Łk 1, 48), realizują się drogach naszego życia w wielu miejscach w naszym kraju i poza jego granicami.

Przychodzimy dziś do Matki Najświętszej, aby Ją jako naszą duchową Matkę prosić o noworoczne błogosławieństwo, a przecież wierzymy głęboko, że Jej błogosławieństwo jest błogosławieństwem samego Chrystusa.

Tej, która czeka na każdego z nas, zawierzmy rozpoczęty nowy rok, bądźmy pełni nadziei, że jeśli zaprosimy Ją do naszego życia, to rok ten będzie błogosławiony, choćby wydarzyły się w nim niełatwe chwile. Prośmy dziś, by Maryja była dla nas przewodniczką prowadzącą na spotkania z Chrystusem.

Warto postawić sobie na koniec raz jeszcze pytanie: czy zapraszamy Maryję do szukania „kodów Boga” w naszym życiu? Niech rozpoczęty rok będzie tym czasem wspólnego z Nią kroczenia śladami Boga. Amen.

C. PROPOZYCJE ROZWAŻAŃ NA ADORACJE EUCHARYSTYCZNE W PIERWSZE NIEDZIELE MIESIĄCA (GRUDZIEŃ 2023 – LUTY 2024)

1.

KS. MARIUSZ PASTUSZYŃSKI
Wikariusz w par. pw. Chrystusa Króla
w Dzierżoniowie

ROZWAŻANIE NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ GRUDNIA

3 grudnia 2023 r.– pierwsza Niedziela Adwentu

Pieśń na wystawienie: „O mój Jezu w Hostii skryty”

O nasz Jezu obecny w Najświętszym Sakramencie, klękamy przed Tobą w pierwszą Niedzielę Adwentu, która rozpoczyna nowy rok liturgiczny i duszpasterski. „Uczestniczę we wspólnocie Kościoła” – to hasło będzie nam towarzyszyć przez najbliższy czas. We wspólnocie chcemy Ciebie uwielbiać słowami Maryi: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim” (Łk 1, 46). Maryja, Twoja i nasza Matka, jest dla nas wzorem czujności. W tym adwentowym czasie oczekiwania na Twoje przyjście, zgłębianie życia Maryi ukazuje nam i uczy nas jak bezwarunkowo przyjąć wolę Bożą, jak rozważać słowo Boże, jak rozpoznawać znaki i działanie Boga, jak otworzyć serce na Jezusa oraz uczy nas jak się modlić i kontemplować tajemnice Bożego wcielenia. Prosimy Cię, Panie Jezu, porusz nasze serca, abyśmy w tym czasie liturgicznego Adwentu doświadczyli *mysterium fascinans*, tajemnicy urzekającej, dzięki, której z zachwytem odkryjemy wielkość i wspaństwo Boga.

Pieśń: „Oto Pan Bóg przyjdzie”

Przychodzisz do nas Panie Jezu i okazujesz nam swoje miłosierdzie i troskę o naszą przyszłość. Pragniesz, abyśmy przyjęli Ciebie, abyśmy otworzyli dla Ciebie drzwi naszych serc, które często zamykamy przez nasze grzechy. Ty wiesz, że Ciebie potrzebujemy w naszej codzienności, w naszych domach, miejscach pracy, w naszych wspólnotach. Wielbimy Cię i wołamy wspólnie: Ciebie, mój Boże, pragnie moja dusza!

– Ty jesteś pieśnią mojej duszy – Ciebie, mój Boże, pragnie moja dusza!

- Ty jesteś Drogą, Prawdą i Życiem
- Ty jesteś Światłością świata
- Ty jesteś moją Mądrością
- Ty jesteś moim Pokojem
- Ty jesteś wszystkim, czego potrzebuję

Przyjdź Panie Jezu... „Odnów nas, Boże, i daj nam zbawienie” (Ps 80, 4), obdarz nas swoją łaską, nową szansą i nową nadzieją. Wzbogać nas swoim słowem i poznaniem Ciebie. Umacniaj nas, abyśmy byli gotowi, bez zarzutu, w czas Twojego przyjścia.

Pieśń: „Ciebie całą duszą pragnę”

Chcemy trzymać w naszych dłoniach zapalone świece oświetlające naszą drogę duchową. W płomieniu chcemy widzieć Chrystusa, Światłość świata. Szczególnie teraz, gdy świat wydaje się zanurzać w ciemnościach. Niech ten żywy płomień przynosi nam nadzieję, rozprasza mroki grzechu i rozświetla zakamarki naszych serc. Boże światło narodziło się w macierzyńskim sercu Maryi, której wstawiennictwa i pomocy wzywamy. Pragniemy, aby przybliżyła nas do tego źródła światła i miłości. Niech zapalone świece przypominają nam o istocie Adwentu, o odkrywaniu Chrystusa w naszym życiu, o radowaniu się z Jego obecności. To czas, aby także być światłem dla innych, aby przynosić nadzieję i miłość tam, gdzie zapanowała ciemność.

Dlatego teraz wspólnie chcemy wypowiedzieć nasze prośby:

– Prosimy Cię, abyś umocnił naszą wiarę. Niech Adwent stanie się czasem głębokiego duchowego przygotowania – Wystłuchaj nas Panie!

– Prosimy Cię, abyś pobłogosławił naszych bliskich, rodzinę, przyjaciół i parafian. Niech będą otwarci na Twoją miłość i obecność.

– Prosimy Cię, abyś wspierał biskupów, kapłanów, diakonów, osoby życia konsekrowanego w ich posłudze duszpasterskiej. Niech będą znakiem Twojej miłości w naszych parafiach i wspólnotach.

– Prosimy Cię, abyś pobłogosławił świat, szczególnie miejsca, w których doświadczane jest cierpienie, przemoc i niesprawiedliwość. Niech czas Adwentu przyniesie nadzieję i pokój.

– Prosimy Cię, abyśmy w tym czasie adoracji otrzymali łaskę głębszego zrozumienia znaczenia Twojego przyjścia. Niech nasze serca otworzą się na Twoją miłość i łaskę.

W chwili ciszy przedstawmy Panu nasze osobiste prośby...

Chwila ciszy

Nasz Zbawicielu, potrzebujemy Adwentu, świętego czasu przygotowania, aby ożywiły się nasze sumienia. Mów do naszych serc i prosimy Cię, pobłogosław nas, abyśmy potrafili odpowiedzieć na Twoje wezwanie do zachowania czujności.

Pieśń: „Chwalmy niewysłowiony” (4 i 5 zwrotka)

Błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem

2.

KS. WOJCIECH PAWLINA

Wikariusz w parafii pw. Chrystusa Króla
w Dzierżonowie**ROZWAŻANIE NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ STYCZNIA****7 stycznia 2024 r. – Niedziela Chrztu Pańskiego****Pieśń:** „Boże jesteś moim Bogiem, Ciebie z troską szukam”

Panie Jezu Chryste, ukryty w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, klękamy przed Tobą i wpatrzeni w Ciebie, chcemy odkryć znaczenie Twojego chrztu w Jordanie. Panie, chcemy zrozumieć, dlaczego stałeś się jednym z nas, dlaczego stanąłeś w jednym szeregu z grzesznikami. Pragniemy także podziękować za dar chrztu świętego oraz chcemy odnowić przyrzeczenia chrzcielne, aby jeszcze mocniej Ciebie kochać i jeszcze gorliwiej Tobie służyć.

Z Ewangelii wg św. Marka:

„Jan Chrzciciel tak głosił: «idzie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby schyliwszy się, rozwiązać rzemyk u Jego sandałów. Ja chrzcilem was wodą, On zaś chrzcić was będzie Duchem Świętym». W owym czasie przyszedł Jezus z Nazaretu w Galilei i przyjął od Jana chrzest w Jordanie. W chwili gdy wychodził z wody, ujrzał rozwierające się niebo i ducha jak gołębicę zstępującego na Niego. A z nieba odezwał się głos: «Ty jesteś moim Synem umiłowanym, w Tobie mam upodobanie»”.

Pieśń: „Wielbić Pana chcę”

Dziękujemy Ci Panie, za Twój chrzest, który przyjąłeś z ręki św. Jana Chrzciciela. Przychodzisz Panie nad Jordan jak wielu ludzi, którzy byli uznawani za grzeszników. Tak jak oni, prosisz Jana o chrzest. Nalegasz na Jana, aby udzielił Ci chrztu, przekonujesz go i rozwiewasz jego wątpliwości. Po wyjściu z wody dokonują się rzeczy

niezwykłe: zstępuje z nieba Duch Święty, rozwierają się niebiosa oraz przemawia Twój Ojciec.

Twój chrzest w Jordanie jest zapowiedzią Twojej śmierci i zmartwychwstania. W momencie chrztu zaczyna się Twoja misja, publicznie wyznajesz, że przyszedłeś na ziemię, aby wypełnić wolę Ojca i zbawić ludzi. Gdy wychodzisz z wody, otwiera się niebo, królestwo Boże na nowo staje się dostępne dla ludzi. Jak niebo w momencie chrztu w Jordanie, tak po Twojej śmierci na krzyżu, rozerwie się zasłona przybytku w świątyni. Zstępujący Duch Święty w postaci jakby gołębiczy przypomina nam o momencie stworzenia świat, gdy duch Boży unosił się nad wodami. Każdy chrzest to nowe życie – nowe stworzenie.

Dlaczego Panie zdecydowałeś się przyjąć chrzest? Przecież ty Panie Jezu nie miałeś za co żałować, z czego się nawracać, za co pokutować. Odpowiedź na to pytanie daje nam św. Maksym z Turynu: „Posłuchaj zatem: Chrystus jest ochrzczony nie po to, aby być uświęconym przez wodę, lecz, aby uświęcić wodę i oczyszczeniem, któremu się poddał, oczyścić nurty, których dotykał. [...] Już wtedy bowiem, kiedy Zbawiciel zstępuje w wody, zostają one oczyszczone, by służyły do naszego chrztu. Źródło staje się czyste, by z niego płynęła łaska oczyszczenia dla przyszłych pokoleń. Chrystus poprzedza nas na drodze chrztu, aby lud chrześcijański ufnie poszedł za Nim”²⁸.

Pieśń: „Przez chrztu świętego wielki dar”

Panie Jezu Chryste, wychodząc z wód Jordanu, Bóg Ojciec ogłosił, że jesteś Jego umiłowanym Synem. Nasz Zbawicielu, gdy przyjąłeś ludzką naturę, każdy człowiek stał się Twoim bratem. Z tego powodu, każdy z nas po chrzcie włączającym w Twój Kościół, stał się przybranym dzieckiem Boga, dlatego chcemy odnowić nasze zobowiązania płynące z tego sakramentu. Teraz patrząc w Twoje oblicze, wszechmogący Boże, na nowo chcemy wyrzec się grzechu i wyznać w Ciebie wiarę.

²⁸ Kazanie 100: *O świętym Objawieniu Pańskim*, 1, 3 (tłumaczenia za: *Liturgia godzin*, t. 1, wyd. 1, Pallottinum, Poznań 1982, s. 538).

Pytam każdego z was:

- Czy wyrzekasz się grzechu, aby żyć w wolności dzieci Bożych?
- Wyrzekam się.
- Czy wyrzekasz się wszystkiego, co prowadzi do zła, aby cię grzech nie opanował?
- Czy wyrzekasz się szatana, który jest głównym sprawcą grzechu?

– Czy wierzysz w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi? – Wierzę!

– Czy wierzysz w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Pana naszego, narodzonego z Maryi Dziewicy, umęczonego i pogrzebanego, który powstał z martwych i zasiada po prawicy Ojca?

– Czy wierzysz w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, obcowanie Świętych, odpuszczenie grzechów, zmartwychwstanie ciała i życie wieczne?

Taka jest nasza wiara. Taka jest wiara Kościoła, której wyznawanie jest naszą chlubą w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Amen.

Chwila ciszy

Panie Jezu, wejrzyj na swoje dzieci, które przychodzą do Ciebie i na nowo rozpalają w swoich sercach ogień wiary. Dziękujemy Ci za Twoje święte życie i za sakrament chrztu św. Uwielbiamy Cię, Panie, za Twoją niezmierną miłość, że dzięki Swojej łasce otworzyłeś nam bramy Królestwa Niebiskiego. Prosimy Cię umocnij Swoim błogosławieństwem, wszystkie dobre myśli i uczucia, które zrodziły się w naszych duszach, abyśmy mogli iść na cały świat i głosić, że Ty, Panie, jesteś jedynym odkupicielem człowieka.

Pieśń: „Przed tak wielkim Sakramentem”

Módlmy się.

Boże, Ty przez paschalne misterium Chrystusa odkupiłeś wszystkich ludzi, zachowaj w nas dzieło swojego miłosierdzia, abyśmy nieustannie czcząc tajemnicę naszego zbawienia, mogli osiągnąć jego owoc. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

3.

KS. PATRYK KRUK

Wikariusz w parafii pw. Królowej Różańca Świętego
w Dzierżoniowie**ROZWAŻANIE NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ LUTEGO****4 lutego 2024 r. – piąta niedziela zwykła w ciągu roku****Pieśń na wystawienie: „Kłaniam się Tobie”****Wstęp**

W dzisiejszej Ewangelii usłyszeliśmy o Chrystusie uzdrawiającym chorych. Każdy z nas jest na swój sposób chory. W wielu aspektach naszego życia grzeszymy myślą, słowem, czynem lub zaniedbaniem. Nasze życie tutaj na ziemi nie jest wzorowe. Kościół, w którym się gromadzimy, jest miejscem pustynnym, gdzie od codziennych trosk możemy odpocząć i wsłuchiwać się w słowo, które pochodzi z Bożych ust. Liturgia słowa dzisiejszej niedzieli ukazuje nam Jezusa jako Lekarza dusz i ciał. Zbawiciel, patrząc na ludzką biedę duchową i cielesne cierpienie wychodzi naprzeciw temu wszystkiemu, co ogranicza człowieka: leczy, uzdrawia, podnosi na duchu poprzez słowo, które ma moc nas zbawić.

Prośmy dzisiaj Pana Boga o to, by uleczył nas z jednej konkretnej słabości, niekoniecznie największej, a może nawet i najmniejszej. Prośmy o Jego działanie i siłę dla nas w przezwyciężeniu tej złej skłonności.

Będziemy powtarzać: Chryste, obdarz nas swoim łaskami:

– Wspieraj, Panie, pasterzy Twego Kościoła: papieża, biskupów i księży, by uczyć innych, sami wiernie Ci służyli – Chryste, obdarz nas swoim łaskami.

– Potrzebnych łask udziel wszystkim chorym, by w chwilach rozpaczy i bólu nie załamywali się, lecz pozwól zbliżyć się do Jezusa, który niesie krzyż, idzie z nami.

– Przez wstawiennictwo Matki Miłosierdzia, wspieraj rodziny, personel medyczny i wolontariuszy, którzy pomagają i opiekują się

chorymi, by ze zrozumieniem i miłością zauważali nawet najmniejszą potrzebę chorych.

– Błogosław wolontariuszy naszej parafii, którzy odwiedzają samotnych i ludzi w trudnych sytuacjach, naucz ich rozpoznawać Twoją twarz i służyć Tobie w każdym z nich.

– Panie, otwórz bramy nieba dla wszystkich konających, bo nie zawahałeś się i poszedłeś za nich cierpieć, i naucz nas wszystkich przyjmować Twoją wolę.

Modlitwa za tych, którzy cierpią

Panie Jezu, który z własnego doświadczenia wiesz, co to znaczy cierpienie, zmiłuj się nad sercami zranionymi i obolałymi ciałami. Ty sam bądź ich pokojem i pokrzepieniem. Spraw, aby odkryli skarby ukryte w chrześcijańskim przeżywaniu cierpienia. Niech pamięć o tym, co Ty przecierpiałeś dla nas, przemiana troski nasze, pomoże nam lepiej znosić je i wykorzystywać dla zbawienia świata. Aktem miłości obejmującym całą ziemię ofiarujemy Ci obecne cierpienia ludzkości. Racz złączyć je z Twoimi i przemienić w łaski miłości i odkupienia dla wszystkich dusz. Amen.

Pieśń: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, głos z przybytku woła”

Jezus Chrystus w swojej działalności nie poprzestawał tylko na głoszeniu słowa, nie tylko głosił nauki, udzielał odpuszczenia grzechów, dopuszczał ludzi do wyzwalającej wspólnoty ze sobą, lecz także pomagał im w inny sposób, mianowicie uzdrawiał ich z różnych dolegliwości – czynił cuda. W obrębie Ewangelii znaleźć możemy około dwudziestu opisów uzdrowień, jednak nie należy tych fragmentów odczytywać wyłącznie w naszym rozumieniu „uzdrowienia”, czyli wyleczenie z jakiejś choroby.

Bóg mówi w Księdze proroka Izajasza: „Ci, co zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły; biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą” (Iz 40, 31). Pamiętajmy więc, że Bóg leczy i dziś. Leczy przede wszystkim dusze poprzez sakramenty i modlitwę, poprzez swoją łaskę. Leczy też nasze ciało, mamy wiele dowodów na to, ludzi uzdrowionych z różnych chorób. Może właśnie dzisiaj, kiedy zbliża się Światowy Dzień Chorego, podziękujmy w chwili ciszy dobremu Bogu za wszystkie łaski, jakimi nas obdarza, za to

że przyszedliśmy na Mszę św. dzisiaj, za to że dał nam kolejny dzień życia, abyśmy mogli stawać się coraz lepszymi ludźmi, teraz właśnie w tej świętej ciszy podziękuj Jezusowi...

Chwila adoracyjnej ciszy

Człowiek jest tajemnicą. Bóg nie chciał pozostawić nas samych, dlatego zsyła na świat Syna – Jezusa Chrystusa, który uchyla rąbek tajemnicy Boga i człowieka, który został stworzony na obraz i podobieństwo Najwyższego. W odkrywaniu na nowo wartości Stwórcy i siebie we współczesnym świecie prosimy Cię Jezu o Twoje błogosławieństwo.

Pieśń na błogosławieństw: „Przed tak wielkim sakramentem”

D. PROPOZYCJE ROZWAŻAŃ RÓŻAŃCOWYCH

1.

KS. KRZYSZTOF MALINOWSKI

Wikariusz w parafii pw. Królowej Różańca Świętego
w Dzierżoniowie

I CZĘŚĆ – TAJEMNICE RADOSNE

I tajemnica – Zwiastowanie NMP

„Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniez i porodysz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca. Na to Maryja rzekła do anioła: «Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?». Anioł Jej odpowiedział: «Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za nieplodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego». Na to rzekła Maryja: «Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!». Wtedy odszedł od Niej anioł” (Łk 1, 30-38).

Maryja przyjmuje wolę Bożą. Odpowiada „tak” na wolę Bożą przekazaną jej przez Anioła. Otwiera się na Bożą obecność. Łączy się z Bogiem. Staje się żywym mieszkaniem dla samego Boga. Maryja, przez swoje zaufanie, przyjęcie woli Bożej otwiera ziemię na niebo. Wystarczyło jedno słowo, aby umożliwić Bogu zbawienie człowieka.

Czy ja sam, otwieram się na wolę Boga? Każde moje powiedzenie Bogu „tak”, każde otwarcie się na pełnienie Jego świętej woli, każde zapomnienie o sobie a przypomnienie sobie o Bogu otwiera mnie na niebo. Otwiera mnie na doświadczenie miłości. Doświadczenie bycia kochanym i dawania Jego miłości innym.

II tajemnica – Nawiedzenie św. Elżbiety

„W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty nappełnił Elżbietę. Wydała ona okrzyk i powiedziała: «Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie? Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana»” (Łk 1, 39-45).

Maryja wyrusza do swojej krewnej Elżbiety. To bardzo trudna wyprawa dla młodej kobiety. Maryja jest w stanie błogosławionym. Lecz również wiadomość o poczęciu przez Elżbietę nie była potwierdzona przez nikogo. Maryja wie o tym jedynie od Anioła. Czy sobie tego nie wymyśliła? Czy nie wprowadzono jej w błąd? Czy da radę z życiem noszonym pod sercem przebyć tak trudną podróż? Jakie pytania mogły się rodzić w jej sercu? Tego nie wiemy. Lecz wiemy, że Maryja podejmuje to ryzyko. Podejmuje, ponieważ wierzy, ufa i kocha.

Czy ja również jestem w stanie podjąć ryzyko wiary? Czy odważyć się podjąć ryzyko wyruszenia na drogę wraz z Jezusem? Może boję się, że nie dam rady lub że coś stracę? Jednak ten kto podejmuje drogę dla Boga i z Bogiem, ten doświadcza prawdziwej radości. Doświadcza sensu i pełni życia. Bowiem Ten z kim wyrusza, jest Jego sensem!

III tajemnica – Narodzenie Pana Jezusa

„W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była

brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2, 1-7).

Ewangelista Łukasz podaje konkretny czas przyjścia Jezusa na świat. Opisuje bardzo precyzyjnie okres władania Cezara Augusta i wielkorządcy Kwiryniusza. Dodaje także wydarzenie spisu ludności. Przyjście Boga na świat jest bardzo konkretne. Ma swój konkretny czas i miejsce. Odwieczne Słowo staje się Ciałem, również po to, aby dać ludziom możliwość doświadczenia go. Wejścia z nim w relacje. I tak się dzieje również i dzisiaj!

Tak! Boga można doświadczyć bardzo konkretnie w tym czasie, w którym żyję i w miejscu, które zamieszkuję! Potrzeba tylko otworzyć swoje serce na Jego głos, na pełnienie Jego woli. Czy chcę doświadczyć Boga dzisiaj? Czy chcę otworzyć przed nim swoje serce?

IV tajemnica – Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni

„A żył w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon. Był to człowiek prawy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim. Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego. Za natchnieniem więc Ducha przyszedł do świątyni. Gdy Rodzice wnosili Dzieciątka Jezus, aby postąpić z Nim według zwyczaju Prawa, on wziął Je w objęcia, błogosławił Boga i mówił: «Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela». A Jego ojciec i Matka dziwili się temu, co o Nim mówiono. Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: «Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu»” (Łk 2, 25-35).

Symeon spogląda na dziecię wnoszone do świątyni i od razu widzi w nim... Boga. Ten starzec przez całe swoje życie wyczekiwał tylko

tego momentu. Jego serce było spragnione Bożej obecności w życiu. Szukał tej jednej radości, tego jednego momentu, kiedy spotka czystą i ofiarną miłość. Całe życie przeżywał, czekając na ten jeden moment, a kiedy to wszystko zostało mu dane, stwierdza, że może odejść z tego świata w pokoju.

Czy jest to dla mnie do wyobrażenia? Czy potrafiłbym przez całe życie czekać tylko na spotkanie z Jezusem? A jednak, każdy człowiek, który wyczekiwał Boga, który pragnął Jego obecności, nic nie stracił ani się nie zawiódł. Nawet Maryja, której duszę przeniknął miecz, nie straciła nic z tej radości, którą daje nam Pan. Bo radość, która pochodzi od Boga, to radość prawdziwa, autentyczna. To radość, która nadaje sens, nawet w obliczu ludzkiej klęski! Czy chce takiej radości w swoim życiu?

V tajemnica – Odnalezienie Pana Jezusa w świątyni

„Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice. Przypuszczając, że jest w towarzystwie pątników, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych. Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy szukając Go. Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: «Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie». Lecz On im odpowiedział: «Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?»» (Łk 2, 41-49).

Tym, co uderza w tak dramatycznym poszukiwaniu Jezusa przez Maryję i Józefa to fakt, że nawet świętym zdarza się zagubić Boga. Maryja z Józefem zagubili go dosłownie. Zagubili, lecz szukali Go, jak czytamy, „z bólem serca”. Trzy dni poszukiwań, które doprowadziły ich do świątyni – znaku obecności Boga wśród Izraelitów.

Ja także często gubię Boga. Gubię go przez grzech. Oddalam się za każdym razem, kiedy stawiam swoją wolę ponad Jego. Tylko czy wtedy szukam go z bólem serca? Czy chcę go znaleźć? Czy szukam Jego przebaczenia w świętych znakach Jego obecności dzisiaj? W znakach sakramentalnych Pokuty i Eucharystii. On, sam, żywy i miłujący mnie Bóg czeka na mnie w sakramentach, aby mi przebaczyć i pozwolić na nowo rozradować się swoją obecnością. Jak odpowiem na to zaproszenie?

2.

KS. GRZEGORZ WOŁOCH

Wikariusz w parafii pw. św. Jerzego
w Dzierżonowie

II CZĘŚĆ – TAJEMNICE ŚWIATŁA

I tajemnica – Chrztost Pana Jezusa w Jordanie

„Wtedy przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć chrztost od niego. Lecz Jan powstrzymywał Go, mówiąc: «To ja potrzebuję chrztostu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?». Jezus mu odpowiedział: «Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe». Wtedy Mu ustąpił. A gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego na Niego. A głos z nieba mówił: «Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie»” (Mt 3, 13-17).

Ochrzcić samego Boga mógł tylko największy spośród ludzi. Wielkość Jana Chrzciciela to jednak zbyt mało, potrzebne było uniżenie Jezusa Chrystusa. Choć nie potrzebował On oczyszczenia z grzechów, stanął pośród grzeszników i przyjął chrztost. Dokonała się tu niezwykła wymiana – ludzie w wodach Jordanu pozostawiali swoje grzechy, a Jezus wziął je na siebie, by ponieść je na Drzewo Krzyża.

Dzięki temu wydarzeniu nad każdym człowiekiem, który obmywany jest wodą chrztostu otwiera się niebo, a Bóg wyznaje mu, że jest Jego ukochanym dzieckiem.

II tajemnica – Objawienie się Pana Jezusa w Kanie Galilejskiej

„Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa rzekła do Niego: «Nie mają wina». Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? [Czy] jeszcze nie nadeszła godzina moja?». Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie»” (J 2, 1-5).

Podczas wesela w Kanie Galilejskiej zwykła woda została przemieniona w doskonałe wino, a nowożeńcy zachowali dobre imię. To cudowne zaspokojenie przyziemnego problemu było jednak pierwszym znakiem Królestwa Bożego. Jezus objawia się po raz pierwszy jako zapowiadany Mesjasz, który przede wszystkim pragnie zaspokoić najważniejsze pragnienie ludzkości – pragnienie życia, które się nie kończy.

To Jezus Chrystus jest tym, który potrafi wypełnić i przemienić naczynia naszych serc. Trzeba tylko uwierzyć i uczynić wszystko, co on nam powie.

III tajemnica – Głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia

„Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: «Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!»” (Mk 1, 14-15).

Jezus przyszedł na świat, by głosić Królestwo Boże. Nie chodziło jednak o królestwo, które zdobywa się orężem pośród ziemskich mocarstw, by wyznaczyć i poszerzać jego granice. przyniósł je w sobie i zapragnął, by ludzie stali się jego częścią. Przykładem własnego życia – słowem i czynami miłości – Jezus otwierał ludzkie oczy i serca na Królestwo Boże, które w osobie samego Króla było pośród nich. Wzywanie do nawrócenia było bardzo ważnym elementem ustanowienia tegoż Królestwa. Nawrócenie bowiem jest konieczne do tego, aby Królestwo to nie pozostawało jedynie obok ludzi, lecz aby to ludzie się nim stali.

Jezus więc słowem prawdy nawracał umysły, a swym przykładem nawracał wolę i serca ludzi. Człowiek nawrócony rozpoznaje siebie jako część Bożego Królestwa.

IV tajemnica – Przemienienie na Górze Tabor

„W jakieś osiem dni po tych naukach wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniaco białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dopełnić w Jeruzalem. Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmorzoni. Gdy się ocknęli, ujrzeni Jego chwałę i obydwu mężów, stojących przy Nim. Gdy oni się z Nim rozstawali, Piotr rzekł do Jezusa: «Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza». Nie wiedział bowiem, co mówi. Gdy jeszcze to mówił, pojawił się obłok i osłonił ich; zlekli się, gdy weszli w obłok. A z obłoku odezwał się głos: «To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!»» (Łk 9, 28-35).

Podczas przemienienia Jezusa Chrystusa – Boga i Człowieka – rozpoczęło się pojednanie ziemi z niebem. Ludzie dostrzegli, że ich przeznaczeniem jest niebo, niebo zaś odnalazło swe marnotrawne dzieci. Piotr, Jakub i Jan podczas przemienienia adorowali Jezusa – Boga. Mojżesz i Eliasz adorowali Jezusa – jedynego pośrednika między Bogiem i ludźmi. Z tego zapatrzenia w przemienionego Chrystusa rodzi się wielka wiara, męstwo męczenników, dobro i łagodność pasterzy, miłość pełniących dzieła miłosierdzia, a także mądrość mędrców.

I choć z góry przemienienia trzeba nam zejść w doliny codzienności, to nie zapominajmy o głosie z nieba „To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!” (Łk 9, 35) i nie ustawajmy w naszej przemianie.

V tajemnica – Ustanowienie Eucharystii

„A gdy jedli, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał i dał im, mówiąc: «Bierzcie, to jest Ciało moje». Potem wziął kielich

i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, i pili z niego wszyscy. I rzekł do nich: «To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana. Zaprawdę, powiadam wam: Odtąd nie będę już pił [napoju] z owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić będę go nowy w królestwie Bożym» (Mk 14, 22-25).

Ziemskie życie Jezusa Chrystusa powoli dobiega końca, pozostaje Mu do przeżycia jeszcze kilka bolesnych tajemnic. Jego powrót do Ojca nie oznacza pozostawienia człowieka samemu sobie. Zbawiciel ustanawia Eucharystię i czyni ją sakramentem swojej obecności aż po kres świata. To w niej utrwaliła się ofiara, którą poniósł na Ołtarzu Krzyża.

Za każdym razem, gdy sprawujemy Eucharystię, ofiara ta ponawia się, a my możemy stanąć pod Krzyżem Chrystusa i doświadczyć Jego nieskończonej miłości i karmić się nią jak chlebem, który daje życie – życie, które się nie kończy.

3.

KS. DARIUSZ BALCEREK

Wikariusz w parafii pw. Maryi Matki Kościoła
w Dzierżoniowie

III CZĘŚĆ – TAJEMNICE BOLESNE

Wszystko, cokolwiek mamy i posiadliśmy, od Niego mamy. Jakże żalosne są próby zatrzymania czegokolwiek dla siebie. Oddajmy Mu wszystko, co nasze, a przede wszystkim siebie, abyśmy już żyli tylko dla Tego, który za nas umarł i zmartwychwstał. Żyć tylko dla siebie – to śmierć, żyć dla Niego – to żyć naprawdę.

I tajemnica – Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu

„Potem wyszedł i udał się, według zwyczaju, na Górę Oliwną; towarzyszyli Mu także uczniowie. Gdy przyszedł na miejsce, rzekł do nich: «Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie». A sam oddalił się od nich na odległość około rzutu kamieniem, padł na kolana i modlił się tymi słowami: «Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich.

Wszakże nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!» Wtedy ukazał Mu się anioł z nieba i pokrzepiał Go. Pograżony w udreće, jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię” (Łk 22, 39-45).

Jezus bał się. Jako Syn Boży miał pełną świadomość tego, co ma nastąpić, ale jako człowiek naturalnie odczuwał lęk przed cierpieniem i śmiercią. Dysponując takimi samymi ludzkimi siłami jak my, Jezus zmagał się wewnątrz, by zaakceptować wolę Ojca.

My ludzie od tysiąca lat nie potrafimy żyć zgodnie z wolą Bożą, a każde nasze odejście od Jego przykazań, powodowało i powoduje krzywdę zadaną sobie, bliźniemu, a w końcu całemu światu. Sami odczuwamy to na własnej skórze, widzimy, że nacisk zła z zewnątrz na nasze postawy oraz od wewnątrz, płynący z krzywd zadanych nam przez grzech nasz i naszych bliskich, jest zbyt potężny, byśmy byli w stanie mu się oprzeć. Jezus miał być zatem pierwszym człowiekiem, który przełamałby ten degradujący nas schemat, ofiarowując Ojcu swe doskonałe posłuszeństwo.

Modlitwa Jezusa w Ogrójcu jest dramatyczną rozmową Ojca z Synem. Jezus doznaje trwogi, prosi o zmianę decyzji, jeśli to tylko możliwe, ale jednocześnie chce być posłuszny, zawiera się woli Ojca. Bóg nie spełnił prośby Jezusa, ale dał mu o wiele więcej niż to, o co prosił. Jezus dzięki modlitwie, dzięki całkowitemu zawierzeniu, otrzymuje umocnienie, które pozwoliło mu przejść przez sąd, mękę i śmierć z pokojem i godnością.

II tajemnica – Okrutne biczowanie

„A gdy nastał ranek, wszyscy arcykapłani i starsi ludu powzięli uchwałę przeciw Jezusowi, żeby Go zgładzić. Zwiąawszy Go zaprowadzili i wydali w ręce namiestnika Poncjusza Piłata. [...] Rzekł do nich Piłat: «Cóż więc mam uczynić z Jezusem, którego nazywają Mesjaszem?» Zawołali wszyscy: «Na krzyż z Nim!». Namiestnik odpowiedział: «Cóż właściwie złego uczynił?». Lecz oni jeszcze głośniej krzyczeli: «Na krzyż z Nim!». Piłat widząc, że nic nie osiąga, a wzburzenie raczej wzrasta, wziął wodę i umył ręce wobec tłumu, mówiąc: «Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego. To wasza

rzecz». A cały lud zawołał: «Krew Jego na nas i na dzieci nasze». Wówczas uwolnił im Barabasa, a Jezusa kazał ubiczować i wydał na ukrzyżowanie”. (Mt 27, 1-2. 22-26).

Jezus z godnością przeszedł przez sąd i z pokorą przyjął okrutne biczowanie. Nie było wolą Ojca, by Syn tak cierpiał. Jego wolą było wydać go w nasze – grzeszników – ręce. Jednak to nie Bóg zachęcał ludzi do tego, by biczowali Jezusa i zadawali mu cierpienie. Mogli go puścić wolno, darować karę, zwłaszcza, że Jezus otwarcie mówił, że jego zadaniem jest służyć ludziom, że nie ma złych zamiarów. Potwierdził to również na sądzie – ciężko było znaleźć coś, co by Go obciążało. A jednak nasz grzech popchnął nas do popełnienia zbrodni na niewinnym. Przejęci swą krzywdą, rozżłoszczeni tym, że ktoś ośmiela się pokazywać nam nasze błędy, psując naszą wizję świata, demaskując nasze ukryte intencje czy odsłaniając nasz strach i niemoc, decydujemy się skazać Jezusa na mękę. Chcąc bronić naszych racji i naszych potrzeb, z których przecież nie chcemy rezygnować, zadajemy Jezusowi kolejne cięgi. To my grzesznicy, a nie Ojciec, jesteśmy oprawcami.

Jezus, doznając cierpienia, nie ucieka, nie złorzeczy, ale przebacza, nie czekając na skruchę biczujących. Przerywa ten ciągący się z pokolenia na pokolenie łańcuch krzywd swoją pokorą i zgodą na to, byśmy, dając ujście naszej złości, z Nim czynili, co tylko chcemy.

III tajemnica – Cierniem ukoronowanie

„Wtedy żołnierze namiestnika zabrali Jezusa z sobą do pretorium i zgromadzili koło Niego całą kohortę. Rozebrali Go z szat i narzucili na Niego płaszcz szkarłatny. Uplótszy wieniec z cierni włożyli Mu na głowę, a do prawej ręki dali Mu trzcinę. Potem przyklękali przed Nim i szydzili z Niego, mówiąc: «Witaj, Królu Żydowski!». Przy tym pluli na Niego, brali trzcinę i bili Go po głowie. A gdy Go wyszydzili, zdjęli z Niego płaszcz, włożyli na Niego własne Jego szaty i odprowadzili Go na ukrzyżowanie” (Mt 27, 27-31).

Jezus w milczeniu i pokorze znosi pogardę. Do cierpień fizycznych dochodzi jeszcze dręczenie psychiczne. Sami dobrze rozumiemy, jak

wielkie rany można zadać ludzkiemu sercu poprzez obraźliwe słowa i zachowanie. Żołnierze kpią ze słów Jezusa, które wypowiedział przed Piłatem: „Tak, jestem królem”. I tak oto Bóg wszechmocny, Król wszechświata, Dawca życia, Miłość wcielona, zostaje szyderczo wyśmiany przez człowieka: „Witaj Królu Żydowski” szydzą żołnierze, plują Mu w twarz, nie mogąc odmówić sobie przyjemności upokorzenia Go, wyładowując na Nim swoje złości i poczucie niesprawiedliwości.

My też często głęboko ranimy drugiego człowieka, czynimy z niego kozła ofiarnego za przykrości, których doznaliśmy. A Jezus, chociaż jest Bogiem i mógłby okazać swoją moc i potęgę króla, nie ulega pokusie, tylko przyjmuje drwiny, dzięki czemu pokonuje w swej pokorze pierwszy grzech człowieka – grzech pychy.

IV tajemnica – Pan Jezus dźwiga ciężki krzyż

„A gdy Go wyszydili, zdjęli z Niego purpurę i włożyli na Niego własne Jego szaty. Następnie wyprowadzili Go, aby Go ukrzyżować. I przymusili niejakiego Szymona z Cyreny, ojca Aleksandra i Rufusa, który wracając z pola właśnie przechodził, żeby niósł krzyż Jego. Przyprawdzili Go na miejsce Golgota, to znaczy miejsce Czaszki” (Mk 15, 20-22).

Droga krzyżowa Jezusa to droga podejmowania wysiłku. Jego ofiara nie polega już tylko na znoszeniu mąk fizycznych i obelg, ale w tym wszystkim jeszcze bierze ciężki krzyż na swoje obolałe ramiona i krok za krokiem pnie się ku górze, idzie do miejsca, gdzie czeka go śmierć. Wielokrotnie upada, bo wysiłek ten przekracza jego fizyczne możliwości ludzkie. Ale mimo to, nie poddaje się, za każdym razem powstaje i idzie dalej, bo wie, że tylko od Niego zależy nasze zbawienie. Tak, twoje i moje. Nawet gdybyś był jedynym człowiekiem na ziemi, on podjąłby się tego dobrowolnie, bez wyrzutów i narzekania. Jezus ofiarnie wypełnia ostatnią swą posługę miłości wobec człowieka.

Wysiłek, który i my dobrowolnie podejmujemy, wypełniając nasze codzienne, czasami nudne bądź przykre obowiązki, stawiając czoła życiowym trudnościom, to ofiara, którą zanosimy razem z Jezusem,

naszym Mistrzem, na Golgotę. W ten sposób wypełniamy nasze powołanie, co nie zawsze jest łatwe, ale dzięki naszej zgodzie na ten wysiłek, jednocząc się z Jezusem, nasze serca upodabniają się do jego serca oraz zyskujemy płynącą przez niego bożą moc i zdolność do jeszcze większej miłości i przebaczenia. Gdy zapraszamy Jezusa do tych sytuacji, On nas uzdalnia do rzeczy po ludzku niemożliwych. Tylko z Nim i tylko w przestrzeni Bożej łaski, jesteśmy zdolni do przyjęcia i dźwignia naszego krzyża.

V tajemnica – Ukrzyżowanie i śmierć Pana Jezusa

„Gdy przyszedli na miejsce, zwane «Czaszką», ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Lecz Jezus mówił: «Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią». [...] Lecz członkowie Wysokiej Rady drwiąco mówili: «Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym». Szydzili z Niego i żołnierze; podchodzili do Niego i podawali Mu ocet, mówiąc: «Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie». [...] Było już około godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego. Po tych słowach wyzionął ducha” (Łk 23, 33-37.44-46).

Jezus przybity do krzyża, wzgardzony, wyszydzony, umęczony ponad granice ludzkiej wytrzymałości, umiera. Wykonało się wszystko, co miało się wykonać. Wołanie Jezusa: „Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił” pokazuje, że Jezus w bólu największego odtrącenia i upodlenia dotarł do samego dna rozpacz, solidaryzując się w ten sposób z największym grzesznikiem, który w swojej bezsilności i osamotnieniu ma poczucie bycia odtrąconym przez Boga. Wie On jednak, że w ten sposób dopełnia dzieła zadośćuczynienia, bo skoro grzech jest odłączeniem od Boga, to Jezus musiał doświadczyć i tego. Ale oto Syn Boży ogłasza, że jego zbawcza ofiara dotyczy również tych, którzy utracili wszelki sens, że i oni mogą się włączać w osamotnienie i poczucie bezsilności Jezusa ukrzyżowanego, który mimo tego, że doświadcza nieobecności Boga, zawiera się jego woli,

nie kryje w sobie żalu, nie buntuje się w tej beznadziejnej sytuacji, o czym świadczy pełen ufności wzrok skierowany ku Niebu i ostatnie słowa Jezusa: „Ojczy w twoje ręce składam ducha mego”. Bóg przez śmierć Jezusa pokazuje nam swoje nieskończone miłosierdzie, w którym jest w stanie przebaczyć nam wszystko, nawet zbrodnię.

4.

KS. DANIEL MOSÓR

Wikariusz w parafii pw. św. Jerzego
w Dzierżoniowie

IV CZĘŚĆ – TAJEMNICE CHWALEBNE

I tajemnica – Zmartwychwstanie Pana Jezusa

„Po upływie szabatu, o świcie pierwszego dnia tygodnia przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób. A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim. Postać jego jaśniała jak błyskawica, a szaty jego były białe jak śnieg. Ze strachu przed nim zadrżeli strażnicy i stali się jakby umarli.

Anioł zaś przemówił do niewiast: «Wy się nie bójcie! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział. Chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał»” (Mt 28, 1-6).

Wielka obietnica naszego Boga wypełnia się w Jego Synu, który oddaje za nas swoje życie. Bóg jest Bogiem prawdy, więc przez zmartwychwstanie potwierdza, że wszystko co mówi człowiekowi wypełnia się, Jego słowo nie jest rzucone na wiatr, ale potwierdza się w działaniu. Zmartwychwstanie Jezusa napędza nas nadzieją, że śmierć nie jest czymś ostatecznym, ale stanowi przejście do nowego życia, które jest poza naszą percepcją. Drogą rozważania tej tajemnicy jest przyjęcie w swoim własnym życiu prawdy, że to co mamy, przygotowuje nas na tę przyszłość; przyszłość, w której żyć będziemy pełnią wolności, którą dla nas przygotował Pan. Ta droga, jak każda inna, wymaga jednak naszej rozważności, bo sam Jezus mówi, że zmartwychwstaną wszyscy, ale jedni do życia wiecznego a inni na wieczne potępienie.

II tajemnica – Wniebowstąpienie Pana Jezusa

„Potem wyprowadził ich ku Betanii i podniósłszy ręce błogosławił ich. A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba. Oni zaś oddali Mu pokłon i z wielką radością wrócili do Jeruzalem, gdzie stali przebywali w świątyni, wielbiąc i błogosławiąc Boga” (Łk 24, 50-53).

Apostołowie stali zdumieni, a może zdziwieni lub spełnieni, widząc jak ich Mistrz i Pan unosi się ku niebu i... znika. Pomimo niezwykłego i swoistego odejścia z tego świata Jezus dalej pozostaje ze swoimi uczniami, ale już w innej formie rozumienia wiary i otwarcia się na nią.

Gdy człowiek jest dzieckiem opiekują się nim rodzice; gdy dziecko dorasta zaczyna działać w życiu niezależnie i nieraz rodzicom ciężko jest rozstać się z tymi, którzy w tak szczególny sposób byli częścią ich życia. A jednak młodzi opuszczają swoje rodzinne gniazda, by odkrywać życie.

Ta tajemnica to droga zaufania, które w nas pokłada Jezus, ufa On, że pozostaniemy wierni Jego nauce, ale także, że my zaufamy Jemu i Jego opiece nad nami, którą nam zapewnia. Przez zmartwychwstanie już pokazał nam, że zawsze dotrzymuje słowa.

III tajemnica – Zesłanie Ducha Świętego

„Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić” (Dz 2, 1-4).

Apostołowie pozostawali w ukryciu i trwali na modlitwie, czekając na obiecanego Ducha Pocieszyciela. Ich serca jednak jeszcze były wypełnione lękiem i niepewnością. Do tej pory mieli Mistrza za przewodnika, teraz sami muszą być przewodnikami, stają się fundamentem Kościoła. W końcu nadchodzi oczekiwany moment, języki ognia ukazują się nad Apostołami i ci napełnieni Duchem odważnie

głoszą ewangelię, mówią językami i niosą dalej otrzymane dary, by dzielić się nimi z innymi.

Drogą tej tajemnicy jest praktyka wiary w Duchu Świętym; przyjęcie Go oznacza pełną współpracę, a ta prowadzi do udziału w owocach Ducha.

IV tajemnica – Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

„Anioł wszedł do Niej i rzekł: «Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą». Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miało by znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: «Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca» (Łk 1, 28-33).

Tajemnicę wniebowzięcia Maryi rzeczywiście trudniej jest pojąć niż dziewictwo Maryi. Ale my nie mamy być detektywami na tropie tej tajemnicy, tylko ludźmi wiary otwartymi na prawdy Boże. Na te prawdy właśnie otwarta była Maryja i te prawdy powiodły ją do tak niezwykłej wierności Bogu, że została nagrodzona jak wcześniej przed nią najwięksi i najwierniejsi prorocy.

Maryja w tej tajemnicy zbiera owoc swojego życia duchowego, w którym rozważała wszystkie Boże sprawy i zachowywała je w sercu, by później dzielić się nimi w doświadczeniu życia i by, jak jej Syn, by prowadzić innych do przyjęcia Boga Ojca w naszych sercach.

V tajemnica – Ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny na królową nieba i ziemi

„Potem wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12, 1-2).

Korona od swego początku aż po dziś dzień jest symbolem władzy, którą otrzymuje człowiek nad innymi. Zanim Bóg objawił się

w pełni i pozwolił się poznać, królowie nazywali siebie bogami, później tytuł ten przybrał formę pomazańca Bożego, wybranego, by reprezentować jedyne Boga wśród ludu jako wierny sługa Pana. Z czasem postać króla została pozbawiona nawet tej istotnej roli służenia poddanym.

W koronacji Maryi jest jednak coś więcej: Bóg nadaje jej godność, której nie ma nikt inny tylko ona; daje jej władzę, której nie posiadał nigdy żaden zwykły człowiek. Czyniąc to Bóg wie, że Maryja będzie korzystać z posiadanych przywilejów w mądrości Bożej. Dla nas ta tajemnica jest drogą wskazującą na wielką nagrodę, którą Bóg przygotował dla najwierniejszych. I choć nie zostaniemy ukoronowani jak Maryja, to będziemy mogli żyć w potędze miłości, którą obdarza nas nasz Bóg.